3 1761 07043565 6

917

917

Antoni Wieniawski

Digitized by the Internet Archive
in 2010 with funding from
University of Ottawa

http://www.archive.org/details/midzyjenatyla18000lore

MONOGRAFIE

W ZAKRESIE DZIEJÓW NOWOŻYTNYCH.

Monografie w zakresie dziejów nowożytnych:

Tom I. Józef Bojasiński: **Rządy Tymczasowe w Królestwie Polskiem** (1902.)
Tom II. Maciej Loret: **Między Jeną a Tylżą** (1902).
Tom III. Jan Leszczyński: **Rządy rosyjskie w Kraju Tarnopolskim** (w druku).

Szymon Askenazy:

Die letzte polnische Königswahl (Elekcya Stanisława Augusta). Göttingen, 1894.
Studya historyczno-krytyczne (Wydanie drugie). Kraków — Warszawa, 1897.
Przymierze polsko-pruskie (Wydanie drugie). Warszawa, 1901.
Dwa stulecia XVIII i XIX. Serya I. (Wyczerpane).
Sto lat zarządu w Królestwie Polskiem (Wydanie drugie. Lwów — Warszawa, 1902).
Wczasy historyczne. Warszawa, 1902.

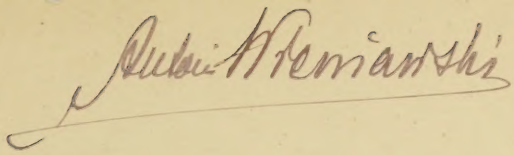

MONOGRAFIE

W ZAKRESIE

Dziejów Nowożytnych

WYDAWCA

SZYMON ASKENAZY.

*

TOM II.

MIĘDZY JENĄ A TYLŻĄ.

1806—1807.

PRZEZ

MACIEJA LORETA.

*

Z zapomogi Kasy Pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem, imienia dr. med. Józefa Mianowskiego.

WARSZAWA
DRUK PIOTRA LASKAUERA I S-KI
1902

DK
435
L6

Дозволено цензурою.
Варшава, 12 Апрѣля 1902 г.

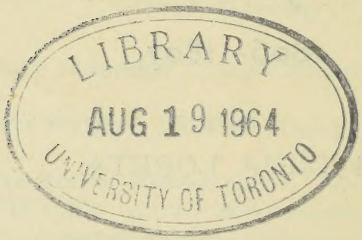

921017

PRZEDMOWA.

„Pierwsza kampania polska“: tak nazwał Napoleon wojnę 1806—1807. Była ona istotnie taką w podwójnem znaczeniu, nietylko topograficznem, lecz, przedewszystkiem, politycznem. Toczyła się na terytoryum polskiem, a zarazem dokoła podniesionej nanowo sprawy polskiej. Podniesienie tej upadłej sprawy wypływało bezpośrednio z upadku wyniesionych na niej Prus. Prusy były wchłonęły w siebie najrdzenniejszą zawartość rozległych dzierżaw b. Rzpltej polskiej. Pochłonęły nieskończenie więcej, niż strawić były zdolne. Posunęły się daleko ku Wschodowi i Południu, w obręby Wisły i Niemna, rozgospodarowały się w Warszawie, zagarnęły najbardziej sobie obcą, najbardziej polską, ogromną połać ośrodkową i stołeczną, ale wcieliły ją sposobom czysto mechanicznym, i organicznie jej sobie przyswoić nie zdążyły, nie umiały, nie były zgoła w stanie. To też ledwo upłynęło jedno dziesięciolecie od wykonania trzeciego podziału, na którym tak sowicie, tak nadmiernie, z ujmą nawet dla dwóch innych mocarstw spółdzielczych, obłowiły się Pru-

sy, — a pierwsze zaraz wstrząśnienie, pierwsza wojna, pierwsza przegrana pruska doszczętnie zerwała fikcyjną łączność, przywróciła przyrodzoną odrębność, starła z wierzchu świeży tynk administracyjny berliński, wydobyła z pod niego niepożytą w swem wnętrzu moc swojskiego ducha, i tem samem wyniosła na porządek dzienny odnowioną sprawę polską. Jesienią 1806 r. na polu jenajskiem runęła Fryderycyańska potęga: już latem następnego roku na pomoście tylżyckim powstało z jej rumowisk Księstwo Warszawskie.

Okres, leżący między tymi dwoma znamiennymi wypadkami dziejów nowożytnych, „*Między Jeną a Tylżą*“, obrany został za przedmiot badania przez autora pracy niniejszej.

Rzecz niewątpliwie zasługiwała, dopominała się ścisłego, umiejętnego zbadania. Mieszczą się tutaj sprawy wielkie, doniosłe, a niedostatecznie zgłębione, niedocenione należycie. Krótki, kilkomiesięczny zaledwo okres, o którym mowa, wypełniony jest po brzegi olbrzymią, gorączkową a zawiłą akcyą militarną, dyplomatyczną i polityczną. Ten dziewięciomiesięczny okres porodu Księstwa Warszawskiego, między październikiem 1806 a lipcem 1807 r., niezmiernie był ciężki, bolesny, niebezpieczny. Napoleon, zdruzgotawszy Prusy, stanął dopiero w obliczu pobitej już raz, lecz niezmożonej jeszcze Rosyi. Stąd wynikało dla niego nowe potężne zadanie wojenne. A miał ciągle pod bokiem Austryę, która przypatrywała się zbliska sąsiedniej walce pomiędzy Francyą a koalicyą prusko-rosyjską, przypatrywała się na razie z bronią u nogi, w charakterze neutralnego widza, lecz oczywiście cze-

kała tylko stosownej okazyi, aby ze świadka tej walki zostać jej uczestnikiem, czekała tylko pośliźnięcia się Napoleona, aby złączyć się z jego przeciwnikami, aby go dobić i wziąć odwet upragniony za krwawe porażki Marenga i Austerlitzu, za traktatowe upokorzenia Lunewilu i Preszburga. Stąd z kolei wynikało dla Napoleona trudne zadanie dyplomatyczne. Tymczasem zaś, w trwającej „kampanii polskiej“, tak oddalony od Francyi, od naturalnych źródeł swojej potęgi, miał on dla siebie i swojej armii jedyne realne oparcie na ziemi i ludności polskiej. Wypadało tedy koniecznie organizować natychmiast na całej linii tę żywą siłę miejscową, jaka była w ręku, utrzymywać ją bez przerwy w stanie wysokiego napięcia, wyzyskać ją dla najniezbędniejszych potrzeb strategicznych, prowiantowych, rekruckich przedłużającej się i wyczerpującej wojny. Zarazem przecie, z uwagi na wciąż jeszcze chwiejne i niewiadome losy wojenne, wypadało za wszelką cenę zapobiedz zjednoczeniu się trzech mocarstw rozbiorowych na tym właśnie jednoczącym je, spółkowym dla nich, terenie sprawy polskiej; powstrzymać neutralną Austryę od rzucenia się w wyciągające się ku niej ramiona koalicyi prusko-rosyjskiej; dążyć nawet, w miarę możności, do przerwania, lub bodaj do rozluźnienia, związku sprzymierzeńczego, łączącego Prusy i Rosyę. W tym celu wypadało bacznie oglądać się na namacalną wspólność interesów polskich tych trzech mocarstw, na rosnący niepokój Wiednia o Galicyę, na żywą obawę Petersburga o Wołyń i Litwę, na śmiertelną trwogę Berlina o Prusy Królewskie; a równocześnie niemniej bacznie uwzględniać tajną sprzeczność tychże

troistych interesów, spożytkować mianowicie współzawodnictwo między Austryą a Rosyą i Prusami, zwłaszcza zaś brać w rachubę widoki rosyjskie na Warszawę. Stąd znowu wynikało dla Napoleona, w stosunku do kwestyi polskiej, niezwykle skomplikowane i drażliwe zadanie polityczne. Musiał on liczyć się z narodem polskim, otwierać przed nim obszerne widnokręgi restytucyjne w przyszłości, a narazie, już w teraźniejszości, bez zwłoki, dawać mu tymczasową sprawną organizacyę rządową. Lecz jednocześnie cesarz nie chciał, nie śmiał, nie mógł palić za sobą mostów, to znaczy, ani przerażać Austryi i solidaryzować jej z sojuszem prusko-rosyjskim, ani ostatniej nadziei przedwcześnie odbierać Prusom, ani też zwłaszcza zamykać sobie nieodwołalnie drogi do porozumienia się z Rosyą, w której dojrzał i doświadczył najgłówniejszego swego przeciwnika.

Należyte wyświetlenie i bezstronna ocena tych wszystkich i wielu innych jeszcze, ściśle z niemi związanych, okoliczności i zagadnień, rozgrywających się na tle wojennem 1806—1807 r., może dopiero dostarczyć podstawy dla właściwego pojęcia i słusznego sądu o wzajemnym stosunku Europy a Polski w doniosłem przesileniu przedtylżyckiem, a w szczególności o ówczesnem zachowaniu się Napoleona względem sprawy polskiej, oraz o samej genezie Księstwa Warszawskiego. W takiej myśli przystąpił autor do rozpatrzenia się w wypadkach, negocyacyach i usiłowaniach, ściśniętych w krytycznej dobie „*Między Jeną a Tylżą*“. A mianowicie, z pominięciem strony czysto wojennej, brał on przedewszystkiem na uwagę stronę dyplomatyczno-polityczną rzeczy.

Przedsięwziął sobie nasamprzód rozwidnić niejasne, dwuznaczne, a z tylu względów doniosłe stanowisko Austryi w stosunku do obu stron wojujących. Ten interesujący przedmiot pozostał dotychczas prawie całkiem nietknięty przez krytykę historyczną. A jednak jest to przedmiot najpierwszej wagi, zarówno ze względu na przebieg spółczesnych wypadków wojennych i rokowań pokojowych francusko-prusko-rosyjskich, na które w nader silnym stopniu, aczkolwiek tylko, pośrednio, oddziaływały ustawiczne kameleonowe odmiany i odcienia neutralnej polityki austryackiej,—jakoteż ze względu na niejednokrotne, zewszechmiar nauczające analogie dziejowe późniejszej daty, jakie przedstawia polityka dworu wiedeńskiego wobec wielkiej wojny francusko-rosyjskiej 1812 r., a nawet poniekąd, powiedzielibyśmy, bodaj jeszcze wobec wojen 1828, 1831, 1854, 1877 r. W tych wszystkich krytycznych momentach dziejowych, w mniejszym lub większym stopniu, nasuwały się Austryi, podobnież jak i obecnie w 1806—1807 r., wyjątkowo pomyślne szanse interwencyjne, uśmiechała się ponętna rola superarbitralna; za każdym razem w Wiedniu wzdychano do takiej roli, zabierano się do niej, już po nią sięgano; i za każdym razem, przez zbytek przemądrych, znoszących się nawzajem kombinacyi i rachub, przez brak przygotowania, oraz, co może gorzej jeszcze, przez brak przewidywania, w zupełności chybiano celu, kompromitowano się tylko na obiedwie strony, ażeby, koniec końcem, nie dogodziwszy żadnej stronie, niczego nie wskórawszy, odnaleźć się po straconej okazyi w dawnem położeniu, przy starych a coraz rosnących kłopotach. W tych to właś-

nie przesileniach sprawdzało się najdobitniej znane słowo: iż Austrya spaźnia się zawsze o jedną armię i jedną ideę. Tak samo też rzecz się miała w wypadku niniejszym. Poszukiwania autora nad polityką wiedeńską w ciągu 1806—1807 r. dostarczyły pod tym względem sporo wyników bardzo ciekawych. Utrzymywano tedy na pozór z Hofburgu stosunki przyjacielskie z Napoleonem, przyglądano się z przyjemnością, jak on naciskał dwóch niebezpiecznych Austryi sąsiadów, pieszczono się nawet myślą zamiany Galicyi na Szlązk, którego straty jeszcze nie zdołano przeboleć. Lecz zarazem, jak się okazuje, gabinet wiedeński, za plecami Napoleona, prowadził daleko idące rokowania tajne z koalicyą, posunięte aż do poufnych narad specyalnych względem projektowanej wspólnej akcyi wojskowej austro-prusko-rosyjskiej, a nawet już poprzedzone przez pewne, nader znamienne dyspozycye mobilizacyjne austryackie. Okazuje się mianowicie, że naczelny kierownik ówczesnej polityki wiedeńskiej, minister Stadion, z całą energią popierał tę myśl uderzenia od tyłów na Napoleona, i że taka myśl, odwlekana z dnia na dzień jedynie przez kunktatorstwo cesarza Franciszka i sceptycyzm arcyksięcia Karola, mogła jednak każdego dnia, każdej chwili doczekać się urzeczywistnienia, aż dopiero w ostatniej godzinie została zniweczona przez zwycięztwo frydlandzkie.

Skonstatowanie z dostateczną jasnością tego, postronnego wprawdzie, lecz pierwszorzędnej wagi, czynnika, stanowiska Austryi podczas wojny 1806—1807 r., jej tajemnych negocyacyi z Rosyą i Prusami celem wciągnięcia jej do uderzenia samotrzeć na borykającego się w polskich

piaskach i błotach litewskich Napoleona, — stanowi zdobycz naukową niemałego znaczenia. Pozwala mianowicie, pod tym nowym kątem widzenia, ocenić lepiej i sprawiedliwiej, niż dotychczas, ciężką sytuacyę Napoleona. Jak ciężkiem było jego położenie militarne po niezdecydowanej bitwie, a właściwie po porażce pod Pruską Iławą (luty 1807), to zostało ostatnimi czasy jak najdokładniej wyjaśnione przez specyalne badania historyczno-wojskowe francuskie i rosyjskie. Obecnie przychodzi jeszcze w dodatku stwierdzona dotykalnie groźba wrogiej dywersyi austryackiej. Ten uboczny szczegół potencyalny, który co chwila mógł stać się aktualnym i głównym, uzupełnia dopiero obraz krytycznej sytuacyi Napoleona w okresie jenajsko-tylżyckim. Tak więc i tutaj, z coraz nowej strony, uczymy się rozpoznawać brzemię niezmierne, które podówczas, jak zresztą prawie przez cały przeciąg jego karyery światowej, ciążyło na cesarzu. A tem samem uczymy się wyrozumialej i sprawiedliwiej sądzić jego sposoby, jakich on się imał dla pozbycia się tego brzemienia, chociażby to nawet były sposoby skądinąd tak dla nas niekoniecznie pożądane, i tak dla niego samego w swych skutkach błędne i niedostateczne, jakimi były artykuły traktatowe tylżyckie. W rzeczy samej, zanadto przyzwyczajono się oglądać tego nadzwyczajnego człowieka jedynie w aureoli piorunujących tryumfów jego akcyi wojennej, a stąd zanadto też kwapiono się z tanią krytyką niedoskonałych, lub bodaj wręcz lichych czynności jego akcyi politycznej. Aliści, zajrzawszy za kulisy dziejowe, przekonywamy się łacno, że w tej samej niemal chwili, kie-

dy zwycięski cezar, ostatnich dobywając wysiłków, najzupełniejsze święcił tryumfy, bywał on zazwyczaj o jeden krok tylko od zupełnej zguby, że prawie zawsze ze swego Kapitolu miewał on tylko krok jeden do swojej skały Tarpejskiej, do skały św. Heleny. To tłomaczy wiele, jeśli nie wszystko; i to, w wypadku niniejszym tłomaczy Tylżę.

Istotny przebieg rokowań tylżyckich pomiędzy Napoleonem i Aleksandrem najnowszymi dopiero czasy został odsłonięty dzięki nowym, nieznanym dotychczas, obfitym publikacyom źródłowym, jakie zwłaszcza staraniem zmarłego niedawno gen. Szildera ukazały się w wielkim zbiorze Towarzystwa historycznego rosyjskiego. Te źródła pierwszorzędne, zestawione z niektóremi, dawniej już znanemi skazówkami, zostały zużytkowane przez autora celem ustalenia pewnych ważnych kwestyj zasadniczych, dotyczących genezy Księstwa Warszawskiego. Tym sposobem z pożądaną wyrazistością wydobyty został na jaw cały szereg punktów nader doniosłych, a przeważnie bądź niejasno, bądź opacznie pojmowanych przez naukę i opinię. Tak więc, między innemi, dało się pozytywnie stwierdzić: że Napoleon w Tylży projektował odbudowanie Polski pod berłem rosyjskiem; że od ofiarowanej sobie przez niego korony polskiej uchylił się Aleksander; że natomiast sam ofiarował Warszawę Hieronimowi Bonapartemu; że, ostatecznie, Księstwo Warszawskie powstało w drodze kompromisu, wbrew pierwotnej obszerniejszej myśli Napoleona, a natomiast raczej z inicyatywy Aleksandra I.

Łatwo dostrzedz od jednego rzutu oka całą wagę tych nowych postulatów naukowych. Nie wdając się na tem miejscu w bliższe ich roztrząsanie, ograniczamy się do zaznaczenia, że płynie stąd nowe i rzęsiste światło na całe następne dzieje wewnętrzne i zewnętrzne Księstwa Warszawskiego, a nawet na genezę i początki kongresowego Królestwa Polskiego.

Rozważając dyplomacyę i politykę „pierwszej kampanii polskiej“, nie mógł autor całkiem pominąć spółczesnych niepomiernych wysiłków krajowych w ziemiach polskich, wyzwolonych przez oręż napoleoński z pod władzy pruskiej. Dotknął wprawdzie tej rzeczy sposobem tylko incydentalnym, gdyż wyczerpujące jej przedstawienie wykraczałoby po za skromne ramy, zakreślone dla pracy niniejszej i powinno stanowić przedmiot oddzielnych, bardzo rozległych poszukiwań monograficznych. Ogromne materyały do tego przedmiotu, z których zresztą nie mógł osobiście korzystać autor, spoczywają w papierach warszawskiej Komisyi Rządzącej i Dyrektoryum Generalnego 1807 r., w liczbie stukilkudziesięciu woluminów, (protokóły posiedzeń Komisyi, protokóły jej uchwał, akta pięciu Dyrektoryów, korespondencye komisyjne i dyrektoryalne), przechowywanych w Archiwum Akt Dawnych oraz Sztabu Głównego (akta Dyrektoryum wojny) w Warszawie: materyały te niebawem będą oddzielnie we właściwy sposób zużytkowane naukowo. Tymczasem autor dał z innych źródeł niektóre przyczynki w tym samym zakresie, ułamkowe zapewne, lecz cenne, gdyż ilustrują wymownie dobrą wolę i ofiar-

ność kraju. Znajdzie też tutaj uważny czytelnik niejeden szczegół ciekawy a nawet budujący. Czyliż nie jest ciekawem oświadczenie wybitnego męża stanu francuskiego, a wielkiego naszego przyjaciela, Mareta ks. Bassano, iż „Warszawa po Paryżu jest jedynem miejscem, gdzie wśród wszelakich przygód życiowych najchętniej wolałby przebywać"? Albo czyż nie jest budującem doniesienie Dąbrowskiego, iż najpierwszym jego krokiem po zwycięzkiem wkroczeniu do Poznania było „zabezpieczenie urzędników pruskich od wszelkiej zniewagi"? Albo znowu któż bez wzruszenia odczyta podane tu z autografów listy starego, stojącego nad grobem, Małachowskiego, gdzie pod stylem staroświeckim, niekształtnym, ledwo zrozumiałym, przebija w każdem słowie najzrozumialsza, najczulsza, młoda troska o dobro publiczne? Najdobitniej atoli wynurza się na tle tych świadectw wielka postać Dąbrowskiego z całym jego potężnym zmysłem organizacyjnym, tak świetnie objawiającym się właśnie w ciągu kampanii 1806—1807 r.: a pozwalamy sobie przy tej okazyi zaraz dodać nawiasowo, że udzielone tutaj dorywcze wskazówki w najbliższym już czasie uzupełnione zostaną w szczegółowej, dwutomowej monografii źródłowej o Dąbrowskim, której brak stanowił dotychczas poprostu kompromitującą ujmę dla historyografii polskiej.

Z dokumentów, ogłoszonych w *Przypisach,* na wyróżnienie zasługują: Stadiona raport z 11 stycznia; Horodyskiego memoryał z 15 lutego; instrukcye i doniesienia Stutterheima z czerwca—lipca; Haukego rys historyczny formacyi wielkopolskiej z 12 listopada 1807 r.

Źródła rękopiśmienne czerpane były przez autora z archiwów rządowych wiedeńskiego (Haus-Hof-und Staats-Archiv) i drezdeńskiego (Hauptstaatsarchiv), oraz krajowych zbiorów Akademii Umiejętności w Krakowie, hr. Dzieduszyckich i Baworowskiego we Lwowie.

Szymon Askenazy.

Dnia 14 października 1806 r. odniósł Napoleon zupełne zwycięstwo nad armią prusko-saską w podwójnej bitwie pod Jeną i Auerstädtem i rozbił jednym zamachem całą siłę zbrojną Prus. Klęska pruska była zgoła bezprzykładną. Tak nagłego rozwiązania pod postacią tak pełnej katastrofy niespodziewał się ani książę brunświcki, posiwiały w wojnach koalicyjnych wódz Fryderyka Wilhelma III, ani dwór berliński, w którym królowa Luiza i całe stronnictwo patryotyczne żywiło wielkie nadzieje, oparte na niezwyciężonej armii Fryderyka Wielkiego. Nie spodziewały się również tego mocarstwa sąsiedzkie, będące świadkami pruskiego pogromu i bezpośrednio interesowane w walce prusko-francuskiej: Austrya i Rosya. Cesarz Franciszek I, stawający od początku zatargu w dwuznacznej względem obu stron pozycyi, — powodowany z jednej strony mściwem uczuciem odwetowem względem Francyi, z drugiej zaś starem uczuciem współzawodnictwa względem Prus — w niespodziance jenajskiej znalazł dla siebie mocno zastraszające ostrzeżenie; lecz zarazem w Wiedniu w pewnej mierze nie bez ukontentowania patrzano się na to zasłużone bankructwo nienawistnej potęgi pruskiej. Natomiast cesarz Aleksander I, związany deklaracyą sprzymierzeńczą z dworem pruskim, odczuł niespodziankę jenajską jako najcięższy cios dla własnej swojej ówczesnej polityki. Wreszcie tak szybkiego i stanowczego rozwiązania nie spodziewał się nawet sam zwycięzca, Napoleon. Tryumfalna ta wojna w ogólności,

w samem swojem założeniu nie leżała bynajmniej w pier wotnych intencyach cesarza Francuzów. Była mu on narzuconą przez Prusy. Była ona pruską, nie francusk robotą, była bezpośrednim wynikiem nie tyle polityki pa ryskiej, ile rachunków i obaw berlińskich. W przededni tej wojny dowiedziano się w Berlinie, że Napoleon zamie rza wejść z Anglią w układy pokojowe za cenę Hano weru, który odebrawszy Prusom, miał zwrócić królow Jerzemu III i ta wiadomość stała się dla Berlina bezpo średnią pobudką wojenną. Pod wpływem tedy tej obawy oraz rozlicznych innych czynników, których tutaj roz trząsać bliżej nie będziemy, Prusy, umocnione przez świeży związek z Rosyą, same prowokowały wojnę, która miał w przeciągu kilku tygodni zamienić państwo Fryderyk Wilhelma III niemal w prowincyę francuską.

Od czasu zawarcia z Rzecząpospolitą francuską po koju bazylejskiego (1795), kroczyły Prusy drogą nieza chwianej neutralności, trzymając się stale przez lat dzie sięć polityki ściśle oportunistycznej, nie zważając na co raz groźniejszą sytuacyę Europy, mając na względzie je dynie sposobność rozszerzenia własnej potęgi terytoryal nej przy pomocy przyjacielskiej Francyi. To samo dąże nie obecnie, skutkiem wynikłej obawy o zdobycz hano werską, wytrąciło nareszcie Prusy z bezpiecznej i wygo dnej pozycyi neutralnej, pchnęło do nieprzyjacielskie przeciw Francyi wyprawy, spowodowało wojnę prusko francuską i ostatecznie zamieniło alianta na wasala bez kraju i wojska. Napoleon w Prusach był panem wszech władnym. 27 października zajmuje Berlin, zalewa stąd całe prawie Prusy, i zdobywa prawie bez krwi rozlewu twierdzę po twierdzy. Zarazem, ażeby przypieczętować ostatecznie zyskane przewagi wojenne w samym orga niźmie monarchii pruskiej, przywołuje on do życia sprawę polską.

Dla Prus wzniecenie tej sprawy było ciosem zabój

czym. Granice wschodnie i północno-wschodnie, jedyna ściana w państwie, o którą ewentualnie można było szukać oparcia, przestały być bezpieczną ostoją dla szczątków armii i rządu pruskiego. Natomiast dla cesarza Francuzów kwestya ta musiała być pierwszorzędnej wagi. Podniesienie się Wielkopolski otwierało mu nowy teren i silny punkt oparcia w najbliższych operacyach wojennych. Ze samej już natury rzeczy, z samej konsekwencyi dziejowej wznowienie tej kwestyi musiał uznawać Napoleon za najbardziej dodatni czynnik w uskutecznieniu swoich planów i zabezpieczeniu swojej, ciągle jeszcze nieustatkowanej sytuacyi europejskiej.

Położenie Prus po Jenie było rozpaczliwe. W całej pełni okazały się obecnie skutki pierwotnej, nieuczciwej i bezsilnej polityki, której dotychczas naczelny minister pruski, Haugwitz, tyle lat skwapliwie był przestrzegał. Okazało się jednak także, że najnowsza zaczepna polityka, podjęta przez stronnictwo patryotyczne pruskie, nie miała żadnej podstawy w istotnej sile wojennej państwa; i że zarazem optymistyczne nadzieje tej polityki, pokładane w mocarstwach sąsiedzkich, również opierały się na złudzeniu. Państwo pruskie zostało po pogromie osamotnione, oddane na łaskę i niełaskę tryumfatora. Wprawdzie Fryderyk Wilhelm III miał przyrzeczoną pomoc Rosyi, z którą jeszcze 26 czerwca 1806 r. zamienił tajną deklaracyę sprzymierzeńczą, ale cesarz Aleksander zrazu nic nie mógł uczynić dla nieszczęśliwego alianta, zwróciwszy właśnie wtedy przeważne siły zbrojne na Turcyę i Persyę. W tem położeniu Prusy z konieczności musiały podwajać starania o alians z Austryą. Finckenstein, pełnomocnik Fryderyka Wilhelma III w Wiedniu, miał do spełnienia nader trudne i niewdzięczne zadanie wobec słusznie u dworu wiedeńskiego zakorzenionej nieufności do berlińskiego gabinetu. Jeszcze przed wybuchem wojny Finckenstein był wtajemniczył austryackiego ministra spraw za-

granicznych. Stadiona, po części w sytuacyę Prus względem Napoleona, dał do zrozumienia, że Austrya, koncentrując w cichości znaczną siłę zbrojną, mogłaby w chwili stosownej, przychodząc z pomocą Prusom, zająć dominujące stanowisko pomiędzy stronami wojującemi, wykazywał natomiast opłakane skutki dla mocarstwowego znaczenia Austryi, gdyby w tak ważnem przesileniu zachowała się obojętnie i była nieobecną. Teraz po pogromie obsypywano oczywiście z rozpaczliwem natręctwem ze strony pruskiej Austryę najponętniejszemi obietnicami. Tonące Prusy chwytały się nadziei pomocy austryackiej, jak ostatniej deski zbawienia. Wysłany został pułkownik Götzen z listem od Fryderyka Wilhelma III do Franciszka I, apelującym do osobistych uczuć cesarza. Nie omieszkiwano również apelować do wspólnych polskich interesów podziałowych, strasząc możliwością powstania w Galicyi z inspiracyi napoleońskiej, na podobieństwo dokonanego już wówczas powszechnego podniesienia się Polaków pruskiej dzielnicy, oraz takiemi samemi zjawiskami w Krakowie i Lwowie, jakie wówczas odbywały się w Poznaniu i Warszawie. Ale wszystko bez skutku. Austrya dla ważniejszych racyi stanu musiała wobec propozycyi sojuszu z Prusami pozostać bierną i ograniczyć się na kontynuowaniu stosunków platonicznego współczucia.

Interes Rosyi w kilkoletnim okresie, poprzedzającym wojnę prusko-francuską, nie był bynajmniej tak ściśle związany z pruskim, żeby trwała solidarność z Prusami miała stanowić kamień węgielny polityki rosyjskiej. Podstawą aliansu Rosyi i Prus w latach 1802—1807 była li tylko przyjaźń cesarza Aleksandra dla króla Fryderyka Wilhelma III. Ten bliski przyjacielski stosunek zainaugurował cesarz Aleksander zupełnie nagle i niespodziewanie dla samejże dyplomacyi petersburskiej na zjeździe w Kłajpedzie w kwietniu 1802 r. Z przyjaźni dwóch monarchów zrodzone przymierze obu państw, w całym okresie swego

trwania dla jednego z nich, t. j. dla Rosyi, wcale nie było wskazanem. Relacye osobiste Aleksandra i Fryderyka Wilhelma III stały się niebawem wyznacznikiem polityki i interesów wzajemno-państwowych ze szkodą dla Rosyi, zgoła natomiast z korzyścią dla Prus, umiejących w porę, dokładnie i wszechstronnie wyzyskać egzaltowane uczucia cesarza rosyjskiego dla pruskiej pary królewskiej. Jednakowoż już w pierwszych latach panowania cesarza Aleksandra I były czynniki pierwszorzędne, które na chwilę zachwiały aliansem rosyjsko-pruskim i wywołały oryentacyę polityki rosyjskiej nie tylko po za obręb wpływów pruskich, ale nawet w kierunku godzącym wprost przeciw Prusom. Rdzeń główny tych czynników stanowiła mianowicie sprawa polska, stanowiła, krótko mówiąc, ta okoliczność, że Warszawa znajdowała się wtedy w ręku pruskich. W rzeczy samej ta to okoliczność i wynikająca stąd dążność rywalizacyjna Rosyi w sprawie polskiej, dążność do wyparcia Prus z Warszawy była istotnym, choć głęboko jeszcze ukrytym kamieniem obrazy w przyjaźni prusko-rosyjskiej. Przedstawicielem takiej pierwotnej oryentacyi był ks. Adam Czartoryski, rosyjski minister spraw zagranicznych. Wszakże pierwotne intencye polityki Aleksandra, prowadzonej przez Czartoryskiego, zostały zwichnięte przez konwencyę sprzymierzeńczą poczdamską, a wkrótce potem złamane przez klęskę austerlicką (2 grudnia 1805 r.). Wina tej klęski, jak ostatnie rosyjskie monografie historyczne pośrednio wykazują, spada w znacznej części na ks. Dołgorukiego, osobistego wroga ks. Adama. Dołgoruki, należący do przeciwnego Czartoryskiemu obozu, kierownik tego obozu w bezpośredniem otoczeniu cesarza Aleksanda, starał się udaremnić wszystkie myśli i plany ministra spraw zagranicznych. On to, pragnąc zdyskredytować całą politykę Czartoryskiego, w szczególności zaś jej polskie zamysły, nie spuszczał z oka aliansu rosyjsko-pruskiego, do którego, twierdzić można,

już w roku 1802 głównie przyłożył rękę, zaś teraz, w roku 1805, sprowadził cesarza Aleksandra z Puław do Berlina, odrodził przyjaźń kłajpedzką w konwencyi poczdamskiej, całą siłą swego wpływu pchnął Rosyę pod Austerlitz, niedoceniwszy sił Napoleona, który w przededniu bitwy umiał omylić Dołgorukiego w rachubie istotnego stanu liczebnego armii francuskiej, przyjmując go na forpocztach i znieść więcej niż impertynenckie jego pogróżki. „Dzięki wpływom Dołgorukiego“—powtórzmy za jego najnowszym biografem W. ks. Mikołajem Michałowiczem — „uniknięto wówczas możności odbudowania Królestwa Polskiego w tej lub innej formie“.

Od bitwy austerlickiej roztropna rada Czartoryskiego zmierzała do co rychlejszego zawarcia pokoju ze zwycięscą. Wysłany został wtedy rosyjski radca stanu Oubril do Paryża, celem przeprowadzenia rokowań o akces Rosyi do pokoju preszburskiego, który się jeszcze nie rozciągał na Rosyę. Napoleon nie szczędził ofiar i ustępstw, dążąc właśnie do uzyskania i utrwalenia tego pokoju. Ale Czartoryski musiał tekę ministeryalną odstąpić baronowi Budbergowi, wysuniętemu na skutek działań pruskich i bardzo też wrażliwemu na wpływy dyplomacyi berlińskiej. Ostatecznie 20 lipca 1806 r. podpisał Napoleon na bardzo dla Rosyi korzystnych warunkach pokój. Z niecierpliwością czekał na jego ratyfikacyę. Napróżno wszakże. W Petersburgu zupełna nastąpiła zmiana. Cesarz Aleksander, któremu schlebiała rola austro-francuskiego pacyfikatora i obrońcy Europy, związał się nową tajną deklaracyą sprzymierzeńczą z Fryderykiem Wilhelmem III, oddał swoje i całego cesarstwa siły „ku obronie niezawisłości i całości państwa pruskiego“. Dalszem tego następstwem był upadek traktatu Oubrilowskiego. Cesarz Aleksander odmówił ratyfikacyi. Zerwanie umowy Oubrilowskiej dało właśnie Prusom hasło do sprowokowania wojny, która się dla nich tak nieszczęśliwie skończyła. Tym spo-

sobem Rosya, która dopiero co, w 1805 r., przeszła ciężkie doświadczenie swego przymierza z Austryą, zgromioną pod Austerlitzem, obecnie, w 1806 r., miała znowu na karku przymierze z Prusami, zniweczonemi pod Jeną. Niosąc na sobie wobec tego stanu rzeczy cały dalszy ciężar wojny francuskiej, gabinet petersburski wysilał się oczywiście teraz dla pozyskania pomocy Austryi. Ale tu była trudność dla Rosyi szczególnie drażliwa. W ostatnim okresie swojej polityki złączywszy się z Berlinem i na tym związku, t. j. na związku z Prusami, które uważane były jeszcze wtedy, przed Jeną, za pierwszorzędną potęgę, oparta, między innymi celami, w pierwszym rzędzie myślała Rosya wyzyskać ten sojusz w sprawie dla niej zawsze najżywotniejszej, bo w sprawie wschodniej. Podobnie jak kiedyś dla Katarzyny II miał alians z Fryderykiem II w pierwszym rzędzie to doniosłe znaczenie, że neutralizując Austryę groźbą pruskiego oręża, rozwiązywał Rosyi ręce na Wschodzie, podobnież rzecz się miała obecnie, dla Aleksandra I w jego przymierzu z Fryderykiem Wilhelmem III. Faktycznie Rosya nie oglądając się na Austryę, zajęła księstwa naddunajskie. Wynikło stąd, naturalnem następstwem, naprężenie stosunków między Wiedniem a Petersburgiem. Otóż teraz, po Jenie, wypadło Rosyi zwrócić się z propozycyą sprzymierzeńczą do kogo?—do tej samej, dotkniętej do żywego sprawą wschodnią — Austryi. Dokładał więc teraz gabinet petersburski wszelkich starań o złagodzenie stosunków z dworem wiedeńskim i udzielał swemu pełnomocnikowi w Wiedniu, Razumowskiemu, odpowiednich instrukcyi, a nadto wysłał swego agenta, Pozzo di Borgo, osobistego nieprzyjaciela Napoleona, ze specyalną misyą do Wiednia dla wciągnięcia Austryi w nową koalicyę.

Tymczasem na teatrze wojny wypadki raźno po sobie następowały. Napoleon z Berlina posunął się w głąb Prus. 27 listopada zajął Poznań, 28 wojska francuskie,

pod marszałkiem Muratem, wkroczyły do Warszawy. Fryderyk Wilhem III szukał wraz z rodziną ocalenia na północnych granicach swego państwa. Cesarz Aleksander I wystąpił teraz w obronie swego zgnębionego sprzymierzeńca. Armia rosyjska, składająca się z korpusu generała Bennigsena, w sile 60 tysięcy ludzi i 276 dział, oraz korpusu generała Buxhöwdena w sile 40 tys. ludzi i 216 dział, zgromadzona u zachodnich krańców cesarstwa, oczekiwała tylko przybycia wodza naczelnego, by rozpocząć kroki wojenne. Resztki wojsk pruskich, pod generałem Lestoqu'em, w sile 14 tysięcy ludzi i 92 dział, złączyły się z tamtymi rosyjskimi korpusami. Dopiero 22 listopada cesarz Aleksander zdecydował się na nominacyę feldmarszałka Kamieńskiego na naczelnego wodza armii sprzymierzonej. Nie był to trafny wybór. Co prawda— nie było wielkiego wyboru. Generał Kamieński, starzec niedołężny, nie posiadający nigdy zdolności, obrotności i nieugiętej energii, potrzebnej kierownikowi przeszło stutysięcznej armii, w chwili stanowczej, wobec następującego Napoleona, stracił zmysły w dosłownem tego słowa znaczeniu. Wypadek nagłego obłąkania naczelnego wodza, rzadki, jedyny może, jaki zaszedł w praktyce nowoczesnej sztuki wojennej. Pomięszany feldmarszałek omal nie przyprawił armii o zupełną zgubę. Sytuacyę uratował poniekąd generał Bennigsen zajęciem silnej pozycyi pod Pułtuskiem i odparciem ataku francuskiego marszałka Lannes. W następstwie tego odwołano feldmarszałka Kamieńskiego z placu boju. Miejsce jego, jako naczelny wódz, zajął ambitny Bennigsen. Otucha nanowo ożywiła Fryderyka Wilhelma III; alians rosyjsko-pruski zacieśnił się. Z drugiej strony zwycięstwo pod Pułtuskiem miało jeszcze i ten dodatni skutek, że akredytowało silniej koalicyę w obliczu dworu wiedeńskiego.

Takie było położenie rzeczy na teatrze wojny z końcem grudnia 1806 r.

Rozejrzyjmy się teraz, jak wobec tych wypadków zachował się sąsiad najbliższy, bezpośredni ich świadek, oraz równorzędnie i bezpośrednio tu także przez wspólność sprawy polskiej dotknięty cesarz Franciszek I, jak zachowała się Austrya.

W Austryi, od czasu straszliwej klęski austerlickiej, i będącego jej owocem opłakanego pokoju preszburskiego, trzymano się oburącz ściśle neutralnej polityki. Wynikało to już z uszczuplonych granic państwa, z krytycznego stanu ekonomicznego, z zupełnego wyczerpania sił finansowych i militarnych i dla tych przyczyn polityka ta była uzasadnioną, a nawet roztropną. Z tą ostrożną polityką godziła się większość kół kompetentnych dworu wiedeńskiego, w tym kierunku postępowali, choć z różnymi odcieniami minister Stadion i arcyksiążę Karol. Rok temu, wobec klęski Austryi pod Austerlitzem, Berlin zachował się całkiem zimno. Trudno było wymagać, by teraz, kiedy Prusy zgromione, Austrya miała się wykosztować. Oczywiście Napoleon nie omieszkiwał w tym kierunku wpływać na dwór wiedeński, umacniać jego obaw i naturalnych zawiści współzawodnictwa przeciw Prusom na terenie niemieckim i przeciw Rosyi na terenie wschodnim. W najzręczniejszy też i najwymowniejszy sposób francuski minister spraw zagranicznych, Talleyrand, nie przestawał w samym przededniu wojny pruskiej wpływać na austryackiego pełnomocnika w Paryżu, Metternicha. Tym sposobem od chwili wybuchu wojny, a zwłaszcza od Jeny, przyjęła austryacka polityka tak przeciw Prusom, jak później przeciw Rosyi i Francyi, zasadę: nie obiecywać niczego, ale też nikogo sobie nie narażać, każdego pocieszać nadzieją, a nikomu się nie zobowiązywać.

Przy tem jednak Austrya uzbrajała się w cichości, przeprowadzała reformy wojskowe. Znać było we wszystkiem, tak w słowach monarszych, jak w prowadzeniu negocyacyi, ukrytą trwogę na wszystkie strony, tak przed

Francyą, jak przed Prusami i Rosyą. Tak więc, gdy z jednej strony w Paryżu Talleyrand prowadził rokowania z Metternichem, pełnomocnikiem austryackim w Paryżu, to z drugiej strony w Wiedniu pełnomocnicy rosyjski i pruski, Razumowski i Finckenstein oddziaływali w przeciwnym kierunku na austryackiego ministra spraw zagranicznych, Stadiona. Cesarz Franciszek uważał za ostateczny cel neutralność, a w ewentualności przyłączenie się do partyi najbardziej zabezpieczającej byt monarchii. Stadion, gorący austryacki patryota, miał, jak całe jego postępowanie udowadnia, pewne predylekcye do śmiałego, czynnego wystąpienia, do przedsiębiorczej akcyi, która mogłaby Austryi przywrócić jej pierwotne stanowisko mocarstwowe i z tego względu skłonniejszym był od cesarza do wysłuchywania propozycyi pruskich i rosyjskich. Jednakowoż śmielsze, a raczej porywcze zamysły Stadiona były wstrzymywane przez samego cesarza Franciszka I. Franciszek I i z natury bojaźliwy, i zresztą powodowany w tym wypadku naturalnym, wrodzonym instynktem samozachowawczym Habsburga, hamował Stadiona i pomimo wszelkich chwiejności stał mocno przy utrzymaniu najbezpieczniejszej dla Austryi neutralności. Bardzo poważny i bez kwestyi najwięcej decydujący wpływ na ten system wyczekiwania i wstrzemięźliwości miał także generalissimus austryacki, arcyksiążę Karol, niedowierzający poprostu siłom armii austryackiej. Wszelako utrzymanie się na tym śliskim poziomie neutralności było rzeczą niezmiernie utrudnioną wobec ogólnego charakteru powszechnego położenia i wobec ogólnych komplikacyi wojennych, ogarniających wówczas ze wszech stron sąsiedzką Austryę.

Nadto utrzymanie tej neutralności austryackiej zostało w tym czasie, t. j. ciągle jeszcze w przededniu wojny prusko-francuskiej, a podczas ciągle trwającej wojny rosyjsko-francuskiej, w szczególności w najwyższym stopniu narażone przez sprawę na pozór drobną, jednak stre-

szczającą w sobie wszystkie, najbardziej kompromitujące dla Austryi elementy. Była to sprawa portu Cattaro. Port ten miał być podług stypulacyi preszburskiego pokoju wydanym na rzecz królestwa Włoch. Komendant załogi austryackiej, generał Ghizilieri, oddał jednak bez zbrojnego oporu Cattaro w ręce floty rosyjskiej, krążącej po morzu Adryatyckiem. Czy do tego, w każdym razie samowolnego kroku, Ghizilieri czuł się spowodowanym nienawiścią do Francuzów, czy sądził się upoważnionym instrukcyą z góry, nie jest rzeczą wytłumaczoną. Generał sam zasłaniał się w swoich listach odpowiedniem poleceniem. Korespondencya ta dostała się w ręce francuskiego pełnomocnika w Wiedniu, La Rochefoucaulda, który w słowach najwyższego oburzenia wystąpił przeciw niedotrzymaniu układów preszburskich. Następstwem tego było wydanie z Wiednia rozkazu uwięzienia generała Ghizilierego, jakby dla zaznaczenia, że wydanie portu Rosyi nastąpiło wbrew rozkazowi wiedeńskiego gabinetu. Ten spór o Cattaro postawił Austryę w nadzwyczaj kłopotliwem położeniu. Mógł bowiem sprowadzić ewentualnie zerwanie, albo z Rosyą albo z Francyą. Cesarz Franciszek polecił Stadionowi zwrócić się do Petersburga, celem załatwienia sporu na drodze ugodowej. Dwór rosyjski nie spieszył się jednak z odpowiedzią. Dla Austryi zaś każda chwila była niebezpieczną wobec otwartych groźb Napoleona zajęcia w zamian Fiume i Tryestu i wobec uzasadnionej obawy utraty Pobrzeża. W tej niepewności przetrwał gabinet wiedeński aż do 27 maja 1806 r., t. j. do zjawienia się w Wiedniu rosyjskiego pełnomocnika Oubrila, z rzekomem poleceniem wydania Cattaro. Razumowski obiecał w formalnej nocie zwrot portu. Mimo jednak tych uroczystych zapewnień, sporne miasto pozostało w mocy Rosyan i tym sposobem i nadal Austrya narażoną została na wyrzuty Napoleona z powodu niedotrzymania artykułów pokoju preszburskiego.

W takiem położeniu rzeczy Napoleon dążył do wy-

zyskania niniejszego sporu, ażeby przedewszystkiem Austryę zmusić do zamknięcia swoich portów dla okrętów angielskich i rosyjskich, jeżeli nie chciała otwartego zerwania z Francyą. Z drugiej jednak strony podobna blokada spowodowałaby prawdopodobnie wojnę z Rosyą i w każdym razie izolowałaby Austryę. Tymczasem, mimo zapewnienia Merveldta, posła austryackiego w Petersburgu, że gabinet tamtejszy zarządził wydanie Austryi Cattara, 8 września rosyjski poseł Razumowski został przez kuryera uwiadomiony o postanowieniu wice-admirała Seniawina i Sankowskiego, nie wydania portu ani Austryi, ani Francyi.

Stadion czynił gabinetowi petersburskiemu usilne przedstawienia, że postanowienie rzeczone wystawia cierpliwość Austryi na ciężkie próby; że w każdym razie Rosya powinna umożliwić gabinetowi wiedeńskiemu spełnienie zobowiązań, przyjętych w pokoju preszburskim. Wszystko jednak bez skutku. Francya znowu ze swej strony domagała się coraz energiczniej udziału Austryi przy zbrojnym odbiorze Cattara. Stadion obiecywał Napoleonowi wojsko pomocnicze do zdobycia portu, lecz równocześnie usprawiedliwiał się z tego kroku w Petersburgu. Tym tylko sposobem zdołał wytrwać na zagrożonem stanowisku bezwzględnej neutralności.

Tymczasem gabinet berliński, gotujący się wtedy właśnie do uderzenia na Napoleona, coraz natarczywiej nalegał na Stadiona o sojusz przeciw Francyi i nawet otwierał w razie aliansu z Prusami widoki na nabycie Bawaryi i południowego Tyrolu. Z drugiej znów strony, francuski poseł La Rochefoucauld usiłował wszelkimi sposobami zmusić Austryę do oświadczenia się za Napoleonem. Lecz Stadion objawiał w prowadzeniu i przedłużeniu wszystkich tych krzyżujących się negocyacyi prawdziwy talent dylatoryjny. Rezultatem na razie była znowu ścisła neutralność i system obserwacyjny, przyczem atoli

nie zaniechano poczętego koncentrowania wojsk austryackich. Tak doczekano się wojny pruskiej i niespodzianki jenajskiej. Odrazu całkiem nowe troski zaczęły się dla gabinetu wiedeńskiego, — zwłaszcza wobec gwałtownych postępów Napoleona w głąb dzielnic polskich, odbieranych przez niego pobitym Prusom. Niebawem zaczęły przychodzić do Wiednia aż z Paryża niepokojące w tym względzie informacye. Metternich donosił stamtąd, że w prasie paryskiej i kołach dyplomatycznych porusza się projekt odebrania Austryi Galicyi za indemnizacyę Szląska. Stadion uważał urzeczywistnienie takiego planu za krok mogący sprowadzić całkowity upadek monarchii. Nie wiedział i nie mógł przewidzieć, jakieby było zachowanie się Rosyi w tej sprawie. Pozostawał w ogóle w zupełnej nieświadomości co do polityki rosyjsko-pruskiej, a wojny, które Rosya prowadziła z Turcyą i Persyą, nasuwały mu poważne wątpliwości, czy ona energicznie i szczerze wystąpi jako aliantka Prus i nie da się pozyskać dla Napoleona, gdyby tenże oddał jej Galicyę. Pod tym względem upoważnił Napoleon Andréossyego, który po odwołaniu La Rochefoucaulda objął kierownictwo ambasady francuskiej w Wiedniu, do oświadczenia Stadionowi, że cesarz, jakkolwiek nie uznał podziału Polski i sprzyja powstaniu w dzielnicy pruskiej, przestrzega jednak co do Galicyi *status quo* i pozostawia do woli Austryi zatrzymanie lub wymianę tej prowincyi na Szląsk. Nie mniej jednak uważał Stadion za stosowne zaprzeczyć w Petersburgu tego rodzaju propozycyom.

Równocześnie, jak wskazaliśmy, dwory pruski i rosyjski pomnożyły swe usiłowania w celu przeciągnięcia na swą stronę Austryi, gdyż wówczas to właśnie pojawił się w Wiedniu agent rosyjski, Pozzo di Borgo. Zarazem Götzen ze Szląska prosił o audyencyę u cesarza. Götzena na razie nie przyjęto, a i Pozzo di Borgo, mimo ognistej wymowy i poparcia ze strony Adaira, posła angielskiego

w Wiedniu, mimo serdecznych i pochlebnych listów Aleksandra do Franciszka I i arcyksięcia Karola, niczego nie dokazał. Austrya została niewzruszenie na swem obojętnem stanowisku.

Wskazaliśmy już rozmaite czynniki, jakie skłaniały cesarza Franciszka I do systematycznego uchylania się od kuszących propozycyi aliansowych prusko-rosyjskich. Co się tyczy Prus, to ten szczątek państwa od Jeny nie wchodził oczywiście w rachubę. Co się zaś tyczy Rosyi, to z tej strony, jak już wzmiankowaliśmy, pomiędzy nią a Austryą leżało zasadnicze nieporozumienie w sprawie pozornie całkiem leżącej na uboczu, lecz w istocie oddziaływającej bezpośrednio na postawę Austryi wobec ówczesnego przesilenia, a wymagającej uwydatnienia na tem miejscu sposobem chociażby najzwięźlejszym, w formie uwagi nawiasowej. Takim czynnikiem była sprawa wschodnia. Weszła ona w owym właśnie czasie w stan szczególnego zaostrzenia i swoim bezpośrednim, choć odległym wpływem odbijać się musiała na rozwoju wypadków, odgrywających się nad Szprewą, Wisłą i Niemnem.

Jeszcze w początkach roku 1806 ostre rozporządzenia, wydane przez rząd turecki, a skierowane przeciw poddanym państw zachodnich, wywołały świeży zatarg między niemi a Portą ottomańską. Francya i Rosya, podówczas najwięcej decydujące mocarstwa w Konstantynopolu, niechętnie dzieliły między siebie sferę wpływów; Anglia, stojąc na uboczu, skłaniała się oczywiście ku polityce rosyjskiej. Z powodu wyż wymienionych zajść, zerwanie stosunków dyplomatycznych, a w następstwie tego wojna Porty z Francyą lub Rosyą napewno była spodziewana. Ten stan rzeczy skłonił cesarza Francuzów do energicznego wystąpienia w Konstantynopola, w celu obalenia wpływu Rosyi i przeciągnięcia Porty na swoją stronę. W tym celu wysłał do Konstantynopola generała Sebastianiego, zręcznego dyplomatę, znającego już z poprzednich

swych misyi stosunki wschodnie, którego zadaniem było, według danych mu instrukcyi, pchnąć Portę do zerwania z Rosyą. Jako pobudka ku temu miała posłużyć detronizacya hospodarów Mołdawii i Wołoszczyzny, książąt Murusi i Ypsilanti, którzy w Dywanie występowali jako zwolennicy wpływu rosyjskiego. Porta, wobec przekonywających namów Sebastianiego, odsłaniającego wprost machinacye hospodarów, skierowane przeciw całości państwa tureckiego, stanęła w pewnej kolizyi z traktatem w Hatt-Hamayoun, zawartym z Rosyą w r. 1802, na mocy którego czas panowania hospodarów oznaczony był na lat 7, zaś wcześniejsza detronizacya dopuszczona tylko w razie jakiegoś z ich strony wykroczenia i to w porozumieniu z Rosyą. Zabiegi Sebastianiego na razie nie wzięły skutku. Była w tem także ręka posła angielskiego Arbuthnota, który wprowadził dywersyę i pomieszał szyki Sebastianiemu, wskazując na niejasną grę Napoleona, zawierającego równocześnie traktat Oubrilowski z Rosyą. Zagwarantowano wprawdzie w nim niezawisłość Turcyi, ale któż mógł twierdzić stanowczo, że nie mieściły się w nim jakieś tajne artykuły, skierowane właśnie przeciw całości Porty ottomańskiej. Zręczny Sebastiani, jakby przewidując losy tego traktatu, wykazywał, że nie nastąpiła jeszcze jego ratyfikacya przez cesarza Aleksandra i w końcu skłonił sułtana do detronizacyi hospodarów. Hr. Italiński, poseł rosyjski w Konstantynopolu, który, według instrukcyi, zachowywał się do czasu z największą wstrzemięźliwością, zaprotestował energicznie przeciw tej detronizacyi, w czem popierał go także Arbuthnot. Sebastiani zdołał mimo to swój stosunek z Portą dalej jeszcze zacieśnić i wpływ jego przeważył, zwłaszcza z nadejściem do Konstantynopola wieści o odmowie ratyfikacyi traktatu Oubrilowskiego przez cesarza Aleksandra I. Natychmiast Sebastiani wezwał Portę do chwycenia za broń, pomszczenia dawnych krzywd i odzyskania Krymu i Bes-

sarabii. Napoleon wysłał do Dalmacyi armię francuską, przeznaczoną do obrony Turcyi; w razie jednak, gdyby sułtan połączył się z Rosyą,—tak ostrzegał Sebastiani — Napoleon nie omieszka armię tę skierować na Konstantynopol. Sebastiani żądał dalej, by Porta zamknęła Bosfor dla rosyjskich okrętów. Porta wahała się, jak zwykle, na obie strony. Jednak w ostatniej chwili zuchwałe wystąpienie Arbuthnota, który zagroził flotą angielską a w następstwie zburzeniem Konstantynopola, zwyciężyło. Przerażonemu sułtanowi doradzono nietylko osadzenie z powrotem hospodarów, ale i otwarcie Bosforu dla wojennych okrętów angielskich i rosyjskich. Selim III nie chciał się narażać takim dwom potęgom, jak Rosya, pozwolił na intronizacyę książąt Murusi i Ypsilanti. Mimo to tajnie skłaniał się ku Francyi i robił Sebastianiemu na późniejszy związek z Napoleonem niepłonną nadzieję.

W Petersburgu z niecierpliwością oczekiwano wiadomości z Konstantynopola. Cesarz Aleksander otrzymał 1 października depeszę Italińskiego, donoszącą o chwiejnem zachowaniu się Turcyi. Zwlekał na razie ostateczną decyzyę do 15 października. Nie mając do tego czasu pewnych danych o stanie rzeczy na wschodzie, wydał rozkaz generałowi Michelsonowi wkroczyć do Mołdawii, jakoby celem przywrócenia dawnych zażyłych stosunków z Turcyą i złamania szkodliwego wpływu Francyi w Konstantynopolu. Przez Italińskiego miała być złożona Porcie uspakajająca deklaracya, jakoby cesarz rosyjski nie żywił wcale nieprzyjaznych względem niej zamiarów; zajęcie Mołdawii i Wołoszczyzny tłumaczono chęcią uregulowania tamże stosunków i zapewnienia księstwom na przyszłość stałego rozwoju i dobrobytu. Nie mniej domagano się wolnego przejazdu przez Bosfor dla rosyjskich wojennych i kupieckich okrętów, jakoteż odnowienia między Anglią a Turcyą układu co do nietykalności tej osta-

tniej, by w ten sposób ostatecznie zagrozić Francyi na wschodzie, przeciwstawiając jej morską potęgę Anglii. Jednakowoż depesza ta nie dostała się do rąk Italińskiego, który pozostawał w zupełnej nieświadomości, nie wiedząc, jak usprawiedliwić wobec Porty zajęcie księstw naddunajskich, gdzie generał Michelson z początkiem listopada w zupełności rządził, obsadziwszy Jassy i Bukareszt, co mu zresztą bynajmniej nie przeszkadzało, ostentacyjnie objawiać wszelkie pozory wylanej życzliwości przyjacielskiej dla Turcyi.

Wieść o zajęciu księstw naddunajskich piorunujące wywołała w Konstantynopolu wrażenie. Wzburzony lud domagał się rozpoczęcia kroków wojennych przeciw Rosyi. Była to woda na młyn Sebastianiego. Na nic zdały się przedstawienia Italińskiego i Arbuthnota, zapewniających o jaknajszczerszych zamiarach cesarza Aleksandra wobec sułtana. Sebastiani tym razem ostatecznie i stanowczo wziął górę w sferach decydujących w Konstantynopolu. 23 grudnia zażądała Porta od Italińskiego opuszczenia stolicy. 27 wypowiedziano oficyalnie wojnę Rosyi i natychmiast rozpoczęto zbrojenia.

Jakie stanowisko zajęła Austrya wobec powikłań na Wschodzie? Dwór wiedeński oddawna był zdania, że każda zmiana na półwyspie bałkańskim pociągnie za sobą wielkie szkody, a nawet niebezpieczeństwa dla monarchii habsburskiej. Starano się więc utrzymać jaknajdłużej *status quo* i nie dopuścić do zerwania między Rosyą a Portą. W tym duchu Stadion polecił Merveldtowi, posłowi austryackiemu w Petersburgu, wpływać na gabinet petersburski. Przedstawienia jednak Merveldta pozostały bez skutku. Oddawna już, bo od stu lat przeszło, rozumiano w Wiedniu, że współzawodnictwo w sprawie wschodniej z Rosyą stanowi dla polityki austryackiej punkt kardynalny i że usadowienie się wojsk rosyjskich w najbliższem sąsiedztwie naddunajskiem, przedstawiało kwestyę

najpierwszej i najżywotniejszej wagi. Wobec takiego zwrotu w polityce rosyjskiej, która, według ustalonych już precedensów, w chwili powszechnego europejskiego zamieszania zabezpieczała sobie na uboczu będącą pod ręką, najcenniejszą zdobycz turecką, oczywiście ten nowy kryzys wschodni, musiał nadzwyczaj wiele dawać do myślenia gabinetowi wiedeńskiemu i pobudzić go do największej wstrzemięźliwości w sprawach zachodnich. Rozumiano w Wiedniu, że w takiem położeniu interes rosyjski polegał, rzecz prosta, na uwikłaniu Austryi w wojenne komplikacye z Napoleonem, co musiałoby bezpośrednio doprowadzić do obezwładnienia Austryi na wschodzie i do zapewnienia tam Rosyi zupełnie wolnych rąk. Takim sposobem, wiadomość o zajęciu księstw naddunajskich przez Michelsona, podziałała w Hofburgu jak strumień zimnej wody na zamysły wojenne Austryi względem Napoleona. Usiłowania angielskiego posła w Wiedniu, sir Roberta Adaira i rosyjskiego agenta Pozzo di Borgo, celem skłonienia Austryi do wzięcia udziału w wojnie przeciw Francyi, spełzły na niczem. I tak stała się ta rzecz w dziejach bezprzykładna, nie mająca ani do tego czasu precedensu, ani też przykładu w następstwie, a mianowicie: jedynem z mocarstw europejskich, które stanęło po stronie Rosyi w sprawie wschodniej, była Anglia. Arbuthnot, poparty przez flotę angielską, wystąpił w Stambule gwałtownie z żądaniem odnowienia aliansu między Wielką Brytanią a Portą, wydania fortów w Dardanelach i floty tureckiej, w końcu wydalenia Sebastianiego z Konstantynopola. Energicznemi przedstawieniami, groźbami i obietnicami udało się Sebastianiemu przeprowadzić, że Dywan odrzucił wygórowane warunki angielskiego posła. Układy między nim a Portą przeciągały się. Ze zwłoki tej korzystał Sebastiani, przygotowując stolicę turecką do obrony przeciw flocie angielskiej, która stojąc na kotwicy u wyspy Tenedos, każdej chwili groziła sforsowaniem Dardanelów. Ostatecznie

Sebastiani wyszedł zwycięsko, przekonawszy sułtana i Dywan o niemożliwości skutecznego ataku angielskiego na Konstantynopol, w braku wojska lądowego. W rzeczywistości wiceadmirał Duckworth, widząc, że niczego nie dokaże, cofnął się. Fakt ten podniósł bardzo znaczenie Francyi u Porty. Sebastiani zaczął odtąd nadawać na pewien przeciąg czasu kierunek polityce tureckiej. Nie nadługo wszakże. Nastąpiła niebawem znowuż reakcya ze strony partyi staroturreckiej, która z niechęcią patrzała na inowacye partyi reformy z sułtanem Selimem III i Sebastianim na czele i nie bez tajnych inspiracyi rosyjsko-angielskich, a w imię haseł fanatycznej ortodoksyi muzułmańskiej, obrabiała opinię publiczną w Stambule przeciw wpływowi francuskiemu i samemu sułtanowi. Niezadowolenie przeniosło się w szeregi janczarów, którzy, zatrwożeni wiadomością o formacyi „nowych wojsk“ przez sułtana, przyłączyli się na dane hasło do otwartego powstania. Sułtan Selim III został zdetronizowany; na jego miejscu rządy objął sułtan Mustafa IV. Następstwem zmiany tronu było osłabienie wpływu francuskiego. Wojna rosyjsko-turecka przeciągała się mimo to dalej. Michelson z braku środków nie mógł jednak działać skutecznie. Rosya, wbrew pierwotnym swoim nadziejom, znalazła się w niemożności obrócenia znaczniejszych sił zaczepnych na teren naddunajski. Znalazła się przeciwnie wobec konieczności zgromadzenia wszystkich swoich sił obronnych na terenie litewskim. Albowiem, jeśli pierwotnie można się było łudzić nadzieją, że sojusz z Prusami zabezpieczy przynajmniej Rosyę na czas jakiś od Napoleona, to na skutek błyskawicznej klęski jenajskiej upadła z kretesem cała ta rachuba i zamiast osłaniać się zdruzgotanemi do szczętu Prusami, wypadło osłaniać już samego siebie. Cesarz Aleksander w ten sposób nagle ujrzał się zmuszonym rozdzielić swe siły na dwa teatry wojny.

Tym to sposobem dwie tak odległe od siebie sprawy: daleka sprawa wschodnia i los księstw naddunajskich z jednej strony, a powszechna sprawa europejska i los ziem polskich z drugiej strony miały równocześnie zostać rozstrzygnięte na krwawych równinach pruskiej Iławy i Friedlandu.

Wśród tych niepewności i niepokojów nie przestały napływać do Wiednia z pola walk francusko-rosyjsko-pruskich jaknajbardziej zmienne, a nawet wręcz przeciwne sobie wiadomości. Z jednej strony, sprawa polska przybierała oczywiście postać groźniejszą dla austryackiego posiadacza Galicyi: nastąpiło zajęcie Warszawy 28 listopada, traktat zaczepno odporny Napoleona z Saksonią 11 grudnia 1806 r. Z drugiej strony, zwycięstwo generała Bennigsena pod Pułtuskiem nad marszałkiem Lannes 26 grudnia dodało otuchy stronnictwu antyfrancuskiemu w Wiedniu, pragnącemu rzucić się co rychlej w objęcia koalicyi prusko-rosyjskiej przeciw Napoleonowi. Zaś równocześnie, dla zaznaczonych powyżej względów, nie przestawano w Wiedniu oglądać się trwożliwie na rosyjskie działania wojenne na półwyspie bałkańskim. Tak więc austryacka polityka ani na chwilę nie mogła wydobyć się ze swego tradycyjnego w ciężkich przesileniach stanu wahadłowego. Z dnia na dzień, prawie z godziny na godzinę zmieniały się w Hofburgu nadzieje, obawy i postanowienia. Dwór wiedeński, obracając się w błędnem kole neutralności, nie budził ani zaufania, ani wdzięczności w żadnej ze stron wojujących. Stadion zbliżał się do sprzymierzonych, dręczony obawą, że Napoleon mógłby być teraz skłonniejszy do zawarcia pokoju z pokrzywdzeniem lub przynajmniej pominięciem interesów Austryi. Równocześnie atoli minister austryacki wyprawiał generała Vincenta do głównej kwatery francuskiej. Misya wysłańca polegała na obserwacyi zamiarów Napoleona, przytem miała być niejako zapewnieniem

lojalności względem Francyi. Zarazem ciągle, od samego początku wojny, każde postanowienie Austryi paraliżowała obawa o Galicyę, gdzie wicegubernator Wurmser i hr. Neipperg, komendant kordonu neutralności, mieli przestrzegać systemu ścisłej obserwacyi. Kiedy cesarz Franciszek zażądał zdania gabinetu, co do możliwych następstw jakiejkolwiek zbrojnej inwazyi do Galicyi, zapytany w tej mierze o zdanie arcyksiążę Karol dość pesymistycznie w swojem orzeczeniu zapowiedział najfatalniejsze skutki dla monarchii, z tej mianowicie strony galicyjskiej, gdyby Napoleon, zawarłszy rozejm lub pokój z Rosyą, i biorąc Warszawę za podstawę operacyjną przeciw Krakowu i Lwowu, skoncentrował swoje siły przeciw Austryi. Tak czarno nie zapatrywał się na sprawę Stadion, jak rzekliśmy, z natury swojej bardziej przedsiębiorczy, a zatem i bardziej optymistycznie usposobiony. W liście do generała Grünego, wpływowej osoby z otoczenia arcyksięcia Karola, uznawał on obawy, co do koncentracyi sił Napoleona przeciw Austryi za zupełnie bezpodstawne, a nadto wyświetlał dokładniej misyę generała Vincenta, którego wtedy mianowicie wysłano do francuskiej kwatery głównej i zaopatrzono w instrukcye, dające mu możność słownego okazania dobrej woli względem Napoleona, ofiarowania ręki, nawet do rokowań pokojowych i wogóle do wszystkiego, coby na podstawie słusznych i rzetelnych zasad sprowadzić i utrwalić mogło przyjazne do Napoleona stosunki. Że jednak, mimo tych przyjacielskich środków dyplomatycznych, Stadion nie przestawał ciągle brać pod uwagę ewentualności uderzenia na Napoleona, w stosownej chwili, wymownie świadczy o tem raport z 11 stycznia 1807 r. dla cesarza Franciszka, gdzie minister zaleca ostrożną koncentracyę wojska w Czechach i na Morawach, ku granicy Szląska, tudzież ściąganie węgierskich pułków ku granicy Galicyi. Austrya drżała o posiadanie

tej prowincyi, przewidywała, że może być pominiętą, a nawet pokrzywdzoną w całej rozgrywajacej się wojennej aferze, ofiarowała więc nadal, tak sprzymierzonym, jak i Napoleonowi swą wieleobiecującą przyjaźń i przytem pilnie śledziła przebieg sprawy polskiej, aż do chwili, kiedy morderczą bitwa pod Iławą pruską miała nadać sytuacyi zupełnie odmienną postać.

Leżało już w samej naturze wypadków z lat porozbiorowych, że mocarstwa interesowane, we wszystkich akcyach musiały się bardzo liczyć z dzielnicami polskiemi. Polacy z zapałem lgnęli do Napoleona, spodziewając się przez niego odzyskania politycznej niepodległości. W tych czasach wojennych pojawiły się różne próby rozwiązania kwestyi polskiej. Już w r. 1805 książę Adam Czartoryski, jak wyżej powiedzieliśmy, jako rosyjski minister spraw zagranicznych złożył cesarzowi Aleksandrowi gotowy projekt odebrania Prusom ich prowincyi polskich, porozumienia się z Austryą co do cesyi Galicyi i przyłączenia całej dawnej Rzpltej, sposobem unii osobistej, do Rosyi. Aleksander zrazu szczerze zajął się tym planem, lecz inne czynniki, w pierwszej linii anty-polskie wpływy ks. Dołgorukiego i towarzyszy, przyjazne uczucia dla króla Fryderyka Wilhelma III, oraz niepomyślny zbieg okoliczności, pociągnęły go we wprost przeciwnym kierunku, ku aliansowi pruskiemu, przeciw Francyi. Kiedy w roku następnym 1806 zaczęto rozważać w Berlinie prawdopodobieństwo wojny Prus z Napoleonem, wówczas książę Antoni Radziwiłł, późniejszy namiestnik księstwa poznańskiego od r. 1815, żonaty z księżną Luizą Hohenzollern, córką księcia Ferdynanda pruskiego, znany ze swej ruchliwej a nie całkiem jasnej roli pośredniej w r. 1796, 1806, 1807, 1809, 1813—1815, — zwrócił uwagę króla pruskiego na pierwszorzędne znaczenie sprawy polskiej w przewidywanym światowym zatargu, i skreśliwszy w obszernym memoryale korzyści pozyskania sympatyi

Polaków, radził, by król pruski przybrał tytuł króla polskiego. „Myśl była ryzykowna, ale wagi niezmiernej. Nie była nową. Nie po raz pierwszy, ani też ostatni była podjęta. Niegdyś po koronę polską był sięgnął Wielki Elektor. Za Augusta III, stronnictwo opozycyjne otwierało na nią widoki Fryderykowi Wilhelmowi. Republikanci za ostatniego bezkrólewia, zaś później, w przededniu pierwszego podziału, Barzanie ofiarowali ją księciu Henrykowi. Po trzecim podziale, twórca legionów i Dyrektoryat paryski przeznaczają ją księciu Ludwikowi-Ferdynandowi pruskiemu". Teraz, krótko przed Jeną, w sierpniu 1806 r. ponawiał tę myśl ordynat nieświeski. Rząd pruski — tak pisał on w swoim memoryale — powinien uformować na wypadek wojny, oddzielny korpus polski, a tym sposobem dowiedzie zaufania, jakie pokłada w nowych prowincyach i wzbudzi je też u polskich poddanych. Wojna, na którą się zanosi, nie będzie wojną zwyczajną — to będzie walka o egzystencyę, o najświętsze uczucia i prawa narodów. Trzeba rozwinąć wszystkie siły i zasoby państwa. Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na prowincye polskie. Dwaj monarchowie, których osobiste zalety charakteru podziwia Europa, którzy zawsze byli przyjacielami swych ludów i przeciwnikami wszelakiego zaborczego systemu, Fryderyk Wilhelm i Aleksander, są dziś w posiadaniu większej części dawnej Polski. Część rosyjska zachowała swoje przywileje, juryzdykcyę, język i zwyczaje, dzięki cesarzowi Aleksandrowi. W części pruskiej wszelkie nadużycia od czasu ostatniego panowania zostały usunięte, a użyteczne instytucye, miasta w lepszym rozwoju, pola lepiej uprawne, w końcu prawdziwa wolność, oparta na roztropnych i trwałych prawach, — oto dobrodziejstwa, któremi się cieszą z wdzięcznością mieszkańcy obu brzegów Wisły. Ale Napoleon, nieszczęsny geniusz, kierujący wszystkimi wypadkami, dla którego wszystkie środki są obojętne, nie za-

niedba wzniecić ognia niezgody, którego płomień żywi od dłuższego czasu w legionach polskich. Co będzie, jeśli on, zwyciężywszy Prusy, da hasło do powstania, a cała szlachta, szczególnie ta liczna, drobna szlachta, przyzwyczajona do wysługiwania się, — pójdzie za nim? Kilka regimentów wojska nie wystarczy do poskromienia jej i utrzymania w karności. Należy przeto uprzedzić zamiary Napoleona. Polacy nigdy nie zapomną imienia Polski. Bo czyż można zapomnieć imienia, które nosiło się przez kilka wieków, a przez czas dłuższy nosiło się z chwałą? Trzeba na to całych generacyi, by je strwonić, a ta, która je straciła, żyje jeszcze w pełnej sile. Niech król pruski przybierze miano króla Polski. Niech cesarz rosyjski dorzuci do swoich tytułów, tytuł króla Litwy. Te dwa tytuły wystarczą, by zelektryzować dwa narody, niegdyś odrębne, poważające już dziś władzę, pod której ochroną los je postawił, i na zawsze pozostaną jej wierne. Ten tytuł króla Polski zatrze wszelkie inne uczucie, zagłuszy wszelką inną ideę. W ten sposób zniweczy się zamysły, tkwiące oddawna w płodnej głowie Bonapartego, przy których pomocy zamierza wstrząsnąć resztą Europy". Tak dosłownie w swoim memoryale wyrażał się książę Antoni. Memoryał Radziwiłła pozostał bez skutku, gdyż po pierwsze, nie zdecydowanoby się na krok tak śmiały, a po drugie, rząd pruski wstrzymywały obawy ze względu na Rosyę i Austryę.

W ścisłym związku logicznym z projektem radziwiłłowskim, poprzedzającym katastrofę jenajską, jest nieco późniejszy memoryał ministeryalny i arcypruski barona Steina, skreślony już po tej katastrofie i pod bezpośrednim jej wpływem. Pierwszorzędny pruski mąż stanu, w następstwie organizator monarchii pruskiej, a z wielu względów mistrz i pierwowzór ks. Bismarcka, baron Stein, w tym niezmiernie ciekawym i znamiennym memoryale, z czerwca 1807 r., dał wyraz zapatrywaniom na ów-

czesną kwestyę polską. Domagał się on zmiany formy rządu w nowych prowincyach pruskich, t. j. dzielnicy polskiej, motywując swe zdanie historyczną przeszłością Polski.

„Zarzuca się temu narodowi — powiada Stein — lekkomyślność, zmysłowość i pieniactwo, lecz nie należy zapominać, że głównem źródłem tych wad było mieszanie się obcych, przez przemoc i przekupstwo w sprawy państwa. Przy wszystkich swych błędach naród ten posiada szlachetną dumę, chęć czynu, energię, dzielność i gotowość poświęcenia się za ojczyznę i wolność. Zarzucą mu się brak wytrwałości w poczętych przezeń zamiarach. Naród powinno się wychowywać i uszlachetniać w jego indywidualności, a nie uciskać i ujarzmiać objawami znienawidzonej przezeń dwulicowej dobroci". Bezpośrednią drogą, prowadzącą do tego celu, jest nadanie ludności polskiej wolności, samodzielności i zapewnienie jej obrony praw. Miasta, podległe właścicielom ziemskim, powinny być uwolnione od ich wpływu, o ile jest szkodliwym; stanowi wieśniaczemu należy zapewnić wolność osobistą i prawo posiadania użytkowanych nieruchomości, wraz z inwentarzem, za uiszczeniem dotychczasowych pańszczyźnianych serwitutów. Świadczenia i służebności tego stanu nie mogą być zwiększane, wysokość ich powinna zostać ustalona za pomocą porządnych urbaryów, a prawo wykupu posiadłości ustawą poręczone. W ten sposób pomnoży się liczba ludzi wolnych, którzy obecnie rekrutują się tylko ze szlachty i mieszczan. Należy zapewnić rozwój zakładom naukowym, przedewszystkiem zaś szkołom ludowym i przystępnem uczynić gruntowne wykształcenie dla szerokich mas ludności, podnieść stopień wykształcenia u duchowieństwa, przeprowadzić odpowiednie odgraniczenie dyecezyi i parafii, zakładać seminarya duchowne; utworzyć w miejsce sądów patrymonialnych, które w zasadzie i praktyce są błę-

dne i szkodliwe, — sądy okręgowe. Sejmiki okręgowe mają się składać tylko z wolnych obywateli, posiadających odpowiedni majątek i z deputowanych miast i gmin.

„Naród polski — tak ciągnie dalej baron Stein — jest dumny ze swojej narodowości, z boleścią spogląda na zanik swej mowy i imienia, nienawidzi rządu pruskiego, który mu tę krzywdę wyrządza; zadowoli się go i zjedna dla państwa, nadawszy mu ustrój, który zaspokoi jego indywidualność. Że tę indywidualność kształcić, a nie gwałcić należy, przyzna każdy, kto uważa za cel uspołecznionego porządku państwowego wolny rozwój i uszlachetnienie charakteru, właściwego poszczególnym narodowościom, a nie czysto mechaniczny porządek". Pochwala przeto Stein „wysoce roztropny memoryał" i projekt księcia Antoniego Radziwiłła: zmiany nazwy Prus południowych i nowo-wschodnich na nazwę Polski i przybrania tytułu króla Polski przez króla pruskiego. Idzie nawet dalej, żąda namiestnika krajowca i rady przybocznej namiestnictwa z siedzibą w Warszawie, ustroju stanowego, w którymby duchowieństwo uczestniczyło nie jako osobny stan, lecz o ile należy do reprezentacyi własności, przekształcenia biurokracyi krajowej, której przypadłaby rewizya wszystkich dotychczasowych rozporządzeń. Tem wszystkiem wzbudzi rząd ufność w ludności polskiej, a wskazując jej cel w pracy koło własnego podniesienia, zrobi ją przystępną dla dobra, płynącego dla niej z połączenia z Prusami.

Jednakowoż wszystkie te plany nie wyszły ze stadyum zamysłów, nie miały najmniejszego na bieg wypadków wpływu.

Napoleon odbył tryumfalny wjazd do Berlina. 19 listopada przyjął łaskawie deputacyę obywateli z poznańskiego, przyrzekł niepodległość Polski, pod warunkiem, że pozna opinię całego narodu, że szlachta, duchowień-

stwo i mieszczaństwo złączą się, że zniknie owa niezgoda, będąca przyczyną upadku kraju. Niechaj stanie 40 tysięcy wojska polskiego — mówił cesarz — a ogłosi niepodległość dzielnic pruskich w Warszawie, którą, gdy raz ogłosi, nikt nie będzie śmiał naruszyć. „Za daleko — mówił — jestem oddalony od Francyi, bym mógł pozwolić, żeby jedynie krew żołnierza francuskiego się lała. Polacy też powinni walczyć obok wojsk francuskich. Największy wróg polski został już zmiażdżony. Interes Europy, interes Francyi wymaga, by Polska istniała". Wzywał więc cesarz do zaniechania nieszczęsnych sporów domowych, do wspólnego łączenia się w imię świetnej przeszłości, przyszłość w ręce samego narodu oddając. Nie może być na tem miejscu naszem zadaniem, bliższe wejście w szczegóły ówczesnych planów Napoleona co do Polski. Jednakowoż niezbędną jest rzeczą, przynajmniej w kilku wyrazach przypomnieć zarysy ówczesnego położenia sprawy polskiej, ze stanowiska cesarza Napoleona.

W tej chwili, pod koniec r. 1806, pośrodku trwającej już od roku przeszło jednej wojny z Rosyą i drugiej, od kilku miesięcy trwającej z Prusami, Napoleon, sprowadzony konsekwencyą wypadków wojennych aż na ostatni kraniec państwa pruskiego, już aż do progu państwa rosyjskiego, znalazł się na ziemi polskiej.

Oddalony był tutaj o 300 mil od Francyi. Przestrzeń to była za wielka, by mógł bezpośrednio zasilać swoją armię rekrutem francuskim. W rzeczy też samej Napoleon, nie przestając oglądać się daleko za siebie, nie tracąc z oczu Francyi, głównego źródła posiłkowego, zarazem w lot, energiczną rozwijał akcyę na ziemi, na której się znajdował, ku pozyskaniu żywiołu polskiego. Podczas gdy prasa francuska z Paryża rozsiewała po Europie odezwy i proklamacye w jego imieniu, równocześnie usiłowano oddziaływać z Warszawy po całym kraju. Zarazem starano się pozyskać dla sprawy pospolitego po-

wstania Kościuszkę, za którym, jak tuszono, cała Polska szłaby bez namysłu. Na rozkaz cesarza Francuzów zjawił się w Berville, miejscu zamieszkania Kościuszki, minister policyi Fouché i zaproponował mu wzięcie udziału w wyprawie przeciwko Rosyi imieniem Napoleona, który bez jego porady nie chciałby nic przedsiębrać w sprawach polskich. Kościuszko oświadczył gotowość wzięcia udziału w takiej wyprawie, zaręczył, że Polacy z zapałem czynem poprą zamiary cesarza Francuzów, ale w zamian zażądał niezmiennego przyrzeczenia i dowodów, że Napoleon w istocie odpłaci się narodowi sposobem realnym. Fouché, nieprzygotowany na tego rodzaju odpowiedź, przekonany, że Kościuszko ze skwapliwością podejmie podsuniętą mu propozycyę bez żadnych ociągań i dalszych warunków, zdziwiony i zgorszony nawet jako dworak, — szorstko dał do zrozumienia Naczelnikowi, gdzie i pod czyją władzą obecnie przebywa, zakończył zaś tem napomnieniem, że nie widzi nic dobrego ani dla Naczelnika, ani też dla Polaków w opieraniu się życzeniom cesarza.

Dowiedziawszy się w Poznaniu o rozmowie berwilskiej, Napoleon odpisał 30 listopada 1806: „Jeśli Kościuszko chce przyjechać, to dobrze; jeśli nie — obejdziemy się bez niego. Byłoby jednak dobrze, żeby przybył“. Wtedy Fouché wydał odezwę do Polaków w imieniu Kościuszki, zupełnie bez jego zezwolenia i wiedzy i wydrukował ją w dzienniku paryzkim *Publiciste*. Napoleon zganił surowo używanie tak marnych i podstępnych środków. Po kilku tygodniach 22 stycznia 1807 r., napisał Kościuszko list do Fouchego, z powodu pogłosek, jakoby Napoleon zostawił mu wolność podania warunków, pod którymi on zgodziłby się na wyjazd do Polski, i jakoby on, Kościuszko miał wręcz odmówić. Podaje je więc teraz i oświadcza, że pojedzie, jeśli cesarz Francuzów zapewni na piśmie, na razie choćby poufnie, a potem ogłosi

publicznie: 1) że forma rządu w Polsce będzie taka, jak w Anglii; 2) że chłopi będą wolni i otrzymają na własność swoją posiadłość teraźniejszą; 3) że granice Polski będą się rozciągały od Rygi do Odessy z jednej, a od Gdańska do Węgier z drugiej strony. Powiadomiony o tem Napoleon, wyraził się o całem postępowaniu Kościuszki w sposób gwałtowny i wysoce niesprawiedliwy. W tej mierze zresztą stanął cesarz Francuzów na jednej linii z wielu dyplomatami i mężami stanu francuzkimi, którzy w przeważnej liczbie nieprzychylny wydawali sąd o Kościuszce, jako polityku, oddając zresztą hołd cnotom patryoty. Opinia ta datowała się z dawna, jeszcze z czasów Dyrektoryatu, kiedy Naczelnik, przybywszy wprost z Ameryki do Paryża, w rozmowach z dyplomatami tutejszymi nie okazywał dokładnej znajomości stosunków politycznych chwili, — nie umiał się poprostu rozeznać w przewrotnej, na wsze strony powikłanej polityce ówczesnej, tak samo francuskiej, jak europejskiej, nie pojmując wielu nieczystych, lecz, niestety, decydujących, arkanów ówczesnej gry dyplomatycznej. I tak Talleyrand w rozmowie z pruskim pełnomocnikiem w Paryżu, Sandoz-Rollinem, wyraził się, między innemi, o Kościuszce: „Ten Polak (Kościuszko) jest pod każdym względem zbyt ograniczony, by się go można radzić w czemkolwiek; stronnicy jego są rozprószeni i wątpliwe mają zdanie o jego zdolnościach wojskowych". Kiedy indziej znowu odezwał się Talleyrand: „Kościuszkę uważaliśmy zawsze za odważnego, ale za niezdolnego do przeprowadzenia jakiegokolwiek przedsięwzięcia. U nas, kto nie umie się wyrażać oryginalnie, z łatwością i dowcipnie, jest zgubiony, a wkrótce też i wzgardzony". Członek zaś dyrektoryatu, Rewbell, w rozmowie z tymże samym pełnomocnikiem pruskim, zauważył: „Tego partyzanta (Kościuszkę) możnaby co najwyżej użyć jako generała brygady, aby na wypadek wojny zbuntować Polaków, któ-

rzyby się znaleźli w armii cesarza austryackiego, oraz wcielić ich w legie polskie". „Tę samą opinię, co dyrektor (Rewbell) mają wszyscy o Kościuszce, którzy go znają" — mówi Sandoz-Rollin w swoim raporcie — „nie wzbudził on tu innego zajęcia, jak tylko szczere współczucie".

Stwierdzając takie wcześniejsze stanowisko Kościuszki, w źle uprzedzonej do niego opinii dyplomacyi francuskiej, nie chcieliśmy bynajmniej tym sposobem, osłabić wrażenia, jakie na nas sprawić muszą owe, w najwyższym stopniu niestosowne i brutalne wyrazy, użyte względem Naczelnika przez cesarza Francuzów. Bądź cobądź jednak wypadało zaznaczyć, iż już dawniej, jeszcze za Dyrektoryatu, wytworzył się rażący rozdźwięk między Kościuszką, przebywającym w Paryżu, a opinią rządu francuskiego, i że taka ujemna o wygnańcu opinia kół rządowych paryskich, musiała poniekąd stanowić niepomyślny precedens, na którym i pierwszy konsul i cesarz Napoleon mógł był urobić swoje nieprzychylne o Naczelniku mniemanie.

Takie nieprzychylne zdanie, a nawet pewne ustalone z góry uprzedzenie dla Kościuszki, musiały jeszcze w pewnej mierze, pośród nowych trudnych warunków wojennych, umocnić i zaostrzyć wyrażone przez niego obecnie rozległe, lecz raczej teoretyczne dezyderaty polityczne. O Polsce w tak szerokich, idealnych granicach pojętej, oczywiście w ówczesnych warunkach Napoleon nie mógł nawet myśleć. Kościuszce wolno było być idealistą, ale przeciwnie Napoleon z natury położenia musiał być realistą. Musiał on liczyć się nie z marzeniem, ale z rzeczywistością. Pierwszy generał Henryk Dąbrowski, organizując natychmiast szybko i energicznie powstanie i wojsko, stał się wyobrazicielem realnego kierunku, zmierzającego do wyzyskania rzeczywistych warunków chwili obecnej. Nie ma najmniejszego powodu, do jakiegokolwiekbądź krytykowania obydwóch, do po-

równawczego zestawiania Kościuszki i Dąbrowskiego w owej chwili, ani też do wyliczania na palcach, który z nich obu większą w owej chwili miał słuszność i zasługę. Tego rodzaju rachunek byłby oczywistą niedorzecznością. Każdy z nich robił, co był powinien: Kościuszko, zamykając się w odmowie, Dąbrowski, przystępując do czynu, każdy powodując się inną stroną potrzeb narodowych. Prawą ręką Dąbrowskiego w pracy organizacyjnej był Wybicki. Gorączkowe życie zawrzało we wszystkich departamentach, opuszczonych przez Prusaków. Z entuzyazmem witała cała Wielkopolska Napoleona, gdy 27 listopada 1806 r. odbył tryumfalny wjazd do Poznania. Tu Napoleon ponowił swoje przyrzeczenia, obiecał stałą protekcyę i wezwał cały naród do czynu. Następnego dnia weszło wojsko francuskie do Warszawy, wśród radosnych okrzyków ludności. Wielki książę Bergu, Murat, mianował generała Gouviona gubernatorem Warszawy. 3 grudnia zamianowana Izba wojenna administracyjna, pod przewodnictwem Gutakowskiego, przystąpiła natychmiast oficyalnie do organizacyi wojska. Dekret cesarski z 14 stycznia 1807 r. ustanowił Komisyę Rządzącą. W skład jej weszli: Ludwik Gutakowski, Stanisław Potocki, Józef Wybicki, Ksawery Działyński, Piotr Bieliński i Walenty Sobolewski. Prezesem obrany Stanisław Małachowski, były marszałek sejmu wielkiego. Kraj podzielony na sześć departamentów: warszawski, poznański, kaliski, płocki, bydgoski i białostocki. Ks. Benewentu Talleyrand, którego Napoleon sprowadził z Paryża na plac boju, mianowany pełnomocnikiem cesarza, przy Komisyi Rządzącej w Warszawie. Okoliczność ta wskazywała dostatecznie na to, jak ważnym ośrodkiem w ówczesnej polityce Napoleona była Warszawa, skoro swego najtęższego dyplomatę i męża stanu właśnie tam, a nie gdzieindziej umieścił. Stanowiska pięciu dyrektorów, obok Komisyi Rządzącej powołanych do władzy wykonawczej, objęli: Fe-

liks Łubieński — w wydziale sprawiedliwości, Tadeusz Dembowski — skarbu, ks. Józef Poniatowski — wojny, Stanisław Breza — spraw wewnętrznych, Aleksander Potocki — policyi. Aleksander Batowski, poseł inflancki, został komisarzem polskim, reprezentującym Komisyę Rządzącą przy cesarzu. Jego korespondencya z władzami warszawskiemi przedstawia wiele punktów interesujących, dla wyrozumienia nieustannych zmian i niepokojów w ówczesnej krytycznej chwili przejściowej.

W nocy z 18 na 19 grudnia, w przykrej porze roku, stanął Napoleon na zamku królewskim w Warszawie. Tutaj przyjął deputacyę polską w pewnem rozdrażnieniu, nie szczędząc gorzkich słów i wyrzutów, w tonie dosyć gwałtownym, do którego deputaci zapewne niebyli przyzwyczajeni, — zresztą poniekąd zrozumiałym w ustach człowieka, na którego barkach ciążyła tak wielka odpowiedzialność. W rzeczy samej, położenie cesarza stawało się z każdym dniem trudniejsze. Do porozumienia się z Rosyą jeszcze nie przychodziło bynajmniej. Oddalony o kilkaset mil od Francyi, głównego punktu oparcia, nie chciał nieodwołalnie narażać się Rosyi, której jeszcze nie pokonał,—z którą właściwie jeszcze na dobre nawet się nie zetknął, a zetknąwszy się pod Iławą, doznał prawie porażki, bo tego, że dziesięć dni pozostał na polu bitwy, zwycięstwem chyba nazwać nie można. Przygnębiające też usposobienie panowało w armii francuskiej. Żołnierz francuski, element na wskróś zapalny, potrzebujący wielkich raźno po sobie następujących zwycięstw, a demoralizujący się dłuższą bezczynnością, zaczął szemrać wobec niewygód, już wobec jesiennych roztopów, — mając nadto dalej w perspektywie ostrą polską zimę. Z drugiej strony, sprawność nowoutworzonej machiny, zarządzającej krajem, mimo dobrej woli i gorliwej pracy członków Komisyi Rządzącej, pozostawiała dość do życzenia. Nie można było podołać wszystkiemu. Zapotrzebowanie prowiantów

było ogromne; kraj musiał się równocześnie ekspensować na własne wojsko i zaopatrywać wojska francuskie. Ofiarność i uczynność obywatelska była znaczna, ale nie w proporcyi z nią były ani olbrzymie potrzeby, ani nawet sprężystość administracyi, nie mającej jeszcze czasu się wyrobić. Tak stały rzeczy do 7 lutego 1807 r.

Dzień ten był dniem pamiętnej bitwy pod Pruską Iławą, o której Napoleon powiedział: „Nie była to bitwa, ale rzeź“. Napoleon zwycięzca odniósł zwycięstwo pyrrhusowe. Straty jego były ogromne, a nie miał sposobu zapełnić ich tak łatwo i rychło, jak jego przeciwnicy, mający pod ręką swoje obfite źródła rekruckie. Podniosła się otucha aliantów rosyjsko-pruskich. Zarazem zachwiała się pewność siebie niezwyciężonej armii francuskiej. Mocno również zachwiały się nadzieje żywione przez ludność polską dzielnicy pruskiej, zwolnioną od pruskich rządów, dzięki pierwszym przewagom francuskiego oręża, a teraz stojącą wobec ewentualności, że w razie niepowodzenia tego oręża mogą dawne, a nawet gorsze jeszcze powrócić czasy. Napoleon mocno się zaniepokoił, to też goręcej niż kiedykolwiek pragnął rozerwać alians prusko-rosyjski. Dał temu też natychmiast wyraz w kroku niezmiernie ciekawym. Tym krokiem była misya generała Bertranda do Fryderyka Wilhelma III. Instrukcya Bertranda podyktowana mu była prawie nazajutrz po Iławie — jeszcze na samem pobojowisku. Bertrand udał się do Kłajpedy, dokąd przeniósł się był dwór berliński. Wysłannik francuski miał ofiarować królowi pruskiemu zwrot całego państwa, z wyjątkiem posiadłości na lewym brzegu Elby, pod warunkiem, że porzuci cesarza Aleksandra i złączy się silnem i trwałem przymierzem z Francyą. Punkt najdrażliwszy dla Prus, sprawę polską Napoleon gotów był załatwić na ich korzyść. Bertrand „da do zrozumienia królowi pruskiemu, że cesarz nie przywiązuje do Polski żadnej wagi, odkąd ją poznał“. Co więc

cej — Bertrand miał ofiarować królowi pruskiemu koronę polską. Za lekkie, zda się zapewne, takie tej sprawy rozwiązanie. Jednakowoż zaraz trzeba tu wziąć pod uwagę dwie okoliczności kapitalne. A więc: po pierwsze, należy uwzględnić arcyciężkie położenie militarne Napoleona; po drugie zaś, i to najważniejsza, jest jeszcze rzeczą w wysokim stopniu kwestyjną, jak właściwie należy rozumieć znaczenie tej misyi Bertranda. Myśl napoleońska w sprawie polskiej w owej chwili zdaje się być w związku z myślami o koronie królewskiej: Radziwiłła z sierpnia 1806 r. i Steina z czerwca 1807 r. W rzeczy samej Napoleon w swoim memoryale z wyspy św. Heleny tak się wyraża: „Przed zupełnem oziębieniem stosunków z Prusami moją pierwszą myślą było zawrzeć silny alians z królem pruskim i włożyć na jego głowę koronę polską. Wtedy mniejsze ku temu były trudności, ponieważ Prusy posiadały trzecią część dawnego królestwa polskiego. Można było zostawić Rosyi to, co chciała koniecznie zachować, zaś Austryę stosownie odszkodować. Ale bieg wypadków odmienił moje projekty".

Fryderyk Wilhelm III nie przyjął tej propozycyi, nie opuścił swego sprzymierzeńca; zbył ofertę pokoju udzielnego, zupełnej prawie restytucyi monarchii pruskiej, korony polskiej i aliansu z Napoleonem, nic nie znaczącą odpowiedzią ogólnikową. Wprawdzie wysłał on w zamian za misyę Bertranda swego adjutanta, generała Kleista, do obozu francuskiego; jednakowoż, pod pozorem traktowania o wymianę jeńców wojennych, poleconem było faktycznie temu oficerowi poprostu zbadanie sił nieprzyjacielskich. Licząc zawsze jeszcze na przyłączenie się Austryi do akcyi przeciw Napoleonowi, niezwłocznie usprawiedliwił się Fryderyk Wilhelm z tej misyi Kleista przez Finckensteina u dworu wiedeńskiego, wyjaśniając czysto formalny charakter tej misyi i dając dworowi wiedeńskiemu zupełne zapewnienie, że o jakiem-

kolwiekbądź porozumieniu Prus na własną rękę z Napoleonem mowy być nie może. Nie dość na tem, w tej samej chwili król pruski wyprawił do Wiednia, z rzeczywistą już misyą polityczną, powtórnie pułkownika Goetzena, w celu podjęcia ponownej próby wciągnięcia Austryi do koalicyi przeciw Napoleonowi.

W rzeczy samej, jeżeli bitwa pod Pruską Iławą zachwiała sytuacyę Napoleona, to oczywiście w równej mierze podniosła otuchę sprzymierzeńców, podniosła tem samem nadzieję pociągnięcia ku nim chwiejącej się Austryi. Chodziło istotnie teraz najbardziej o pozyskanie wiedeńskiego dworu, który mógł przewodniczyć ogólnemu podniesieniu Niemiec. Wobec wzmocnionego stanowiska Rosyi na polu walki, wobec tego, że dalsze posiłki jeszcze nadciągały z głębi Rosyi i sam cesarz rosyjski miał przybyć do obozu, zdawało się nie ulegać wątpliwości, że nadeszła chwila stanowcza do ostatecznego zniweczenia potęgi Napoleona.

9 marca 1807 r. hr. Goetzen w rozmowie ze Stadionem wyłuszczył powody, wymagające niezwłocznego udziału cesarza Franciszka w wojnie. Naród niemiecki pała gotowością zrzucenia jarzma francuskiego z bronią w ręku. Jest to sposobność, która może nigdy się już nie nadarzy. Spodziewając się pochwycić choćby jakąś wzmiankę z ust Stadiona, którąby go uprawniła do uczynienia swemu panu jakiejkolwiek nadziei austryackiego sojuszu, nadmienił Goetzen nareszcie, że za dni kilka zamierza wracać albo na Szląsk, lub też gdzieindziej z pomyślniejszym skutkiem działać dla dobra swego monarchy. Była w tem jakgdyby ukryta groźba, że wrazie obojętności Austryi, Prusy nietylko ostatecznie rzucą się w ramiona Rosyi, lecz sprobują na własną rękę, bez Austryi albo nawet wbrew Austryi, poruszyć wszystek naród niemiecki przeciw Napoleonowi. Stadion jednak zbył tę insynuacyę Goetzena kategoryczną uwagą, że mniemanie co do ogólnego nastroju w Niemczech może być zgoła mylnem.

W rzeczy samej poseł ten, nieświadomy zdarzeń z teatru wojny, nie budził wielkiego zaufania u ostrożnego ministra. Opuścił też Wiedeń wcale niezadowolony.

Jednakowoż w tym samym czasie, kiedy pruski wysłannik ubiegał się bezskutecznie o pozyskanie pomocy Austryi dla sprzymierzonych przeciw Napoleonowi, — równocześnie i Napoleon nie zasypiał sprawy i nie omieszkiwał ze swej strony przeciągać dwór wiedeński ku sobie przeciw sprzymierzeńcom, a przynajmniej zapewniać sobie jego absolutną neutralność. Tak więc okazuje się, że całkiem równolegle z wyluszczoną dopiero co misyą pruską, odbywała się inna, wprost przeciwna negocyacya francuska z tym samym drżącym, zmieniającym swój kierunek, jak chorągiewka na silnym wietrze, dworem wiedeńskim. Talleyrand w Warszawie nie spuszczał z oka układów z austryackim pełnomocnikiem, generałem Vincent i nawet zaproponował Austryi z polecenia Napoleona część pruskiego Szląska bez żadnych warunków. W każdym razie jestto najkrytyczniejsza chwila w przebiegu tej wojny dla Napoleona,—zwłaszcza wobec Rosyi, która od lutego ściąga dywizye i pułki z krańców cesarstwa na pole walki, podczas gdy jego siły zaczynają się wyczerpywać. Nadto w tym samym czasie nastąpiło silniejsze może, niż kiedykolwiek, sformułowanie dotychczasowej wspólności broni pomiędzy Prusami a Rosyą, pod postacią nowego, bardzo doniosłego aktu międzynarodowego, któremu osobiste zbliżenie się i asystencya cesarza Aleksandra I i króla Fryderyka Wilhelma III miała nadać tem wybitniejszy charakter i tem większą doniosłość. Akt ten nietylko ściślejszym niż dotychczas sposobem zespolił Rosyę i Prusy, lecz zarazem stanowił nowy punkt wyjścia dla skłonienia Austryi do przechylenia się na stronę aliantów. Aktem tym była konwencya bartoszycka.

Cesarz Aleksander od 1 kwietnia gościł u swego alianta pruskiego w Klajpedzie. Tutaj to zacieśnił jeszcze

bardziej swoje z nim węzły sprzymierzeńcze, zarówno pod wpływem osobistym pary królewskiej, jakoteż świeżych nadziei, zrodzonych na krwawem polu iławskiem. Bezpośrednim skutkiem tej wymiany przyjacielskich uczuć była konwencya, zawarta 26 kwietnia 1807 r. w Bartoszycach, głównej kwaterze armii generała Bennigsena. Było to nowe ogólne przymierze zaczepno-odporne Aleksandra I z Fryderykiem Wilhelmem III, które miało stać się fundamentem przyszłej powszechnej koalicyi przeciw Francyi. Główne artykuły tej, dla Rosyi wcale niekorzystnej umowy, obejmują: uznanie niepodległości Niemiec, rozwiązanie Związku Reńskiego, wyparcie Napoleona za Ren, utworzenie federacyi państw niemieckich pod przewodnictwem Prus i Austryi, niepodzielność Turcyi, rekompensatę terytoryalną dla Austryi i Anglii na wypadek przyłączenia się tych mocarstw do konwencyi. W końcu warowano, że żadna z traktujących stron nie złoży broni w walce ze wspólnym nieprzyjacielem, bez wiedzy i zgody drugiej strony. Słusznie zauważa generał Szilder, że Rosya wyszłaby z tej konwencyi bez wszelkiego wynagrodzenia za trudy i ofiary, poniesione w podjętej w interesie pruskim wojnie. Szczęściem dla Rosyi— tak konkluduje historyk rosyjski, — inne mocarstwa, t. j. przedewszystkiem Austrya, nie uważały za stosowne przyłączyć się do tej konwencyi. W podobnym duchu ocenił angielski minister Canning tę konwencyę, która, wedle jego zapatrywania, służyłaby tylko widokom pruskim i utrwaliłaby przewagę wojskową tego państwa w północnych Niemczech, groźniejszą od protektoratu Napoleona nad Renem.

Wśród takiego przebiegu negocyacyi dyplomatycznych, skierowanych przeciw Napoleonowi, sytuacya militarna na placu boju w następnych tygodniach odwróciła się na korzyść Napoleona. Wypadki wojenne znowu poczęły układać się wedle myśli cesarza Francuzów. 26 maja

poddał się Francuzom Gdańsk, przy świetnym współudziale oblegającej broni polskiej. W początkach czerwca nastąpiły chwiejne potyczki pod Heilsbergiem i Guttstadtem. Ostatecznie geniusz i szczęście Napoleona zdruzgotało wszelkie zapory. 14 czerwca bitwa pod Friedlandem rozstrzygnęła losy Europy, jak wcześniej pod Marengo i Austerlitzem.

Jeżeli zwycięstwa Marengo i Austerlitzu w bezpośrednim swoim wyniku przyniosły owoc traktatów pokojowych: lunewilskiego i preszburskiego, to podobnież bezpośrednim skutkiem bitwy frydlandzkiej miał być akt nieskończenie od tamtych donioślejszy, a mianowicie — akt pokoju tylżyckiego.

Wstrzymać się nam wypada na tem miejscu od wyczerpującego rozważania całej pełni tych wszystkich arcyważnych i arcyskomplikowanych negocyacyi, jakie poprzedziły i uwarunkowały pakty tylżyckie. Jednakowoż ze specyalnego punktu wyjścia niniejszego badania, gdzie uwzględniamy w pierwszym rzędzie stosunek Austryi do całego ówczesnego europejskiego przesilenia, wypada nam obecnie z kolei oświetlić tę mianowicie specyalną stronę zawiłych, na krzyż prowadzonych rokowań przedtylżyckich, której punktem ośrodkowym stał się w tym czasie Wiedeń. O względy i udział Austryi w koalicyi przeciw Napoleonowi, jak widzieliśmy, ubiegały się, przez cały przeciąg toczącej się wojny francusko-prusko-rosyjskiej, z jednej strony obadwa sprzymierzone dwory, rosyjski i pruski przez swych wiedeńskich posłów, oraz za pomocą specyalnych misyi. Z drugiej strony, do akcyi przeciwnej starał się oczywiście, w tym całym przeciągu czasu, a zwłaszcza podczas krytyczniejszych dla siebie momentów, we własnym interesie wtrącić politykę wiedeńską Napoleon, obrabiając Stadiona, już to kolejno wprost przez swoich pełnomocników w Wiedniu, już też przez Talleyranda, drogą na Warszawę. Jednakowoż obustronne zabiegi okazywały się daremnymi, rozbijając się zarówno

o obawy austryackiego dworu, jakoteż o jego uzasadnioną podejrzliwość, wynikającą z tajnej sprzeczności interesów austryackich, tak z interesami francuskimi, jak z interesami pruskimi i rosyjskimi. Dla wszystkich miała Austrya w dalszym ciągu grzeczne słowa obietnicy, trzymając się nadal z nadzwyczajną ścisłością swojej zbrojnej neutralności. Aż nareszcie, naciskana zbyt natarczywie z obu stron wojujących, dopraszających się jej związku, a nie chcąc żadnej się narazić, chcąc przeciwnie jaknajdłużej zachować wolną rękę i zarazem zyskać na czasie dla własnych zbrojeń, Austrya, przyparta do muru, spróbowała wystąpić w poważnej a nieokreślonej roli pacyfikatorki całej Europy. W tym celu, niedługo po bitwie iławskiej, wystąpiła z żądaniem powierzenia jej przewodnictwa dla doprowadzenia do skutku pod jej egidą przyszłego, powszechnego pokoju. Jak już wspominaliśmy, w tym to duchu już był rozpoczął generał Vincent z Warszawy odpowiednie kroki u Napoleona. Zarazem wprost już z Wiednia wystosowane zostały urzędowe noty z kancelaryi nadwornej, ofiarujące pacyfikatorskie usługi pośrednictwa Austryi wszystkim mocarstwom wojującym.

Nie powinien się był wszakże łudzić gabinet wiedeński co do faktu, że aczkolwiek wszystkie mocarstwa z takiem wylaniem odwoływały się były do austryackiego sukursu, jednakowoż w gruncie rzeczy żadna ze stron walczących nie pokładała tyle absolutnego zaufania w Austryi, by mogła naprawdę życzyć sobie jej pośredniczącej interwencyi pokojowej. W rzeczy samej, każda z tych obu stron pragnęła czynnej pomocy austryackiej dla ułatwienia sobie zwycięstwa i dla upewnienia się, by dwór wiedeński nie przyłączył się do strony przeciwnej, ale żadna z nich nie mogła życzyć sobie na seryo, ażeby Austrya, nie narażając się w niczem, zachowując wygodną neutralność, przedstawiała się nagle ni stąd ni zowąd

w roli superarbitra, okrawajacego zyski zwycięzcy, którego niczem nie wspomogła, i ażeby jeszcze, przy tej okazyi, wyciągnęła dla siebie sutą a tanią nagrodę. O tej oczywistej prawdzie mogli się niebawem przekonać wiedeńscy mężowie stanu. Nasamprzód nadeszła odpowiedź na intermedyatorską propozycyę austryacką, czynioną Prusom i Rosyi, 1 kwietnia. Odpowiedź była wcale nie po myśli wiedeńskiego dworu. Rosya bardzo oględnie zasłaniała się od formalnego przyjęcia pośrednictwa pod pozorem, że należy jaśniej poinformować się o istotnych warunkach, pod którymi Napoleon zawarłby pokój. Prusy, przeciwnie, poprostu odrzuciły interwencyę pokojową Wiednia i to tak bezwzględnie, nie szczędząc przytem obelg Napoleonowi, że Stadion był prawdziwie w kłopocie co do sposobu, w jakim Vincent w Warszawie mógłby zakomunikować treść tej noty Talleyrandowi, a nawet miał zamiar opuścić kilka wyrazów celem jej złagodzenia. Podobnie z drugiej strony, mimo chytrze udaną życzliwość Talleyranda wobec generała Vincent w Warszawie, niedługo wypadło czekać, aby przeświadczyć się o jawnej niechęci samego Napoleona do tej niefortunnej intermedyacyi. Dwór wiedeński i skądinąd wcale niedwuznacznie mógł się przekonać, jak dalece ten pomysł nie odpowiadał interesom cesarza francuskiego, a nawet namacalnie doświadczyć, iż dyplomacya napoleońska już z góry starała się na najdalszych nawet punktach w propagowaniu tego pomysłu stawiać przeszkody. Tak więc, między innemi, usiłowania Stürmera, internuncyusza austryackiego w Stambule, celem pozyskania zgody sułtana na powszechną intermedyacyę Austryi, spełzły na niczem, na skutek przeciwnych zabiegów Sebastianiego, którego wpływ u Dywanu w tym czasie na chwilę znów się zwiększył.

W takim położeniu rzeczy w miejsce akcesów do proponowanej intermedyacyi austryackiej, na głównym placu akcyi dokonany został akt wprost przeciwny wszel-

kiej myśli takiej intermedyacyi, a natomiast zmierzający bezpośrednio, energiczniej niż kiedykolwiek do niezwłocznego wciągnięcia Austryi do czynnego udziału w toczącej się walce. Aktem tym, jak nam już wiadomo, była konwencya bartoszycka. O zawarciu tej konwencyi otrzymał Stadion oficyalne doniesienie dnia 25 maja 1807 r. Równocześnie odebrał zaproszenie urzędowe przyłączenia się do niej. O środkach, którymi sprzymierzeni tak ściśle alianci bartoszyccy rozporządzają, i o planach dalszych wojennych operacyi mieli w potrzebie udzielić pożądanych wyjaśnień pułkownik pruski Knesebeck i rosyjski major Tuyll, których w tym celu jednocześnie wysłali król Fryderyk Wilhelm III i cesarz Aleksander I, opatrzonych w listy uwierzytelniające do cesarza Franciszka. Przybyli oni 30 maja do Wiednia a następnego dnia Razumowski i Finckenstein ponowili swe zaproszenie do uczestniczenia w tej konwencyi. Szczególnie nota pruska była, jak znajduje Stadion, aż nazbyt natarczywą, a nawet w ostatnim ustępie wykraczającą przeciw estymie, należnej większym dworom. To też Stadion zasłaniał się tem, że *quaestio an* nie mogłaby być rozstrzygniętą, dopóki *quaestio quomodo* całej koalicyi nie będzie należycie wyświetloną. Z podwójnym strachem prowadził minister austryacki te rokowania, ściśnięty między presyą prusko-rosyjskich ofert, a obawą napoleońskiego oręża.

Razumowski wprawdzie nasamprzód postawił rzecz dość ostro i oświadczył, że rozkaz cesarza Aleksandra zabrania mu wszelkich eksplikacyi przed załatwieniem sprawy pierwszej, t. j. stanowczej kwestyi *an*, najbardziej oczywiście interesującej dla Rosyi i dla Prus, *czy* Austrya postanowi nieodzownie i nieodwłocznie przystąpić do sprzymierzonych? Jednakowoż, nie mogąc przełamać wyczekującej trwożliwości Stadiona, poseł rosyjski zmiękł pod tym względem i udzielił niektórych przynajmniej, bardzo zresztą nieokreślonych wyjaśnień co do drugiej, najbardziej znów

dla Austryi interesującej kwestyi *quo modo*, t. j. jakie właściwie dane i jakie szanse przedstawia dalsza śmiertelna walka z Napoleonem? A mianowicie Razumowski wręczył w kilka dni później Stadionowi memoryał „*Idées générales sur la guerre contre la France*“, rzekomo wypracowany przez Tuylla i Knesebecka. Wszakże ten, nader optymistycznie skreślony memoryał nie we wszystkiem odpowiadał wymaganiom Stadiona i daleki był od usunięcia wszystkich, żywionych przez wiedeńskiego kanclerza wątpliwości. Mimo to nie decydowano się na danie stanowczej odprawy. Próbowano tedy znowu przewlekać i negocyować. Po naradzie Stadiona z arcyksięciem Karolem, postanowiono porozumieć się ustnie z wysłanymi z obozu sprzymierzeńców oficerami, które to rokowania poruczono generałowi Stutterheimowi, po udzieleniu mu odpowiednich instrukcyi. Stadion sądził, że w każdym razie, cokolwiekbądź ma się stać, czy ma dojść do najbardziej pożądanej intermedyacyi, czy ma skończyć się na mniej pożądanem przejściu do jednej lub drugiej strony, należałoby politykę Austryi poprzeć jakąś okazałą militarną postawą (*attitude*). Wszelako arcyksiążę Karol był stanowczo temu zapatrywaniu przeciwnym, obawiając się, że z tej *attitude* łatwo wpaść w awanturę i dojść mimowoli do czynnego starcia, czego arcyksiążę obawiał się jak ognia, przewidując fatalną klęskę dla armii austryackiej. Ostatecznie zgodzono się na potrzebę wysłania jakiegoś pełnomocnika do obozu rosyjsko-pruskiego, a mianowicie generała barona Stutterheima, którego miano opatrzeć instrukcyą tego rodzaju, aby sprzymierzeńcom nie dawać pewności, lecz także całkowicie nie odbierać nadziei aliansu austryackiego i w każdym razie dążyć do utrzymania ich w zawisłości od perspektywy austryackiego sukursu, aby w ten sposób w ostatecznym wyniku przedewszystkiem powstrzymać ich od zawarcia udzielnego pokoju z pominięciem lub bodaj z krzywdą

dla Austryi. Nim to jednak mogło nastąpić, musiano wykoncypować odpowiednie listy cesarskie i noty oficyalne. A było to niemałą trudnością dla Stadiona, bo mogło skompromitować dwór wobec którejkolwiek ze stron interesowanych. Czasu było nie wiele, a cesarz naglił do pośpiechu. Ustne konferencye Stutterheima z oficerami sprzymierzeńców oczywiście, jak było do przewidzenia, nie doprowadziły do żadnego pozytywnego rezultatu.

Tymczasem hr. Starhemberg, pełnomocnik Austryi w Londynie, doniósł był właśnie o przystąpieniu Anglii do konwencyi bartoszyckiej. Wprawdzie ten akces angielski był dosyć dwuznaczny, niemal pozorny, jednakowoż był to nowy precedens zgody wielkiego mocarstwa na bartoszyckie uchwały. To też wysłańcy prusko-rosyjscy nie omieszkiwali powoływać się na ten fakt, który tem bardziej powinien był skłonić Austryę do analogicznej decyzyi. Nie przestając w swoich usiłowaniach wywarcia nacisku na chwiejącą się decyzyę wiedeńską, wręczyli Tuyll i Knesebeck 18 czerwca drugi dokładniejszy memoryał: „*Idées sur les opérations des Autrichiens*“. Ale nic nie mogło przemódz wstrzemięźliwości gabinetu wiedeńskiego. Można ocenić, jak trudne było położenie Austryi i jak dalece, dla najrozmaitszych względów, zmuszoną była do ostrożnego lawirowania pomiędzy tyloma niebezpiecznymi rafami: prusko-rosyjskiej koalicyjnej oferty, względami na sprawę wschodnią, obawami przed orężem Napoleona i niepokojem o ruchy galicyjskie. Lawirował też Stadion, jak mógł, aż do drugiej połowy czerwca.

Wkrótce potem nadeszła wieść o jakiejś porażce Napoleona, prawdopodobnie pod Guttstadtem, drogą uboczną przez intercepty. Już tedy miano ostatecznie naradzić się z arcyksięciem Karolem co do dalszego, polityczno-wojskowego systematu, a następnie bez zwłoki wysłać generała Stutterheima do kwatery Aleksandra i Fryde-

ryka Wilhelma, kiedy nagle 22 czerwca nadeszły depesze od austryackiego agenta, generała Vincenta z Warszawy, donoszące o doszczętnym pogromie sprzymierzeńców pod Friedlandem. Oczywiście wszelka myśl o przystąpieniu do koalicyi znikła odrazu, jak mara senna.

Nadmienić tu również wypada, że jeszcze w maju tegoż 1807 roku przybył do Wiednia ks. Antoni Radziwiłł, w misyi dotychczas całkiem niewyświetlonej. Był on właścicielem znacznych posiadłości w Galicyi; podróż tę pozorowały więc sprawy osobiste. Obok przeparcia wiszących negocyacyi Knesebecka i Tuylla, miał Radziwiłł zapewne w szczególności sobie wyznaczone wyświetlenie sprawy najdrażliwszej, leżącej pomiędzy dwoma dotychczasowemi, a trzecim dopraszanym sprzymierzeńcem, to jest między trzema dworami podziałowymi, — sprawy polskiej. Miał on listy polecające od Aleksandra i Fryderyka Wilhelma do cesarza Franciszka, w których polecono go, jako człowieka „dobrze myślącego“. Jako powinowaty dynastyi pruskiej zasługiwał, wedle opinii Stadiona, na pewne względy u dworu, „mimo swego urodzenia“, — „*trotz seiner Geburt*“. Po dwukrotnej audyencyi u cesarza, dopiero 9 lipca opuścił książę Wiedeń.

W ten sposób huk armat frydlandzkich zgłuszył ostatecznie myśl interwencyi w wielkiem przesileniu światowem, z którą się Austrya tak długo, tak trwożliwie i tak niefortunnie nosiła.

Jakie wogóle, a zwłaszcza w tym okresie wojny, były zamiary Napoleona w kwestyi polskiej, co do tego niektóre już wskazówki wypadło dać w toku niniejszego zwięzłego przeglądu. Przedewszystkiem należy mieć na oku fakt, że punktem wyjścia intencyi Napoleona dla Polski mogły i musiały być w pierwszej linii samozachowawcze wskazania francuskiej racyi stanu, której on był odpowiedzialnym przedstawicielem. Walki, które prowadził dotychczas, a w szczególności ta, w której się te-

raz znajdował, nie były to walki o pojęcia abstrakcyjne prawa, ale były to realne, ciężkie, narzucone mu przez konieczność dziejową i przez mocarstwa europejskie, walki obronne. Nie znaczy to bynajmniej, żeby Napoleon nie żywił rzeczywistego współczucia i sympatyi dla sprawy polskiej. Ale nazbyt był politykiem praktycznym, nazbyt poczuwał się do swojej odpowiedzialności, jako kierownik narodu francuskiego i wódz armii francuskiej, ażeby losy tego narodu i tej armii, w położeniu, w jakiem się znajdował, narażać mógł na zgubę, dla jakichkolwiek, chociażby najpoważniejszych względów postronnych. Tym sposobem także jego poglądy na sprawę polską, aczkolwiek nigdy nie spuszczał jej z uwagi i zawsze brał w rachubę jako czynnik doniosły a nawet pierwszorzędny, musiały jednak ulegać wahaniom, w stosunku wahań kampanii i układów ze stroną przeciwną.

Przedewszystkiem, z chwilą przeniesienia punktu ciężkości wojny w granice rosyjskie, uwaga cesarza Napoleona musiała skierować się ku poruszeniu rosyjskich prowincyi zachodnich, i to nietylko północno,—lecz i południowo-zachodnich, Wołynia, Podola i Ukrainy. Stąd zaś płomień, raz rozżarzony, mógł najłatwiej przerzucić się do sąsiednich okręgów galicyjskich. Ta też okoliczność, trwoga o Galicyę, a w szczególności o Podole galicyjskie, była jedną z wielu obaw, które w owym czasie ochładzały inicyatywę dworu wiedeńskiego i skłaniały go raczej do pilnowania własnych kresów wschodnich, aniżeli do rzucenia się w odmęt walk, toczonych nad Niemnem i Bałtykiem. Szczegół ten, nader zajmujący, a prawie wcale nieznany, zasługuje na to, aby na tem miejscu, chociażby incydentalnie, dać o nim krótkie wyjaśnienie. Przygotowania miejscowej szlachty polskiej na Podolu, Wołyniu i Ukrainie zdawały się uprzedzać życzenia i zamysły cesarza Francuzów. Co zaś główna, miał on w tym kierunku naturalny punkt oparcia w dzielnicy by-

łej pruskiej, która, wyzwolona przewagą oręża francuskiego, zyskała cień niepodległości politycznej, pod postacią Komisyi Rządzącej warszawskiej. Owa to Komisya Rządząca z jednej strony zajmowała się przygotowaniem akcyi, podczas gdy z drugiej strony zawiązywały się Towarzystwa patryotyczne w łonie samych granic rosyjskich, dla zorganizowania ruchu po wszystkich ziemiach dawnej Rzpltej, nie wyłączając także działu neutralnej Austryi. Napoleon chciał właśnie w tym czasie (marzec 1807) energiczniej operować przeciw rosyjskiemu korpusowi generała Essena w Mołdawii i Wołoszczyźnie, dokąd wysłać zamierzał marszałka Massenę z 30 tysiącami wojska, dla wzmocnienia nadciągnąć mającego z Dalmacyi korpusu generała Marmonta. Dla uskutecznienia tego planu potrzeba mu było pewnego punktu oparcia w sąsiednich ziemiach polskich. Rozważał zatem z Talleyrandem, podówczas urzędującym w Warszawie, ewentualność poruszenia prowincyi południowo-zachodnich. Wtedy-to w samą porę zjawił się Horodyński, radca Izby administracyjnej warszawskiej, jako deputowany Towarzystwa patryotycznego, utworzonego na Podolu, Wołyniu i Ukrainie z gotowym już projektem akcyi. Projekt ten sformułowany został w memoryale, do którego Horodyński dołączył szczegółowy plan całego zamierzanego ruchu. Towarzystwo patryotyczne, złożone z członków najznakomitszych rodzin, rozporządzających dochodami osobistymi od 20—60 tysięcy franków, zawiązało się w największej tajemnicy i w cichości przygotowywało wszystko do akcyi. Prezesem Towarzystwa był August Trzecieski, członkami kierującymi: pułkownik Neyman, podpułkownik Malinowski, major Radoniewicz. Wspomniany memoryał podpisał, oprócz Horodyńskiego, pułkownik Neyman, który niegdyś służył w legionach we Włoszech. Napoleon myślał początkowo, że gdyby się dało zawiązać konfederacyę na Podolu, któraby zdołała opanować miejscowe załogi i magazyny bez

natychmiastowej pomocy wojska francuskiego, ruchawka stałaby się panią kraju i wtedy już miałaby zapewnioną czynną opiekę francuską. W tym wypadku potrzeba jednak, by ruchawka samoistnie mogła zorganizować 7—8 tysięcy wojska. Kilka godzin przed wyjawieniem tego planu Talleyrandowi uwiadomił go cesarz, że miałby zamiar wysłać z korpusem Masseny 15 tysięcy Polaków do Kamieńca, celem zorganizowania akcyi w tej okolicy, i wcale nie gniewałby się, gdyby ta wiadomość dostała się do obozu rosyjskiego. Kiedy więc Horodyński złożył swój memoryał i wykazał, że Towarzystwo patryotyczne gotowe jest wystawić 11 tysięcy kawaleryi, którąby się zorganizowała bez poprzedniego przybycia armii francuskiej, gdyby tylko była pewność, że ta w przeciągu 2—3 tygodni nadciągnie, kiedy oświadczył, że Towarzystwo ma do dyspozycyi milion 20 tysięcy fr. i akcya wybuchnie w 42 dni po rozkazie, danym Horodyńskiemu przez Napoleona, wówczas cesarz polecił Talleyrandowi niezwłocznie porozumieć się poufnie w tej sprawie z członkami Komisyi Rządzącej, z których Stanisław Potocki miał dobra w okolicy Kamieńca. Rezultatem tej konferencyi był drugi projekt akcyi, podany przez Komisyę, która poprzednio dla zbadania umysłów wysłała tajnych agentów. Projekt Komisyi Rządzącej, mniej śmiały od memoryału Horodyńskiego, domagał się, by Napoleon ogłosił przedewszystkiem niepodległość Polski, poczem dopiero akcya powstańcza mogłaby się rozpocząć, i to tylko pod osłoną wojska francuskiego, dla którego żywność musiałaby być dostarczana z Galicyi. W tym celu zamierzała Komisya uformować łańcuch tajnych agentów od Warszawy do Ukrainy, który przerzynałby na ukos Galicyę południowo-wschodnią i mógłby być w ewentualności użyty do wzniecenia ruchu także i w tej prowincyi.

Neyman i Horodyński nie zasypiali sprawy. Przedstawili oni Talleyrandowi nowy memoryał, którego 21

artykułów zawiera postulaty dla Komisyi Rządzącej. Tym czasem agenci z Ukrainy i Rusi Czerwonej donosili Neymanowi i Potockiemu o coraz większej gotowości do akcyi, tak w granicach rosyjskich, jak w Galicyi. Zarazem jednak Potocki ze smutkiem musiał oświadczyć w rozmowie o tem z Talleyrandem, że zamierzona akcya powstańcza, mimo przestrzegania tajemnicy, dostała się do wiadomości komendy nieprzyjacielskiej w obozie rosyjskim.

I ku Galicyi skierowała warszawska Komisya Rządząca zabiegi, celem pozyskania elementów dla ogólnego, przygotowującego się ruchu. I tu, jak wspomnieliśmy, dochodzili agenci. W rzeczywistości jednak najsłabiej w części austryackiej rozwijały się wypadki i najtrudniej tu właśnie było znaleść podatny grunt. Nieruchomy spokój panował między Lwowem a Krakowem. Ani wicegubernator Wurmser, ani hr. Neipperg nie mieli wiele do doniesienia w swoich depeszach i raportach, wysyłanych do Wiednia. Szczególnie Neipperg był tak optymistycznie usposobiony, że jeszcze przez miesiąc po zdobyciu Gdańska, które wszak było nowym sukcesem powszechnej sprawy polskiej, zajmowały go tylko kapelusze żony i bale, gdyż głównie w takich materyach rozwodzi się on w swojej ówczesnej korespondencyi z generałem Vincentem. Większą za to pieczołowitością otaczali polskich poddanych Austryi Prusacy, którzy przy każdej sposobności korzystali z rzekomej wspólności interesów mocarstw rozbiorowych i w krytycznych chwilach ciągle straszyli Wiedeń i Petersburg hydrą rewolucyi, przygotowującej się jakoby w ziemiach polskich. „Z dobrego źródła“ t. j. ze źródła pruskiego otrzymywał Stadion wiadomości o stanie rzeczy w Galicyi. Były to wiadomości, rozumie się, z rozmysłu poważnie przecenione. Bindera v. Kriegelstein, pełnomocnika austryackiego w Berlinie, przestrzegł Buchholtz, pruski minister stanu, o niebezpieczeństwie, grożą-

cem Austryi z machinacyi galicyjskich. Okazało się, że Buchholtz poinformowany był dokładnie o ukrytych w Galicyi magazynach broni, amunicyi i mundurów, a nawet o tem, że „głównym agentem" rewolucyi jest młodszy Sołtyk, kanonik krakowski, który miewał zeszłej zimy (1806) konferencye z Dąbrowskim i Wybickim. Cesarz Franciszek natychmiast, w czerwcu 1807 roku, przesłał Wurmserowi monarszą przestrogę i dopiero wtedy zaczęto pilniej śledzić postęp przygotowań powstańczych w Galicyi.

Tymczasem po bitwie frydlandzkiej Napoleon stanął tuż nad granicami Rosyi. Sytuacya jego znowu się znacznie poprawiła. Miał on przed sobą w tej chwili trzy ewentualności: wstrzymać zwycięski pochód u brzegów Niemna i, zrzekłszy się prawie wszystkich korzyści, zdobytych w tej uciążliwej kampanii, zwołać kongres celem przeprowadzenia powszechnej, ogólno-europejskiej pacyfikacyi; wytężyć ostatnie siły na dalsze prowadzenie wojny i pójść wprost na Wilno: albo też wreszcie rozpocząć bezpośrednio, na własną rękę, bez czyjejkolwiek intermedyacyi, rokowania o pokój odrębnie i samodzielnie z głównym swoim przeciwnikiem, t. j. Rosyą.

W pierwszym wypadku Napoleon wyszedłby nie tylko zupełnie bez korzyści, lecz owszem sam przyczyniłby się dobrowolnie do pogorszenia swego położenia i utrwaliłby wydarcie sobie owoców tylu wysiłków. Kongres, obradujący nad przyszłym pokojem ogólno-europejskim pod kierownictwem neutralnego, a zatem nietkniętego dotychczas mocarstwa, mającego świeże siły,—t. j. oczywiście Austryi,—jakże łatwo mógłby zamienić się na zgromadzenie, zawierające powszechną koalicyę przeciw Francyi, koalicyę silniejszą od wszystkich poprzednich, wobec której Napoleon znalazłby się mniej, niż kiedykolwiek, w możności obrony. Jeszcze mniej bezpiecznem wydawać się mogło dalsze, intensywne prowadzenie wojny. Mając

pod ręką armię, mimo świetnego zwycięstwa zdziesiątkowaną, wycieńczoną i źle prowiantowaną, oddalić się jeszcze bardziej od granic Francyi, t. j. od właściwej swojej podstawy operacyjnej, postawić jeszcze raz wszystko na szali nowych bitew i dać przez to Austryi i Anglii dość czasu i więcej, niż dotychczas, powodów do ostatecznego oświadczenia się za konwencyą bartoszycką, — podobny plan również nie mógł odpowiadać trzeźwym pojęciom Napoleona. Możnaby powiedzieć, że już tutaj, w 1807 roku, staje on wobec ewentualności wyprawy moskiewskiej i na szczęście tym razem od niej się wstrzymuje. Zresztą pamiętać trzeba, że jego gotowość wojenna była w owej chwili nieskończenie mniejsza, niż w r. 1812. Ta jedna uwaga powinna starczyć dla usunięcia zarzutów, robionych Napoleonowi, że on wówczas, w 1807 r., po zwycięstwie frydlandzkiem, nie ruszył na Wilno i nie odbudował całej Polski.

W razie dalszej wojny mógł wprawdzie Napoleon poniekąd liczyć na przyłączenie się rosyjskich prowincyi zachodnich, które zdawały się tylko oczekiwać hasła do wybuchu. Wszelako ten sukurs, ze stanowiska ściśle wojskowego, przedstawiał wartość dosyć wątpliwą, zaś zarazem zmusiłby Napoleona do rozwinięcia w najszerszych granicach sprawy polskiej, a tem samem, nie tylko doprowadziłby do nieuleczalnego, śmiertelnego zaostrzenia walki z Rosyą i Prusami, ale oraz do zaniepokojenia bezpośrednio zainteresowanej Austryi o całość jej ziem wschodnio-galicyjskich, przylegających do gubernii południowo-zachodnich.

Tak więc, po wyłączeniu tamtych dwóch ewentualności, najsnadniej nasuwała się trzecia i ostatnia, obiecująca na razie ubezpieczenie wykonalnych dążeń i zamiarów.

W rzeczy samej, z dwóch przeciwników, pruskiego i rosyjskiego, jakich miał przed sobą Napoleon, w owej chwili już tylko Rosya mogła być brana poważnie w ra-

chubę. Prusy, rozbite od pierwszego francuskiego natarcia, odtąd faktycznie jakgdyby przestały istnieć. Nie mogły też one odtąd przedstawiać żadnego realnego oparcia dla Napoleona. Widzieliśmy, że jeszcze przed kilku miesiącami, po Iławie, szukał on aliansu pruskiego. Wszakże ten alians stał się obecnie zupełnie bezprzedmiotowym. Król pruski Fryderyk Wilhelm III, który po bitwie pod Iławą tak ostrożnie odsunął propozycyę Bertranda, nie był teraz prawie więcej królem, niż przed 75 laty polski król Leszczyński. Jego los zależał od porozumienia się między Napoleonem, a Aleksandrem. Strzępki słabego wojska, kilka twierdz: Grudziądz, Kołobrzeg, Piława, -- oto były w owej chwili resztki całego wielkiego Fryderykowego dorobku. Rozumieć też można rozpaczliwe uczucia i trwożliwe zajęcie, z jakiem śledzono w Kłajpedzie tok niepewnych wypadków, naprężone tem silniej, że nikt nie mógł przewidzieć, jak postąpi teraz cesarz Aleksander.

Podobne gorączkowe oczekiwania przyszłych, doniosłych zdarzeń ożywiały także Warszawę, gdzie nadzieje restytucyi całkowitej Polski po ostatniem zwycięstwie dochodziły kulminacyjnego punktu. Biegły więc nieustannie listy do Batowskiego od Rządu Tymczasowego warszawskiego, pełne nadziei i niepewności tego, co się stanie w dniach najbliższych. Komisya Rządząca wysłała też wtedy Stanisława Potockiego, jednego ze swych członków, do głównej kwatery francuskiej ze złożeniem hołdu cesarzowi „z powodu tak świetnych wypadków“, a naprawdę oczywiście w celu posunięcia sprawy krajowej.

Dla należytego zrozumienia tego gorączkowego niepokoju, jaki podówczas, w tak stanowczej, przełomowej chwili, ogarnął Warszawę, należy uprzytomnić sobie całą trudność niezwykłego, iście krytycznego położenia, w jakiem podówczas znajdowały się dzielnice polskie, świeżo, a niewiadomo jeszcze na jak długo, oderwane od

Prus skutkiem wojny francusko-pruskiej. Od początku wojny, t. j. od jesieni 1806 roku, te dzielnice uwolnione wprawdzie zostały od nienawistnych rządów pruskich, lecz zarazem z dotychczasowej, przeszło dziesięcioletniej doby pokojowej rzucone zostały bezpośrednio w odmęt wojenny, zaś od początku 1807 roku, z chwilą przeniesienia kampanii dalej ku wschodowi, stały się właściwym terenem toczącej się uporczywej walki. Tym więc sposobem główny ciężar potrzeb wojennych zwalił się na te ziemie polskie. Rozciągnięty na nie natychmiast, na mocy cesarskiego dekretu, systemat kontynentalny, tamujący wywóz zboża do Anglii, ciężko dotknął polską produkcyę rolniczą, a tem samem zamknął główne źródło zamożności krajowej. Równocześnie podwójne ogromne potrzeby aktualne: prowiantowania wielkiej armii francuskiej oraz zaopatrywania tworzących się pośpiesznie własnych sił zbrojnych polskich, wyczerpywały dobrą wolę i możność ludności. Położenie ekonomiczne kraju, w ostatnich czasach przedwojennych wcale znośne, odrazu pogorszyło się fatalnie. W korespondencyi władz warszawskich, a zwłaszcza zacnego Stanisława Małachowskiego, prezesa Komisyi Rządzącej, oraz jednego z najczynniejszych jej członków, Stanisława Potockiego z Aleksandrem Batowskim, komisarzem polskim przy boku Napoleona, odbijał się nader wyraziście nadzwyczaj ciężki, niemal rozpaczliwy obraz stosunków krajowych w ciągu pierwszej połowy 1807 roku. Do trudności najdotkliwszych, krępujących działalność Komisyi warszawskiej, należał zupełny niemal brak pieniędzy w kasach tymczasowego rządu polskiego. To też jednem z najważniejszych kroków, podjętych przez Komisyę przy pomocy Batowskiego była emisya pieniędzy papierowych, a mianowicie biletów wyższej wartości, od sta do trzech tysięcy złp., na sumę ogólną 33 milionów 400 tys. złp., z upoważnienia Napoleona, na mocy dekretu cesarskei-

go 16 maja 1807 r., datowanego z kwatery głównej w Finckensteinie. Summa ta, przeznaczona na najpierwsze potrzeby administracyi i armii, znalazła pokrycie na wierzytelnościach i dobrach króla pruskiego w obrębie prowincyi polskich. Na banknotach kładł podpis jeden z członków Komisyi Rządzącej oraz jeden z komisarzy, specyalnie wydelegowanych przez każdą z izb administracyjnych pięciu b. departamentów prusko-polskich. Pierwszą emisyę uskuteczniono w czerwcu 1807 w wysokości 10 mil. złp.; następne miały być uskuteczniane co miesiąc w odpowiedniem stosunku i w miarę bieżących potrzeb za każdorazową uchwałą tymczasowego rządu warszawskiego. Nabywcom po-pruskich dóbr i wierzytelności królewskich poręczony był spokojny tytuł posiadania na mocy artykułu czwartego dekretu z 16 maja przez bezpośrednią gwarancyę imieniem Napoleona.

Nie wchodząc na tem miejscu w inne szczegóły różnostronnej, a tak niesłychanie skomplikowanej roboty władz tymczasowych polskich w ciągu przedłużającej się wojny 1806—7 roku, należy jednak, chociażby nawiasowo, zwrócić tutaj szczególniejszą uwagę na niezwykłe wysiłki, podjęte i dokonane przez kraj w kierunku czysto wojskowym, t. j. w kierunku organizacyi wojska polskiego. Była to oczywiście sprawa najpierwszej doniosłości nie tyle dla samej toczącej się wojny, gdzie, pośród zmagania się olbrzymich potęg militarnych francuskiej i prusko-rosyjskiej, posiłkowe oddziały polskie mogły odgrywać narazie drugorzędną tylko rolę,—ile przedewszystkiem dla przyszłych losów kraju, które, jak było do przewidzenia, musiały zależeć w znacznej mierze od tego stopnia energii narodowej, jaki zawczasu zostałby rozwinięty pod realną postacią krajowej organizacyi wojskowej i bezpośredniego w walce uczestnictwa. Doniosłość tej sprawy została też należycie zrozumiana przez naczelnych przewodników narodu, a w pierwszym

rzędzie przez najpowołańszego w tym względzie człowieka, generała Henryka Dąbrowskiego. Wspomnieliśmy już powyżej mimochodem o wczesnem zjawieniu się Dąbrowskiego na terenie wojennym. Wypada uzupełnić tę wzmiankę niektóremi nieznanemi pozytywnemi szczegółami, rzucającemi światło zarówno na postać generała, jakoteż wogóle na ówczesne wysiłki krajowe w zakresie militarnym. Dąbrowski, piastujący naówczas, w stopniu generała dywizyi, obowiązki komendanta Abruzzów w królestwie neapolitańskiem, tutaj to, na dalekiem południu włoskiem, w swojej kwaterze obozowej w Chieti, odebrał 5 października 1806 roku rozkaz Napoleona przybycia do wielkiej armii na plac boju ze znienawidzonemi Prusami. Zdobywca Wielkopolski z przed lat dwunastu, jeszcze z 1794 roku, teraz z zapałem przyjął to wezwanie cesarskie i zastosował się do niego z błyskawiczną szybkością. Wyruszywszy natychmiast forsownemi marszami, już 22 października sam stanął w głównej kwaterze cesarskiej w Dessau. Wielka armia po jenajsko-auerszteckim dniu chwały zdążała właśnie wprost już do stolicy pobitych Prus. Stąd to, z Berlina objął Dąbrowski kierunek naczelny nad poruszeniem i powołaniem do broni całej Wielkopolski. Do objęcia tutaj sternictwa nikt oczywiście nie był i nie mógł być odpowiedniejszym w danej chwili od tego wytrawnego i popularnego męża, będącego nietylko wielkim wodzem, ale i wielkim organizatorem. Zaraz z Berlina wezwał Dąbrowski sobie do pomocy dawnego swego towarzysza Józefa Wybickiego, bawiącego podówczas w Dreźnie, najkompetentniejszego znawcę stosunków i ludzi w Wielkopolsce. Wybicki zresztą równocześnie sam z własnej inicyatywy, przeczuwając wielkie zmiany skutkiem rozpoczętej wojny prusko-francuskiej, zdążał do Polski. Wysłaniec Dąbrowskiego skierował więc tylko Wybickiego do Berlina, gdzie nań oczekiwali Napoleon z Dąbrowskim. Z Berlina też wydali

Dąbrowski i Wybicki znaną proklamacyę z d. 3 listopada 1806 r. 6 listopada stanęli obadwaj organizatorowie w Poznaniu; nazajutrz, 7 listopada w odezwie do Poznańczyków żądał Dąbrowski bezwzględnego spokoju i poszanowania nietykalności urzędników byłego rządu pruskiego. Oczyściwszy Poznańskie z resztek wojska pruskiego, powoławszy do życia polskie tymczasowe władze administracyjne, przystąpił Dąbrowski do organizacyi armii. Utworzono nasamprzód gwardyę konną honorową z 200 młodzieży szlacheckiej, którą w następstwie miano obsadzać stopnie oficerskie. Celem przygotowania żywności, odzieży, uzbrojenia i wszelkiego rodzaju dostaw, oraz przyjmowania dobrowolnych ofiar i zobowiązań obywateli na rzecz formujących się wojsk, zawiązał Dąbrowski przy swoim boku dwie komisye centralne, jemu podległe, złożone „z ludzi bogatych, uczciwych i dobrych Polaków“, którym to komisyom centralnym podlegały kolejno departamentowe. Według projektu Dąbrowskiego, złożonego 14 listopada Napoleonowi, organizacya wojskowa departamentu poznańskiego przedstawiała się w ogólnych zarysach w następujący sposób. Departament ten mieścił na obszarze 408 mil kwadr. 86846 dymów z 600.0000 ludności. Bez straty dla uprawy roli każdy dziesiąty dym mógł postawić jednego rekruta. Tym sposobem z całego departamentu można było powołać przeszło ośm tysięcy ludzi w przeciągu dwóch tygodni. Miasta Rogózno, Gniezno, Kościanę i Leszno przeznaczał Dąbrowski jako cztery miejsca garnizonowe, w których wydelegowani na ten cel oficerowie z pomocą starych żołnierzy polskich mieli uformować cztery regimenty piechoty. Równocześnie miano się zająć przygotowaniem mundurów i uzbrojeniem żołnierzy. Fundusze na wyekwipowanie wojska i żołd dla niego miał wskazać sam cesarz. Cesarz również zamianuje z pomiędzy dawnych oficerów: jednego generała dywizyi, dwóch generałów brygady, czterech

pułkowników i ośmiu szefów batalionów; ci zaś wyżsi oficerowie zaproponują cesarzowi kapitanów i oficerów podwładnych. Bezpośrednio po nominacyi oficerowie, wyruszając na przeznaczone im posterunki, rozpoczęliby natychmiast organizacyę. W podobny sposób przedstawiał Dąbrowski formacyę kawaleryi. Projekt ten w całości zyskał aprobatę cesarza i posłużył w następstwie jako szemat ogólny w pracach organizacyjnych reszty departamentów. Natychmiast też przystąpiono do jego wykonania. Departament poznański wystawił cztery regimenty piechoty liniowej, na stopie francuskiej, każdy z dwóch batalionów. Nadliczbowi tworzyli rezerwę dla ewentualnego uzupełnienia kawaleryi w braku ochotników. Regiment 1-szy zbierał się w Gnieźnie, 2-gi w Rogóźnie obadwa pod dowództwem dawnego generała wojsk polskich Niemojewskiego; regiment 3-ci w Rawiczu, 4-ty w Kościanie pod dowództwem generała brygady Fiszera. Na czele każdego regimentu stanął mianowany przez Dąbrowskiego, komendant organizator, znający służbę i organizacyę francuską jako były legionista. Rekruci przybywali do regimentów umundurowani, z żołdem płatnym z góry za jeden miesiąc. Nieumundurowani zobowiązani byli złożyć na ten cel odpowiednią kwotę. Oprócz czterech regimentów piechoty formowano nadto kompanię strzelców pieszych, złożoną z leśniczych, strzelców zawodowych. Dla kawaleryi nakazał Dąbrowski pobór każdego dziesiątego konia od szlachty, mieszczan i dzierżawców. Konie włościańskie wyłączano, jako koniecznie potrzebne do uprawy roli i transportów wojskowych. Tym sposobem dostarczył departament poznański 1826 koni. Kawalerzyści rekrutowali się bądź z ochotników bądź też z rezerwy czterech regimentów piechoty. Miejscami zboru dla kawaleryi były te same co dla piechoty miasta garnizonowe. Ponadto miał utworzyć Dąbrowski dwa regimenty lekkiej kawaleryi.

Departament kaliski postawił cztery regimenty piechoty w sile 6,844 ludzi, z których 1-szy formował się w Kaliszu, 2-gi w Kole, 3-ci w Radomsku, 4-ty w Lutomierzu—wszystkie pod dowództwem byłego generała wojsk polskich Skórzewskiego. Skórzewski miał wybrać i zaproponować Dąbrowskiemu oficerów komendantów poszczególnych regimentów. W Kaliszu formowano podobnie jak w Poznańskiem kompanię strzelców pieszych, w Częstochowie—kompanię artyleryi. W innych departamentach artyleryi na razie nie organizowano. Co się tyczy kawaleryi, to departament kaliski miał dostarczyć, z poboru każdego dziesiątego, 1800 koni i dwa regimenty lekkiej kawaleryi. Jako miejsca zboru wyznaczone były dla nich: Warta, Sieradz, Grabów i Uniejów. Organizacyę tę przeprowadzał były generał kawaleryi polskiej Biernacki, któremu zlecono wybór komendantów każdego regimentu. Siły departamentu warszawskiego obliczono na 5,300 piechoty 1,800 kawaleryi i 200 strzelców. Organizacyę tego departamentu powierzył Dąbrowski byłemu generałowi wojsk polskich Onufremu Dąbrowskiemu. Zorganizowanie departamentu bydgoskiego i kwidzyńskiego na tej samej stopie, jak i inne, zlecił Dąbrowski legioniście generałowi brygady Amilkarowi Kosińskiemu. Po całkowitem zajęciu tych obu departamentów przez armię francuską według obliczeń Dąbrowskiego mogły one dostarczyć 8,000 piechoty, 1,800 kawaleryi i 100 strzelców. Doliczywszy 5,300 piechoty, 1,000 kawaleryi, 100 strzelców z departamentu płockiego; 8,200 piechoty, 2,000 jazdy, 150 strzelców z departamentu białostockiego, otrzymamy razem sumę: 53,275 ludzi w czem 42,325 piechoty, 10,200 kawaleryi, 750 strzelców. Jednakowoż o ile nie było żadnych trudności z samym poborem, bo rekrut z ochotą i bez namowy garnął się do szeregów, o tyle w wyższym stopniu okazały się dotkliwe braki w uzbrojeniu i umundurowaniu wojska. Pokrywano więc niedobory pod tym

względem, ile starczyło, z arsenałów i magazynów zdobytych na Prusakach.

Dokonywana śród takich warunków, na samym niejako placu boju, formacya wojsk polskich podzielona została na trzy legie, pod rozkazami ks. Józefa Poniatowskiego, generała Zajączka i generała Dąbrowskiego, przekształcone następnie na trzy dywizye pod tą samą odpowiednią komendą. Nie wchodząc na razie w szczegóły dalszej organizacyi i działalności bojowej wszystkich tych oddziałów ograniczamy się tymczasem do zaznaczenia głównych etapów najbliższej bojowej czynności legii trzeciej Dąbrowskiego, jako najściślej związanej z główną akcyą wojenną wielkiej armii, a tem samem z przebiegiem powszechnej akcyi wojskowo-politycznej. Stanąwszy na czele korpusu, zgromadzonego 22 stycznia 1807 r. w Bydgoszczy, złożonego z legii 3-ciej, pospolitego ruszenia szlachty i 1-go regimentu kawaleryi narodowej pod dowództwem syna swego pułkownika Jana Dąbrowskiego, otrzymał generał Henryk Dąbrowski rozkaz oczyszczenia lewego brzegu Wisły i pruskiego Pomorza z oddziałów nieprzyjacielskich, blokady Grudziądza oraz przecięcia komunikacyi między Kołobrzegiem, Gdańskiem i Szczecinem. Wśród ciężkich trudności i przeszkód, jak braku wielu rzeczy najniezbędniejszych, np. ładownic i amunicyi w piechocie, należytych zaprzęgów w artyleryi, wśród ostrej zimy, dotkliwie dającej się we znaki młodemu żołnierzowi, bo zaledwo od miesiąca wprawianemu do rzemiosła wojennego, jak widzimy więc, w wyjątkowo ciężkich warunkach, przyszło Dąbrowskiemu rozpoczynać kampanię na lewym brzegu Wisły. Mimo to wszystko zaatakowawszy nieprzyjaciela pod Tczewem dotkliwą mu zadał porażkę. W zaciętej walce, gdzie ze strony polskiej, w braku nabojów ciągle wypadało uderzać na bagnety, ubito pod Dąbrowskim trzy konie. Generał sam ranny ciężko w nogę pozostał na koniu z ra-

ną nieopatrzoną aż do chwili zupełnego owładnięcia Tczewem. Zabrano 650 niewolnika i zdobyto 4 działa. W piśmie odręcznem wyraził Napoleon Dąbrowskiemu swe zadowolenie za bitwę pod Tczewem i obdarzył legią honorową cały szereg oficerów i podoficerów polskich, którzy brali udział w tem krwawem starciu. Zwycięstwo to skłoniło Napoleona do przyspieszenia oblężenia Gdańska. Powierzył je cesarz marszałkowi Lefebvre. W zastępstwie rannego generała Dąbrowskiego dowództwo 3-go legionu objął generał Gielgud. Z rozkazu cesarza większa część kawaleryi polskiej, z wyjątkiem tylko dwóch regimentów należących do legii 3-ciej, przeprawiła się przez Wisłę dla działań przeciw kozakom, jako najsposobniejsza do utarczek forpocztowych ze zwinną jazdą kozacką. W oblężeniu Gdańska z korpusu polskiego wzięła udział część 2-go regimentu ułanów i cała piechota. Powierzono im atak na fort Górę Biskupią (Bischofsberg). Mniejsze oddziały były też czynne przy obleganiu fortów Góry Jagiellowej (Hagelsberg) i Weichselmünde. Szczególnie odznaczył się batalion 2-go regimentu piechoty pod rozkazami majora Downarowicza, wytrzymując sam jeden przez kilka godzin z rzędu gwałtowne natarcie 6 tysięcy Rosyan. Pierwszy regiment piechoty już w początku oblężenia Gdańska otrzymał rozkaz marszu pod Kołobrzeg, gdzie złożył dowody szczególnej dzielności. Poważnie więc przyczyniło się wojsko polskie do oblężenia Gdańska, który się poddał 26 maja po zaciętej obronie. Wielu oficerów i szeregowców zasłużyło sobie i tutaj na legię honorową. Po poddaniu się Gdańska nakazano dywizyi polskiej połączyć się z korpusem marszałka Mortier i zdążać na główny plac boju nad Niemen. Dąbrowski niezupełnie jeszcze wyleczony z rany, otrzymanej pod Tczewem stanął znowu na czele swego legionu. Otrzymawszy jednakowoż rozkaz ten zapóźno, by poczynić przedtem odpowiednie zarządzenia

celem zebrania żywności dla swej legii a chcąc z drugiej strony na czas doścignąć armię cesarską, wyruszył bez najniezbędniejszych prowiantów. Żołnierz, maszerując dzień i noc, krótko odpoczywając po drodze, żywiąc się tylko mięsem na prędce przypieczonem, bez chleba i soli, niekiedy nawet mięsem koni padłych w awangardzie, dał dowody niezwykłej wytrwałości i sprawności. Temu forsownemu marszowi Dąbrowskiego zawdzięczała 3-cia legia, że zdążyła jeszcze na połowę czerwca, aby wziąć chwalebny udział w bitwie pod Frydlandem. Kawalerya polska tworzyła w tej bitwie straż przednią, piechota zaś lewe skrzydło w korpusie marszałka Mortiera, okazując przez cały czas pamiętnej bitwy 14 czerwca, mimo uprzednich wysiłków i znużenia, wyjątkową odporność, zimną krew a pod koniec brawurę w ataku. Generał Dąbrowski zawsze na czele swoich wojsk w dniu tym powtórnie został raniony w tę samą nogę odłamem granatu. Dywizya zdobyła tego dnia dwa działa z jaszczykami. Nazajutrz po bitwie frydlandzkiej otrzymał Dąbrowski rozkaz marszu do Rastenburga a stamtąd do Goldap celem ścigania, wraz z dywizyą generała Zajączka, korpusu nieprzyjacielskiego, który w tym kierunku się cofał, oraz utrzymania komunikacyi z Wielką armią z lewej a korpusem marszałka Masseny z prawej strony. Kawalerya polska bezustanku niepokoiła nieprzyjaciela i była ciągle w awangardzie na linii strzałów aż do ostatniej chwili podpisania zawieszenia broni.

Jeśli teraz uwzględnić wskazane ciężkie wysiłki i ofiary, poniesione przez wyczerpany kraj i ludność polską w przeciągu trwającej już od wielu miesięcy wojny, jeśli nadto zważyć, jak wiele niespodzianych zwrotów szczęścia wojennego przeżyto już w ciągu tych kilku miesięcy, naprzód po jenajskim tryumfie a potem po iławskim zawodzie, — to nietrudno zdać sobie sprawę, że dotrwawszy nareszcie do stanowczej wygranej fry-

dlandzkiej musiano w Warszawie, jak wyraziliśmy się, w iście gorączkowym nastroju ducha wyczekiwać skutków tej wygranej, jej bezpośredniego wpływu na nalsze ukształtowanie się stosunków wzajemnych, w szczególności na decyzyę i stanowisko Rosyi, a tem samem na przyszły los ziem polskich.

W obozie rosyjskim położenie armii było bardzo krytyczne i powszechnie dawał się zauważyć upadek ducha nie tylko między prostym żołnierzem, lecz oraz w wyższych sferach wojskowych. D. 21 maja przyjechał cesarz Aleksander po raz pierwszy do Tylży i już wtedy zaczęły się w armii objawy niezadowolenia z wojny, prowadzonej wyłącznie dla Prus, z którymi Rosyanie nie bardzo sympatyzowali. Co się tyczy wielkiego księcia Konstantego, to on publicznie wyrażał swoją niechęć do Prusaków, dodając, właściwym sobie, dobitnym sposobem, iż nienawidząc Prus *„il était en cela bon russe“*. Obok niego najwybitniejszymi zwolennikami stronnictwa pokojowego byli: ks. Kurakin, późniejszy pełnomocnik rosyjski w negocyacyach tylżyckich i po Razumowskim poseł w Wiedniu, Nowosilcow i Czartoryski. Faktycznie cesarz Aleksander sam stał wprawdzie do bitwy frydlandzkiej z mocnem postanowieniem na gruncie konwencyi bartoszyckiej i zwalczania do ostatka Napoleona. Wszelako po klęsce frydlandzkiej, aczkolwiek z trudnością, ale z musu dokonał się w nim zwrot wprost przeciwny, tylekroć pociągany jako wiarołomstwo pod surową a interesowną krytykę pruską. I ta sama historyografia pruska, która tylekroć na każdem miejscu własne pruskie odstępstwa i bijące w oczy wiarołomstwa bierze w obronę, zrobiła ciężki zarzut Aleksandrowi I, że ten, nie mając zresztą innego punktu wyjścia po klęsce 14 czerwca, w dobrze zrozumianym własnym interesie, tym razem już nie dla sentymentalnych uczuć przyjacielskich, ale dla zasadniczych warunków własnego bezpieczeństwa wycofał się

w ostatniej chwili z zabójczego dla Rosyi pruskiego przymierza.

Dnia 13 czerwca, w trzy dni po bitwie heilsbergskiej, a jeszcze w przeddzień Frydlandu, przybył do Tylży wielki książę Konstanty i wyraził w rozmowie z cesarzem Aleksandrem pokojowe żądania armii rosyjskiej. Zaszła, jak powiada generał Szylder, „burzliwa scena“ między braćmi, w której jednak cesarzewicz, mimo wyraźną niechęć Aleksandra, wytrwał przy żądaniu niezwłocznego zawarcia rozejmu z Francyą. Dnia 14 czerwca opuścił cesarz Aleksander Tylżę i udał się do Jurborga. Następnego dnia wielki książe Konstanty wrócił do armii. Nastąpiła tymczasem bitwa frydlandzka, której bezpośrednim skutkiem było cofnięcie się wojsk rossyjskich za Niemen. Smutek i zwątpienie opanowały duszę cesarza rosyjskiego, gdy 16 czerwca w Olicie odebrał krótki raport Bennigsena o porażce frydlandzkiej, w którym głównodowodzący nieśmiało napomykał o potrzebie negocyacyi z Napoleonem co do rozejmu, wobec zupełnej niemożności dalszego prowadzenia kampanii. Równocześnie Budberg otrzymał relacyę urzędnika dyplomatycznego, Zismera, malującą całą krytyczność położenia armii rosyjskiej, rozpaczliwą relacyę, według której zawieszenie broni i najrychlejsze zawarcie pokoju z Napoleonem stanowiło w tej chwili jedyny środek zbawienia.

Pod wpływem tych przygnębiających wiadomości cesarz Aleksander zwrócił się pisemnie do swego alianta pruskiego: „Oto z bólem serca wypełniam swój obowiązek, donosząc o nieszczęsnych wieściach, które właśnie odebrałem od generała Bennigsena. Stoję u granic możności udzielenia wam dalszej pomocy, tak jak tego pragnąłem i jak to środki, których użyłem, zdawały się obiecywać.“ Równocześnie w piśmie, skierowanem do Bennigsena, dobitnie a nawet surowo zaznaczył cesarz, jak boleśnie dotknęła go niespodziewana klęska; zezwo-

lił jednakowoż Bennigsenowi, jeśli nie może być inaczej, na zawarcie rozejmu z Napoleonem, lecz tylko we własnem imieniu generała, nie w cesarskiem. Na parlamentarza przeznaczył ks. Łobanowa-Rostowskiego dla tej drażliwej misyi. „Powinieneś czuć, pisał cesarz surowo do Bennigsena, ile mię kosztuje użycie tego środka".

Pragnienie pokoju było zatem, jak widzimy, obustronne. Gdy wysłany przez Bennigsena oficer zakomunikował francuskiemu sztabowi projekt rozejmu, przyjęto go z nietajoną radością. Rozpoczęły się tedy rokowania rozejmowe na dobre. Ze strony Napoleona marszałkowie Berthier i Duroc nie szczędzili starań i uprzejmych zapewnień, celem ułatwienia wzajemnego porozumienia; zaś ze strony rosyjskiej okazywano nierównie jeszcze żywszą skwapliwość pokojową. Ks. Łobanow wywiązał się ściśle z powierzonej sobie misyi. 19 czerwca zjawił się Duroc u Bennigsena, odzywając się z naciskiem o potrzebie wzajemnego osobistego porozumienia się monarchów, już nie tylko dla ułożenia chwilowego rozejmu, lecz dla utrwalenia stałego pokoju. Oświadczył przytem, że rozejmowi nic nie stałoby na przeszkodzie, gdyby Aleksander zgodził się na wydanie pruskich twierdz. Temu żądaniu zadość uczynić nie mógł aliant pruski. Miało to jednak narazie ten skutek, że Napoleon już nawet o rozejm zaczął traktować oddzielnie z Rossyą i Prusami. W rzeczy samej pełnomocnik Fryderyka Wilhelma, komendant Gdańska, generał Kalckreuth, — znany ze swojej lekceważącej misyi do Warszawy, za czasów sejmu wielkiego, a teraz słusznie ukarany kapitulacyą Gdańska przed bronią polską,—przysłany został natychmiast dla odrębnych rokowań rozejmowych.

22 czerwca przybył ks. Łobanow, opatrzony nowem pełnomocnictwem pokojowem, do Tylży. Napoleon przyjął go nie jak posła zwyciężonej armii, lecz jak przedstawiciela przyszłej sprzymierzeńczej potęgi. Myśl o alian-

sie francusko-rosyjskim wyłoniła się na zaścielonem trupami pobojowisku Pruskiej Iławy; myślą tą w owej chwili obarczył Napoleona ów „władca bez wnętrzności", jak wyraża się cesarz, t. j. fatalizm jego ówczesnego położenia. W ciągu rozmowy z księciem Łobanowem Napoleon we właściwym sobie tonie lapidarnym, odezwał się, wskazując na Wisłę: „oto granica obu cesarstw—z jednej strony powinien panować wasz monarcha, z drugiej ja." Jeszcze tego samego dnia akt zawieszenia broni został podpisany przez cesarza Francuzów. Książe Łobanow został zaproszony na obiad przez Napoleona, w czasie którego cesarz spełnił zdrowie Aleksandra.

Z tem wszystkiem tak gwałtowny zwrot już nie tylko polityczny ale i życiowy, to wyrzeczenie się swojej całej dotychczasowej oryentacyi politycznej, musiało oczywiście wiele kosztować młodego i ambitnego cesarza Aleksandra. Zarazem związanie się z synem rewolucyi, opiekunem Polaków, mogło go zaniepokoić i wiele dać do myślenia. Pod wpływem tych pobudek, w duszy jego staczała się ostatnia walka, której zewnętrznym odgłosem była miana w swym czasie rozmowa z Kurakinem. Aleksander narzekał na Anglię i Austryę i zakończył temi słowy: „bywają okoliczności, wśród których należy myśleć tylko o samym sobie i kierować się jedną regułą — dobrem państwa". W rzeczy samej, najwidoczniej od tej chwili postanowił w najszerszych granicach powodować się tą czysto praktyczną zasadą, odkładając na bok wzgląd na sojusznika pruskiego. W Tawrogach, dokąd główna kwatera cesarska została przeniesioną, zdał ks. Łobanow sprawę z przyjęcia u Napoleona i odebrał od Aleksandra instrukcyę, celem złożenia Napoleonowi propozycyi ścisłego związku „*d'une union étroite*", z tem nadmienieniem, że łatwoby przyszło między monarchami do ścisłego zgodnego porozumienia, gdyby traktować można „bez pośredników". Było to

więc wcale niedwuznaczne wyjawienie życzenia poufnej osobistej rozmowy z Napoleonem. Łobanow już nazajutrz 23, powrócił do Tylży. Nastąpiła wymiana ratyfikacyi zawieszenia broni. Około północy Łobanow oświadczył otwarcie Durocowi życzenie cesarza Aleksandra względem osobistego spotkania obu monarchów. 24 Napoleon przyjął Łobanowa na audyencyi. W kilka godzin później, Duroc zjawił się oficyalnie w Pictupönen u cesarza rosyjskiego celem umówienia czasu spotkania. Zarazem wszystkie szczegóły formalne i ceremonialne zostały z obu stron szczegółowo ułożone. W tych warunkach nastąpiło nazajutrz na pomoście, naprędce sklejonym na Niemnie, spotkanie Napoleona z cesarzem Aleksandrem, będące punktem wyjścia nowego najpotężniejszego związku sprzymierzeńczego, który na jakiś czas miał z gruntu wywrócić cały dotychczasowy układ stosunków międzynarodowych.

Na pomoście widniały dwa wspaniale przystrojone pawilony, a lewy brzeg Niemna roił się od wesołych tłumów jazdy francuskiej, oraz od ciekawych niebywałego widoku mieszkańców miasta. Tylko prawy brzeg rzeki wyglądał pusto i ponuro. Stały tam nieliczne wojska rosyjskie. O jedenastej przed południem równocześnie odbiły od przeciwnych brzegów duże łodzie. Napoleon pierwszy stanął na pomoście i wyszedł na spotkanie cesarza rosyjskiego. Niemym uściskiem powitali się monarchowie. Weszli do pawilonu dla nich przeznaczonego, na którym widniały ich cyfry; w drugim zatrzymała się świta. „Nienawidzę Anglików tak jak W. C. M. i będę pomagał we wszystkiem, co uczynisz przeciw nim,“— to były pierwsze słowa, jakiemi cesarz Aleksander przywitał Napoleona, zaiste niezmiernie mądrze i trafnie dobrane, a świadczące w swej lakonicznej, obmyślanej celowości o głębokiej polityce, ukrywającej się pod ekspansywnymi pozorami młodego rosyjskiego monarchy. „W ta-

kim razie" —odpowiedział, uderzony niezmiernie temi słowy, cesarz Francuzów—„wszystko może się ułożyć i pokój jest zawarty". Pierwsza rozmowa, prowadzona z wielką swobodą i obustronnem wylaniem, przeciągnęła się dwie godziny i utwierdziła obu monarchów w pokojowych i przyjaznych intencyach.

Stwierdziwszy nasamprzód ekskluzywność przymierza, projektowanego między samą tylko Francyą a Rosyą, z wyłączeniem Prus, postanowiono przystąpić natychmiast do właściwych negocyacyi, które odtąd miały być prowadzone bezpośrednio przez obu cesarzów— „*de souverain à souverain*". Na prośby cesarza Aleksandra zgodził się Napoleon na zawieszenie broni z Prusami, bez wydania twierdz. Tak więc ostatni szkopuł został usunięty.

Wstawienie się Aleksandra za nieszczęśliwym sprzymierzeńcem w chwili, kiedy Napoleonowi najbardziej zależało na przyjaźni rosyjskiej, było istotnie jedynym środkiem do ocalenia monarchy pruskiego, wyzutego ze swego królestwa, o którym zwycięzca wyrażał się kilkakrotnie z najgłębszą pogardą i którego tylko ze wstrętem przypuścił na prośbę Aleksandra do wspólnego stołu tylżyckiego.

Właściwie, w owej chwili sam byt, cała przyszłość Prus była w wysokim stopniu zakwestyonowaną. Chodziło po prostu o to, aby wykreślić je nazawsze z liczby mocarstw europejskich. Podział Prus był w tej chwili tak samo na porządku dziennym, jak przed laty dwunastu podział Polski, z tą tylko kapitalną różnicą, że Prusy upadały z własnej wyłącznie winy, wśród walki zaczepnej, przez siebie wywołanej. Co najdziwniejsza jednak, niektórzy statyści pruscy, z nieprawdopodobną prostodusznością czy też dezynwolturą, łudzili się nawet wówczas, że z tego powszechnego bankructwa Prusy nietylko wyjdą cale, ale że jeszcze na swoich porażkach grubo potrafią zarobić i zająć wybitne stanowisko w umowach tylżyc-

kich. Aż niewiadomo doprawdy, co prędzej podziwiać w tym wypadku, czy bajeczną naiwność, czy bajeczną chciwość? Okazuje się mianowicie, że Prusy nie tylko nie chciały uznać nieuniknionych konsekwencyi własnej fatalnej, prawie beznadziejnej sytuacyi, ale w dodatku wystąpiły jeszcze z jedynym w swoim rodzaju, kapitalnym rachunkiem na koszt cudzy. Ten nieprawdopodobny rachunek pruski, nie przebierający w środkach, nie liczący się z okolicznościami, nawet podczas największej klęski, znalazł nadzwyczaj charakterystyczny wyraz w projekcie, wypracowanym przez kanclerza pruskiego Hardenberga, i złożonym w Tylży. Projekt ten dwie kardynalne, a sobie pokrewne obejmował sprawy: nasamprzód polską a następnie—niktby się nie domyślił—wschodnią. Berlin był w ręku francuskich, a tymczasem kanclerz pruski, w imieniu swego monarchy, siedzącego w Kłajpedzie, dysponował Konstantynopolem. Prawda, nie było już Polski do podzielenia. Tym razem więc miała Turcya paść ofiarą. Uniesiony polotem własnej wyobraźni politycznej, zezwalał hojny pruski dyplomata na odbudowanie Polski, zwracając jej ziemie, zabrane przez mocarstwa rozbiorowe w ostatnim podziale, zatrzymując jednakowoż Poznańskie, Gdańsk i Toruń przy Prusach. Natomiast warował dla Prus obfite odszkodowanie, które miało wynagrodzić je z sowitym procentem. A mianowicie, wszystkie niemal sąsiednie ziemie północno-niemieckie, z wyjątkiem tylko Baireuthu i Westfalii, zaś w pierwszym rzędzie Saksonia, tak upragniona zdobycz Fryderyka Wielkiego, miały przypaść Fryderykowi Wilhelmowi III. Króla saskiego w nagrodę mianował pruski kanclerz królem polskim. Inne państwa europejskie miały zostać hojnie indemnizowane, a więc: Rosya miała wziąć Mołdawię, Wołoszczyznę po lewym brzegu Atuły, Bessarabię, Romanię (Rumelię) i Bułgaryę; Austrya—Dalmacyę, Bośnię, Serbię i resztę Wołoszczyzny; król sardyński—Macedonię; król

neapolitański Ferdynand—Albanię i wyspy jońskie; Francya —Tessalię, Liwadyę, Negropont, Moreę, Kretę i wszystkie wyspy europejskiego Archipelagu; w końcu Sycylia i Sardynia przeznaczone były dla Józefa, brata Napoleona. Sens moralny tego wszystkiego był ten, że Prusy, pobite i zupełnie zmiażdżone, miały wyjść ze swojej porażki fatalnej możniejsze, niż kiedykolwiek, i obłowić się tak obfitą zdobyczą, jaką zaledwie przy największych zwycięstwach osięgnąć by mogły. Rzecz prosta, że podobny fantastyczny projekt, w ówczesnem położeniu rzeczy nie miał najmniejszej racyi bytu. A chociaż w późniejszej redakcyi Hardenbergowskiego planu żądania Prus były już nierównie skromniejsze, nie przyszło jednak nigdy do obrad nad nim, ponieważ Napoleon stanowczo sprzeciwił się dopuszczeniu Hardenberga do negocyacyi. To też niebawem od tych wielkich projektów gabinet pruski zniżył się do prostych błagań o przywrócenie największej przynajmniej części ziem, zdobytych przez wojska francuskie, a przedewszystkiem ziem polskich. W tym kierunku zwróciły się usiłowania pary królewskiej pruskiej, która pośpieszyła osobiście zjechać do Tylży dla uczestniczenia w rokowaniach pomiędzy Aleksandrem a Napoleonem. W rzeczy samej, jądrem tych rokowań była kwestya najaktualniejsza: co zrobić z Prusami? W tej zaś znowu kwestyi strona zasadnicza i najważniejsza polegała na tem: co zrobić z polskiemi prowincyami Prus? Z kolei, to ostatnie zagadnienie było w nierozerwalnym związku z powszechnością sprawy polskiej. Tym sposobem, koniec końcem, sprawa polska stawała się naprawdę osią, dokoła której obracały się najistotniejsze kwestye wielkich rokowań tylżyckich.

Sprawa polska, jak widzieliśmy, w ciągu całej kampanii 1806/7 roku kilkakrotnie najrozmaitsze i ze wszech miar zastanawiające przybierała kształty. Już w Berlinie, a potem w Poznaniu dał cesarz Francuzów zapowiedź rych-

łego jej rozwiązania w najobszerniejszym zakresie. Niebawem przez powołanie do życia polskiej Komisyi Rządzącej w Warszawie stworzył realny punkt wyjścia dla dalszego rozwinięcia zagadnienia polskiego. Później znowu, po bitwie pod Iławą, wobec chwilowych kłopotów, powziął, jak wzmiankowaliśmy, na jedną chwilę, niewiadomo zresztą jak dalece szczerze, myśl rozwiązania sprawy polskiej, przez oddanie korony polskiej królowi pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi III. Zaś po Frydlandzie, poszukując zgody z Rosyą, podporządkował tę kwestyę najaktualniejszemu wówczas dążeniu swemu, porozumieniu się z cesarzem Aleksandrem. Jak widzieliśmy również, wtedy jednem z najpierwszych odezwań się Napoleona do pośrednika rosyjskiego, ks. Łobanowa, było wyrażenie gotowości uczynienia Wisły granicą rosyjską. Obecnie, w Tylży, w miarę postępującego porozumienia i zacieśnienia się węzłów osobistej przyjaźni z władcą Rosyi, okazał Napoleon gotowość posunąć się znacznie dalej. A mianowicie, teraz wystąpił samorzutnie z myślą nadzwyczajną, zgoła niespodzianą i uderzającą swoją śmiałością: zaofiarował Aleksandrowi całą dotychczasową polską dzielnicę Prus, w postaci unii dziedzicznej imperyum rosyjskiego z koroną polską.

O tem ostatniem, niezmiernie śmiałem i ciekawem wystąpieniu Napoleona w Tylży dotychczas całkiem głucho było w historyografii, dotyczącej spraw tylżyckich. Mając przed sobą ostateczny twór rokowań tylżyckich, t. j. Księstwo Warszawskie, całkiem prześlepiono zgoła odmienny punkt wyjścia tych rokowań ze strony obu sprzymierzeńców tylżyckich, t. j. w szczególności rzeczoną inicyatywę złączenia już wtedy, w znacznie szerszych granicach, ziem polskich pod berłem Aleksandra. Prześlepienie tego ważnego punktu okazuje się nader niewłaściwem dla rozlicznych względów. Wprawdzie owa pierwotna inicyatywa ostatecznie nie została urzeczywistnioną

i ustąpiła miejsca zupełnie odmiennemu, a poniekąd wprost przeciwnemu rozwiązaniu, wyrażonemu pod postacią stworzenia Księstwa Warszawskiego. Wszelako dopiero uwzględnienie tamtego pierwotnego punktu wyjścia negocyacyi tylżyckich pozwala należycie ocenić znaczenie historyczne tylżyckiego dzieła i poczytalność historyczną jego głównego twórcy, Napoleona. Zupełne dotychczas pominięcie tak ważnego punktu przez naukę historyczną musi wydać się tem dziwniejszem, że nie brak było już dawniej pewnych wyraźnych wskazówek w tym kierunku. Tak więc np. z ogłoszonych jeszcze dawniej dokumentów, dotyczących późniejszego, po kilku latach, przesilenia francusko-rosyjskiego, które poprzedziło wielką wyprawę moskiewską, a które w samej swojej istocie wyłoniło się z zasadniczego zatargu w sprawie polskiej,—można było bardzo wyraźnie wyprowadzić retrospektywny wniosek co do pierwotnej inicyatywy w rzeczach polskich, jak była projektowaną zrazu w Tylży. W roku 1810 Napoleon wspominał rosyjskiemu posłowi ks. Kurakinowi o swej pierwotnej tylżyckiej propozycyi: „Dlaczego cesarz Aleksander odrzucił w Tylży mój pierwszy plan, który mu przełożyłem? nie miałby teraz tych niepokojów, które mu sprawia Księstwo Warszawskie.“ W podobnym duchu odezwał się nieco później cesarz Francuzów do fligel-adjutanta Czernyszewa, że sprawy wzięłyby inny obrót, gdyby cesarz Aleksander zgodził się był na zrobione mu pierwotnie w Tylży projekty. Nie mniej też z polskiej strony istnieją analogiczne wskazówki. Jednym z najdobitniejszych jest świadectwo Michała Ogińskiego, który w swoich pamiętnikach wspomina o formalnej tylżyckiej propozycyi Napoleona względem oddania całości ziem polskich z koroną, cesarzowi Aleksandrowi. Tę samą wiadomość już pod koniec 1807 r. miał Tadeusz Czacki. Podobnych incydentalnych wskazówek możnaby sporo jeszcze naliczyć. Pomimo je-

dnak tych wskazówek nie zwrócono uwagi na takie a nie inne pierwotne postawienie kwestyi polskiej w Tylży. To też niepoślednią jest zasługą rosyjskiego historyka, generała Szyldera, że nietylko na ten punkt należytą zwrócił uwagę, ale, że pozytywnie udowodnił fakt uczynienia propozycyi, o której mowa, Aleksandrowi I w Tylży przez Napoleona. Już ogłoszone przez Szyldera listy ks. Kurakina, adresowane do cesarzowej wdowy, Maryi Teodorówny, dostarczają w tym względzie wyraźnych dowodów. „Od niego samego," (t. j. Aleksandra) pisał Kurakin, „zależało, żeby przyłączyć do swoich obszernych posiadłości wszystkie polskie prowincye Prus i przyjąć tytuł króla polskiego. Napoleon proponował to Jego Cesarskiej Mości, ale cesarz miał wspaniałomyślność nie pragnąć tego." W dalszym zaś ciągu bliższe zbadanie przez Szyldera oryginalnych rękopisemnych tekstów umów tylżyckich również potwierdziło ten arcydoniosły fakt, iż dopiero następnie na własne życzenie Aleksandra obadwaj sprzymierzeńcy tylżyccy ograniczyli się do połowicznego rozwiązania kwestyi polskiej przez stworzenie Księstwa Warszawskiego, że natomiast pierwotna inicyatywa Napoleona polegała na rozwiązaniu tej kwestyi przez połączenie ziem polskich, w znacznie szerszych granicach, pod rządami Aleksandra.

Myśl cesarza Francuzów oddania Aleksandrowi całej Polski była głęboka i doniosła. Napoleon pojmował dobrze, że w ten sposób nietyle wzmocni, ile równocześnie pohamuje potęgę rosyjską, na którą oczywiście związek ze wszystką Polską kładł najrozliczniejsze, nader skomplikowane obowiązki. Już sama organizacya tego kraju byłaby rzeczą nadzwyczaj długotrwałą i trudną. A następnie, Polska związana z Rosyą musiałaby samem swojem ciśnieniem wywierać wpływ bardzo poważny, a niewątpliwie pod każdym względem zbawienny, na ogólną politykę rosyjską, hamując jej dotychczasowe, zbyt

ekspansywne postępy. Związek taki Polski z Rosyą godził bezpośrednio w dwa inne mocarstwa rozbiorowe: Prusy i Austryę, stawiał w sprzeczności Rosyę względem Prus natychmiast, zaś względem Austryi — w najbliższej przyszłości. Na podobnem ukształtowaniu stosunków trzech mocarstw rozbiorowych mogłoby oczywiście tylko zyskać bezpieczeństwo i powaga Francyi i Napoleona, jako superarbitra Europy.

Jednakowoż, jeżeli ta śmiała inicyatywa zrodziła się w ten sposób w umyśle Napoleona ze stanowiska interesów francuskich i europejskich, to natomiast całkiem inaczej przedstawiała się w umyśle Aleksandra ze stanowisk interesów rosyjskich, tak przynajmniej, jak te interesy wówczas w pewnych kołach rosyjskich były pojmowane. Trzeba tutaj zresztą przypomnieć raz jeszcze jak najkrócej całą dotychczasową drogę, przebieżoną w tym czasie ze strony rosyjskiej w sprawie rozstrzygnięcia zagadnienia polskiego. Mówiliśmy już poprzednio o planie ks. Adama Czartoryskiego, jako rosyjskiego ministra spraw zagranicznych. Był to pierwszy punkt wyjścia cesarza Aleksandra w sprawie polskiej. Ów plan sprowadzał się wtedy do ogólnej europejskiej koalicyi przeciw Napoleonowi, przyczem jednak w pierwszym rzędzie miano na myśli złamać uprzednio Prusy, odebrać im ich dzielnice polskie a zarazem porozumieć się z Austryą co do odstąpienia Galicyi i wzniesienia Polski w granicach 1772 r. pod berłem rosyjskiem. Jednakowoż cesarz Aleksander zboczył nagle z drogi, wiodącej go już offensywnie na pruską Warszawę, wybrał kierunek wprost przeciwny — na Berlin, pogodził się z Prusami, uderzył na Napoleona, ażeby tę pierwszą fazę swojej wielkiej polityki polsko-europejskiej zakończyć na pobojowisku Austerlitzu. W roku następnym 1806, po zniweczeniu Prus, wobec podniesienia kwestyi polskiej przez Napoleona, zawrócił też do niej Aleksander. Zaczął odzywać

się znowu z zamiarem odbudowania i ogłoszenia się królem polskim; polecał ks. Adamowi Czartoryskiemu podjęcie pierwszych kroków i rokowania z Polakami; sam wzywał do Tawrogów, do głównej kwatery, rosyjskiej, generała Kniaziewicza, ażeby „zasięgnąć jego rady w przedmiocie ważnym.“ „Podział Polski, mówił cesarz do generała-legionisty, jest czynem niesprawiedliwym a nawet niepolitycznym; życzeniem mojem jest naprawić jedno i drugie, odbudować Polskę, utworzyć wojsko polskie i tobie (Kniaziewiczowi) powierzyć jego dowództwo. Znasz lepiej odemnie charakter i usposobienie rodaków, otwórz mi twoje zdanie.“ Zdziwiony tem niespodziewanem pytaniem wódz legionów odpowiedział bez wahania: „Najjaśniejszy Panie! przed dwoma laty życzenia narodu polskiego były za Waszą Cesarską Mością. Wierzono, że zamiarem Twoim, N. P., było przyczynić się do przywrócenia Polski; dzisiaj zmieniły się okoliczności. Cesarz Francuzów uzbraja część Polaków, przyrzekając im byt polityczny. Jaka będzie przyszłość tej części narodu? czy ujrzy ona spełnienie swoich życzeń, czy też zginie z orężem w ręku, któż to odgadnie? Ale wojsko polskie, utworzone przez W. C. M., walczyćby musiało przeciw własnym rodakom; byłaby to wojna domowa. Przekonany jestem, iż W. C. M. znajdziesz w mądrości swej inne środki do spełnienia szlachetnych uczuć serca Twojego, a życzeń polskiego narodu.“ Temi to mianowicie rokowaniami w Tawrogach tłumaczy się późniejsza, tak interesująca bartoszycka inicyatywa generała Bennigsena. Bennigsen w Bartoszycach mianowicie nosił się ze śmiałą myślą ogłoszenia cesarza Aleksandra na swoją osobistą odpowiedzialność królem polskim. Zdaniem bardzo trzeźwego sędziego w tych sprawach, a człowieka wszechobecnego w ówczesnych najtajniejszych sprawach zakulisowych, najszczerzej życzliwego dla Rosyi, będącej wtedy głównym sprzymierzeńcem Anglii, — zdaniem angiel-

skiego generała sir Roberta Wilsona,—„Bennigsen, gdyby był wytrwał w tym projekcie, byłby okazał się najlepszym przyjacielem, jakiego kiedykolwiek miała Rosya".

Takim to sposobem z dwóch różnych stron zeszli się Napoleon i Aleksander w Tylży w sprawie polskiej,— jeden przygotowany przez berlińsko-poznańsko-warszawskie, drugi przez puławsko-tawrogsko-bartoszyckie kombinacye. Przedewszystkiem tedy, spotkawszy się w Tylży z pomysłem Napoleona, Aleksander bezwarunkowo tę myśl oddalił. Jeżeli nawet wedle pierwotnych planów puławskich uśmiechała się Aleksandrowi myśl połączenia całej Polski, jeżeli jeszcze później, po bitwie pod Iławą, t. j. po pierwszem połowicznem powodzeniu Napoleona ta myśl wydawała się na czasie, to przecież obecnie, po przegranej frydlandzkiej, zupełnie co innego było brać tę myśl, niby danajowy podarek, z ręki zwycięzcy. Zresztą jeszcze jesienią 1805 roku w Puławach wydała się taka zmiana granic zbyt ryzykowną i spotkała gorących przeciwników pośród wielu Rosyan. Tembardziej musiała wydawać się drażliwą i niebezpieczną w chwili obecnej. W rzeczy samej, te same pobudki, dla których wykonanie tej myśli odpowiadało z wielu względów interesom Napoleona, nakazywały nieufność względem niej podejrzliwej polityce rosyjskiej.

Wskazaliśmy już dwa główne hasła, któremi powodował się Napoleon, wnosząc w tak obszernem pojęciu sprawę polską na stół obrad tylżyckich: pierwszem z nich było pohamowanie Rosyi przez sam fakt związku jej z naturalnym hamulcem pod postacią Polski, drugiem — wytworzenie naturalnej sprzeczności interesów pomiędzy Rosyą, a Prusami i Austryą. Otóż, z tych dwóch haseł, drugie zwłaszcza stało się narazie głównym wyznacznikiem wstrzemięźliwości cesarza Aleksandra. Jego osobiste zbliżenie się w Tylży do Napoleona nie było bynajmniej tak bezwzględnem, jak to myślał sam Napo-

leon. Aleksander przewidywał już wtedy ewentualność przyszłego nowego starcia z Francyą, zatem musiał brać pod uwagę Prusy i Austryę. Zresztą chwila była za wczesna, jeszcze za świeża porażka, doznana od francuskiego nieprzyjaciela, za świeże przymierze, zawarte z pruskim sojusznikiem, ażeby można było zaraz, na poczekaniu, z rąk francuskiego pogromcy wziąć polską zdobycz na pruskim sprzymierzeńcu. Odmówił jednem słowem Aleksander przyjęcia Polski w Tylży, gdyż „ofiara Napoleona wydała się zbyt wielką i zbyt w tej postaci unii uciążliwą". Wolał raczej przeczekać, gdyż „zamiast takiej ofiary, dogodniejszy był twór tymczasowy i pośredni, sam przez się do życia niezdolny, przeznaczony naturalnym biegiem czasu i okoliczności stanowić przyzwoitsze i korzystniejsze przejście ze stanu sąsiedztwa do stanu zjednoczenia". Aleksander nietylko udzielił odmowy, ale, co więcej, idąc za przykładem Napoleona, na jego mistrzowskie posunięcie na szachownicy odpowiedział wprost przeciwną, a równie subtelną propozycyą. Podsunął mianowicie ze swej strony myśl powołania na tron sasko-warszawski Hieronima, brata Napoleona. „Powołać na tron sasko-warszawski Hieronima"— odpowiedział Napoleon Aleksandrowi notą z 4 lipca 1807 r.—„znaczyłoby to w jednej chwili zniweczyć cały nasz stosunek, byłoby to błędem politycznym, powodującym zerwanie traktatu przymierza i przyjaźni, i już teraz przygotowalibyśmy w ten sposób podstawę do nieporozumień, bardziej realną od wszelkich dotychczas istniejących." Obadwaj gracze odrzucali sobie tym sposobem niebezpieczne brzemię sprawy polskiej. Koniec końcem, po uczynieniu sobie rzeczonych wzajemnych propozycyi, po wzajemnych na nie odmowach, Aleksander, nie przyjąwszy całkowitego daru Napoleona, wziął przecież cząstkę z niego, wziął bez skrupułu cząstkę dzielnicy pruskiej: obwód białostocki.

Z całego powyższego zestawienia okazuje się, że w rozważanym okresie w sprawie polskiej mamy przed sobą długi szereg rozlicznych, zmieniających się kolejno eksperymentów: koncepcyę puławską cesarza Aleksandra; organizacyę rządu polskiego w Warszawie przez Napoleona; Aleksandrowe rokowania w Tawrogach z generałem Kniaziewiczem; Napoleońską ofertę korony polskiej dla Fryderyka Wilhelma III; śmiały bartoszycki plan generała Bennigsena; dwojaką, rozmaicie ustopniowaną propozycyę Napoleona dla Aleksandra, raz—ziem polskich po Wisłę, drugi raz—całej dzielnicy po-pruskiej z koroną polską; projekt Aleksandra powołania na tron warszawski Hieronima, aż wreszcie z tych wszystkich eksperymentów zrodziło się Księstwo Warszawskie. Zrodziło się ono tym sposobem jako twór kompromisowy, uwarunkowany przez okoliczności chwili, a bynajmniej nie jako jednostronne, dowolnie uplanowane i wykonane dzieło Napolena. Skonstatowanie tej prawdy posiada niemałą doniosłość dziejową. Chodzi tutaj mianowicie o usunięcie na całej linii mocno zakorzenionej legendy o Napoleonie, jako rzekomym wyłącznym twórcy, a w każdym razie głównym czynnym inicyatorze Księstwa Warszawskiego. Ta rzekoma inicyatywa była mu też poczytywana za akt podwójnego machiawelizmu: ze strony Rosyi, której podstępnie „zwalił na piersi zmorę“ i ze strony Polski, którą oszukał „łyżką soczewicy“. Otóż z całego powyższego przedstawienia rzeczy wynika widoczna bezpodstawność takiej legendy. Przeciwnie, na podstawie pierwotnej, własnoręcznie przez cesarza Aleksandra skreślonej redakcyi artykułu piątego, traktatu tylżyckiego wolno twierdzić, „iż istotnym twórcą Księstwa Warszawskiego był nie Napoleon ale cesarz Aleksander.“ Artykuł piąty traktatu w pierwotnej redakcyi zaczynał się w te słowa: „Na skutek życzenia, wyrażonego w artykule poprzednim, J. C. M. Napoleon *zgadza się* na to, że prowin-

cye polskie, które 1 stycznia 1772 r. tworzyły część dawnego Królestwa Polskiego, a które potem w różnych epokach dostały się pod panowanie pruskie.... będą oddane jako rzeczywista i udzielna własność królowi saskiemu, pod tytułem Księstwa Warszawskiego i będą rządzone ustawami, zapewniającemi wolność i przywileje ludów tegoż Księstwa, a dającemi się pogodzić ze spokojnością państw sąsiednich.“ Początkowe wyrazy, aż do wyrazu „prowincye,“ zostały później skreślone na życzenie cesarza rosyjskiego, a z boku, na marginesie oryginału, ta zmiana w tekście traktatu stwierdzona podpisami: „Napoleon“ „Aleksander“. Życzenie, wyrażone w poprzednim artykule t. j. czwartym, o którym tu mowa, dotyczy wyjawionego zamiaru Napoleona, ażeby „połączyć oba narody (t. j. rosyjski i francuski) węzłami ufności i niezachwianej przyjaźni“. Owóż wyrażenie, iż Napoleon „*zgadza się*“ na utworzenie Księstwa, chyba dostatecznie jasno stwierdza tę prawdę niezbitą, że on nie występował tutaj bynajmniej w charakterze inicyatora, i że w każdym razie udział inicyatywy Aleksandra większy był tutaj niż Napoleona, powołującego do życia, wskutek podwójnej odmowy na dwie pierwsze oferty, a w myśl natomiast życzeń rosyjskich, tamtą nową kreacyę.

Jak przedstawiała się ostatecznie istotna wartość tego efemerycznego tworu, w którym streszczało się kompromisowe załatwienie sprawy polskiej w Tylży? Dla Napoleona było Księstwo Warszawskie dogodnem przedmurzem przeciw Rosyi na wypadek powstać mogących przyszłych zatargów. Nadto krępowało ono Austryę i Prusy w razie ponownej koalicyi. Dla Polski, jak powszechnie mniemano, i jak bieg najbliższych wypadków zdawał się zapowiadać, miało Księstwo zostać kamieniem węgielnym pod przyszłą większą budowę. Wszelako, obok tych pozornych zalet uderzały odrazu braki bardzo poważne. Polityczna kreacya, krępowana szczupłością te-

rytoryum, zacieśniona ze wszystkich stron w swobodzie ogólnego rozwoju, pozbawiona, co najważniejsza, bezpośredniej opieki Napoleona, musiała prędzej czy później paść ofiarą sąsiadów. Że rozstrzygnięcie kwestyi polskiej w tej formie połowicznej i niezadawalającej było dotkliwem rozczarowaniem dla wielu, jest rzeczą naturalną. Ale czy można, chłodno biorąc na rozwagę, obwiniać o to Napoleona, to inna sprawa Wszakże on chciał zrazu,—jakiemikolwiek by miały być jego pobudki—pójść inną drogą. Napotkał na niej opór cesarza Rosyi. Napoleon nie mógł tej kwestyi narazie rozwiązać inaczej, jeżeli dążył do śpiesznej pacyfikacyi; zaś poniekąd, ze względu na swoje położenie militarne i polityczne, do pośpiechu był zmuszony. Bądź co bądź, w takiem połowicznem, acz poniekąd przymusowem załatwieniu sprawy polskiej tkwił niewątpliwie jaskrawy rozdźwięk, tkwiła dotkliwa dwuznaczność, która z tylżyckiego instrumentu traktatowego miała wydobyć kamień obrazy, o który w bliskiej już przyszłości rozbije się gwałtownie cały sojusz francusko-rosyjski.

Pokój tylżycki pod względem negocyatorskim przedstawia jedyny bodaj przykład najściślej osobistych układów dwóch władców, wobec których pertraktacye ministeryalne schodziły w zupełności na drugi plan. Sformułowany i podpisany został na dniu 7-go lipca 1807 r. z jednej strony przez księcia Benewentu, Maurycego Talleyranda, pełnomocnika Napoleona, z drugiej przez księcia Aleksandra Kurakina i księcia Dymitra Łobanowa-Rostowskiego, jako pełnomocników Aleksandra. Rozpada się on na trzy części: 1) Traktat pokoju i przyjaźni, 2) Siedm artykułów oddzielnych i tajnych, 3) Traktat przymierza zaczepno-odpornego. Ograniczamy się do zaznaczenia główniejszych punktów traktatowych, łącząc w kolejnym porządku rzeczowym wszystkie trzy odrębne części składowe tych umów. Zaraz na czele, w artykule czwartym

traktatu pokoju i przyjaźni J. C. M. Napoleon, przez wzgląd dla J. C. M. cesarza wszech Rosyi, i chcąc dać wyraz szczerej chęci złączenia obu narodów węzłami zaufania i niezachwianej przyjaźni, zgadza się na zwrot wszystkich krajów, miast i terytoryów J. M. królowi pruskiemu, aliantowi J. C. M. cesarza wszech Rosyi. Tak więc wyraźnie zostało stwierdzonem, że restytucya Prus nastąpiła z łaski i przez wzgląd na przyjaźń, łączącą obu cesarzy.

Artykuł piąty tworzył z prowincyi polskich dzielnicy pruskiej Księstwo Warszawskie, oddając koronę tytułem dziedzicznym królowi saskiemu Fryderykowi Augustowi, oraz zapowiadając nadanie konstytucyi, zapewniającej wolności i przywileje ludności polskiej, bez narażenia atoli spokoju państw sąsiednich.

Mocą artykułu szóstego Gdańsk ogłoszony miastem wolnym pod protekteratem króla pruskiego.

Celem ułatwienia komunikacyi między królestwem saskiem a Księstwem Warszawskiem zawarowana została w artykule siódmym droga wojskowa dla wojsk saskopolskich oraz sprzymierzonych francuskich, wiodąca przez posiadłości króla pruskiego. Był to szczegół niepozorny, ale nadzwyczaj ważny, gdyż ta droga wojskowa ujawniła w sposób pozytywny konieczność stworzenia bezpośredniego, realnego łącznika między Saksonią a Polską. Już dawniej, za czasów saskich, podczas wojen szląskich i wojny siedmioletniej, rozważana była w gabinecie drezdeńskim i nawet w pewnej chwili popierana przez Kayserlinga, ówczesnego posła rosyjskiego w Warszawie i Dreznie za Augusta III, myśl wykrojenia z posiadłości pruskich takiego nieprzerwanego połączenia między Saksonią a Polską. Obecnie droga wojskowa była pierwszem, jakkolwiek odległem zrealizowaniem tej myśli i jeszcze w późniejszych negocyacyach 1808 r. Napoleon, wywierając cały swój nacisk na Prusy, powra-

cał do tamtego starego saskiego projektu, a mianowicie na seryo planował oderwanie Szląska pruskiego i wcielenie go do Księstwa Warszawskiego.

Artykuł dziesiąty oddawał obwód białostocki Rosyi, celem stworzenia, jak dyplomatycznie wyrażał się traktat, „naturalnych granic“ między Księstwem Warszawskiem a cesarstwem rosyjskiem.

Artykuł jedenasty warował wolność osobistą i majątkową obywateli polskich, biorących udział w wojnie 1806 -1807 roku, po którejkolwiekbądź stronie. W ten sposób żywioły powstańcze, w szczególności z gubernii północno-zachodnich, miały sobie zapewnioną amnestyę i bezpieczny powrót do domów, jak również z tej części Prus Zachodnich, która została się przy Prusach.

Mocą artykułu dwunastego wszystkie zobowiązania, ciężary i długi króla pruskiego jako dawnego zwierzchnika prowincyi polskich przechodziły na króla saskiego i cesarza rosyjskiego w stosunku do obszaru i zaludnienia przeznaczonych im nowych nabytków.

W następnych artykułach cesarz Napoleon przyjmował medyacyę cesarza Rosyi, celem zawarcia ostatecznego pokoju z Anglią, a cesarz Aleksander pośrednictwo Napoleona w pokoju z Turcyą. Wojska rosyjskie winne były opróżnić Mołdawię i Wołoszczyznę. Cesarz Aleksander uznawał nowe kreacye Napoleona na Zachodzie: Józefa królem Neapolu, Ludwika Napoleona królem Holandyi, Hieronima Westfalii; uznawał też Związek Reński.

Na mocy artykułów oddzielnych i tajnych port Cattaro i siedm wysp jońskich oddane zostały Francyi.

W traktacie przymierza zaczepno-odpornego obadwaj cesarze obowiązali się występować solidarnie na lądzie i morzu w każdej wojnie, którą Francya albo Rosya będą zmuszone prowadzić przeciwko którejkolwiek z potęg europejskich. Jeśliby Anglia nie przyjęła pośrednictwa Rosyi w pokoju z Francyą albo też, przyjąwszy,

nie zawarła go do 1 listopada t. r., Rosya zażąda kategorycznej odpowiedzi do 1 grudnia t. r., poczem w razie odmowy wyda swemu ambasadorowi rozkaz opuszczenia Londynu i wezwie dwory kopenhagski, sztokholmski i lizboński do wypowiedzenia wojny Anglii. Każdy z tych dworów, odmawiający temu wezwaniu, będzie uważany jako wspólny nieprzyjaciel. Również i dwór wiedeński zaproszony zostanie do zgodnego w tym względzie działania. W razie zawarcia pokoju między Anglią i Francyą w okresie wyznaczonym i na powyższych warunkach, Hanower zostanie zwrócony królowi angielskiemu. Podobnież, jeśliby Porta nie przyjęła medyacyi Francyi lub też, przyjąwszy ją, rozpoczętych negocyacyi nie doprowadziła do zadowalających rezultatów, w takim razie Francya i Rosya wejdą w porozumienie celem uwolnienia prowincyi europejskich cesarstwa ottomańskiego (wyjąwszy Konstantynopol i Rumelię) od jarzma tureckiego.

W tem miejscu jednakowoż wypada nam wrócić do rozważenia doniosłości traktatu tylżyckiego dla tego mocarstwa, którego rolę w całem niniejszem przesileniu w szczególności wyświetlić jest tym razem najbliższem naszem zadaniem. Wypada mianowicie uwydatnić znaczenie paktów tylżyckich dla—Austryi. Traktat zaczepno-odporny w dwóch przedmiotach poruszał najistotniejsze interesa państwowe Austryi, odsuniętej w Tylży od wszelkiego udziału w negocyacyi. A mianowicie: stawiał żądanie przyłączenia się dworu wiedeńskiego do blokady kontynentalnej, t. j. do zerwania stosunków z Anglią, i podnosił ewentualność podziału Turcyi europejskiej. Obiedwie te sprawy arcyważne zostały postanowione w Tylży na cztery oczy pomiędzy Napoleonem a Aleksandrem bez udziału i poza plecami Austryi. A przecież takie ich rozstrzygnięcie wrzynało się w sam rdzeń interesów mocarstwowych Austryi. Ta-

kie górujące, bezwzględne stanowisko tylżyckich sprzymierzeńców względem Wiednia musiało w najwyższym stopniu niepokoić dwór wiedeński. W rzeczy samej, Austrya, ściśnięta między temi dwiema światowemi potęgami, francuską i rosyjską, podającemi sobie rękę ponad jej głową, mogła, nawet musiała prędzej czy później zostać zmieloną politycznie i mocarstwowo. Stadion odczuł całą grozę rozpaczliwego położenia i oczekiwał najzgubniejszych następstw dla Austryi z tego nowego, a tak niespodzianego serdecznego stosunku Napoleona i Aleksandra. Im liczniejsze i pewniejsze były wiadomości z Warszawy i Tylży, tem bardziej zwiększała się trwoga i bezradność we Wiedniu. Jedyną nadzieję pokładano w powodzeniu misyi Stutterheima, którego jeszcze w maju zamierzano wyprawić do kwatery francusko-pruskiej. Istniała jednak obawa, czy przybędzie on jeszcze dość wcześnie do Aleksandra i Fryderyka Wilhelma III, by mógł korzystnie wpłynąć na przebieg negocyacyi? Obawa była nazbyt uzasadnioną, ponieważ Stutterheim, zaopatrzony w listy cesarza Franciszka i bardzo szczegółową instrukcyę, wyruszył dopiero po 25 czerwca z Wiednia. Instrukcya ta, w której łączą się wszystkie życzenia i obawy Austryi owego czasu, jest nadto ważną, by ją tutaj pominąć milczeniem. Zredagowana pierwotnie w zupełnej nieświadomości tego, co zaszło po bitwie frydlandzkiej, obejmuje ona zadanie podwójne i w dwójnasób drażliwe i trudne: odmowę i obietnicę austryackiego sukursu. Stutterheim winien był dać do zrozumienia dworom sprzymierzonym w sposób delikatny całą niestosowność oficyalnych not, zapraszających Austryę do uczestnictwa w konwencyi bartoszyckiej i niewłaściwość samej konwencyi, oraz wskazać racye polityczne, które dwór wiedeński ze względów własnego bezpieczeństwa, a nawet jakoby w interesie tychże sprzymierzeńców i ogólno-europejskiej równowagi, zniewoliły do powzięcia

innego kierunku i do propozycyi swego superarbitralnego pośrednictwa w rokowaniach pokojowych. Przytem miał wysłaniec podnieść z naciskiem, że Rosya, prowadząc mimo próśb i przedstawień gabinetu wiedeńskiego wojnę z Portą, naraża austryackie granice na ciągłe zatargi i pogwałcenia, co, gdyby wpływ Francyi za panowania Mustafy IV miał trwać dalej w Konstantynopolu, doprowadzićby mogło Austryę do zerwania a nawet do wojny z Portą. Dalej polecała instrukcya Stutterheimowi baczne czuwanie nad wszystkiemi dyplomatycznemi krokami sprzymierzeńców i wedle okoliczności zapobieganie zbyt pośpiesznemu zakończeniu wojny lub zgoła negocyacyi samodzielnej o pokój z pominięciem lub uszczerbkiem dla państwa austryackiego. W tym mianowicie celu miał ostrożnie, bez kompromitacyi, poczynić obietnice warunkowego współudziału czynnego Austryi już w bliskiej przyszłości, gdyby tylko Anglia wystąpiła energiczniej przeciw Napoleonowi. Zasłaniając się faktyczną opieszałością Anglii, myślał Stadion istotnie przekonać Aleksandra i Fryderyka Wilhelma III, jak chętnie on sam widziałby Austryę przyłączającą się do wspólnej akcyi przeciw Napoleonowi, gdyby było więcej dobrej woli i sprężystości u innych dworów.

Jeszcze Stutterheim nie otrzymał był listów monarszych, które miał zawieść do cesarza rosyjskiego i króla pruskiego, gdy do Wiednia nadeszły wiadomości o zawartem zawieszeniu broni. Pod wpływem tej zastraszającej wieści, nasuwającej mnóstwo różnorodnych przypuszczeń o blizkim już pokoju, zredagowano w Wiedniu drugą i trzecią część instrukcyi. Tutaj już poczęto rachować się z prawdopodobieństwem, iż cała misya Stutterheima może być spóźnioną i bezskuteczną. A więc teraz, według tej drugiej dodatkowej instrukcyi, Stutterheim powinien był w pierwszym rzędzie starać się o uzyskanie audyencyi u Aleksandra, tem bardziej, że cieszy

się łaską cesarza z czasów pierwszego pobytu w Petersburgu. Powinien dalej ustnie jaknajwymowniej uwydatnić wspólność interesów trzech dworów rozbiorowych w kwestyi polskiej i w jej roztropnem rozwiązaniu wskazać kardynalną podstawę przyszłego pokoju. „Przedewszystkiem los dawnej Polski“ — takie było dosłowne brzmienie niniejszej uzupełniającej instrukcyi — „ma największe znaczenie w stypulacyach przyszłego pokoju dla dworu wiedeńskiego. Mogłoby się zdawać, że mało nam będzie zależeć na tem, czy odłamy rosyjskie i pruskie dawnego Królestwa polskiego dostaną się pod berło nowego zwierzchnika, który, oddalony od Francyi, otoczony potęgami większemi, niż jego własna, nie wzbudzałby przynajmniej narazie obawy sąsiadów. Ale należy przewidzieć z pewnością, że nowe królestwo polskie nie mogłoby się ukonstytuować bez przyłączenia doń wielkiej części lub bodaj całości Galicyi. Gdyby nawet gabinet francuski zechciał zachować pewne formy względem nas, nie żądając zrazu poświęcenia (Galicyi), to jednak jest prawdopodobnem, że posiadanie tych prowincyi (galicyjskich), całkiem odtąd niepewnych, stałoby się źródłem ciągłych zatargów i sporów. Zresztą należy rozważyć, że odbudowanie Królestwa polskiego stałoby się niechybnie zarodkiem ciągłych niepokojów i wewnętrznych zaburzeń w Galicyi i można przewidzieć, że jedynem następstwem pozornego umiarkowania Francyi względem nas byłoby powstanie i utrata tego kraju przez wojnę wewnętrzną zamiast dobrowolnej stypulacyi. Na ten więc punkt p. baron Stutterheim powinien przedewszystkiem zwrócić swą czynność i gorliwość“.

Taką instrukcyą opatrzony, przybył Stutterheim do Tylży—ale już po podpisaniu pokoju. Podróż jego w każdym razie trwała nieco przydługo, a dodać należy, że nie w zupełności z jego winy. Był w tem dowcip Napoleona, aby mu ją stawianiem rozmaitych, nieznacznych

przeszkód na początku, jak np. brakiem koni i t. p., możliwie przedłużyć. Tym sposobem cała jego misya wpadła w wodę. Cesarz Aleksander nie udzielił mu wcale posłuchania, mając w tym samym dniu opuścić Tylżę, a Stutterheim zrozumiał, że podróż do Petersburga celem wręczenia cesarzowi listu Franciszka I, byłaby w tych okolicznościach bezowocnym trudem. Napoleon, przeciwnie, dowiedziawszy się o przybyciu austryackiego wysłańca, kazał go szukać i przyjął wielce łaskawie na audyencyi, chwaląc w rozmowie takt i „lojalne zachowanie się“ Austryi. Oczywista rzecz, Napoleon w ten sposób dobiwszy swego, wystrychnąwszy Austryę, nie żałował teraz grzecznych słówek, by Austryakowi osłodzić przykrej chwili zawodu.

Gdy tak wszystkie usiłowania gabinetu wiedeńskiego, celem uzyskania jakiegokolwiekbądź wpływu na negocyacye tylżyckie przy pomocy Stutterheima, spełzły na niczem, w Hofburgu z każdym dniem wzrastał niepokój co do niepewnej przyszłości a zarazem wzrastała nieporadność i gorączkowe a niezdecydowane rzucanie się dyplomacyi wiedeńskiej w najsprzeczniejszych kierunkach. Hr. Stadion, budując z jednej strony wszystko na misyi Stutterheima do sprzymierzeńców prusko-rosyjskich, uważał mimo to za stosowne polecić generałowi Vincent usilne staranie się o posłuchanie u Napoleona lub Talleyranda, by w ten sposób wmieszać się do układów, i tylko w razie formalnej odmowy lub upartego milczenia ze strony francuskiej zezwolił generałowi opuścić Warszawę, o ile dłuższy tam pobyt mógł się stać dla niego kompromitującym. Równocześnie hr. Razumowski, otrzymawszy dwie depesze od swego rządu, dowiedział się dopiero teraz o powodach, skłaniających Rosyę do zawarcia rozejmu. Stadion, którego rosyjski pełnomocnik niezwłocznie powiadomił o nastroju pokojowym cesarza Aleksandra, oczekiwał stąd najgorszych następstw. Rosya,

tak objaśnił go Rozumowski, zawarła rozejm z powodu niezdecydowanej roli Austryi, opieszałości Anglji w akcyi pomocniczej, oraz z powodu zupełnej nicości potęgi pruskiej i nieumiejętnego prowadzenia wojny przez Bennigsena. Razumowski był oddawna najściślej i, o ile sądzić można, sposobem nawet wcale niedwuznacznym, materyalnie związany z rządem austryackim, a był także jednym z najzaciętszych przedstawicieli wrogiego Francuzom i Napoleonowi obozu w Rosyi. Skutkiem tego poseł rosyjski sam zapatrywał się jak najpesymistyczniej na zawarcie rozejmu i tylżyckie czułości. Wynurzając się ze swemi uczuciami i przypuszczeniami przed Stadionem, Razumowski oczywiście nietylko nie mógł go uspokoić, lecz tem bardziej potęgował trwogę austryackiego ministra, która wnet przenosiła się na cały dwór, w szczególności zaś na cesarza Franciszka I. „*Gott weiss, was aus dieser Sache herauskömmt*“ — pisał cesarz Franciszek w zupełnym upadku ducha do Stadiona — „należy tylko tego wyczekiwać, czy Stutterheim rychło i jeszcze na czas przybędzie (do Tylży), aby działać na naszą korzyść, i czy go tam zechcą wysłuchać, jeśliby nawet na czas stanął. Tymczasem jedyną nadzieję należałoby pokładać w rzetelności cesarza Aleksandra i w obecności generała Budberga, który się zresztą zawsze okazał dobrym.“

Zaniepokojony rozum stanu wiedeńskiego Burgu przewidywał trzy ewentualności. Wobec faktu, że Rosya, i to nawet osobiście sam Aleksander traktuje oddzielnie o pokój z Napoleonem, od którego ambicyi wszystkiego złego należy się spodziewać, mogła dojść do skutku pacyfikacya obejmująca zaocznie Austryę, t. j. zatwierdzająca stan posiadania pokoju preszburskiego. W tym pierwszym przypadku nie możnaby powziąć narazie żadnego dalszego postanowienia. Albo też Austrya zostanie zupełnie pominiętą w przyszłym pokoju i przez to

wystawioną na samowolę Francyi, która już teraz z trzech stron zagraża militarnie granicom austryackim. W tym drugim przypadku położenie Austryi w najbliższej przyszłości, w razie wojny z Francyą, byłoby wysoce skompromitowanem. Nareszcie mogłaby Austrya w negocyacyach pacyfikacyjnych być wezwaną do odstąpienia lub do niekorzystnej zamiany swoich prowincyi, t. j. w pierwszym rzędzie obojga Galicyi albo Pobrzeża po Sawę, Salzburga, Tyrolu i t. p., lub do przyjęcia na siebie nowych politycznych serwitutów, zacieśniających niezależność monarchii np. względem siły zbrojnej. Ta trzecia ewentualność byłaby oczywiście najgorszą a nawet wprost już nie do zniesienia. Zdaniem Stadiona, należałoby wtedy, mimo oczywiście grożącego wybuchu nowej wojny z Francyą, odeprzeć z godnością wszelkie roszczenia, dążące do osłabienia i podkopania potęgi cesarstwa, przyczem stanowczość i wytrwałość Austryi oraz przekonanie Napoleona, że państwo wytęży wszystkie siły dla ocalenia swojej całości, niezawodnie wstrzymałoby cesarza Francuzów od ostatecznych kroków.

„Ze wszystkich smutnych ostateczności urzeczywistniła się najsmutniejsza“,—temi słowy rozpoczyna Stadion swój szkic do ustnego raportu dla cesarza Franciszka I na wiadomość o ostatecznem dojściu porozumienia francusko-rosyjskiego w Tylży. W tem zdaniu mieści się najdobitniejsze potępienie całej polityki austryackiej w ciągu tego przesilenia, tem godniejsze uwagi, że wychodzi z własnych ust głównego jej reprezentanta. Brakiem stanowczości, chwiejnością, nieszczerą i, jak się okazało, najniefortunniejszą propozycyą medyatorską sama niepomału przyłożyła się Austrya do najniepożądańszego dla siebie obrotu rzeczy. Austrya pozostała opuszczona od wszystkich, otoczona zewsząd przez Francyę lub jej sprzymierzeńców, w stanie zupełnego odosobnienia i osłabienia, a przecież z góry zdecydowana,

niejako skazana, na nieuniknioną nową wojnę odwetową z przemożnym przeciwnikiem. Przez szereg miesięcy 1806 -1807, przez cały przeciąg kampanii francusko-pruskiej i francusko-rosyjskiej, miała jedyną okazyę radykalnego poprawienia swojej niebezpiecznej sytuacyi, gdyż miała okazyę albo przyłożyć się do zgniecenia Napoleona, albo też z nim się złączyć dla zgniecenia dwóch innych swych spółzawodników, prusko-rosyjskich. Nie umiała przecie Austrya z tej okazyi skorzystać, zmarnowała ją sposobem dla siebie niepowetowanym, ażeby niebawem ciężko opłacić ten ciężki błąd polityczny na pobojowisku pod Wagram i w traktacie wiedeńskiego pokoju 1809 roku.

Położyliśmy nacisk na ten przedmiot, mało dotychczas wyjaśniony, albo całkiem pomijany, dotyczący roli Austryi w całem przedtylżyckiem przesileniu i ostatecznej tylżyckiej robocie. Ta rola, jak widzieliśmy, była całkiem opłakaną i bierną. Narzucenie takiej bierności polityce wiedeńskiej, zupełne jej wyeliminowanie i obezwładnienie w czasie trwania negocyacyi pokojowych i szybkie w mgnieniu oka osobiste załatwienie spraw spornych między Napoleonem a Aleksandrem, bez obcego przeszkadzającego wpływu, — to jeden z celniejszych tryumfów zręcznej i błyskawicznej dyplomacyi napoleońskiej. Jednakowoż ten tryumf miał swoją stronę odwrotną, a podwójnie wątłą i niebezpieczną. Przedewszystkiem, zarówno stosunki francusko-rosyjskie, jakoteż francusko-pruskie, tak jak zostały załatwione w Tylży, zawierały w sobie liczne, choć zrazu jeszcze utajone, zarodki późniejszych komplikacyi i zatargów, mających niezadługo wywrócić doszczętnie całe dzieło tylżyckie. Zaś następnie, sama nawet, tak zręcznie dokonana i tak zupełna eliminacya Austryi nazbyt stała w sprzeczności z jej najżywotniejszymi, zasadniczymi interesami państwowymi, ażeby i z tej strony nie musiał się wytwo-

rzyć w krótkim czasie niebezpieczny czynnik odwetowy. Faktycznie też wczesna już przyszłość miała okazać, że najbliższy wielki atak na tylżycki systemat równowagi europejskiej miał wyjść z tej to własnie strony austryackiej i wyrazić się pod postacią austryackiej kampanii 1809 r. Z drugiej strony, jeśli nienaturalnem było to pominięcie Austryi, jak gdyby elementu całkiem biernego, wcale nie wchodzącego w rachubę, to również pozornem tylko było zerwanie związku między Wiedniem a Petersburgiem. O to przecież Napoleonowi chodziło, gdy rozmyślnie po drodze psuł szyki generałowi Stutterheimowi, by go nie dopuścić do cesarza Aleksandra. Prawda — narazie dopiął swego. Czy na długo wszakże? Czy w ten sposób dało się przeciąć nici dyplomatyczne między Rosyą a Austryą? Starodawny, zda się przerwany skutkiem Tylży, a mimo to w dalszym ciągu trwający związek interesów rosyjsko-austryackich miał niebawem wystąpić na jaw i ze złowróżbną konsekwencyą zadokumentować się przez milczącą, nieruchomą a groźną nie dla Austryi, lecz dla Francyi i Księstwa Warszawskiego, postawę ks. Golicyna na granicy Galicyi, jako wodza „sprzymierzonej“ z Napoleonem armii rosyjskiej w najbliższej francusko-polskiej kampanii przeciw Austryi 1809 roku.

Pacyfikacya powszechna, którą Napoleon myślał oprzeć na stałym sojuszu z Rosyą; pacyfikacya kontynentalna, dzięki której zamierzał zwrócić cały ogrom swych sił przeciw Anglii; wielka pacyfikacya tylżycka, napozór tak świetna, lecz niosąca w swem wnętrzu nieuleczalne czynniki rozkładowe, a przedewszystkiem bolączkę sprawy polskiej i Księstwa Warszawskiego, nie mogła też żadną miarą stanowić trwałego punktu oparcia w wielkiem owoczesnem przesileniu europejskiem. Tak więc w rzeczy samej została ona jedynie krótkotrwałym etapem na drodze coraz bardziej skomplikowanej i nie-

bezpiecznej, która przez Moskwę i Lipsk zaprowadziła Napoleona pod Waterloo, a zarazem sprawę polską, drogą na kongres wiedeński, doprowadziła do nowego rozwiązania, będącego również tylko krótkotrwałem i przejściowem pod względem politycznym, choć ostatecznem po dziś dzień pod względem terytoryalnym— pod postacią Królestwa Kongresowego.

ŹRÓDŁA I PRZYPISY.

(Str. 5 sq.). Ob. W. Ks. Mikołaj Michajłowicz, Książęta Dołgorukije w pierwszych latach panowania Aleksandra I (Petersburg 1901), 12 sq.

(Str. 8). Liczba sił rosyjskich podana według N. K. Szildera, Imperator Aleksander I, II, (1897), 155.

(Str. 13). Corresp. de Nap., XIV, № 11339, Napoleon do Andréossego: «D'ailleurs, je n'ai jamais reconnu le partage de la Pologne. Mais fidèle observateur des traités, en favorisant l'insurrection de la Pologne prussienne et russe, je ne me mêlerai en rien de la Pologne autrichienne. Si l'Autriche sent la difficulté de maintenir les Galliciens au milieu de ces mouvements et qu'elle veuille admettre en indemnité une portion de la Silésie, vous pouvez déclarer que vous êtes prêt à entrer en pourparlers sur cet objet. Ma conduite ne saurait être plus pacifique. L'Autriche veut-elle conserver la Gallicie? je ne m'en mêle en rien. Veut-elle traiter secrètement, publiquement? je suis prêt à faire ce qu' elle veut». Stadion do Merveldta, Vienne 25 janvier 1807: «Le cabinet français ne nous a jamais formellement proposé l'échange des deux Gallicies contre la Silésie prussienne».

(Str. sq.). Por. Beer, Orientalische Politik Oesterreichs; Zinkeisen, Geschichte des osmanischen Reiches VII.

(Str. 21). Stadion do hr. v. Grünne, Wien 10 Jänner 1807: «Ich habe die Ehre E. Hochgeb. die Mittheilung des Gutachtens zu verdanken, welches S. K. H. der Erzherzog Generalissimus (Karol) S. M. über die, in dem Falle einer Neutralitätsverletzung von Seiten Frankreichs zu ergreifenden Massregeln unterlegen wollen. Diese Ausarbeitung ist mir um so schätzbarer, da sie nicht sowohl eine Verletzung des österreichischen Territoriums im Allgemeinen berücksichtigt, als vielmehr den schlimmsten aller nur denkbaren Fälle, den nämlich behandelt, dass Napoleon gleich jetzo, befreit von seinen gegenwärtig gegen ihn im Felde stehenden Feinden, ohne irgend eine Operation in seinem Rücken zu besorgen, ungehindert mit seiner ganzen Macht, in der Absicht nunmehr die österreichische Monarchie zu erobern, vorrücke, und dass wir also auf der Stelle mit unseren inneren

Kräften ganz allein, von jeder Hoffnung auswärtiger Hilfe entblösst, zu einem hartnäckigen, verzweifelten Vertheidigungs-Krieg schreiten müssten. Es ist allerdings zweckmässig, diese allerübelste Voraussetzung, wenn sie gleich meiner Meinung nach keineswegs wahrscheinlich ist, vorzusehen, indem es alsdann umso leichter werden wird, für diejenigen Fälle, welche wirklich eintreten dürften, die nothwendigen Vorkehrungen zu finden und zu der gehörigen Zeit einzuleiten. Nach dieser vorausgeschickten Bemerkung nehme ich mir die Freiheit das hohe Gutachten S. K. H. einzeln zu durchgehen und meine unvorgreifliche Meinung darüber freimüthig darzustellen. *1-tens* Es wäre freilich sehr weit gefehlt, wenn die ersten Anstalten oder Vorbereitungen zur Gegenwehr erst dann getroffen werden sollten, wenn wir hier von dem wirklichen Einmarsch der französischen Armee in Galizien benachrichtigt würden. So wie sich nach den bisherigen Kriegsereignissen die Stellung der französischen und russischen Armee befindet, scheint es mir aber völlig unmöglich, dass sich die erstere ganz gegen uns wenden sollte, ehe dass entweder ein schneller Friede mit Russland, oder die Vernichtung der russischen Heere, oder endlich ein solcher Waffenstillstand, welcher dieselben auf alle möglichen Fälle völlig paralysierte, vorhergegangen sey. Die Anwesenheit des Generals Vincent im Hauptquartier, die Aufmerksamkeit unserer Gränzkommandanten, (denen für diesen Fall eine verdoppelte Aufsicht auf alle jenseitigen Bewegungen anzuempfehlen wäre) die Nothwendigkeit endlich, dass auch französischerseits einige Vorkehrungen zu einer Invasion in die Erblande vorangehen müssten, lässt keinen Zweifel übrig, dass wir von einer solchen Absicht des französischen Kaisers früher Kenntniss erhalten müssten, als sie wirklich in das Werk gesetzt werden kann; und dass also die so sehr kurz abgemessene Zeit zu Versammlung unserer Kräfte verhältnissmässig länger berechnet werden dürfe. Auch kann ich nicht umhin zu bemerken, dass bei einer so äusserst kritischen Lage, welche eine ganz ausserordentliche Anstrengung zur Pflicht macht, wohl über die gewöhnlichen militärischen Marschberechnungen einige Tage gewonnen werden müssten, wenn wir nur einigermassen die französische Activität zum Beispiel nehmen wollten, die uns so oft in dergleichen Marschberechnungen durch ihre äusserste Schnelligkeit in Verwunderung gesetzt hat. *2-tens* Ich muss dem klugen Ermessen eines hohen Kriegsministeriums zu beurtheilen überlassen, ob unter diesen Umständen es nicht mit Gewissheit möglich wird, das angetragene Corps gegen den Dunajec und bei Krakau noch zu rechter Zeit aufzustellen, welches, wenn es auch anfänglich nicht stark genug wäre, um den Feind von dort zurückzudrücken, doch wenigstens sicher hinreichen würde, um ihn in seinem Marsche aufzuhalten, und uns somit mehrere Zeit zu den Anstalten zu verschaffen, welche tiefer in dem Centro der Monarchie getroffen werden müssten. Wenn, so wie es nach den seit mehreren Monaten gegebenen Befehlen zu vermuthen

steht, unsere Gränzfestungen auf der preussisch—schlesischen Seite approvisionirt und dotirt sind, und der grösste Theil unserer böhmischen Garnison auf diese Gränze gezogen würde (welches, wie mir scheint, keiner wichtigen Schwierigkeit unterliegen dürfte, da Böhmen fürs Erste von Sachsen und Bayern aus nicht bedroht würde), so wird wohl auch die Monarchie zugleich gegen einen Einfall von Schlesien aus gedeckt werden können, um so mehr als einerseits von den schlesischen Festungen bisher nur Glogau genommen und Breslau der Übergabe nahe ist und andrerseits Kaiser Napoleon wohl nicht mit gleich starker Macht von Pohlen und von Schlesien aus auf uns zu fallen im Stande seyn würde. *3-tens* Der wahrscheinliche Versuch des französichen Kaisers, alsdann von Italien aus in das Herz der Monarchie zu dringen, verdient ohne Zweifel ein besonderes Augenmerk. Zu bemerken ist jedoch, dass die Zahl der in Oberitalien versammelten französischen oder italienischen Truppen, wenn die bisher darüber eingeholten Nachrichten richtig seyn sollten, nach Abrechnung der von dort nach dem Kriegstheater gezogenen Corps wohl nicht über 25.000 Mann beträgt, dass sie grösstentheils in neu Konscribirten bestehen, und dass endlich selbst die dort kommandirenden französichen Generals sich bisher im Kriege nicht besonders ausgezeichnet haben. Die in Dalmatien liegenden Truppen könnten wohl nicht leicht zu einem Einfalle gegen Österreich gebraucht werden, solange die Furcht vor einer russischen und englischen Flotte, von den Montenegrinern und den in Kattaro stehenden Russen ihre Anwesenheit in dieser Provinz nöthig macht. Endlich wäre auch in einem solchen Falle Tirol nicht ganz aus dem Gesichte zu verlieren, wenn die dortigen Nachrichten sich nur einigermassen bestätigen, nach welchen dieses Land mit Bayerns Herrschaft unzufrieden nur einen Krieg an seiner Gränze erwartet, um sich wieder für Österreich zu erklären und für seinen ehemaligen Beherrscher die Waffen zu ergreifen. *4-tens* Was die in dem Gutachten angeführten detaillirten militärischen Dispositionen betrifft, so glaube ich denselben, im hohen Vertrauen auf die Bestimmungen S. K. H., keine Bemerkungen zusetzen zu sollen. Alles scheint mir hier darauf anzukommen, dass fürs Erste gegen die mittägliche und gegen die polnisch—schlesische Gränze der Monarchie face gemacht, und auf diese Weise das Eintreten unserer übrigen militärischen Macht oder wenigstens des grossen Theils derselben abgewartet werden könne; worauf dann die weitern Bewegungen des Feindes allein auch die unsrigen bestimmen müssten. Zu Ansehung der schnellen Zusammenziehung der verschiedenen, besonders der in Hungarn liegenden Regimenter, muss ich mir jedoch gehorsamst einige Aufklärung erbitten. Soviel mir bekannt, sind nicht nur alle die Regimenter, welche von dem böhmischen Armeecorps dahin disponirt worden, in ihrer völligen Mobilität geblieben, sondern wir haben auch die Gelegenheit benutzt, noch einige andere in den gleichen mobilen Stand zu setzen. Auch war besonders in der neuen Dislocation darauf gesehen worden, dass die

nach Hungarn verlegten Truppen den Kommunikations-Strassen nach Galizien und Mähren so nahe als nur immer möglich bleiben sollten. In dem Falle, dass dieses letztere nicht völlig hätte können in Ausübung gebracht werden, so scheint mir es sehr thunlich, dafür ohne ein Aufsehen zu erregen noch jetzo Sorge zu tragen, selbst wenn es die Localität nur einigermassen erlaubt, einige Regimenter ganz auf die hungarische Gränze gegen Pohlen, zu ziehen, wenn dieses nur geschehen kann, ohne dass davon hier als von einer genommenen, allgemeinen militärischen Massregel gesprochen wird und ohne dass die an die Regimenter ergehenden Befehle dort anders als unter der Form von einzelnen Dislokations-Bestimmungen erscheinen. *5-tens* S. K. H. dringen in dem Falle eines feindlichen Einfalls auf die schnelle Aufstellung der hungarischen Insurrection, bergen sich aber nicht die vielen Verzögerungen, welchen diese Massregel ausgesetzt ist. Die Anwesenheit S. M des Kaisers selbst in Hungarn, die Bemühungen einiger thätiger und wahrhaft patriotischer Personen, die Möglichkeit endlich, die Komitate einzeln, so wie sie versammelt wären, sogleich hinter der Armee aufzustellen, würde etwa in diesen Gegenstand mehr Betrieb legen können. Dass, wenn auch alle die in dem Gutachten S. K. H angeführten Massregeln ihre völige Ausführung erhalten sollten, der in dieser Pièce vorausgesetzte Fall eines in dem gegenwärtigen Augenblicke statthabenden Einbruchs Napoleons mit seiner ganzen Macht in die österreichischen Staaten uns in eine äusserst kritische Lage setzen, und es sich alsdann um die Existenz der Monarchie handeln würde, ist mir nur zu wahr; nie aber werde ich glauben können, dass wir sie auch alsdann schon im Voraus als verloren ansehen dürfen. Unsere Armee auf den gehörigen Punkten, unter der weisen Anführung des Erzherzog Generalissimus versammelt, gestärkt durch das Vertrauen in seine hohe Person, hat doch Kraft genug, um sich der durch den jetzigen Feldzug so sehr mitgenommenen französischen Macht entgegenzustellen; und noch eben jetzt beweisen uns die letzten Ereignisse, dass selbst eine ohne allen Unterricht und ohne taktische Kenntnisse geführte Truppe, unter günstigen Umständen sich auch in geringer Zahl gegen Napoleons Heere zu halten im Stande ist. Freilich ist vorauszusehen, dass eine verlorene *Hauptschlacht* schnell unsern Untergang herbeiführen würde; ist es aber nöthig, dass eine Hauptschlacht geliefert werde? ist es unvermeidlich, sich zu einer solchen zwingen zu lassen? Ob aber nicht eine gegen Napoleon gewonnene Schlacht, oder mehrere glückliche Kämpfe unser Schicksal in einem solchen Falle um Vieles verbessern sollten, scheint mir eine andere Frage zu seyn; – besonders wenn ich auch den Verlust berechne, den er hiedurch an dem Vertrauen seiner Truppen, an der Meinung seiner Nation und überhaupt an seiner moralischen Kraft leiden würde welche bisher einen Haupttheil seiner Stärke ausgemacht hat. Ohne Zweifel dürften wir aber auch in diesem äussersten Falle nicht einzig bei den

erwähnten militärischen Massregeln stehen bleiben. Die Schuldigkeit des Ministers der auswärtigen Angelegenheiten würde es alsdann seyn, mit verdoppelter Thätigkeit uns äussere Hilfe zu verschaffen, so wie es gegenwärtig seine Pflicht mit sich bringt, uns nicht im Voraus alle Hoffnung darauf zu verschliessen. Überdem würde es in dieser Voraussetzung meiner Meinung nach ebenso nöthig werden, alles im dem Inneren des Staates aufzubieten, um seine Vertheidigungskräfte zu vermehren, oder wenigstens den Willen der Vertheidigung zu bethätigen. Dass bei einer solchen feindlichen Invasion, jede noch so unregelmässige Bewaffnung der Städtebewohner und des Landvolks guten Dienst leisten könnte, nicht um mit der Armee zu kämpfen, sondern um den Feind auf den Flanken und besonders bei einem Rückzuge zu beunruhigen, halte ich durch die Erfahrung der Feldzüge am Rhein, vielleicht selbst durch die Wirkung, welche ein sehr schnell und unvollständig organisirtes Aufgebot im Jahre 1797 bei Napoleon, als er nahe bei Wien stand, gemacht zu haben scheint, für erwiesen. Wenigstens wird durch eine solche Bewaffnung so viel gewonnen, dass das Landvolk den so verderblichen Sinn der persönlichen Neutralität oder Unthätigkeit verliert, der noch in der letzten Campagne von so äusserst nachtheiligen Folgen war, und sich aus eigenem Interesse näher und wärmer an die Sache seines Landesherrn und der Armee anschliesst. Ich habe mich bisher gänzlich mit der Voraussetzung beschäftigt, dass Napoleon *jetzo gleich*, mit seiner *ganzen Macht* in die österreichischen Lande *in der Absicht* einfalle, sie *zu einer Provinz* seiner Universal-Herrschaft umzustalten. Dass dieser Fall aber jetzo eintreten könne, muss ich nach den neuesten Ereignissen für mehr als unwahrscheinlich halten. Die Wintercampagne in Pohlen hat nach allen Nachrichten die französische Armee äusserst ermattet und selbst Unzufriedenheit in ihr erzeugt; die letzten Kriegsvorfälle waren für die französischen Waffen nicht günstig; die Russen scheinen sie als einen Sieg, den sie davongetragen hätten, behandeln zu wollen und es ist sehr zu bezweifeln, dass unter diesen Umständen Kaiser Alexander zu einer augenblicklichen oder zu einer übereilten Negotiation die Hand bieten werde; wir haben übrigens gegenwärtig schon den General Vincent in dem französischen Hauptquartier, und er ist mit solchen Instructionen versehen, welche ihn in den Stand setzen, unsern guten Willen gegen den Kaiser Napoleon zu bethätigen, selbst zu Unterhandlungen die Hand zu bieten und alles anzuwenden, um eine gute Harmonie zwischen uns und ihm auf festen und billigen Grundsätzen zu begründen. Unter diesen Umständen und besonders in Betrachtung der eben heute von dem Grafen Neupperg eingelangten Nachrichten, dürfen wir uns sicher schmeicheln, dass wir wenigstens für den gegenwärtigen Augenblick die Ausführung der feindseligen Absichten Frankreichs gegen uns nicht zu befürchten haben und dass es uns gelingen wird, Zeit und Mittel zu gewinnen, um sie entwe-

der ganz vereiteln oder uns denselben wenigstens in einer angemesseneren Verfassung entgegenstellen zu können».

(Str. 21). Raport Stadiona dla Franciszka I. Vortrag vom 11 Jänner 1807: E. M. Haben geruhet mir Allergnädigst zu befehlen, Allerhöchstselben meine Meinung über dasjenige zu unterlegen, was nach den neuesten Kriegsereignissen und nach den letzten von der polnischen Gränze eingetroffenen Nachrichten etwa jetzo zu bestimmen oder zu veranlassen nützlich oder nothwendig seyn könnte. Da S. K. H. der Erzherzog Generalissimus die Gnade gehabt haben, sich gestern mit mir über den nämlichen Gegenstand zu besprechen, so nehme ich mir die Freiheit in schuldigster Beantwortung der mir von E. M. gestellten Frage ungefähr dasjenige zu wiederholen, was ich darüber der Beurtheilung S. K. H. vorgelegt und mit welchem Höchstselbe sich im Ganzen einverstanden zu erklären geruhet haben. Der Herr Graf v. Neupperg scheint in seinen letzten Berichten die gegenwärtige Lage der Dinge in Warschau sehr richtig gesehen und dargestellt zu haben. Indessen konnte er nur von den dortigen Verhältnissen sprechen, so wie sie gleich in den ersten Tagen nach den Affaire bei Pultusk gewesen sind. Der thätige Geist Napoleons wird vielleicht Mittel finden, der Unzufriedenheit der Armee, den Zwistigkeiten der Generäle und den daraus für ihn entstehenden Verwicklungen bei Zeiten vorzukommen; und wir müssen noch die weiteren Berichte aus der dortigen Gegend abwarten, ehe wir uns ein Urtheil über die wirkliche *dauernde* Wirkung, die diese Umstände auf die Lage Napoleons haben werden, erlauben dürfen. Nur die bestimmte Kenntniss dieser Lage und dann die ersten Explicationen, die der französische Kaiser mit dem General Vincent haben wird, können uns eine Richtschnur für das Benehmen geben, welches einzuschlagen seyn wird, um von den gegenwärtigen Ereignissen entweder unmittelbar für die österreichiche Monarchie oder für das allgemeine politische System den möglichsten Nutzen zu ziehen. Was für den Augenblick zu thun wäre, scheint sich mir auf folgendes zu beschränken.

I. Soviel es möglich ist, ohne unsere bisher geäusserten Grundsätze zu kompromittieren, auf die gegen Frankreich kriegführenden Mächte, oder vielmehr auf Russland als die einzige diesen Krieg leitende Macht zu wirken, um dort die Sachen dahin zu lenken, dass 1-tens die kommandirenden Generäle den gegenwärtigen Augenblick benützen, um die Verlegenheit des Kaisers Napoleon zu vermehren oder doch wenigstens zu verlängern und ihm auf keine Weise durch Eingehung eines Waffenstillstandes, die zur Wiederorganisierung seiner Armee oder zu kriegerischen Operationen auf einer anderen Seite nöthige augenblickliche Frist zu gönnen; und 2-tens dass die alliierten Höfe, ohne auf uns mit Gewissheit zu zählen, dennoch nicht an der Möglichkeit verzweifeln, dass wir ihnen unter der Fortdauer günstiger Umstände nützlich werden dürften und dass sie somit dahin vermögt

werden, einerseits in dem begonnenen Kampf auszuharren, andrerseits in ihren Planen und Handlungen unser Interesse nicht ganz aus den Augen verlieren. Was ich in diesem Betreff mit Benützung meiner persönlichen Verhältnisse, theils schon veranstaltet habe, theils noch zu veranstalten gedenke, habe ich E. M. mündlich vorzutragen die Gnade gehabt.

II. Den gegenwärtigen Augenblick zu ergreifen, um einige Détails der gegenwärtigen Dislokation unserer Truppen, welche den jetzigen Umständen nicht mehr angemessen scheinen, denselben besser anzupassen und auf diese Art unseren inneren Streitkräften eine schnellere und sicherere Verbindung zu verschaffen.

So wie aus dem von S. K. H. Eurer Majestät neuerlich übergebenen Mémoire erhellt, sind mehrere der in der neuesten Truppenvertheilung nach Hungarn gelegten Regimenter in einer solchen Distanz von denjenigen Punkten, wohin sie sich in dem Falle einer nöthigen Truppenversammlung zu begeben hätten, dass ihr Marsch bis zu ihrer Bestimmung drei Wochen und darüber erfordern würde. Um aber auf jeden Fall von den gegenwärtigen Umständen Nutzen zu ziehen oder den Gefahren, welche daraus für uns entstehen dürften, die Spitze bieten zu können, ist es unumgänglich nöthig, diese Truppen ihrer zukünftigen Bestimmung so nahe zu bringen als es nur geschehen kann, ohne a) irgendwo ein formirtes Corps d'armée aufzustellen; oder b) sie in die Gränzprovinzen selbst, nämlich in Galizien oder in Mähren einrücken zu lassen. Mein Vorschlag gehet also dahin: Sogleich die von S. K. H. zur Bedeckung dieser Gränzen bestimmten, aber von den Kommunikations-Strassen und den hungarischen Gränzen gegen Galizien und Mähren allzuweit entfernten Regimenter einzelweise denselben näher und zwar so nahe zu bringen, als es der Lokalität nach nur immer geschehen kann. Höchst nothwendig aber ist es, dass diese Veranstaltung auf eine Art bewerkstelliget werde, welche kein Aufsehen errege, kein Corps d'armée bilde und besonders nicht als eine allgemeine Massregel zu noch unbekannten Zwecken ausgelegt werden könne. Aus dieser Ursache gehet meine allerunterthänigste Meinung etwa dahin, 1-tens die Befehle zu einer solchen Dislokations-Änderung direkt und ohne Anführung einer Ursache an jedes der betreffenden-Regimenter, 2-tens nicht gerade zu der nämlichen Zeit an mehrere, 3-tens besonders nicht zugleich an solche Regimenter, welche nahe beieinander liegen sondern an solche, welche von verschiedenen Seiten aus zu marschiren haben, ergehen zu lassen, dann 4-tens sie in ihrer neuen Dislozierung nicht auf einen Punkt zu versammeln, sondern sie auch nur einzelweise ihrer zukünftigen Bestimmung zu nähern und so lediglich für jedes derselben nach Umständen für den Fall der wirklichen Anwendung einen Theil der Märsche, welche sie alsdann zu machen haben werden, zu gewinnen. In wieweit dieser, wie mir scheint sehr wichtige Vorschlag in das Werk gesetzt werden könn-

te, durfte ich einzig dem hohen Urtheil S. K. H. (Karola) überlassen. Höchstselbe haben mir bei dieser Gelegenheit die Bemerkung zu machen geruhet, dass es auch nützlich werden könnte, einige der in Böhmen garnisonirenden Regimenter, welche auf der bayerischen und sächsischen Gränze liegen, mehr der preussisch-schlesischen Gränze zu nähern, welche uns unter aller Voraussetzung vorzüglich interessirt und von welcher sie jetzo 15 und mehr Märsche weit entfernt sind. Dieser hohen Meinung musste ich nicht allein völlig beistimmen, sondern glaubte noch hinzusetzen zu sollen, dass mir nur solche Vorkehrung in einem Zeitpunkte, wo die Lage der französischen Armee in Pohlen selbst die Kriegsereignisse auf unserer schlesischen Gränze schneller und gedrängter herbeiführen dürfte, äusserst platzgreifend und nothwendig scheine. Nur würde es erforderlich seyn, hiebei mit noch mehr Sorgfalt als in Hungarn fürzugehen und die wenigen Regimenter, welche es betreffen kann, einzelweise unter schicklichen Vorwänden, und zwar nicht bis an die schlesische Gränze sondern nur ungefähr bis in den Mittelpunkt von Böhmen zu dislozieren, so dass sie wo möglich etwa die Hälfte von der Zeit gewännen, welche ihr Marsch bis zu der schlesischen Gränze nach ihrer gegenwärtigen Stellung erfordern wird».

(Własnoręczna rezolucya cesarza Franciszka): «Bis wir nicht durch die ersteinliegenden Berichte ausführlich von der gegenwärtigen Lage Napoleons und der russischen Armee unterrichtet seyn, haben wir allerdings nichts anders zu thun als in unserem gegenwärtigen System, mit beiden Seiten gut zu seyn, zu verharren, nichts dazu zu thuen, damit die Russen aus Mangel an Muth einen Waffenstillstand in dem Augenblick eingehen, wo dadurch Napoleon Zeit gewänne seine Kräfte wieder zu erholen oder wohl gar andere uns schädliche Schritte zu unternehmen, und diese Zeit zu benutzen, um unsere Streitkräfte ohne Aufsehen *einzeln, regimenterweise näher an jene Punkte zu bringen*, wo wir sie zu Vertheidigung der Monarchie wirklich brauchen, da sie gegenwärtig nach ihrer Verlegung nicht sobald und in viel zu langer Zeit erst zusammengebracht werden können. Sie werden auch, damit dieser letzte Punkt meiner Entschliessung sobald möglich und zugleich auf eine kluge und zweckmässige Art befolget werde, hievon mit Mittheilung dieses ihres Vortrags sammt meiner Resolution auf selben meinen Hrn. Bruder den Eh. Karl verständigen».

(Str. 22 sq.). Kładziemy tu główne ustępy z Memoryału Ant. Radziwiłła: «Dans le cas où la guerre qui se prépare aurait lieu, le roi se propose de former des Corps polonais et se promet beaucoup de cette mesure. En effet cette mesure serait belle et grande, elle prouverait que le gouvernement a de la confiance dans les nouvelles provinces et elle serait faite pour leur en inspirer. Les Polonais tiennent à leur nom, ils le regrettent, ils ne l'oublieront jamais. Oublie-t-on un nom qu'on a porté pendant des siècles et qu'on a longtemps porté avec gloire? Il faut des générations pour l'englou-

tir, et celle qui l'a perdu existe encore dans sa force. Que le roi de Prusse prenne le titre de roi de Pologne, comme Frédéric a pris celui de duc de Silésie après la conquête de cette province. Que l'empereur de Russie ajoute aux siens celui de roi de Lithuanie. Ces deux titres suffiront pour électriser deux peuples qui, également séparés autrefois, respectant déjà aujourd'hui les autorités sous la garde desquelles le destin les a placés, y resteront éternellement attachés. Ce titre de roi de Pologne effacera tout autre sentiment, étouffera toute autre idée; c'est alors que le roi se verrait vraiment entouré de ses nouveaux sujets, et il n'y a pas d'offre, pas de sacrifices qu'il ne pourrait en attendre. Qu'on leur annonce ce bienfait, en les invitant à former des corps, et ils s'empresseront à y entrer, et pour soutenir l'honneur de ce nom sous lequel ils combattront de nouveau, il n'y a point de dévouement, point d'efforts audessus de leur ardeur. C'est ainsi que, par le rétablissement d'anciens souvenirs, on combattrait pour le maintien des souvenirs antiques et respectables sur lesquels l'arbitraire usurpation ose porter une main sacrilège. C'est ainsi qu'on déjouerait des plans qui germent depuis longtemps dans la tête féconde de Bonaparte, et par lesquels il se flatte de bouleverser le reste de l'Europe.» Ranke, Denkwürdigkeiten des Staatskanzlers Fürsten v. Hardenberg, (1877) V, 391 sq. Askenazy podaje datę tego memoryału na sierpień 1806; por. także Przymierze polsko-pruskie (1901) 87 i przypisy. Kładziemy tu również główne ustępy dotyczące Polski z ważnego, a tak mało znanego memoryału Steina: «Die pohlnische Nation hatte Fortschritte in der Kenntniss der Regierungskunst gemacht, sie hatte in der Constitution d. d. den 3-en May 1791 das liberum veto aufgehoben, die königliche Gewalt verstärkt und ein Erbreich eingeführt. Die Theilung von Pohlen zeigte das traurige Bild einer durch fremde Gewalt unterjochten Nation, die in der selbständigen Ausbildung ihrer Individualität gestöhrt wurde, der man die Wohlthat einer sich selbst gegebenen freyen Verfassung entriss und an ihre Stelle eine ausländische Bureaucratie aufdrang. Die erobernde Nation fing mit Vergeudung des öffentlichen Vermögens an raubsüchtige Günstlinge an, sie übertrug die innere Landesverwaltung an schreibselige, formenreiche Behörden, sie erhöhte die Abgaben und entfernte die Einländer von jeder wirksamen Theilnahme an der Verwaltung der Angelegenheiten ihres Vaterlandes. Die pohlnische Nation trifft allerdings der Vorwurf, dass sie leichtsinnig, sinnlich und zu Ränken geneigt sey, sie wurde verunedelt durch die zwei Jahrhundert dauernde Einmischung der Fremden in die Geschäfte des Staats, durch die Gewaltthätigkeit und Bestechung. Dieses war wohl die Hauptquelle ihrer Verderbtheit, denn sie erscheint in der älteren Geschichte des 14, 15, 16, 17 ten Jahrhunderts, unterrichtet, kräftig und reich an ausgezeichneten Männern z. B. der Canzler Johann Zamoiski, der Palatin Nikolas Radziwill, Sobieski. Selbst unter den schwachen Regierungen der drey letzten Könige, die den Untergang

des Staats vorbereiteten, herbeiführten und vollendeten, findet man Männer die durch hohen Sinn, unerschütterlichen Muth, brennende Vaterlandsliebe die edelsten Charaktere erreichten, deren die Geschichte der Nationen erwähnt. Bey allen Fehlern die die Nation hat, besitzt sie einen edlen Stolz, Thätigkeit, Energie, Tapferkeit, Edelmuth und Bereitwilligkeit sich für Vaterland und Freyheit aufzuopfern, womit sie viele Fähigkeiten und Fassungskraft vereinigt. Man wirft ihr Mangel an Beharrlichkeit bey den Aeusserungen ihrer Geisteskräfte vor; diesen zu verbessern sey aber der Gegenstand der Bemühungen des Erziehers und des Regenten; jene Kräfte und Gesinnungen zu lenken und richten, nicht sie zu unterdrücken, sey der Zweck der Regierung bey denen Einrichtungen, die sie treffen, und der Verfassung, die sie bilden will. Die Nation werde erzogen, nach ihrer Individualität veredelt, nicht unterdrückt und in ihr verhasste Formen, von zweydeutiger Güte, eingezwängt. Soll die Nation veredelt werden, so muss man dem unterdrückten Theile derselben Freyheit, Selbständigkeit und Eigenthum geben, und ihm den Schutz der Gesetze angedeihen lassen. Die Mediat-Städte werden von den Einfluss der Grundherren so weit er nachtheilig ist, befreyt werden, durch die von mir anno 1806 vorgeschlagene und den betreffenden Departements verabredete Aufhebung der bisherigen Abgaben von Gewerbe und Consumption gegen Entschädigung. Dem Bauerstand muss das Gesetz persönliche Freiheit ertheilen und bestimmen, dass ihm der unterhabende Hof nebst Inventarium gehöre, gegen Erlegung der bisherigen gutsherrlichen Abgaben, bei deren Nichtzahlung er aber abgeäussert und des Hofes entsetzt wird. Die bäuerlichen Abgaben und Dienste dürfen nicht erhöht, und ihr Betrag muss durch Urbarien festgesetzt und die Befugnis zum Loskauf gesetzlich gemacht werden. So würde die Zahl der freyen Menschen vermehrt, die gegenwärtig nur aus dem Adel, den Bürgern, und den Hauländereyen und Colonien auf dem platten Lande, besteht. Die Vervollkommenung der Unterichts-Anstalten, besonders der Landschulen, und ihre Einrichtung muss fortschreiten, damit eine grössere Masse gründlicher Kenntnisse sich durch die ganze Nation verbreite. Die Veredlung der höheren und niederen Geistlichkeit, die zweckmässige Abgränzung der Diöcesen, Parochien, die Errichtung der Seminarien, wäre ein wesentlicher Gegenstand der Arbeiten des Ministers des Catholischen und des Unterrichts-Departements. An die Stelle der Patrimonialgerichte, die im Prinzip und der Ausführung fehlerhaft sind, werden Crayss-Gerichte gebildet. Die Crayss-Stände bestehen aus den Besitzern adlicher Güter von einem gewissen Werth und aus den Deputirten der ländlichen und städtischen Communitäten, zu denen nur freye mit einem Eigenthum von einer gewissen Grösse versehene Staatsbürger gewählt werden können. Die Landstände würden auf dieselbe Art mit denselben Befugnissen sich bilden wie oben vorgetragen worden, und die Landes-Collegien gleichfalls aus Beamten des Staats und den ständischen Deputirten zusam-

mengesetzt. Die pohlnische Nation ist stolz auf ihre Nationalität, sie trauert ihre Sprache, ihren Namen erlöschen zu sehen, und feindet den Staat an, der ihr dieses Leid zufügt. Sie würde zufrieden gestellt werden, sie würde diesem Staat anhängen, wenn man ihr eine Verfassung gäbe, bey der ihr Nationalstolz beruhigt und ihr der Besitz ihrer Individualität gesichert wird. Diese nicht zu zerstören, sondern auszubilden, wird jeder für einen Gewinn halten, der nicht mechanische Ordnung, sondern freye Entwickelung und Veredlung der eigenthümlichen Natur jedes Völkerstammes für den Zweck der bürgerlichen Gesellschaft hält. Der Fürst Anton Radziwill hat in einem sehr geistvollen Memoire den wohlthätigen Einfluss dargestellt, welchen es auf die Gemüther haben würde, wenn man den Namen Pohlen an die Stelle von Süd-und Neu-Ostprussen setzte, und wenn der König den Titel eines Königs von Pohlen annähme. Die Errichtung der Stelle eines Statthalters aus den Grossen der Nation und eines Statthalterschaft-Raths, der seinen Sitz in Warschau hätte, einer ständischen Verfassung, an der die Geistlichkeit nicht als ein besonderer Stand, sondern nur als Gutsbesitzer Theil nehme, die Umbildung der Landescollegien nach denen vorgetragenen Grundsätzen die Revision sämmtlicher in den pohlnisch-preussischen Provinzen getroffenen Einrichtungen durch diese neue Behörden, würden die Furcht der Pohlen ihre Nationalität ganz zu verlieren, vernichten, der unruhigen Thätigkeit der Nation eine zweckmässige Beschäftigung anweisen, und sie für das Gefühl des Guten, welches ihnen die Verbindung mit Preussen verschafft hat, empfänglich machen». Pertz, Das Leben des Ministers Freiherrn vom Stein, I. (1849) 433 sq. Należy oczywiście przyjmować z pewną rezerwą te wyłuszczenia Steina w sprawie polskiej, i to zarówno jego słowa o dobrodziejstwach, jakie rzekomo spłynęły na prowincye polskie pod administracyą pruską, jakoteż w ogólności jego chwilowe sprawiedliwsze uczucia dla rzeczy polskich. Szym. Askenazy, który pierwszy w piśmiennictwie naszem zwrócił uwagę na ten ciekawy memoryał Steina, wyraził się o nim: «Autor tego memoryału, Stein—myśliciel, niewątpliwie sympatyczny i liberalny, ale pamiętać trzeba, że sam Stein—praktyk, zarówno przedtem aż do 1806 r., jakoteż zwłaszcza później w 1813 r. pozostał w rzeczach polskich bardzo dalekim od tego ducha, który zjawił się w nim dopiero po Jenie, po niewczasie i był naprawdę *esprit d'escalier*»; Wykład uniw. we Lwowie, sem. zim. 1899/1900, Rozdz. V.

(Str. 27). Mowę Napoleona spisaną przez Działyńskiego, jednego z członków deputacyi, podajemy z Tek Gołębiowskiego z Biblioteki Poturzyckiej (Zbiory Dzieduszyckich) we Lwowie, jako najautentyczniejszy wariant mowy berlińskiej cesarza, znajdującej się u wielu autorów z różnymi dowolnymi odmianami: «Z Berlina 19 listopada 1806. Deputacya z grona obywateli w Poznaniu zebranych, wysłana do Najjaśn. Cesarza do Berlina, zjechawszy się w liczbie dziewięciu członków, odebrała rozkaz znajdowania

się dnia dzisiejszego na pokojach o godzinie 9-tej z rana. Audyencya ta, do której nas Cesarz przypuścić raczył, była najuroczystsza. Minister I. Z. Xżę Benewentu przeprowadziwszy nas przez Salę Marszałków, w której grenadyery gwardyi Cesarskiej 340 chorągwi zdobytych na Prusakach trzymali, wprowadził do gabinetu Cesarza, gdzie oprócz niego nikt nie był, jak X-że Murat, Ministrowie I. Z., Wojny i czterech Marszałków. Po mojej mowie, Cesarz mówiąc blisko kwadrans, najłaskawiej oświadczyć nam raczył, że skoro 30 do 40,000 ludzi pod broń zbierzemy, independencyą Polski w Warszawie ogłosi i tę skoro ogłosi nikt jej wzruszyć nie zdoła. Niektóre ułomki z mowy Cesarskiej, które spamiętać mogliśmy mam honor przyłączyć. Widzisz zatem J. W. P. D. że największy pośpiech w uformowaniu siły zbrojnej nieodbicie jest potrzebny; zdaje się przeto, że niezwłocznie do wszystkich departamentów, skąd Prusacy ustąpili, posłaćby trzeba dla zebrania ludzi, nie zapominając nadewszystko o Prusach Zachodnich, gdyż Gdańsk i Grudziądz wkrótce będą w rękach Francuzów, co wiemy z ust samego Cesarza. Podpisano X. Działyński. Zgodno z oryginałem A. Kosiński. Gł. B-dy. Kopia mowy Cesarza: „Messieurs! Il m'est agréable d'entendre les expressions de vos voeux. Jamais la France n'a reconnu le partage de la Pologne. Jamais il n'a été de l'intérêt de la France, que ce partage fût fait. Ce sont vos dissensions, qui ont causé la ruine de cette nation mémorable dans les faîtes de l'histoire. Que le passé vous serve d'exemple pour votre réunion. Que les magnats et la grande noblesse se mettent à la tête, que la noblesse, le clergé, les bourgeois se réunissent et quand je verrai 30 à 40000 hommes sur pied, je déclarerai à Varsovie votre indépendance, et quand je l'aurai dit, elle sera immuable... Je suis bien loin de chez-moi. Je ne puis pas faire verser le seul sang de mes soldats, il faut que les Polonais se réunissent pour combattre à côté de mes troupes. Une puissance formidable qui toujours s'est montrée le plus grand ennemi de votre pays, se voit anéanti par une espèce de miracle. L'Autriche, la Russie et la Prusse ont souvent demandé à la France d'approuver le partage de la Pologne. Il est de l'intérêt de l'Europe, il est de l'intérêt de la France que la Pologne existe. Je veux voir l'opinion de toute la Nation. Unissez-vous, que les factions intérieures cessent et que le passé, dont vous avez été victimes et dont votre histoire fournit tant de preuves, vous serve d'exemple pour l'avenir. C'est le seul moment pour vous de redevenir Nation. Votre sort est entre vos mains. J'ai donné des ordres, que les Polonais qui sont en Italie et ailleurs se réunissent à vous. Aujourd'hui ou demain mes troupes entrent à Varsovie. Zgodno z oryginałem A. Kosiński Gł. Bdy.»

(Str. 28). Kościuszko, Biografia z dokumentów wysnuta przez K. (1894), 519—523.

(Str. 29 sq.). Bailleu, Preussen u. Frankreich II, (w Public. aus d. preuss. Staatsarchiven VIII) (1887), 219 sq.: Raport Sandoz-Rollina z Pa-

ryża 26 lipca 1798: Ce Polonais (Kościuszko) est trop borné en tout genre pour pouvoir être consulté en rien; ses partisans sont dispersés et ont une faible opinion de ses talents militaires. On lui donnera des diners par curiosité, une chétive pension peut-être, et on l'oubliera comme tant d'autres plus méritants que lui»; tenże 19 sierpnia 1798: «nous avons jugé Kościuszko bon pour le courage, mais inepte pour conduire la moindre entreprise. Dans nos moeurs, tout homme qui ne sait pas s'exprimer avec originalité, avec facilité et avec esprit, est perdu et bientôt méprisé»; tenże 3 stycznia 1799: «Tout au plus pourrait-on employer ce partisan à être général de brigade pour débaucher en cas de guerre les Polonais qui se trouveraient dans les armées de l' Empereur, et les incorporer dans les légions de cette nation».

(Str. 33). Corresp. de Nap., XIV, № 11810, Instr. dla Bertranda, Eylau 13 février 1807. Znajduje się tu między innemi taki ustęp: «il laissera entrevoir que, quant à la Pologne depuis que l'Empereur la connait il n'y attache, plus aucun prix». Por. natomiast Mémorial de Sainte Hélène, Corresp. de Nap., XXXII, w późniejszych instr. dla Pradta, 18 avril 1812, uderzający ustęp retrospektywny: «Avant le refroidissement avec la Prusse une première pensée de l'Empereur avait été de faire une alliance solide avec le roi de Prusse, et de poser sur sa tête la couronne de Pologne. Il y avait moins d'obstacles à vaincre, puisque déjà la Prusse possédait le tiers de ce royaume. On aurait laissé à la Russie ce qu'elle aurait voulu absolument garder. On aurait donné des indemnités à l'Autriche. La marche des événements a fait changer les projets de l'Empereur».

(Str. 34 sq.). Raport Stadiona dla Franciszka I. Vortrag vom 6 März 1807: «E. M. Der Graf Finckenstein hat mir gestern ein Schreiben seines Königs vorgelesen, worin S. M. ihn von der Ankunft des französischen Generals Bertrand in Memel, welcher eine Art von Kreditiv-Schreiben des Kaisers Napoleon mit sich gebracht habe, unterrichtet, mit dem Zusatze, dass der General nur sehr kurze Zeit in Memel aufgehalten worden und dann mit einer ganz gleichgiltigen Antwort (réponse banale) in das französische Hauptquartier zurückgesendet worden sey. Zugleich aber habe der König sich bewogen gefunden, seinen General-Adjutanten von Kleist an den französischen Kaiser abzuschicken unter Vorwand, wegen Auswechslung der Gefangenen zu unterhandeln, in der wirklichen Absicht aber, über den wahren Zustand der Dinge in dem französischen Lager Kenntniss einzuziehen. Graf Finckenstein solle unsern Hof hievon freundschaftlich unterrichten, um allen falschen Auslegungen in Betreff dieser Abschickung zuvorzukommen; dabei solle er die Versicherung wiederholen, dass der König sich durch nichts in der Welt bewegen lassen werde, zu einem Frieden anders als in enger Vereinigung mit seinen Alliirten England und Russland die Hände zu bieten. S. M. bedauerten übrigens, dass wir den Antrag wegen Besetzung der schle-

sischen Festungen nicht hätten annehmen wollen; er hoffe aber, dass wir uns endlich noch von unserem wahren Interesse überzeugen werden, u. s. w. Es ist meine Schuldigkeit E. M. den Inhalt dieser neuen preussischen Mittheilung allerunterthänigst zu Füssen zu legen, obschon sie mir in der bisherigen Lage der Dinge nicht zu ändern scheint. Soeben empfange ich ein Billet des Grafen Finckenstein in welchem er mich, um eine weitere Unterredung im Beisein des Grafen von Götzen angehet. Ich habe ihn auf übermorgen nach meiner Zurückkunft vom Hofe bestellt und werde nicht ermangeln Allerhöchstselben zu seiner Zeit von dem Vorgange dieser Conferenz den allerunterthänigsten Bericht zu erstatten; rezolucya cesarza): «Ich erwarte das Resultat ihrer Unterredung mit Finckenstein zu vernehmen und nehme indessen jenes, was sie mir hier anzeigen, zur Nachricht». 9 März: «E. M. Graf Finckenstein ist mit dem Grafen Götzen zu mir gekommen. Letzterer hat allein das Wort geführt. Seine Erörterungen waren grösstentheils ein Kommentar der hier allerunterthänigst beiliegenden Schrift, welche er auch schon vor einigen Tagen dem Erzherzog Generalissimus übergeben hatte. Das Argument, worauf er aber den grössten Werth zu legen schien, war, dass eben jetzo ganz Deutschland bereit sey, gegen Napoleon aufzustehen, und dass E. M. diesen Zusammenfluss von Umständen, welcher sich wohl sobald nicht wieder finden würde, benützen müssten, um den Krieg anzufangen und mittels dieser allgemeinen deutschen Insurrection die französische Macht, (welches ihm ein leichtes schien) ganz zu vernichten. Dieses Thema führte er mit der ihm eigenen Loquacität aus, und liess mich nur wenig zum Worte kommen. Im Ganzen schien er es darauf angelegt zu haben, irgend eine Aeusserung von mir zu erhalten, welche er als eine Beistimmung in seine Ansichten, oder gar als eine Zusicherung, dass E. M. bald an den gegenwärtigen Ereignissen einen thätigen Antheil zu nehmen gedächten, hätte gelten machen können. Ich blieb ziemlich kurz in meinen Antworten, suchte ihm jedoch begreiflich zu machen, dass seine sehr unbewiesenen Hoffnungen auf die Volksstimmung in Deutschland nicht geeignet seyen, um eine Änderung in dem bis jetzo von dem Allerhöchsten Hofe befolgten Systeme zu bewirken, welches sich auf die *innere* Lage der Monarchie gründe und also nicht durch äussere Einwirkungen umgestossen werden könne. Nach seiner Angabe denkt er im Kurzen von hier abzugehen, um sich entweder wieder nach Schlesien zu begeben, oder, wie er sich äusserte, an irgend einem anderen Orte zum Besten des Dienstes seines Königs zu wirken». Stadion do Merveldta, Vienne, 19 mars 1807: «Dans le courant du mois dernier mr. de Götzen, aide de camp du Roi de Prusse et qui avait été muni des pouvoirs de son maître pour la défense de la Silésie est arrivé ici pour présenter à notre auguste Souverain une lettre de S. M. prussienne datée du mois de novembre et qui était une simple lettre de créance.

Le but de son séjour paraît avoir été de nous engager à prendre une part active à la guerre pour les intérêts de son souverain et de nous communiquer des plans et des projets pour des opérations militaires. Cet officier ayant passé plusieurs mois dans la haute Silésie et dans le comté de Glatz, éloigné du grand théatre de la guerre et ne voyant les choses que dans un point de vue isolé et très restreint, les notions qu'il a pu nous fournir n'ont pas été de nature à nous engager à entrer avec lui dans des discussions *essentielles*. Ses projets allaient avant tout sur des opérations en Allemagne et sur des insurrections des pays que les armées françaises ont laissés en arrière et il voulait faire ainsi la base d'une opération principale d'un moyen qui dans tous les cas ne devrait être regardé que comme subsidiaire. Dans aucune supposition ses plans n'auraient été combinables ni avec la situation de la Monarchie ni avec la direction que la guerre a prise jusqu'à présent. Nous avons cru devoir rester avec lui sur la plus grande réserve et je crois qu'il part d'ici peu satisfait. J'ai voulu avertir V. E. en peu de mots du but et du résultat de cette mission prussienne parcequ'il est possible que le cabinet de Memel en ait fait mention à S. Pétersbourg et que mr. de Budberg vous en eût parlé».

(Str. 37). Szilder, Aleksander I, II, 167.

(Str. 38 sq.). Raport Stadiona dla Franciszka I. Vortrag v. 19 März 1807: «E. M. Napoleon will uns zu einer Allianz mit ihm zwingen und er lässt kein Mittel, welcher Art es auch sey, unversucht, um zu seinem Zwecke zu gelangen. Ich sehe in demjenigen, was Talleyrand in seiner Unterredung vom 12 März dem General Vincent über diesen Gegenstand neuerdings gesagt und aus dem Schreiben seines Herrn herausgelesen hat, kein neues Argument und keine Beweggründe, welche uns nicht vorher bekannt gewesen wären, oder welche der General nicht schon in seinen vorigen Berichten gemeldet hätte und worüber ihm nicht schon in der Zwischenzeit von hier aus Weisungen zugekommen sind. Aber um so deutlicher leuchtet der bestimmte Wille Napoleons hervor, in den gegenwärtigen Umständen entweder den Wiener Hof völlig in seine Gewalt zu bekommen und zum thätigen Instrumente der Vollendung seiner Plane und der Befestigung seiner Grösse umzuschaffen. Ich will zwar hiedurch nicht gesagt haben, dass ich glaube, er werde uns bei einer dilatorischen oder abschlägigen Antwort auf die durch den General Vincent in den beiliegenden Dépêchen gemeldeten Anträge schon jetzo mit Krieg überziehen; denn dies erlaubt seine Lage nicht: aber ich bin überzeugt, dass er die Rache im Herzen behalten und jeden günstigen Zeitpunkt ausersehen würde, um sie werkthätig gegen uns auszuüben. Der Augenblick ist höchst wichtig, und erheischt von unserer Seite mehr als je Beharrlichkeit und festen Entschluss. Ich lege E. M. in der Anlage die ganze Folge der dem General Vincent seit seinem Aufenthalt in Warschau über die Allianzanträge Frankreichs zugekommenen

Instruktionen zur etwaigen nochmaligen Durchsicht bei, indem ich glaube, dass wir auch jetzo nicht von dem Sinne derselben abweichen sollen. Unter den gegenwärtigen Umständen Frankreichs Alliirte zu werden, uns von dem übrigen Europa zu trennen, als Waffenfolger Napoleons zu der Befestigung der seit dem pressburger Frieden in Deutschland und Italien aufgestellten Verhältnisse, welche die österreichische Monarchie so unleidlich drücken, zu unserem eigenem Verderben beizutragen, uns durch eine solche Allianz einer unvermeidlichen Theilnahme an dem Kriege auszusetzen, in welchem wir alsdann gegen unser eigenes Interesse streiten und uns unsere eigenen Ketten schmieden müssten, dies würde ich jederzeit als den höchsten Grad des Unglücks, und als eine freiwillige politische Vernichtung der Monarchie ansehen müssen. Wenn wir aber im Gegentheil dem angenommenen System getreu bleiben, uns forthin als Mittler eines für uns und für Europa annehmbaren Friedens darstellen wollen, so müssen wir auch zugleich schon jetzo alle Folgen, welche dieser Entschluss nach sich ziehen kann mit Festigkeit entgegensehen. Ich darf E. M. nicht bergen, dass ich auch in diesem letzteren Falle nur zu gut die Möglichkeit einsehe, dass wir ohne es vermeiden zu können in den Krieg verwickelt und vielleicht um unsere Rettung zu versichern, früher verwickelt werden dürften, als es bisher in Allgemeinen vorausgesehen wurde. Die Pflicht der Diener E. M. ist dieses Extremum solange, als nur immer *moralische* Möglichkeit dazu vorhanden ist, zu vermeiden; aber ebenso ist es ihre Schuldigkeit, schon jetzo den entgegengesetzten Ausschlag im Voraus zu überdenken und im Voraus über die alsdann anzuwendenden Mittel Vorschläge darzulegen. Um diesen letzten Gegenstand, der von der allerhöchsten Wichtigkeit ist, gehörig vorzubereiten und zu behandeln, muss ich E. M. allerunterthänigst ersuchen mir zu erlauben, diesen Vortrag mit allen Beilagen sobald er vom Allerhöchstselben zurückgekommen sein wird, S. K. H. dem Erzherzoge Generalissimus mittheilen und mir Höchstdesselben weisestes Gutachten darüber nach mündlicher Besprechung erbitten zu dürfen».

(Str. 40). Raport Stadiona dla Franciszka I. Vortrag v. 25 Mai 1807: Graf Finckenstein und Graf Razumowski sind gestern bei mir gewesen, um sich der Befehle ihrer beiden Höfe, zu entledigen. Die beiliegenden zwei Noten, welche als Antwort auf unsere in Betreff der Mediation an das russische und an das preussische Kabinet gegebene offizielle Note dienen, sind die Grundlage der weiteren Äusserungen derselben über diesen wichtigen Gegenstand. Von dem Botschafter sowohl als von dem Grafen Finckenstein ist mir dann die am 26 April abgeschlossene Convention offiziell mitgetheilt worden, welche ich E. M. gleichfalls in der dritten Beilage zu unterlegen mir die Freiheit nehme. Die bestimmten Anträge, welche die beiden Höfe auf diese Kommunikationen gründen, werden E. M. aus

beiliegender Abschrift einer Dépêche des Hrn. v. Budberg an den Grafen Razumowski, sowie aus der Note zu ersehen geruhen, mit welcher Graf Finckenstein die oben sub N 2 anliegende Rückäusserung seines Hofes einbegleitet hat. Diese Anträge enhalten ein zweifaches Begehren: 1-tens dass der Allerhöchste Hof den Kaiser Napoleon um eine Erklärung seiner Absichten in Betreff des herzustellenden Friedens angehen und sie dann den beiden Höfen mittheilen möge, damit dieselben in den Stand gesetzt werden, ihre Annehmbarkeit oder nicht Annehmbarkeit nach den in der Convention vom 26 April aufgestellten Grundsätzen zu beurtheilen. 2-tens und hauptsächlich aber die bestimmte Einladung, uns der oben erwähnten Convention anzuschliessen und in dem Krieg gegen Napoleon aufzutreten. Was das erste betrifft, so können wir meiner Meinung nach dasselbe nicht abschlagen, und da der angenommenen Form nach die beiden sub N 1 und 2 anliegenden russisch und preussischen Noten dem französischen Hofe ohnehin mitgetheilt werden müssen, so könnte dieses Gelegenheit geben, um diesem Begehren auf eine Art zu willfahren, welche zwar schwerlich dem vorgesetzten Zwecke entsprechen jedoch auch den hiesigen Hof keineswegs kompromittieren dürfte. Nur muss ich hier alleruntertänigst bemerken, dass diese beiden Noten in ihrer Abfassung wesentlich von einander differiren, und dass so platzgreifend als die Redaction der russischen offiziellen Äusserung ist, die preussische dagegen den Umständen und den Erwartungen, welche wir von dem berliner Hofe haben mussten, auf keine Weise entspricht. Die russische Note lehnt zwar in der That, keineswegs aber in den Worten, unsere Mediation ab, indem sie nur als Bedingniss ihrer Wirksamkeit voraussetzt, dass sich Napoleon vorher noch mehr über die Bedingungen erkläre, die er dem Frieden geben will. Die preussische Note hingegen enthält eine förmliche Ablehnung unserer Vermittelungs-Anträge und ganz unnütze Ausfälle gegen den französischen Kaiser. Es ist ein leichtes, der Mittheilung der ersteren das Begehren der beiden Höfe anzureihen, wie aber dieses mit der zweiten Note wird vereinigt werden können, fordert noch einige Überlegung. Ich werde sogleich über diesen Gegenstand eine Expedition an den H. General v. Vincent in die Bearbeitung nehmen, um sie, wenn E. M. noch in dieser Woche hier eintreffen, Allerhöchst selben Begenehmigung vorzulegen, wenn aber der Aufenthalt in Hungarn sich verlängern sollte, den Kurier über Ofen gehen zu lassen, um die Depeschen der Allerhöchsten Einsicht zu unterziehen. Da es indessen unumgänglich nothwendig ist, diesen Gegenstand mit äusserster Vorsicht zu behandeln, so bitte ich im Voraus um die Allerhöchste Nachsicht, wenn sich etwa die Bearbeitung einige Tage werziehen sollte. Was das zweite Begehren der beiden Höfe betrifft, unseren Beitritt nämlich zu der am 26 April abgeschlossenen Convention, hat mich die noch immer nicht erfolgte Ankunft

des Majors v. Knesebeck, welcher nach der Angabe des Grafen Finckenstein und nach dem Inhalt der Depesche des Hrn v. Budberg an den Grafen Razumowski uns richtige Aufschlüsse über die Pläne der beiden Höfe mitbringen soll, für den Augenblick aus aller Verlegenheit gezogen. Ich habe nämlich den beiden Negotiateurs auf ihre deshalb wiederholten mündlichen Anträge geantwortet, dass dieser Gegenstand viel zu wichtig sey, als dass ich auf mich nehmen könnte, ehe ich ihn nach seinem ganzen Inhalte E. M. vorgelegt haben werde, mir auch nur eine Privat-Aeusserung darüber zu erlauben: um aber Allerhöchstdenselben einen Vortrag darüber machen zu können, sey es vor erste nothwendig, ihn in seinem ganzen Umfange zu kennen; die mitgetheilte Convention belehre uns über den Zweck der beiden Alliirten Höfe, wenn ich aber den Sinn ihres weiteren Auftrages recht verstanden, so soll uns Hr. v. Knesebeck erst in die Kenntniss der *Mittel* setzen, welche selbe anwenden wollten oder könnten, um diesen Zweck zu erreichen: ehe dieser letztere Punkt in das gehörige Licht gesetzt sey, könne die uns gemachte Mittheilung nicht als vollständig angesehen werden und sey daher unmöglich darüber zu urtheilen, oder von E. M. eine Entscheidung zu verlangen. Graf Finckenstein hat diese Erklärung unbedingt angenommen. Graf Razumowski schien zwar mich zu einer schnelleren Behandlung dieser Angelegenheit veranlassen zu wollen, musste jedoch zuletzt die Richtigkeit der eben angeführten Bemerkung anerkennen. (Wlasnoreczna rezolucya Franciszka I.): «Mittheilung der russischen und preussischen Antworten über unsere Mediationsanträge an Kaiser Napoleon müssen wir uns nicht weiter einlassen bis wir nicht durch Knesebeck von der Art und den Mitteln unterrichtet seyn werden, wie obbesagte beyde Mächte ihre Absichten erreichen zu können glauben».

(str. 41) Id., 30 Mai 1807: „E. M. Ich habe heute früh eine Conferenz mit dem Grafen Razumowski gehabt, in welcher er mir die offizielle Note im Projekt vorgelegen hat, welche er in Vereinigung mit dem Grafen Finckenstein allhier übergeben soll, um E. M. zu dem Beitritt an die Convention vom 26 April einzuladen. Da er mir die Note erst morgen offiziell zustellen will, und mir keine Abschrift davon in Händen gelassen hat, so kann ich von ihrem Inhalte nur soviel melden, dass sie sehr dringend ist und eine kategorische Antwort auf ihr Ansinnen, welches übrigens in seiner Ausführung als sicher und leicht vorgestellt wird, verlangt. Finckensteins Note werde ich erst morgen erhalten, da ich ihm mit Fragen kein zu grosses Empressement um ihm die anverlangte Unterredung zu geben, bezeugen wollte. M. v. Knesebeck und ein russischer Offizier (major Tuyll) sind hier, um uns über die Mittel, welche die Höfe zu ihrem Zwecke anzuwenden gesonnen sind und über ihre Plane die Auskunft zu geben. Graf

Razumowski sagt mir, dass die Befehle seines Monarchen dahin giengen, dass diese Herrn sich nicht eher ihres Auftrages zu entledigen hätten, als bis unser Hof sich über die quaestio *an* entschieden haben würde. Ich machte jedoch dem Botschafter begreiflich, dass in unserer Lage die quaestio *quomodo* einen so direkten Einfluss auf die quaestio *an* haben müsse, dass dieser vorgeschriebene Gang der Negotiation nothwendiger Weise vom Anfange an ihren Fortgang hemmen würde. Er schien diese Bemerkung zu fassen und weiter nachdenken zu wollen, ob er in diesem Punkte nicht die Befehle seines Hofes überschreiten könnte. Noch hat der russische Offizier ein eigenhändiges Schreiben des Kaiser Alexander an E. M. zu übergeben, welches das Begehren der offiziellen Note, jedoch mit sehr freundschaftlichen, weniger peremptorischen Ausdrücken, wiederholt und E. M. ersucht, die Gesinnungen Napoleons über die Bedingungen des Friedens bestimmter als bisher geschehen ist, zu erforschen. Dieses Schreiben könnte E. M. nur bey Allerhöchstdero Zurückkunft überreicht werden, macht aber einen um so wesentlicheren Theil der russischen Communikation aus, als dessen Inhalt im ganzen leichter als jener der offiziellen Note zu beantworten seyn würde». 31 Mai: E. M. Ich nehme mir die allerunterthänigste Freiheit, E. M. durch gegenwärtigen militärischen Kurier, welcher, wenn Allerhöchstselbe die sub volanti beiliegende Expedition an den Hrn General v. Vincent genehmigen, dieselbe direkt über Ofen nach Warschau überbringen soll, — folgende in ihrem Inhalt allerdings wichtigen Piècen zu unterlegen; und zwar: I-o die ebenangeführte Expedition an den Gen. Vincent. Die Hauptdépêche an denselben ist nach den E. M. in dem Vortrage vom 25 dieses, vorgeschlagenen Modalitäten abgefasst; und sie weiset den Generalen an, die von dem russischen und dem preussischen Hofe, auf unsere Note vom 1-ten April erfolgte Antwort, dem französischen Ministerium auf die einzige Art mitzutheilen, nach welcher es mir noch möglich scheint, diese in sich abschlägigen Antwortsnoten einigermassen geltend zu machen. Der ganze Gegenstand ist jedoch in sich so häklich und wird es noch mehr unter den gegenwärtigen Umständen, dass ich es für unumgänglich nothwendig gehalten habe, den Generalen bloss zu mündlichen Aeusserungen zu authorisiren, und in dem Falle, dass er zu denselben keine Gelegenheit erhalten sollte, ihn dahin anzuweisen, dass er sich alsdann auf eine ganz trockene Mittheilung unter der in der Dépêche angedeuteten Verwahrung zu beschränken habe. Eine weitere Dépêche bezieht sich auf die erst heute aus Konstantinopel eingetroffenen Berichte, nach welchen die Pforte die von dem Internuntius (nicht besonders geschickt) gemachte Mittheilung unserer auf einen allgemeinen Friedens-Congress zielenden Anträge auf Anstiften

Sebastianis sehr unfreundschaftlich aufgenommen, und bei der nämlichen Gelegenheit viele Absichtlichkeit gegen den Allerhöchsten Hof zu erkennen gegeben hat. Die sich hierauf beziehenden Berichte des Hrn. v. Stürmer werde ich E. M. sobald möglich zu unterlegen die Gnade haben. In einer dritten Dépêche habe ich der Ankunft des Majors Knesebeck und des H. v. Tuyll Erwähnung gethan, indem der General Vincent über die Abschickung dieser Offiziere an E. M. Hoflager vermuthlich befragt werden wird und er in Verlegenheit kommen würde, wenn er über diesen Gegenstand gar nicht prävenirt wäre. Ich muss E. M. allerunterthänigst ersuchen, den von hier abgeschickten Offizier, wenn Allerhöchstselbe den Inhalt der nach Warschau gerichteten Dépêchen zu genehmigen geruhen, ohne allen Aufenthalt dahin weiters befördern zu lassen, indem sich ohnehin diese Mittheilungen an den französischen Hof schon etwas verzogen haben, und ein noch längerer Verzug derselben manche Inconvenienzen nach sich ziehen dürfte. II-o Die mir nunmehr zugekommenen offiziellen Noten des Grafen Razumowski und des Grafen Finckenstein, welche uns auffordern, der am 26 April zwischen dem Kaiser von Russland und dem Könige von Preussen abgeschlossenen Convention beizutreten. Ich habe E. M. hierüber schon gestern einen vorläufigen Bericht zu erstatten die Gnade gehabt. Allerhöchstselbe werden aus den Noten selbst zu ersehen geruhen, dass beide Höfe uns nun sehr nahe angehen und sich nur mit einer klaren kategorischen Antwort begnügen zu wollen erklären. Die preussische Note ist besonders in diesem Betreff mehr als zudringlich, und verletzt sogar einigermassen in ihrem Schlusse die jedem grossen Hofe gebührende Achtung. Auch habe ich E. M. gestern gleichfalls zu melden mir die Freiheit genommen, dass der russische Offizier ein Schreiben seines Kaisers an E. M. zu übergeben habe. Graf Finckenstein sagte mir heute, dass H. v. Knesebeck ebenfalls ein Schreiben seines Monarchen Allerhöchst selben einzuhändigen befehligt sey. In der heutigen Unterredung mit dem preussischen Minister bin ich auf dem gleichen Satze, den ich gestern dem Hrn. Graf v. Razumowski geäussert hatte, stehen geblieben; ich sagte ihm nämlich, dass es, um den vollen Gehalt seiner Aufträge beurtheilen zu können, nothwendig werde, nicht nur von dem Zweck, den sich die koalisirten Mächte vorgesetzt haben unterrichtet zu seyn, sondern vorzüglich über die Mittel Kenntniss zu haben, die sie dazu anwenden könnten oder wollten; dass ich also glaube, es würde in jedem Falle vor allem darauf ankommen, in wie weit die in den Noten enthaltene Voraussetzung, »dass der uns gemachte Antrag in seiner Ausführung leicht und ohne alle Gefahr des Nichtgelingens sey,« durch bestimmtere Aufklärungen erwiesen werden könnte; dass, wenn er aber nicht authorisirt sey, uns diese Aufklärungen zu geben, ehe sich E. M. Voraus über die Frage selbst entschieden hätte, ich nicht einsähe, wie ich in den Stand gesetzt werden sollte,

Allerhöchstselben einen bündigen Vortrag hierüber zu erstatten. Graf Finckenstein schien, sowie gestern Graf Razumowski, die Richtigkeit dieser Bemerkung zu fühlen, ohne jedoch bestimmt anzugeben, in wie weit er sich berechtigt glaube, derselben Genüge zu leisten. Im Ganzen habe ich alle weitere Erklärung bis auf die Ankunft E. M. zu verschieben gesucht, welche ich als noch ungewiss angab, dabei aber die Vermuthung äusserte, dass sie bis zu dem Anfange der nächsten Woche statthaben könnte. E. M. schon gegenwärtig über den Antrag der beiden verbündeten Höfe eine bündige Meinung zu Füssen zu legen, bin ich noch gar nicht im Stande, indem er viel zu wichtig, viel zu enstscheidend für das Wohl und Wehe der österreichischen Monarchie ist, als dass hierüber anders als nach der reiflichsten Überlegung aller sich darauf beziehenden Umstände auf irgend eine Weise ein endlicher Entschluss gefasst werden könnte. Für den Augenblick aber dürften E. M. wie ich glaube etwa Begenehmigung der von mir dem Grafen Razumowski und dem Grafen Finckenstein gemachten Bemerkung über die Nothwendigkeit weiterer vorläufiger Aufklärungen bloss dahin resolviren, dass Allerhöchstselbe gesonnen seyen, sich sobald als möglich hieher zu begeben, um die Schreiben des Kaisers von Russland und des Königs von Preussen zu empfangen; welche Allerhöchste Resolution schon den Aufschub der Negotiation bis auf die Hieherkunft E. M. in sich enthalten würde. Unter den gegenwärtigen Verhältnissen scheint es mir jedoch, dass E. M. diese Anherkunft nicht lange mehr aufschieben können, und dass es nothwendig wird, dass sie sich in keinem Falle über den Anfang der nächsten Woche verziehe. Ebenso nothwendig dürfte es aber auch seyn, dass die Ursache dieser Abreise weder in Ofen noch hier im Publico bekannt werde».

(Str. 42). Ks. Wasilczykow, Rodzina Razumowskich, IV, 367, Razumowski do Budberga (maj 1807). Major baron Tuyll pochodził z Holandyi, służył w wojsku rosyjskiem. W Pamiętnikach Bennigsena, Russkaja Starina 1899, C, 709, zamiast Tuyll, mylnie wydrukowano Turgell; mówi tu również Bennigsen o spółczesnej misyi rosyjskiego pułkownika Engelmana do Londynu.

(Str. 43 sq.). Raporty Stadiona dla Franciszka I. Vortrag vom 15 Junius 1807: «E. M. Noch am letzten Sonntag abends hat mir Graf Razumowski das beiliegende vom Herrn v. Knesebeck und von Tuyll unterschriebene Memoire als Aufklärung der Anträge des preussischen und russischen Hofes zugetheilt. Es enthält wenige Data und gibt wohl nicht alle die Aufklärungen, die wir begehrt hatten. Ich habe es am Samstage S. K. H. dem Erzherzoge Carl mitgetheilt und mit Höchstselben gestern sowohl über den Inhalt des Memoires als überhaupt über die Entschliessungen gesprochen, welche für E. M. in dem wichtigen Gegenstande, welcher darin behandelt wird, vorzuschlagen wären. Über den Punkt «wie die Anträge der alliirten Höfe zu beantworten seyen» waren S. K. H. mit mir einverstanden, dass diese Antwort im Ganzen der rücksich-

tlichen Ausdrücke auf unser bisheriges System der Neutralität und der Mediation, problematisch bleiben muss; dabey aber dem General Stutterheim zu seinem Aufenthalte im russisch — preussischen Hauptquartiere solche Instructionen gegeben werden müssen, dass den beiden kriegführenden Höfen nicht alle Hoffnung und nicht alles Vertrauen auf uns benommen würde und sie sich durch unsere Antwort nicht in die Lage gesetzt glauben könnten, zu einem augenblicklichen isolirten Frieden die Hände zu bieten. Über die Massregeln, welche ich mit dieser Antwort zu verbinden nöthig glaubte, hat sich aber zwischen S. K. H. und mir eine wichtige Differenz der Meinungen ergeben. Meine Ansicht der Dinge vereinigte sich mit der Bemerkung, welche sich in dem E. M. gestern überschickten Berichte des General Vincent befindet, dahin, dass es noch jetzt an der Zeit seyn dürfte, durch eine imposante militärische Attitude, der Sprache unseres Hofes einiges Gewicht und der Lage der Monarchie einige Sicherheit zu verschaffen. S. K. H. waren aber der Meinung, dass eine solche Attitude jetzo gar nicht genommen werden könne, ohne uns für den Augenblick sogleich einem Kriege mit Frankreich auszusetzen, in welchem die Armeen E. M. unvermeidlich geschlagen werden und mit dem Staate zu Trümmern gehen müssten. Da die beiderseitigen Discussionen über diesen Gegenstand sich auf Truppendistanz und andre einzelne Berechnungen beziehen, so finde ich mich ausser Stande sie hier näher zu entwickeln, und muss mir vorbehalten, hierüber E. M. mündlich ein weiteres vorzutragen. Was endlich die weitere Verhandlung mit den russich-preussischen Abgeschickten betrifft, so haben S. K. H. auf meinen Vorschlag für gut befunden, eine Zusammentretung zwischen einer vom Höchstselben bevollmächtigten Militairperson und den zwei hier befindlichen Offizieren zu veranstalten, in welcher jedoch alles bloss mündlich verhandelt und sich auf einige nähere Erkundigungen und einige allgemeine Einwürfe beschränkt werden soll. Auf diese Weise wird der Rücksicht, welche wir den alliirten Höfen beweisen müssen, genug gethan, eine plötzliche Antwort vermieden und ohne uns zu kompromitieren doch etwas näher in die Anträge, die uns zugekommen sind, eingegangen werden können. S. K. H. haben zu diesem Zusammentritt den Generalen Stutterheim bestimmt, und er wird vermuthlich erst Donnerstags früh statt haben können, da, so wie ich vernehme, S. K. H. dem Generalen v. Stutterheim morgen noch einige sich darauf beziehenden mündliche Instructionen zu ertheilen gesinnt sind.; 18 Junius 1807: »E. M. In der Unterredung, die General Stutterheim heute früh mit den zwei aus dem Hauptquartier der Alliirten abgeschickten Offizieren gehabt hat, schienen dieselben anfangs uns eines willkürlichen Verzugs in unserer Antwort auf die Anträge ihrer Höfe zeihen zu wollen; und sie brachten bei dieser Gelegenheit von

neuem die Drohung vor, dass die Uberzeugung, der Wiener Hof wolle nicht in die Plane der Alliirten eingehen, ganz sicher von ihrer Seits einen schleunigen Separatfrieden nach sich ziehen werde. Baron Stutterheim beruhigte sie jedoch hinlänglich über die von ihnen geaüsserte Voraussetzung, so dass sie sich nachher in verschiedenen Discussionen, besonders über die relative Stärke der französischen und russischen Armeen eingelassen haben, über welche sie sich auf ihre mithabenden Papiere bezogen; und da sie dann wirklich uns noch weitere Aufklärungen zu geben wünschen, sich endlich dahin erklärten, ein zweites Mémoire mit den dazu gehörigen Beilagen verfassen zu wollen, welches sie aber vor nächstem Sonntag zu übergeben nicht für möglich hielten. Soviel sie von dem Plane des General Bennigsen gesagt haben, wäre zu vermuthen, dass er zum Zweck habe, den Krieg wieder an den Bug und die obere Weichsel und zwar in der Direction von Plock zu leiten. Diese angetragene neue Bearbeitung der russisch-preussischen Abgeordneten wird an dem Geschäfte nothwendiger Weise wieder einen Verzug von einigen Tägen nach sich ziehen; indessen kann uns dieses weitere Mémoire nützlich sein, und uns ein nothwendiges Licht über das wahre Verhältniss der Sachen geben. Ich werde unerachtet dieses Aufenthaltes suchen, die Expedition des Gls. Stutterheim bis auf den Anfang der nächsten Woche bereit zu halten, wenn nicht inzwischen solche Umstände eintreten, welche in einzelnen Punkten seiner Instruction, oder der ihm mitzugebenden offiziellen Piècen einige Modifikationen nöthig machten.» (Własnoręczna rezolucya cesarza): «Ich wünsche, dass Stutterheim bald abgehe und bitte sie zu überlegen, ob dessen Abgang nicht erwünschlich wäre, bevor wir den Ausschlag eines entscheidenden Gefechtes zwischen den kriegführenden Mächten erfahren, welches doch täglich geschehen kann; da, wenn er eher abgeht, seine Instructionen eine Unbefangenheit unsererseits zeigen könnten, welches, nachdem der oder der andere Theil vielleicht gesiegt haben wird, nicht mehr so leicht wird geschehen können. Auch sehe ich nebstdem die Gefahr eines Friedens zwischen den Kriegführenden ohne unserem Vorwissen und Einfluss für die Monarchie als sehr gross an und folglich als sehr wichtig, dass Stutterheim sich bei dem russischen Kaiser befinde, um soviel nur immer möglich diesen Fall zu verhindern. Ich trage ihnen hiemit auf, dieses Generals Abreise nach allen Kräften zu beschleunigen und, eher als ihn aufzuhalten, einen Anderen zur Unterredung mit den hieher gesandten Militairpersonen zu bestimmen.» [1]).

Vortrag vom 19 Junius: «E. M. Beeile ich mich, in schuldigster Beantwortung der auf meinen gestrigen Vortrag erlassenen Allergnädigsten

---

[1]) Memoryały, o których Stadion mówi w raportach dla Franciszka I, jako wypracowanych przez Tuylla i Knesebecka, w rzeczywistości już gotowe zostały przesłane Razumowskiemu przez Budberga, por. Wasilczykow, l. c.

Resolution, welche zur Beurtheilung des gegenwärtigen Vortrags allerunterthänigst wieder beigeschlossen wird, folgende Bemerkungen zu Füssen zu legen. Die Reise des Baron Stutterheim in das russisch-preussische Hauptquartier sollte freilich so wenig als möglich verzögert werden; indessen scheint es mir höchst nöthig, dass er von hier erst dann abgehe, wenn E. M. einen bestimmten Entschluss nicht nur über Abfassung der Handschreiben, welche er zu übergeben hat, sondern auch über die Maassregeln, welche gerade jetzo zu treffen sind und die allein seine weitere Sprache und sein Betragen daselbst leiten können, genommen haben werden. Sollte er früher abgehen, so würde er in dem Hauptquartier wohl keinen Nutzen leisten; und seine Ausrichtung, welche alsdann auf gar keine Basis und auf kein Prinzip gegründet sein könnte, weit entfernt, einen Separatfrieden unter den kriegführenden Mächten zu verhindern, würde im Gegentheil von der Art sein, dass sie eher seine Beschleunigung herbeiführen dürfte. Ich hoffe spätestens zwischen morgen und übermorgen mit S. K. H. dem Erzherzoge Generalissimus über einen Plan unseres politischen und militärischen Ganges übereingekommen zu seyn, welcher E. M. sogleich vorgelegt werden würde und nach dessen Genehmigung General Stutterheim auf der Stelle abgehen könnte, so dass sich seine Reise in keinem Falle über Dienstag oder längstens Mittwoch verziehen wird. Dieser kurze Aufschub scheint mir nothwendig und dürfte wohl auf keinerlei Art Schaden verursachen; indem nach dem kleinen, soeben von den russischen Waffen erfochtenen Vortheil für den Augenblick selbst wohl keine Negotiation zu befürchten ist; und sollte Bennigsen in der Zwischenzeit mit beträchtlichem Verlust geschlagen worden sein, die blosse Anwesenheit des Generals Stutterheim, wenn er über unsere wirkliche Ansicht der Dinge nichts Tröstliches zu sagen hätte, die üblen politischen Folgen eines solchen Schlages keineswegs zu verhüten oder auch nur zu vermeiden im Stande sein würde.» — (Wlasnoręczna rezolucya cesarza): «Ich genehmige dass Stutterheim erst dann abgehe, wenn die unsererseits zu fassenden Massregeln festgesetzt und dem zufolge seine Instructionen berichtiget sein werden; nur geht meine Gesinnung dahin, dass dieses ohne zu derlei wichtigen Geschäften erforderliche Zeit zum Überlegen bey Seyte zu setzen, ohne Zeitverlust geschehe; da eine baldige Vorkehrung in dieser Sache eine sehr dringende scheint. Endlich gewärtige ich, sobald sie es zu bestimmen im Stande sein werden, ihre Äusserung, auf wann ich meine Abreise nach Gratz festsetzen könne, um hier zu die nöthigen Anstalten zu treffen».

Vortrag vom 22 Junius 1807: «E. M. Ich bin soeben mit Conzipirung der Noten an die russische und preussische Mission und der Schreiben E. M., welche General Stutterheim mit sich nehmen soll, beschäftigt; jedoch muss ich gestehen, dass diese Arbeit äusserst

schwer und langsam vor sich gehet, da es eine harte Aufgabe ist, in einer solchen diplomatischen Pièce nichts zu sagen, was weder Hoffnung begründet, noch wasalle Hoffnung niederschlägt noch endlich was auf irgend eine Weise, oder gegen wen es auch sei, kompromittieren könnte. Ich hoffe, diese Concepte E. M. nächsten Mittwoch in Laxenburg vorlegen zu können. Da ich aber soeben von S. K. H. dem Erzherzoge Generalissimus vernehme, dass E. M. diesen Tag hereinzukommem gedenken, so werde ich mich beeilen, sie bei dieser Gelegenheit der Allerhöchsten Genehmigung zu unterwerfen. Da mir nicht bekannt ist, ob E. M. aus den Interzepten die beiliegende Stelle eines Briefes des Königs von Preussen an Finckenstein schon werden erhalten haben, so unterlege ich diesen Auszug hiemit der Allerhöchsten Kenntniss. Die Affaire, wovon hier die Rede ist, scheint mir wirklich für die französischen Waffen ungünstig ausgefallen zu sein, da ich soeben einen sonst unbedeutenden Bericht des Generals Vincent vom 14-ten Nachts aus Warschau erhalten, welcher beweist, dass man bis dahin dort noch gar nichts von diesem Ereigniss gewusst noch gesprochen habe. Das Schreiben des Generals Vincent werde ich E. M. zu überschicken nicht unterlassen, sobald ich es von S. K. H. dem Erzherzoge Karl, dem ich es gesendet habe, zurückerhalten werde. S. K. H. haben mir das hier ehrerbietigst rückfolgende Schreiben des Fürsten Radziwill und zugleich den Allerhöchsten Befehl mitgetheilt, mich zu äussern, ob ich es für angemessen hielte, dass E. M. ihn besonders auszeichnen und nach Laxenburg kommen zu lassen geruhen sollten. Fürst Radziwill scheint mir Allergnädigster Herr, wegen seiner nahen Verwandtschaft mit dem König von Preussen und dann wegen der zwei Empfehlungsschreiben des Königs und des Kaisers, worin sie sich besonders auf seine guten Gesinnungen und das Vertrauen, das sie in ihn setzen, berufen, einige Auszeichnung zu verdienen, wenn gleich seine Geburt und die gegenwärtigen Umstände eine besonders auffallende Auszeichnung nicht räthlich machen. Auch glaubt er, dass E. M. ihm bei seiner ersten Audienz Hoffnung gegeben haben, dass er Allerhöchstselben noch einmal und länger zu sprechen Gelegenheit erhalten werde. Meine Meinung geht also dahin, dass E. M. geruhen wollten, ihn zwar nicht zu sich nach Laxenburg einzuladen, aber ihm bei Gelegenheit Ihrer Hereinkunft am nächsten Mittwoch durch Grafen Wrbna oder durch mich wissen zu lassen, dass Allerhöchstselbe ihn, etwa den Tag darauf nachmittags, in Laxenburg erwarteten, um ihm die dortigen Gärten and Anlagen zu zeigen. Dieser Medius-Terminus würde nichts auffallendes haben und dem Fürsten doch die Gelegenheit geben, dasjenige, was er von den beiden Sonverainen zu sagen haben kann, an E. M. auf eine schickliche Art zu bringen.» Własnoręczna rezolucya cesarza: «Die Anlagen, bis auf den Brief des Für-

sten Radziwill, erhalten sie hier beiliegend zurück. Ich erwarte sie morgen um die gewöhnliche Stunde in der Stadt und bitte sie, meinem Bruder dem E. H. Karl zu wissen zu machen, dass ich morgen um 7 Uhr früh in der Stadt sein werde.» [1]) 23 Junius: «E. M. Beeile ich mich eine vor einer Stunde durch Courier eingetroffene Dépêche des Generals Vincent zur Allerhöchsten Kenntniss zu unterlegen. Wenn auch nur ein Theil der darin enthaltenen Nachrichten wahr sein sollte, so bliebe die Schlacht vom 14-ten dieses ein so wichtiges als für die zukünftige Lage von Europa entscheidendes Ereigniss. Ich glaube, dass es gut wäre, die Sache bis eine weitere Bestätigung oder nähere Details eintreffen, nicht bekannt werden zu lassen; und habe auch desshalb noch Niemandem die Mittheilung davon gemacht». (Własnoręczna rezolucya cesarza): «Dieses Ereigniss ist von äusserster Wichtigkeit und ich gedenke wie sie, dass es am bestens ein wird, darüber vor der Hand das Stillschweigen zu beobachten». Vortrag vom 9 Julius: «Da der Fürst v. Radziwill heute nachts von hier abzureisen gedenket, so nehme ich mir die allerunterthänigste Freiheit, E. M. die Antwortsschreiben auf die von ihm überbrachten Briefe des Kaisers Alexander und des Königs von Preussen im Anschlusse zu Füssen zu legen und um baldige Allergnädigste Unterfertigung derselben zu bitten, damit ich wo möglich in den Stand gesetzt werde, sie dem Fürsten noch heute Abends vor seiner Abreise übergeben zu können». (Własnoręczna rezolucya cesarza): «Die Briefe für den Fürsten von Radziwill folgen in der Anlage und habe ich jenen an den König v. Preussen aus der Ursache abgeändert, weil ich gedachten Fürsten schon vorher kannte».

(Str. 46). Kładziemy na tem miejscu w dosłownem brzmieniu pierwszy zasadniczy memoryał Horodyskiego, z rozlicznych względów nader interesujący:

Memoryał Horodyskiego dla Napoleona, 15 février 1807 (złożony Maretowi 17 lutego): «De tous les pays de la Pologne, les provinces méridionales, la Podolie et l'Ukraine, sont les mieux situées pour fixer l'attention de S. M. l'Empereur des Français et Roi d'Italie. Jadis le théâtre des guerres saintes, que les Polonais faisaient aux Turcs et aux Tartares pour la cause de l'Europe Chrétienne, aujourd'hui canal des manoeuvres insidieuses du Gouvernement russe dirigées contre l'Empire

[1]) Mimo starannych poszukiwań nie znaleźliśmy na razie w Archiwum cesarskiem w Wiedniu ani owych listów króla pruskiego i cesarza rosyjskiego, polecających Radziwiłła dworowi wiedeńskiemu, ani też jakichś innych pewniejszych skazówek, świadczących o czynnościach ks. Antoniego w tej podwójnej misyi na dworze wiedeńskim w r. 1807.

Ottoman, pourquoi faut-il que les Polonais aient perdu cette belle partie de leur Royaume, qui n'a jamais été encore florissante, mais dont la position géographique, le terrain immense, l'abondance en différents produits de la nature offrent tant d'articles (comme le bois de construction, les mâtures premières de la marine, les grains, la cire, le salpêtre etc.) à l'industrie et au commerce de la France.

«Le temps de la réparation de cette perte est arrivé. L'époque de la formation d'une barrière insurmontable depuis la Suède jusqu' à l'Archipel entre la Russie et l'Europe se présente à nos yeux, et nous aimons à espérer, que les Français établiront leurs colonies sur les bords de la mer Noire et feront fleurir les sciences, les arts et le commerce dans la Tauride. L'occupation inattendue des provinces jadis polonaises de Volhynie, de Podolie, et de l'Ukraine, subitement exécutée par un corps de l'armée française, accélererait cette époque remarquable. L'entreprise ne peut éprouver aucun obstacle, parce que les témoins oculaires nouvellement arrivés de ces provinces assurent qu'elles sont absolument sans troupes, qu'il n'y en a même pas un nombre suffisant sur les frontières pour s'opposer au passage des particuliers, outre un régiment d'hussards à Kamieniec sur les frontières de la Turquie et les escadrons des dragons à Humań. Dans la province de Kijovie, tout ce pays est entièrement dégarni. Le même est dans les autres provinces méridionales, dans le gouvernement de Cherson, de Charkow, de Pultawa. Cela fait voir qu'excepté l'armée russe en Moldavie qui monte à 34000 hommes, toutes les forces russes se sont rassemblées dans les provinces du Nord dans la Lithuanie sur les bords du Memel. Le seul obstacle qui se présente est un petit nombre de recrues dispersés en différents endroits et la milice qui se forme actuellement. Cette milice doit monter dans les gouvernements de Kijow et Cherson à 31,000 hommes pris parmi les paysans et la pauvre noblesse. Dans les autres gouvernements au delà de Kijow elle est composée, à ce qu'on assure, en partie de militaires démissionnés sous Paul I. Donc il n'y a que l'obstacle général que présenterait toute entreprise contre la Russie, provenant de la vaste étendue de ses provinces et de leur éloignement. Mais le génie de Napoléon le Grand peut le surmonter. Car qu'est ce que la Russie? Un colosse chancelant sans base; deux coups donnés à la fois, un dans les provinces du Nord, l'autre dans les provinces du Midi détermineront sa chute...

Maintenant je sens la nécessité de mettre sous les yeux de V. E. l'exposé du plan, qu'avaient adopté les patriotes de ce pays là, ainsi que de son état statistique sous le rapport des besoins d'une armée. C'est d'après ceci qu'on peut calculer l'intérêt, qu'on doit prendre à l'expédition proposée et établir l'état des ressources pour sa réussite.

I.

Depuis longtemps un certain instinct patriotique a fait pressentir aux Polonais éclairés et interessés au sort de leur malheureuse Patrie, que S. M. l'Empereur des Français rétablira un jour son indépendance politique; ils reconnaissaient dans l'Empire Français le foyer des régénérations pour les peuples. Le même pressentiment soutenait constamment leur espoir, et leur a conseillé de créer un pouvoir intérieur contre le crime politique qui leur a ravi leur existence. Animés par ce puissant mobile, ils se tenaient en attitude des Polonais préparés à un autre ordre de choses, et formaient, dans les divers points des provinces, des associations tendantes au rétablissement de la Pologne. De telles associations existent dans les provinces méridionales de la Pologne. Les personnes, qui les composent, se sont formé un plan de conduite, qu'ils observent avec prudence. Les événements actuels les ont poussés à la recherche des différents moyens relatifs à leur but, et ils sont au point à pouvoir disposer et mettre sous les armes 15000 hommes. Le plan qu'ils se sont tracé est une preuve incontestable de leur dévouement. Son contenu est suivant: *)

Il y a par chaque canton une association sous la direction d'un agent, et une société centrale dans la province qui donne des avis et des instructions nécéssaires aux agents. Les agents font des rapports à la société centrale de tout ce qui se passe dans leurs cantons respectifs. Les correspondances par écrit sont défendues. Tout se traite de vive voix et en plein champ. On désignera d'avance les points principaux dans le pays pour les ralliements militaires et on en fera part à nos compatriotes à Varsovie. Comme c'est pour l'honneur de la Nation polonaise, pour le bien de la Patrie en général et pour le bonheur de ces provinces en particulier, que l'Association s'est formée, le principal devoir des agents consiste à surveiller que les associations particulières de canton se distinguent par le choix, par l'attachement pour le bien de la Patrie, par la connaissance de leur province, par l'affection envers la Nation française, par les principes sages, et par une activité infatigable.

Les associés prendront des mesures actives en proportion de leur influence dans les contrées où ils demeurent, pour propager l'esprit public, pour se lier avec toutes les personnes, qui par leurs moyens individuels peuvent être utiles à la cause commune; les hommes, l'argent, les chevaux, les vivres, les fourrages, les rassemblements d'armes sont les moyens, les plus

---

*) Nota Horodyskiego: *Abrégé du plan avec omission des détails locaux.*

importants. On doit préparer les moyens avec la plus grande circonspection pour ne pas compromettre la cause publique. Le devoir de chaque associé est de chercher parmi les différentes classes des habitants du pays les personnes qui se destinaient à l'état militaire dans le moment décisif pour la province, de s'informer de toutes les démarches russes, de reconnaître bien chaque contrée, de rassembler les cartes topographiques qui pourraient se trouver chez différents particuliers et de copier celles qui se trouvent dans les chef-lieux des arrondissements. Les agents communiqueront le plus souvent possible à la société centrale l'état de leurs occupations, de moyens trouvés, de leurs vues, de leurs observations, et de leur espérances. Ils formeront une liste des personnes qui parlent la langue française et russe. Ils formeront une seconde liste des officiers polonais qui demeurent dans leurs arrondissements. Ils formeront une troisième liste des dessinateurs des cartes géographiques, une quatrième de tous les grands édifices, châteaux, cloîtres; une cinquième de tous les ouvriers comme les boulangers, cordonniers, tailleurs etc.; une sixième de tous les magasins de blés. Les rendez-vous dans chaque canton n'auront lieu que quand les agents de la société centrale les jugeront nécessaires. On se réunira à un rendez-vous général seulement au signal donné par la société centrale.

Le pouvoir unique pour diriger les mouvements des hommes rassemblés par les soins de la société, sera conféré alors quand on sera mûr pour agir.

Chaque associé doit se regarder comme un militaire dévoué à la réparation de l'honneur outragé de la Nation polonaise. Son rang sera correspondant à son activité dans la recherche des moyens relatifs au but de l'association et au nombre d'hommes qu'il amenera dans le moment décisif. Les agents choisiront parmi les associés des personnes qui seraient en état, sous les apparences des spéculations commerciales, de former des magasins de farine, de froment, d'eau de vie, du vin, et des parcs de bétail.

Les agents, auxquels sont confiées les observations sur les pays situés sur le Boristhène, Boh et Sieniocha, choisiront des personnes zélées et possédant le tact analogue à l'esprit national des Cosaques, pour entrer en intelligences avec leurs chefs. Les personnes employées à cet objet tâcheront de les sonder, d'épier leurs intentions, de reconnaître la facilité et nature de récompense par laquelle on pourrait les rendre utiles aux vues de l'Association. Il faut que les agents se pénétrent de l'importance de leur mission et de la valeur de l'objet, et qu'ils possèdent l'éloquence persuasive qui rappellerait aux Cosaques les privilèges dont ils jouissaient jadis sous les anciens Rois de Pologne.

Les agents du pays de Dniester enverront le plus souvent possible en Turquie pour s'informer de tout ce qui s'y passe.

L'agent de Kijov observera le haut clergé russe et le sondera d'une manière à ne pas compromettre la vue de l'Association. Il faut qu'il inspire à un des protopopes les plus clairvoyants l'idée de ce que les biens ecclésiastiques, que Cathérine II avait pris au clérgé, lui seraient rendus, qu'un évêque de Kijov pourrait devenir chef de l'Eglise grecque indépendant du Synode de Pétersbourg. Cette affaire doit être maniée prudemment et avec d'autant plus d'adresse, que l'ascendant des prêtres russes sur le peuple est assez connu, et qu'on sait positivement que le gouvernement russe a souvent employé leurs machinations sourdes pour émeuter le peuple de l'Ukraine.

Tel est l'esprit dans lequel agissent les Polonais de ces provinces-là. On n'y attend que la boussole qui aiderait leur zèle et leurs forces. Ils sont sur le point où il faut se décider à prendre un parti. Ils ont déjà fixé leurs sentiments, leurs pensées et leurs ressources et ils attendent l'expédition d'un corps français qui, entré dans les provinces méridionales, y développerait plus efficacement toutes leurs forces et les joindrait à celles de la Pologne déjà retablie.

II.

Maintenant il est à propos de faire voir l'esquisse du tableau physique et politique de ce pays sous les rapports relatifs aux besoins d'une armée. Si on veut rassembler sous un seul coup d'oeil l'ensemble des provinces méridionales, en y joignant la province occidentale de Volhynie, on verrait ce terrain immense partagé en quatre grandes parties, dont chacune est caractérisée par un seul trait distinctif au premier aspect de la nature et du sol. La première partie, de celle de Volhynie dans les environs de Dubno, d'Olyka, de Slavuta, offre à l'oeil des forêts et plusieurs villes; elle est arrosée par les rivières Styr, Horyń, Slucza. La seconde qui commence depuis Zaslaw dans la direction à Berdyczow, Winniki, est une plaine déboisée. La troisième partie vers le Dniester et Boh est montueuse; on y trouve plusieurs défilés, gorges et torrents. La quatrième comprend les prairies couvertes de hautes plantes et parsemées d'une quantité prodigieuse de tertres vers les embouchures du Dniester, Boh et Boristhène. En général tout ce pays est parsemé de collines, et ressemble, si on peut s'exprimer ainsi, à la surface de la mer agitée. Il est traversé par les fleuves Boh, Dniester, Sieniucha, Jaśmina, Roś et Boristhène, dont le cours est vers le midi à la mer Noire. Ce pays ne contient des places fortes à l'exception de Kamieniec et de Kijov, qui méritent peu d'attention; point de grands fleuves à passer parcequ'ils resteront à droite et à gauche de l'armée; point de terrain marécageux; aucune chaussée, mais les routes sont larges et alignées. Dans la presque totalité de ce pays la terre est fertile et très grasse, et par cette raison au prin-

temps et dans les saisons pluvieuses les routes sont défavorables aux opérations militaires.

On estime la surface des provinces de Volhynie, de Podolie, de Kijovie, de Cherson au dessus de 8000 milles □, et la population au delà de 4 millions d'habitants. Il faut remarquer en général qu' excepté le gouvernement de Moscou à cause de la grande population de la ville de même nom, les gouvernements formés des provinces jadis polonaises sont les plus peuplées de tous les autres de l'empire russe. Les villages sont grands et peuplés, mais souvent trop éloignés les uns des autres principalement dans la province de Kijovie. Les petites villes ou plutôt les bourgs peuplés en majeure partie de juifs, n'offrent pas de grandes commodités pour y loger des troupes nombreuses, mais on peut rémedier à ces inconvénients par les dispositions prises sur les lieux où ce pays abonde en cloîtres et châteaux. Les habitants sont hospitaliers. Les paysans de ces provinces, sont fort vigoureux et fournissaient jadis les plus beaux recrues à l'armée polonaise, et actuellement à l'armée russe; ils professent la religion grecque selon le système du Synode de Pétersbourg, qu'on les a forcés d'adopter sous Catherine II en 1795. La pauvre noblesse y est très nombreuse; elle serait une pépinière pour l'armée polonaise. Les grands dans leur nullité actuelle se rappellent encore de leur ancienne influence et de leur prééminence dont ils jouissaient en Pologne. Chaque province ou gouvernement est divisé en 12 arrondissements, sous la surveillance d'autant des chefs de la noblesse, nommés maréchaux de districts (marszalek ujezdny) et choisis par les nobles tous les trois ans. La noblesse choisit également pour trois ans un chef de la province, nommé maréchal du gouvernement. L'ordre et le police intérieure, l'approvisionnement de l'armée, la poste sont entre ses mains. L'administration de la justice se fait en partie selon les lois polonaises et en partie selon les rescrits du Sénat de Pétersbourg, et c'est la noblesse qui choisit parmi elle-même les juges.

Le gouvernement de Volhynie, le plus rapproché de Varsovie, a pour bornes au nord les provinces de Lithuanie, à l'orient la province de Kijov et une partie de Podolie, à l'occident la Pologne autrichienne, au midi la province de Podolie. La surface de son territoire est de 900 milles □; la population monte jusqu'à un million d'habitants. Pour la contribution qu'on paye en argent à raison d'un rouble par tête d'homme, on n'a compté dans 1805 que 260,000 personnes contribuables. Il s'y trouve plus que 2000 villages et 80 bourgs, dont les plus considérables et les plus peuplés sont: Wlodzimierz, Luck, Dubno, Krzemienice, Olyka, Slawuta, Zaslaw, Labuń, Konstantynów, Ostróg, Lubar, Berdyczów, Żytomierz. qui est le chef-lieu du gouvernement. Les frais d'administration montent à ce qu'on prétend à 120,000 roubles. C'est la province des familles nobles très riches. On y

trouve beaucoup d'hommes bien élevés et instruits; c'est le foyer des amateurs de la littérature française.

Le gouvernement de Podolie a pour bornes au nord une partie du gouvernement de Volhynie, à l'orient le gouvernement de Kijov, au midi la Moldavie de laquelle il est séparé par le fleuve Dniester, à l'occident la Pologne autrichienne de laquelle il est séparé par une petite rivière nommée Zbrucz ou Podhorce; l'aspect de ce pays traversé par le fleuve Boh est ravissant. Sa surface contient 1200 milles □, sa population est de 1,000,000 habitants. Le nombre de contribuables est 380,000; les frais d'administration sont portés à 131,000 roubles. Il s'y trouve des villages au nombre 2439 et 133 bourgs, dont les plus remarquables sont Kamieniec chef-lieu du gouvernement, situé sur les frontières de la Turquie et de la Pologne autrichienne, Międzyborz, Latyczew, terre de mr. Markow, Bar, Dunajowce, Minkowce à Jarmolińce, Mohilow sur le Dniester, Tulczyn, Niemirow, Szarogród, Winnica Miastkowska et Balta. C'est dans ce gouvernement, que se trouve le centre de l'association.

Le gouvernement de Kijov a pour bornes au nord la Russie blanche, au midi et à l'orient les provinces de Czernigov et de Pultava, à l'occident le gouvernement de Volhynie et de Podolie. Sa surface contient au delà de 1000 milles □ et la population monte à 800,000 habitants. Le nombre des contribuables est réputé de 390,000. Les frais d'administration sont de 128,790 roubles. L'on y compte 1850 villages et 95 bourgs. Le chef-lieu est Kijów, ville peuplée de 15,000 habitants, située sur la rive droite du Boristhène. C'est la Mecque des Russes dévots. Les bourgs les plus considérables sont: Humań, Petigor, Skwira, Radomysl, Czerkask, Korsuń, Kaniow, Bogusław, Białocerkiew, Wasilkow. C'est dans ce gouvernement que l'association a trouvé beaucoup de moyens relatifs à leur but.

Le gouvernement de la Nouvelle Russie ou de Cherson a pour bornes au nord la province de Charkow, à l'orient les pays des Cosaques, au midi la mer Noire, à l'occident la Moldavie, les provinces de Podolie et de Kijovie. Sa surface est de 6,000 milles □ en y comprenant la Tauride. Le nombre des arrondissements de cette province est inconnu, la population insignifiante en proportion de son étendue, car elle ne contient que 800,000. Les frais d'administration montent à 300,000 roubles. La nature a divisé cette province en 4 parties, dont l'étendue est à peu près égale; la première partie est située entre le Don et le Boristhène; la seconde entre le Boristhène et le Boh; la troisième entre le Boh et le Dniester; et la quatrième est la presque-île Tauride. Les villes les plus remarquables sont: Odessa près de l'embouchure du Dniester, sur une baie de la mer Noire, Nikolajew à l'embouchure du Boh, siège de l'amirauté russe, Oczakow à l'embouchure du Boristhène, Tyraspol, un petit fort sur les bords de Dniester, et les villes maritimes, Sebastopol, Theodosia et Phanagosia dans la Tauride. C'est

le pays que la nature semble avoir destiné pour les colons industrieux. En parcourant ce pays et promenant son oeil sur ce vaste terrain, qui appelle les bras du cultivateur, on ne peut se désister de rêver sur l'établissement d'une colonie, qui servirait des récompenses aux soldats désirant de consacrer le reste de leurs jours à cultiver et embellir leurs propriétés.

Je termine cet article par des remarques sur les objets principaux relatifs aux besoins de l'armée.

Récolte: La quantité de la récolte a été très considérable pour l'année passée; elle consiste en froment, seigle, orge. Si on déduit de la masse entière la quantité destinée pour la consommation des habitants, le surplus serait encore considérable pour l'approvisionnement d'une armée nombreuse. Le gouvernement russe a formé plusieurs magasins en Podolie, Ukraine, et en Volhynie aux environs de Dubno et Krzemieniec, comme aussi à Balta, à Kamieniec, à Mohilow, Hajsyn, Czeczelnik; et quoique il aie frappé une réquisition assez forte, néanmoins il s'y trouve beaucoup de grains. La disette n'y peut avoir lieu si la surveillance administrative était stricte, active et bien organisée. *Bestiaux*: Dans toutes ces provinces on tient des grands troupeaux tant de bêtes à corne qu' à laine, et beaucoup de chevaux, qui sont beaux, vigoureux et agiles. On y consomme fort peu de bétail, parceque le paysan se nourrit de pain, de laitage, de légumes, et ils mangent fort peu de viande de boeuf, leur nourriture favorite étant la viande de cochon. L'exportation des bestiaux dans le temps de paix est considérable, et c'est une des plus principales branches de leur commerce. Il est connu, que la Podolie et l'Ukraine sont les pays qui fournisent une grande quantité de boeufs aux départements de Varsovie, de Posen, de Kalisz, de Białystok, à la ville Danzig qui en fait des salaisons, à la Silesie et à la plus grande partie de l'Allemagne. *Boissons*: Les vins arrivent dans ces provinces de l'Hongrie par la Pologne autrichienne, de la Moldavie par Mohilow et Dubossary, et de la France, de l'Italie, de l'Archipel par la mer Noire à Odessa, et à Cherson. Les dépôts en sont considérables dans ces deux villes, ainsi qu' à Berdyczow, Kamieniec et Mohilov. Il y a dans ces villes quelques commerçants qui font venir eux mêmes les vins; pourtant le commerce se fait plutôt par des commissions et en détail. Dans les bourgs de l'intérieur ce sont le plus souvent les juifs qui en trafiquent. On fabrique beaucoup de bière dans ces provinces ainsi que les hydromels et les cidres de fruits de toutes espèces, mais surtout les eaux de vie de grains dont la consommation est grande et l'exportation dans le département de Varsovie fort considérable. *Fourrages*: En général toutes les parties de ces provinces sont très riches en foin et avoine et particulièrement les environs de Winnica, de Zasław, de Berszada, de Sawran, de Raszkow, de Tulczyn, de Niemirow et de Czeczelnik. *Draps*: Ce n' est pas le pays de manufactures.

Les villes Leipzig, Breslau, Francfort sur l'Oder fournissent aux habitants les draps de différentes qualités. Les draps fins anglais et français y sont à meilleur marché qu' à Varsovie. On trouve dans l'intérieur du pays quelques fabriques de draps grossiers et communs dont les principales sont à Jarmolińce, Minkowce, Niemirow, Daszow, où l'on fabriquait souvent des draps pour les régiments russes. *Cuirs*: L'on y compte autant de tanneurs que de cordonniers; cependant il y a beaucoup de tanneries considérables comme à Miedzyborz, Niemirow, Bracław, Daszow, Żytomir, Mohilow, Berdyczów, Kijow, Czerkask et Pultawa. La qualité des cuirs connue dans le commerce russe sous le nom *Juft* est un article fort important du commerce tant extérieur qu'intérieur. Une paire de souliers telle que porte le soldat y couterait au plus 3 francs; mais il est à observer que les cordonniers du pays ne savent pas faire des bottes et des souliers à façon française. *Le sel* y est à bon marché, on le tire de la Valachie, de la Crimée, et de la Galicie. *Pharmacies* sont dans un fort mauvais état; néanmoins on trouve des établissements pareils à Dubno, à Krzemieniec, à Konstantynow, Zasław, Lubar, Berdyczow, Żytomir, Kamieniec, Mohilow, Tulczyn, Bracław, Niemirow, Humań, Kijow, Krasilow, Czarny Ostrow, Kowel, Sławuta, Miedzyrzecz, Rowno, Jampol (en Volhynie), Białocerkiew, Miedzybórz, Latyczew, Bar. *Poudre:* La Podolie et l'Ukraine abondent en salpêtre et le fournissent aux fabriques qui se trouvent seulement dans les anciennes provinces de la Russie. Les dépots d'armes et de munitions de guerre sont établis à Kamieniec et à Kijow.

III.

En résumant cet exposé dont l'étendue n'est pas en proportion avec l'importance de l'objet, il résulte: 1-mo Que dans la position actuelle de la Russie, en cherchant son côté faible pour y porter des coups décisifs, et accélérer sa chute, les provinces méridionales jadis polonaises qui sont à présent dépourvues de forces militaires offrent un point très important, d'autant plus qu'il s'y trouve un nombre considérable de Polonais connus par leur zèle qui peuvent être employés avec succès dans une telle entreprise et fournir de ressources nécessaires en pareille circonstance. 2-do Qu'en conséquence, pour les faire servir utilement à cette entreprise, pour établir en même temps une communication avec l'armée turque et diriger les mouvements selon les vues de S. M., il faudrait destiner à cette opération un corps d'armée de la nature des troupes legères consistant en majeure partie de cavalerie. Ce corps partant des bords du Bug, ayant fait un marche-manoeuvre, prendrait sa direction sur les frontières de la Pologne autrichienne, vers les villes Luck, Dubno, Mikolajew, Miedzyborz et Kamieniec. Chemin faisant on rendrait

la liberté politique à ce pays, on lui donnerait l'organisation intérieure, on y formerait des corps de militaires polonais. L'arrivée du corps français à Mikolajew serait un signal pour tous ces pays sur le Boh, Dniester et Boristhène de se déclarer et de courir aux armes. Cette apparition des Français ranimerait les Turcs et abattrait l'armée russe dans la Valachie, qui s'est déjà beaucoup affaiblie depuis que le corps du général Essen s'en est détaché. 3-tio. Que cette opération fermerait en même temps le chemin par lequel les vivres de Volhynie arrivent à l'armée russe. 4-to. Qu'il serait à souhaiter que quelques Polonais de marque, connus dans le pays et possédant des connaissances locales, fussent employés à cette expédition pour organiser ces provinces, sous le rapport militaire et administratif. 5-to. En cas que le projet d'expédition d'un corps français n'obtint pas l'approbation de S. M., ne pourrait on pas adopter le plan militaire de la Confédération de Bar si bien connu au Cabinet français, le faire exécuter avec son ancien appareil politique et le revêtir des formes diplomatiques, confédérer à la manière nationale cette partie de la Pologne, mettre sur pied jusqu'à 40,000 hommes, partagés en plusieurs corps séparés, les faire agir offensivement contre les anciennes provinces russes, de Czernichow, Kursk, Orel, Kaluga, et Tula, et par ce moyen opérer une diversion utile en même temps à la Grande armée et aux Turcs? Cette entreprise ne pourrait être exécutée sans l'autorisation et protection de S. M.

Tels sont les observations concernant un objet bien important, que l'on soumet à la sagesse de Votre Excellence pour en faire part le plutôt possible à S. M. l'Empereur des Français et Roi d'Italie».

W bezpośrednim związku z projektem Horodyskiego znajdują się liczne ustępy w korespondencyi cesarza Napoleona do Talleyranda, Corresp. XIV, Nr. 11943, Osterode 6 mars 1807: «Confiez au gouvernement que mon intention est d'envoyer, d'ici à trois semaines, le maréchal Masséna en Moldavie avec 30,000 hommes, pour s'y réunir au général Marmont et à 40,000 hommes qui partent de la Dalmatie. Mon intention serait de joindre aux 30,000 hommes du maréchal Masséna 15,000 Polonais, lesquels resteraient à Kamieniec, en faisant insurger cette province. Je ne serais point très-fâché que ces nouvelles courent, surtout dans le camp russe. Voyez les membres du gouvernement pour savoir si vraiment on pourrait calculer sur la diversion de quelque insurrection du côté de Kamieniec dans la Podolie ; 6 mars, minuit, Nr. 11965: Un Polonais nommé André Statoriski (sic) m'a presenté un mémoire sur un plan d'insurrection dans la Volhynie et la Podolie. Voyez-le, je vous prie, et dites-moi, si l'on peut compter sur quelque chose. Si l'on pouvait former là une confédération qui deviendrait maitresse du pays et s'emparerait des magasins etc., ce serait une diversion favorable, et je pourrais être à même de la soutenir. Mais il faudrait qu'il pût se réunir 7 à 8,000 hommes, afin d'être en état de résister aux détachements et aux dépôts que

les Russes pourraient avoir laissés en arrière. Cette diversion obligerait Essen à faire un mouvement qui permettrait de retirer le corps français qui est devant lui; mais il faudrait que cela se fît dans un mois. Il demande, à ce qu'il me semble qu'un corps français arrive avant. Il faudrait au contraire que le mouvement se fît d'avance, afin de favoriser la marche du corps français et pour être certain que le corps qu'on enverrait là ne fût pas abandonné sans secours»; 12 mars, Nr. 12001. Por. Talleyrand do Napoleona, Varsovie, 8 mars (Bertrand, Lettr. inéd. de Talleyrand, Nr. 246): «J'ai vu les membres de la commission de gouvernement, ainsi que le directeur de la guerre, et je leur ai fait part du projet qu'avait V. M. d'envoyer en Valachie et Moldavie trente mille Français, sous le commandement du maréchal Masséna, qui se réuniraient à 40,000 venant de la Dalmatie sous les ordres du général Marmont, et de joindre aux trente mille hommes du maréchal Masséna quinze mille Polonais, qui resteraient à Kamieniec pour opérer une insurrection dans cette partie de la Pologne. Celui des membres du gouvernement à qui je me suis adressé d'abord pour faire cette confidence, est M. Stanislas Potocki, parce qu'il a des terres aux environs de Kamieniec»; por. ib. Nr. Nr. 247, 248, 249, 252, 261, 271, 279, 302, raporty Talleyranda z Warszawy do Napoleona.

(str. 48). Raport Stadiona dla Franciszka I. Vortrag vom 9 Junius 1807: «E. M. wird hier ehrerbietigst anverwahrt der anbefohlene Auszug aus den Berichten des Generals Vincent aus Warschau und des Baron Binder aus Berlin vorgelegt, in welchen der in Galizien, vorbereitet sein sollenden Machinationen Erwähnung gemacht, und worüber E. M. sich Allergnädigst vorbehalten haben das Angemessene an den galizischen Vicepräsidenten Grafen v. Wurmser zu erlassen». (Własnoręczna rezolucya cesarza): «Sie ersehen aus der abschriftlichen Nebenlage was ich an den Grafen Wurmser unter Einem erlasse». (Załącznik) «La prise de Danzic a beaucoup relevé les espérances des insurgés polonais: ils comptent sur des éléments, qui existent en Galicie, et sur des moyens, qui y ont été préparés pour faire éclater l'insurrection lorsqu'il en sera temps; il doit y avoir pour cet effet des dépôts d'armes, d'habits, et de munition. On nomme un comte Soltik chanoine de Cracovie comme agent secret de plusieurs membres de la noblesse galicienne près de Dombrowski et Wibicki: au moins prétend-on que l'hiver dernier il a eu des conférences fréquentes avec eux, et que, pour ne pas se tromper, puisqu'il y a deux frères Soltik tous les deux chanoines à Cracovie, c'est du plus jeune qu'on parle, fort connaissable en ce qu'il est dans l'impossibilité de se servir de ses mains defigurées par la paralysie. La défection générale des régiments prussiens composés de Polonais est un exemple, qui ne devrait pas être perdu pour être aussi sur ses gardes de ce côté».

Franciszek I do Wurmsera, Laxenburg 17 Junius 1807: «Aus guten

Quellen kommt mir die Anzeige zu, dass die Einnahme von Danzig die Hoffnungen der Insurgenten in dem preussischen Antheile Pohlens um vieles erhöht habe, und man dort auch auf eine Mitwirkung von Galizien rechne. Man meldet, dass in Galizien heimliche Zubereitungen geschehen und Waffen-Monture und Munitionsdépôts verborgen sein sollen. Man bezeichnet den jüngeren krakauer Domherrn Soltyk als einen derjenigen, die sich hierin als Unterhändler mit Dombrowski und Wybicki gebrauchen lassen, und muthet ihm zu, mit letzteren im verflossenen Winter geheime Unterredungen gehabt zu haben. Ihre bisherige Geschäftsführung gewährt Mir zwar die beruhigende Überzeugung, dass Sie keine Mühe und Sorgfalt ungebraucht lassen, um dem Dasein solcher Machinationen nachzuspühren und ich erkenne ganz wohl, dass die Angabe wegen der Dépôts viel zu allgemein und unbestimmt ist, um durch selbe zu nützlichen Entdeckungen zu gelangen. Indessen habe ich Sie doch hievon in der Absicht unterrichten wollen, damit Sie ohne Rücksicht auf die damit verbundenen Auslagen Ihre Nachforschungsmittell vermehren, und sowohl hiedurch, als durch eine zweckmässige Benützung der besser gesinnten und die Nachtheile, welche der Ausbruch von Unruhen für die Begüterten haben würde, einsehender Nationalisten, den etwa bestehenden Vorbereitungen auf die Spuhr zu kommen trachten".

(Str. 52 sq.) Dekret Napoleona, Finckenstein, 16 maja 1807 o przelaniu na Rząd Tymczasowy warszawski dóbr i wierzytelności hypotecznych króla pruskiego w pięciu departamentach polskich. Napoleon do Stan. Potockiego, Finckenstein, 17 maja 1807. Dekret Komisyi Rządzącej, o asygnatach, § 7, zarządzał emisyę: 3000 biletów po trzy tysiące złp.; 6000 — po tysiąc złp.; 12000 — po pięćset złp.; 18000 — po trzysta złp.; i 70000 — po sto złp., czyli ogółem na pełną dochodową summę 33.400.000 złp.

Kładziemy tutaj niektóre wyciągi z obszernej korespondencyi Batowskiego, zwłaszcza z Malachowskim i Potockim. Maret do Batowskiego, Osterode, 2 mars 1807: „Je ne puis vous écrire qu'un mot aujourd'hui, mais ce mot est une consolation, dont j'ai besoin après vous avoir quittés si brusquement. J'ai trouvé l'Empereur bien portant et les affaires dans la meilleure situation du monde. L'armée est bien, elle se repose, Elbing fournit à ses besoins. Elle aperçoit de temps en temps l'ennemi qui dans ces derniers jours a perdu 3 a 4 mille hommes, du canon, des généraux etc. On a été ici extrêmement content de tous les Polonais, l'Empereur et tout le monde le disent et le repètent; vous savez que je partage le plaisir que cela vous fera. Rendez moi le véritable service de me rappeler au souvenir des membres du gouvernement et de toutes les personnes dont j'ai reçu des précieuses marques d'amitié. Faites agréer mes hommages respectueux à madame Potocka et à mesdames Bronikowska, Krasińska, Tarnowska, Posci (Pociej),Malachowska etc.; faites de moi une

mention toute particulière à mr le c-te Stanislas (Potocki) ;j'ai chargé mgr. le p-ce de Bénévent de mes hommages pour la Blacha (t. j. dla ks. Józefa Poniatowskiego). Je ne sais encore quand je reviendrai à Varsovie. Après Paris c'est un des lieux où dans toutes les circonstances de ma vie j'aurais le plus de plaisir à me retrouver. J'en garderai de longs souvenirs. La Pologne m'intéressera toujours à tant de titres et particulièrement parce que je lui dois votre amitié". Tenże do tegoż, Osterode, le 4 mars: „Je reçois presque en même temps vos lettres du 27 février et du 1-er mars. Votre mémoire ne soutient que des idées très saines, mais nous n'en sommes pas encore à songer à celle qui le termine; il y a sur ce futur contingent ajournement très certain. J'espère que vous n'avez point exécuté votre projet de départ. Quoique tant de gens se soient mis en voyage cela ne prouve rien. La route directe pour Varsovie est munie de chevaux dont nous pourrions d'un moment à l'autre nous servir. En tout cas je vous préviendrai, n'en doutez point. Nous n'avons rien de nouveau. On va observer de temps en temps les cantonnements respectifs et l'on tire de loin en loin quelques coups de fusil. Ce qu'on apprend chaque jour ajoute encore à l'opinion où l'on était des pertes de l'ennemi et de l'effet qu'elles ont produit sur lui. Quant à nous, nous sommes bien, très bien pour le présent et pour l'avenir Voulez vous dire à mr Horodinsky, que je me suis occupé de son mémoire et qu'une grande attention est donné à cet important objet". Breza do Batowskiego, Varsovie, 21 mars: „Les marchands d'ici attendent de vos bons offices leur sort, sur lequel S. A. S-me le prince de Bénévent doit prononcer. Vous sentez bien que je ne saurais importuner le prince sur sa décision à l'égard des projets, des livraisons par marchés et des transports par relais mais vous ne sentez pas moins combien il m'importe de savoir à quoi m'en tenir: le temps s'écoule, les moyens échappent. Prévenez moi des intentions du prince en dernier résultat; ne faitez languir le zèle du gouvernement, les besoins de l'armée et mon empressement à servir l'un et l'autre". Stanisław Potocki do Batowskiego, Warszawa, 23 maja: „Piszę do Pana na sesyi Komisyi Rządzącej, która także do Niego pisze w niektórych szczegółach, przezemnie nie dopełnionych. Z prawdziwem ukontentowaniem odebrała Komisya pierwszą Jego do siebie odezwę, ja zaś osobiście cieszę się z dobrego jego przyjęcia, gdzie, że im więcej znać go będą, tem więcej pracować się nauczą, bynajmniej nie wątpię. Mówiłem Komisyi Rządzącej względem wszystkich ekstraordynaryjnych wydatków, którebyś JW. Pan był w potrzebie czynienia, że te na jej konto być powinny, mówiłem o tem, jak od siebie nie mogła bydź inszą odpowiedź jak ta, która nastąpiła, to jest, że to inaczej rozumieć się nie może. Staram się także o przysłanie Panu osoby zdolnej do pióra i pomocy; mówiłem z Borysławskim, ale mu się Warszawy porzucić nie chce. Komisya Rządząca pisze do JW. Mareta z podziękowaniem za wsparcie, które we wszystkich

interesach dać mi raczył. Nie chcę łączyć z publicznem i urzędowem moje partykularne podziękowanie; do tego nie mam jeszcze przygotowanych papierów, to jest rachunków skarbowych i porównawczej tabeli expens Izb administracyjnych i Regencyi pruskich z polskimi, których ode mnie żądał, dlatego spóźniłem moje do niego pisanie. Proszę jednak Pana, ażeby mu oświadczył wdzięczność moją pour toutes les marques d'amitié, de confiance et de bonté, dont il m'a personnellement honoré. Znowu tu obywatele ze strony wiadomej (t. j. z Wołynia) słusznego człowieka do mnie przysłali, zapał największy, na wszystko gotowi. Gdyby ku granicy tureckiej wojsko francuskie przesunąć się miało, trzebaby wczesnej o tem informacyi, bo by zapewne można się zabezpieczyć o niezmiernych magazynach, które w tamtych stronach mają Moskale. Niech pan zniszczy ten list po przeczytaniu. Żona moja, syn i synowa kłaniają Panu, a ja go ściskam serdecznie. Veuillez me rappeler au souvenir du prince de Bénévent. Przeszlę Panu mały kluczyk do pisania między nami". St. Małachowski do Batowskiego, Warszawa, 26 maja 1807: „Z najczulszą serca wdzięcznością miałem honor odebrać dwa niemal listy razem, w których wystawiasz swe powzięte ku ojczyźnie przywiązanie. Znaliśmy w osobie JWPana te celne przymioty obywatelstwa, gdy uprosiliśmy Go, abyś był nietylko tłumaczem wylanych chęci naszych dla Cesarza, lecz oraz abyś kierował je ku stałemu uszczęśliwieniu kraju naszego. Zatrudniamy się już dostarczaniem żywności dla wojsk, które i kraj nasz nie zdobywa już mieć, a z Galicyi teraz coraz bardziej zbraniają nam dostarczać. O czterdzieści mil ściągamy ziarno, lecz siana i w tej odległości nie dostaniemy. Dozwolenie cesarskie w urządzeniu papierów ku wygodzie krajowej, bo metalowy pieniądz dla wojska przeznaczony, zatrudnia nas niemało; chcąc im zaufanie sprawić, dlatego dogadzając tej koniecznej potrzebie, wiele nam daje trudności, aby dogodzić wygodzie a niemniej odrazy miane do papierów zwrócić. Doznaliśmy z podobnych wypadków we Francyi, widziemy w Austryi, przeto zwracać tu opinię powszechną o papierach jest trudnością, lecz mniemam, iż po namyśleniach dojrzalszych sprawiemy papierom zaufanie. W tym momencie donoszą mi, iż jeszcze kordon austryacki jest wzbroniony w dostawieniu produktów tutejszemu krajowi". Stanisław Potocki do Batowskiego, 1 juin 1807: „Je reçois à la séance de la Commission le petit mot que vouz avez eu la complaisance de m'adresser le 30 mai. J'y reponds par conséquent *stante pede* d'autant plus, que le pr. Joseph m'avertit qu'un courier, mr. Zawisza, part sur le champ. La Commission est enchantée de vous et de vos rapports qui sont d'un bien grand intérêt pour elle. Narodowe bałamuctwo me suscite des chicanes sans fin au sujet du décret Impérial et du projet dont j'ai été le porteur. J'en viendrai cependant à bout malgré les calomnies mêmes et l'odieux qu'on cherche à jeter sur moi à ce sujet. Nieszczęśliwą Deputacyę ustanowili do exekucyi tego projektu, która jest czystym sejmikiem et s'imagine pouvoir disposer du

décret à sa volonté. Niech Pan o tem nic nie mówi, bo wstyd za taki nierozsądek, cependant à l'aide du gouvernement qui s'est aperçu de la pauvreté dans laquelle on l'a entrainé rzeczy pójdą, jak powinny. J'ai été si fortement occupé de cette affaire dans ces jours-ci, że mi kluczyka sporządzić nie przyszło, je m'en occuperai incessamment. Niewygotowanie papierów, que mr. Maret m'a demandé, fait, que je ne lui écris pas de lettre. Veuillez le lui dire et me rappeler à son souvenir. Za jakich parę dni choć część tych papierów mieć będę i pisać z oświadczeniem mu mojej wdzięczności nie omieszkam. Veuillez présenter mes hommages au pce de Bénévent et le remercier d'un mot de souvenir qu'il a eu la bonté de m'adresser". St. Małachowski do Batowskiego, 6 junia 1807: „Już na ranniejszej sesyi oficyalnej list miałem honor adresować do JW. Pana a teraz, już u siebie będąc, przyjacielskim racz go przyjąć tym sercem, jakiem chcę wynurzyć mój szacunek i poważanie. Lubo nie lubię się zastanawiać nad odgłosem powieści, jednak gdy powszechną się staje, staje mi się powodem wyrazić ją JW Panu. Rozwiązanie tej wieści, jakoby miało przychodzić do traktatów, tak uderzyło publiczność, że do mnie mnóstwo osób przychodziło do ciekawszego mnie wybadywania o tę wiadomość, którą ile mogłem niewiadomością zbijałem jej pewność, lecz tym sposobem nie zdołałem przekonać, i w tej myśli odchodzący ode mnie zostali; zataję tę niepomyślną wiadomość, abym bardziej nie zatrważał publiczność, tak bowiem publiczność jest zatrwożona, aby los nie pomyślny dla nas nie był oznaczony wyrokiem Wielkiego Napoleona, za którego pomyślność głos do Nieba daje się słyszeć choć w tak nieprzyjemnem dla nas mniemaniu. Gdy rzecz nie jest w tym stopniu, jak sobie tutejsza wystawia publiczność, racz mnie uwiadomić, abym przed nią mógł się usprawiedliwić, że nie umiem to mówić, w czem nie jestem o prawdzie przekonanym. Ile zdoływamy, staramy się dopełniać naszej powinności, która tem cięższą zdaje się, im musimy ulegać nieufności przeciw papierom, mającym się zaprowadzić, i dlatego tę okoliczność nieprzyjemną publiczności ulagadzać musimy a w niej najostrożniej postępować. Do listu na sesyi pisanego odwołuję się, bo ten wymaga kategorycznej odpowiedzi". Maret do Batowskiego, 18 juin 1807: „Les circonstances sont bien changées. C'était par prudence et dans un cas possible, qui n'était pas celui de la victoire, qu'on avait pensé a brûler les faubourgs de Praga. Cette mesure sur la Vistule n'est pas nécessaire quand nous arrivons au Niémen". Ks. Józef Poniatowski do Batowskiego, Warszawa, 22 czerwca 1807: „List W P D., pod d. 19 m. b. do mnie pisany, odebrałem z ukontentowaniem, które mi zawsze sprawia każdy dowód Jego pamięci. Przykro mi jest widzieć generała Sokolnickiego w tak nieprzyjemnem położeniu; starać się zapewne będę, żeby go stamtąd uwolnić. Że jednak dywizya, do której on należy, zostaje pod rozkazami generała francuskiego, nie mogę w tej mierze używać władzy mojej, lecz sta-

rawszy się dowiedzieć wszystkich szczegółów, podług okoliczności, jakie się okażą, szukać dopiero będę sposobów stania mu się użytecznym, i cieszyć się będę, jeżeli tego dokażę. Proszę przypomnieć mnie także i pamięci J. O. ks. de Bénévent jako prawdziwego sługę". Malachowski do Batowskiego, Warszawa, na sesyi 22 junia 1807: „Tak sławne zwycięstwo otrzymane na Rossyjczykach nie tylko w pełnej radości odebraliśmy, lecz oraz umyśliliśmy wysłać z pomiędzy siebie, i uprosiliśmy Imć Pana Stanisława Potockiego, który przy słabowitym zdrowiu swoim podjął się tą odbyć podróż do szukania Cesarza, gdzie się znajduje. Gdy Imć Pan Breza, dyrektor spraw wewnętrznych przy następującym terminie Świętojańskim, kiedy zwykle Dobra Narodowe bywają puszczane w dzierżawę, a przytym (trzeba) utrzymywać skarbowe interesa z pod fiscalnego Rządu nam dostające się, gdzie praca i dozór jest cięższy, — z tych więc powodów sam Imć Pan Breza żądał uwolnić się z tak ciężkiej pracy; skłoniliśmy się do tego żądania, nie doczekawszy się Imć Pana Mostowskiego; ustanowiliśmy tymczasową Administracyą skarbową z pięciu osób, to jest IPana Dębowskiego, sty Jankowskiego, ze wszech miar zaufanie publiczne posiadającego, l'abbé Staszyca światłego, Woyczyńskiego z Izby administracyjnej tutejszej, Węglińskiego, mającego publiczne zaświadczenia, i IPana Sobolewskiego, naszego konsyliarza, nam dobrze znajomego tak ze światła, charakteru i pracowitości. Z czego publiczność okazuje się być ukontentowaną, że tym ludziom dozór Skarbu publicznego powierzyliśmy. Obroty wojenne wskazują nam obiecywane pomyślności dla nas, do których JW. Pan pomódz może, znając Jego gorliwość i znajomość traktowania tak delikatnych okoliczności, które ledwie czas odkryć dozwoli, przez JW. Pana bytność i wiązki z osobami mającemi wpływ prędzej i dokładniej będziesz uwiadomionym od nas. Nie tracimy bynajmniej nadziei, nie tylko z polityki nam okazującej, lecz z odpowiedzi nam kilkokrotnych samego Cesarza, naglącego nas do wystawienia wojska, które się już bije z chwałą dla siebie, jak sami Francuzi im przyznają. Wypisawszy się a na sesyi, gdzie oszczędniej pióra użyć zdoływam, mam honor ukończać wyrazem szczerego szacunku i poważania osoby JW. Pana, którego z serca ściskam, oddając się Jego stałości serca. O beczkę wina w guście JW. Pana, aby białawe było, a laty konserwy zaleconego, staram się usilnie, lecz dotąd jeszcze nie wyszukałem, aby było zgodnem". St. Potocki do Batowskiego, 23 juin à Varsovie: „On vient de nous apporter de vos nouvelles, le plaisir qu'elles nous ont fait en en mesure de l'impatience avec laquelle nous les attendions. Les grands événements dont vous nous parlez jettent quelques rayons d'espérance de plus sur nos affaires. La Commission sent toute l'importance des mesures qu'elles peuvent entraîner. Elle sent aussi l'avantage de pouvoir s'en éclaircir sur les lieux. En conséquence elle me charge de partir incessamment pour présenter à S. M. l'Empereur et Roi l'expression

de son admiration et de la joie sur les glorieuses événements, dont S. M. a daigné lui faire directement part par le chambellan Broniec. Ma course ne sera que de quelques jours; je ne manquerai pas de vous informer des lieux mêmes de ses résultats. Je part cette nuit. Lors nos amis français et étrangers regardent cette mesure comme importante, je m'y prête donc en dépit de ma santé, de mes affaires de la St. Jean et même de celles du gouvernement, qui, surtout quant aux assignations ordonnées par S. M. et à la route qui doit en être la suite, a besoin d'un puissant véhicule; les affaires me donnent bien du fil à retordre par les oppositions que des préjugés élevent contre de tout côté; cependant l'affaire est en train et marchera. Mr. Breza surchargé d'affaires et attendant en vain le retour de mr. Mostowski, a demandé de se démettre de la Direction du Trésor. Nous avons nommé en conséquence une Administration— la chose publique s'en trouve bien et le dédale de nos finances commence à s'éclaircir. Si Mostowski ne revient pas, je serais d'avis que les choses restâssent sur ce pied: au reste les étrangers parlent ici de Mostowski d'une manière peu avantageuse, — entre nous, veuillez me dire ce qui peut avoir donné lieu à ce changement d'opinion et surtout, si vous le croyez fondé. Czy też Pan list mój, pisany przez sekretarza, któregośmy mu dawno wysłali, odebrał? Ma femme, ma belle fille i Aleksander (syn) me chargent de mille amitiés pour vous. Mr. D'Alberg m'a fait voir quelques mots de vous; ils me paraissent d'une teinte assez noire; prawda, że to było przed Frydlandem". St. Małachowski do Batowskiego, 27 junia 1807: „Zwykłą mą punktualnością idąc zawsze a szczególniej do JW. Pana, którego z serca szanuję i poważam, nieopuszczam okazyi zdarzonej w pisaniu do niego i z sesyi tę dopełniam chęć w odpisie na JW. Pana list, z Gdańska przy wyjeździe do Królewca pisany. Doniesienie JW. Pana o otwarciu chęci Orłów moskiewskich żądania armistycyum okazuje, iż zbliżają się wojujący do pokoju. Jednak, choć z odgłosu pojmujemy wiadomość, iż Austryacy zbierają siły wojskowe i je mają przeznaczać nad brzeg Bugu, dla pewniejszego dociekczenia prawdy umyślnie wysełamy zapewnionych nam wiernością i rzetelnością. Mieliśmy już dawniej doniesienia, iż pod Zamościem mieli Austryacy mieć kampament i niektóre reymenta już odebrały były ordynans być w gotowości, lecz tłumaczyliśmy sobie, że na ten kampament ściągają je. Uwiadomiliśmy już o tej wieści grała Lemarois, mającego komendę nad dywizyą, pilnującą brzegu Narwi i Bugu, lecz, że ta odgłosem wiadomość przyszła, mniej ważoną jest przez niego. Gdy za powrotem wysłanych odbierzemy dokładniejsze uwiadomienia, żywiej w tej mierze tak on, jako i my postępować będziemy i kurycrem śpieszniejszym tą JW. Panu dokładną wiadomość doszlemy. Równie donoszą Imć Panu Stanisławowi, wysłanemu od nas do Cesarza, o tej powziętej wiadomości, aby, gdy bę-

dzie sądził za rzecz potrzebną opowiedział Cesarzowi. Staramy się dopełniać obowiązki przyjęte i dlatego na sesyi odbywającej pisząc do JW. Pana, uskramiam me pismo, a przytem, że Pan Dalberg zaraz ztąd wyjeżdża, przez którego odjazd zgłaszam się do JW. Pana. Ledwiem wystarał się o 40 butelek wina zgodnego, które i Polakowi i cudzoziemcowi do gustu przypadnie, zaczym chciej mi JW. Pan oznaczyć, gdzie go przesłać mam, aby doszło do rąk Jego"; 29 junia: „W godzinach ranniejszych miałem honor odebrać list z Królewca pisany pod d. 26, za który z serca dziękuję. Zawsze umiałem szanować JW. Pana, lecz teraz, pozwolisz, żywiej czuję ścisły obowiązek Jemu winny, gdy nie tylko okazujesz być dla mnie stałym w utrzymaniu przyjaźni, lecz i obywatelem a gorliwym w szukaniu szczęścia krajowego. Jeżeli przerażony byłem wiadomością o armisticyum, to zapewnienie JW. Pana o sprzyjaniu Xięcia Jmści Benevent zaspokaja mą trwożliwość, ten bowiem minister światły, przenikający w dal, a wchodzący na naszą niedolę, może te dotąd uciski w stracaniu imienia Polaka potrafi zaradzić w uszczęśliwieniu nas a zaspokojeniu interesów Europy. Nie rozszerzam się w tej mierze czułemi wyrazami życzenia krajowi naszemu, bo, wiedząc do kogo piszę, skracam, a przytem kuryer wysyłany przez grla Lemorois ledwie nie czeka na mój list. Racz kochany Kolego znosić się z Imci Panem Stanisławem (Potockim), z którym jestem w ścisłej przyjaźni. Obydwaj dzielcie swe trudy w dopomaganiu interesom naszym, abyśmy szczęśliwszemi zostać mogli"; 3 julii 1807: „Nie zagrzewam go miłością kraju bo nią pałasz, ale ośmielam się mniej potrzebnie upraszać o stałe i nieodmienne staranności w dopomaganiu i kierowaniu, ile zdolasz, ku uszczęśliwieniu wspólnie naszemu. Jesteśmy już na kresie ostatniego dla nas przeznaczenia, dlatego troskliwości w nas powiększają się a przeto wszelkie nasze myśli ku temu zmierzają i dlatego, choć wyperswadowany jestem o Jego patryotyzmie, chciałbym jeszcze żywsze Jego dla kraju wzmódz chęci, które aż nadto widoczne są; lecz daruj mej czułości, że ośmieliłem tyle wyrazić co mniej potrzebne sądzę. Piszę ja dziś przez tegoż kuryera w równym natężeniu myśli do Imci Pana Stanisława Potockiego, nie dlatego abym w Was, moi Panowie, miał ożywiać patryotyzm bo go znam aż nadto ale w czułości życzenia dobrze naszemu krajowi używam równego wyrazu. Chciejcie wspólnie darować mi te wystawienia z serca pochodzące, a razem dostrzegajcie pory usłużenia z dobrem dla Ojczyzny"; 4 julii: „Wspominasz mi JW. Pan w liście swoim pod d. 29 zeszłego, że tłumaczysz konstytucyą naszą Trzeciego Maja, ja ją JW. Panu drukowaną za nadjechaniem Jego oddałem, którąś miał Xciu Benevent dać, a przeto alboś o niej zapomniał, albo ją, wyjeżdżając stąd, nie wziąłeś. Również IM Panu Maret sam oddałem, coby mu większej pracy zmniejszyło w tłumaczeniu jej na nowo. Teraz zatrudniamy się dziełem trudnem i niesmacznem w wystawieniu Dóbr Narodowych w ewaluacyi trzydziestu milionów, które Cesarz oznaczył

w nagrodę wojskowym naszym. Dogadzając dekretowi cesarskiemu, przesyłamy ich specyfikacyą z niedokładnym intrat ich wyprowadzeniem; krótki czas przez Cesarza oznaczony; a nie mając żadnego przekonania o ich wartości, bo jeżeli ją brać mamy z kontraktów to chybna będzie, a do tego wiemy dokładnie, że te kontrakty od fantazyi lub interesowania się czyjego były dawanemi, jako doznajemy tego, gdy teraz, puszczając w arendę, a bardziej potwierdzając im na jeden rok, przyjęli expens na siebie, co dla wojny wydać mogli, a zatym choć przy patryotyzmie nie chcieliby większego ponosić swego uszkodzenia. Lecz przytym donoszę IMC Panu, iż ten nakaz Cesarza w publiczności wiele sprawił troskliwości. Nie spodziewałem się, aby publiczność tak czule przyjęła oznaczenie woli Cesarza. Dopełniamy ten rozkaz, lubo z niedokładnością, lecz drugi mamy ambaras, co robić będziemy z possessorami; zapewnieni od nas na ten rok, o inną nie starali się possesyę; ci mieć będą do Rządu sprawiedliwe pretensye, których zaspokojenie arcytrudnem zdaje się; w tych przypadkach zostając szukać będziemy samego Cesarza zdecydowania, słuszność sama za niemi mówić będzie, a przeto Cesarz skłoni się do ich próśb. Imć Pan Breza miał kilka z Imć Panem Vincent porozumienia się; według tych układów wzięliśmy środki, dogadzając nakazowi Cesarskiemu o ile możności z oszczędzeniem szkody znaczniejszej, która wypaść musi przez nagłość działania. Na Podlasie wysyłamy dwóch komisarzów, to jest Imć Pana Kuczyńskiego i Imć Pana Starzeńskiego, obydwóch zaleconych gorliwością i zaufaniem publicznem, a to z powodu, iż Imć Pan grał Wrede, mający komendę nad wojskiem bawarskiem, pisał do nas, abyśmy kogos wysłali, z którymby mógł się ułożyć o dostarczenie potrzeb dla wojska jego. Ci obydwaj są Podlasianie, przeto dogodniejsi będą do tej posługi, jak obcy. W dalszym bowiem czasie organizacyą tamtejszego departamentu myślemy urządzić, gdy odbierzemy od Cesarza rezolucyą względem Białegostoku, któren centralnym miejscem był tego departamentu; tam była kamera, tam skład wszystkich papierów tak rządowych, jako i partykularnych. Mamy pretensye do króla pruskiego, to jest w zabraniu summ depozytowych, pupilarnych: wielość ich nie jest mi znajoma, lecz i o tych przy traktatach nie potrzeba by przepomnieć, gdyż te do partykularnych należą. Jeżeli nie, nastąpi rozszerzenie granic nad oznaczoną demarkacyę przez armisticyum nie zdołamy zostającego wojska naszego utrzymać. Gdyś Imć Pan teraz nie pisał do nas officyalnie, przeto rządowego nie odbierzesz tą razą listu. Komunikowałem listu mego Imć Panu Gutakowskiemu samemu, dopełniając dawniej mi wyrażone żądanie Jego. Ukończając mój list, przyszła mi myśl podania niektórych refleksyi; gdy Imć Pan Breza swe podaje do przesłania Imć Panu Stanisławowi Potockiemu, ja w szczupłości me Imć Panu komunikując, wiem dobrze, że przesłane Imć Pan Potocki będzie mi komunikował, którego nie chcę memi zatrudniać, lecz, jak wspólnie staram się o pomyślność

naszą, tak jeden drugiemu komunikować będzie. Użycie światła, chęć rozkrzewiajcie w staraniu kierowania naszych wspólnych zamiarów ku uszczęśliwieniu kraju naszego"; 6 julii: „Niech Bogu najprzód będą dzięki a potym wam starającym się o pomyślność krajową. Pocieszasz mnie JWP. uwiadomieniem niejakim pomyślniejszego dla nas losu, co za znak dobroci serca Jego dla mnie pojmuję. Komunikowałem go tylko tej osobie, coś mi zlecił. Odgłos wprawdzie pomyślności naszej daje się słyszeć, któren wczął się z listów z Wrocławia, gdzie Xże Hieronym dla rodaków naszych nierównie więcej względów teraz okazuje i gdy którego z officyerów naszych spotka widoczniej nad innych z obcych krajów swe oznacza względy, a gemaynom na Wacht-paradzie *mes enfants* mówi, czego innym wojskowym nie udziela, z tego więc powodu ten powszechny wzniósł się odgłos. Co powiem, iż ta wieść zaspokaja nieco troskliwość Dóbr Narodowych w oznaczonym szafunku. Gdy już w tych czasach rozstrzygniony być ma los nasz, oczekujemy z niecierpliwością, a jeszcze utrzymania konstytucyi tak pożądanej od Narodu, która skłania się wielce do konstytucyi francuskiej; w nazwiskach tylko odmieniających się jest różnica, ale zasady jej są równe. P. S. Już na samym ukończeniu listu tego p. Brzozowski zbiegł, któren zastał naszych konsyliarzów zgromadzonych na wyprowadzenie nieboszczyka Bielińskiego prezydenta miasta tutejszego. Gdy znajdowali się wszyscy, zaraz, nie czekając do izby naszej zgromadzenia, rozpieczętowali list officyalny od JP. Potockiego; mych zaś nie komunikowałem oprócz JP. Gutakowskiemu, któremuś zlecił komunikować Jego listów. Nie jest naszą rzeczą czynić układy polityki, lecz po wyrazach JWPana zdaje się, iż w części konstytucya 3-go maja utrzymana będzie, co nierównie zasłodzi uskąpione granice państwa, lecz zawsze pamięć o reszcie trwać będzie w Polakach. Niech Nieba litościwe skłonią się do dalszych dla nas pomyślności w ustanowieniu rządu stałego w obrębach zgodnych do naszego sposobu myślenia i zadawniałych zwyczajów".

(Str. 54 sq.). Kładziemy poniżej niektóre przyczynki źródłowe do akcyi Dąbrowskiego w sprawie organizacyi wojskowej w 1806|7 r.: Historique de la formation de la force armée polonaise par S. E. mr. le général de division Dąbrowski dans l'année 1806, suivi par celui de la 3-me légion à ses ordres avec les annexes et un tableau des officiers de cette légion, présenté par ordre de ce général à S. M. Frédéric-Auguste Roi de Saxe Duc de Varsovie par le colonel Hauke chef d'Etat Major faisant fonction de major de la 3-me légion. Posen le 12 Novembre 1807:

„S. E. mr. le général de division Dąbrowski Commandant des Trois Abbruzzes dans le Royaume de Naples pour S. M. l'Empereur des Français et Roi d'Italie, reçut dans sons quartier général à Chieti le 5 octobre 1806 l'ordre de l'Empereur de le rejoindre à la Grande Armée. Le général se mit en route le même jour. Il arriva au quartier Impérial à Dessau le 22 octobre 1806, où il fut attaché au grand Etat Major Impérial. Il eut l'honneur

de suivre S. M. I. et R. dans sa marche et de l'accompagner à son entrée triomphante à Berlin. L'Empereur daigna questionner le gral Dąbrowski et d'entrer avec lui dans tous les détails qui concernent la Pologne, l'esprit de la nation et le vif désir dont elle était animée de redevenir polonaise. Ne voulant laisser aucun doute à l'Empereur sur l'état politique et statistique de la Pologne, que le gral, vû son absence de 13 ans, ne pouvait plus connaître à fond, il demanda la permission à S. M. I. et R. d'envoyer chercher Wybicki à Dresde, autrefois représentant du gouvernement, et son ancien compagnon de malheur tant en Pologne qu'en Italie, connu par son instruction, ses vertus et son véritable patriotisme, afin d'être en état de donner tous les renseignements nécessaires avec cette certitude que les circonstances exigeaient. L'Empereur donna cette permission, et mr. Kobyliński fut envoyé sur le champ, pour aller engager mr. Wybickl de se rendre à Berlin. Il ne le trouva plus à Dresde, mais il le rejoignit sur la route de Breslau sur le point de se rendre en Pologne. Mr. Wybicki se rendit à Berlin. L'Empereur s'étant assuré du bon esprit qui animait tous les Polonais et s'étant convaincu par les assertions du gral Dąbrowski et de mr. Wybicki, qu'ils méritaient de redevenir Nation, daigna leur ordonner de parler à leurs compatriotes, pour les encourager de prouver à S. M. I. et R. que tout ce qu'ils avaient avancé était analogue à leurs sentiments. Cet ordre fut exécuté par la proclamation en date de Berlin le 3 novembre 1806. Cette proclamation fit son effet, car chaque Polonais, de quelle classe qu'il soit, brûla du désir de voir renaître sa patrie. Le gral Dąbrowski accompagné de mr. Wybicki partit le 4 novembre de Berlin, arriva le 5 sur le territoire polonais et le 6 à Posen. Partout le gral fut reçu avec le plus grand enthousiasme. Des communes entières accoururent au devant de lui; chacun s'empressait de lui témoigner sa joie; les habitants de Posen avaient illuminé la ville; une foule de citoyens de tout âge et de tout sexe formait une haie dans les rues; la jeune noblesse à cheval vint à sa rencontre et le ramena en triomphe; arrivé dans la ville les bourgeois dételérent ses chevaux et le traînèrent jusqu'à son logement; l'air retentissait de „vive Napoléon“, „vive Dąbrowski“; le tout se faisait sans avoir été ordonné et de propre mouvement. Le lendemain le gral Dąbrowski fit publier la proclamation en date de Posen le 7 novembre dans le but de maintenir l'ordre, de garantir les employés prussiens de toute insulte, et d'établir une Commission composée de citoyens polonais pour remplacer les autorités prussiennes. Le 9 novembre il fit un rapport à l'Empereur (N. 3) sur le bon esprit des Polonais, sur l'établissement des magasins etc. Ensuite le gral Dąbrowski nomma une députation de la noblesse qui s'est rendue à Berlin pour témoigner à S. M. I. et R. l'admiration, le dévouement, et l'obéissance de la Nation polonaise. Une garde d'honneur à cheval de 200 gentilshommes, qui furent placés dans la suite comme officiers dans l'armée, fut formée de suite. Le 14

novembre le gral Dąbrowski eut l'honneur d'adresser à l'Empereur un projet sur la formation de la force armée nationale à lever dans le département de Posen de 8684 hommes. Elle devait être rassemblée dans l'espace de 15 jours, habillée à la même époque et soldée pour un mois. D'après le même projet le département de Posen devait fournir 1826 chevaux pour la cavalerie. L'Empereur approuva ce projet et son exécution commença sur le champ. Le 22 nov. le gral Dąbrowski adressa la lettre ci-annexée à l'Empereur, pour informer S. M. I. et R. du dévouement des Polonais qui se trouvent sous la domination autrichienne. Pendant cet intervalle la noblesse du pays offrit pour une seule fois le dixième de son revenu annuel, que le gral Dąbrowski devait employer à la nouvelle armée polonaise. Des dons gratuits furent fait en outre sans nombre. Les individus de toutes les classes s'empressaient à faire quelque sacrifice pour la régénération de la patrie.

Les forts de Czenstochow et de Leczyca furent attaqués et pris par des partis de la nouvelle levée polonaise. Un parti prussien qui avait attaqué Bromberg pour s'y emparer des magasins fut mis en déroute et chassé vers Mève par le gral de brigade Kosiński: ce général a servi dans les légions polonaises en Italie; il donna à cette expédition, où malgré des forces très inférieures il sût triompher de l'ennemi, des preuves de ses talents militaires. Il n'a cessé dans toute la campagne de prouver qu'il possède toutes les qualités, qui distinguent un exellent officier général. Nous avons à regretter à cette expédition le général du palatinat de Poméranie, Komierowski, mort sur le champ d'honneur à la tête de la levée de son palatinat.

S. M. I. et R. daigna manifester sa satisfaction du zèle et du patriotisme qui animait tous les Polonais, et le gral Dąbrowski adressa à l'Empereur le rapport ci-joint (N. 6) en date de Posen le 29 Novembre 1806 qui contient le projet de la formation d'une armée de 40.000 homme dans la Pologne prussienne, dont 32,000 d'infanterie et 8,000 de cavalerie, non compris la levée en masse de la noblesse qui devait s'effectuer séparément. D'après ce projet chaque recrue devait arriver au depôt, habillé et soldé pour un mois. Le tout devait être rassemble le 15 décembre 1806.

Il est impossible de décrire le zèle et l'enthousiasme avec lequel tous les sacrifices se firent, malgré la difficulté des circonstances où le pays avait à nourrir la Grande Armée. Chacun se disputait l'honneur de donner à S. M. I. et R. des preuves de son dévouement et de lui prouver que nous étions dignes de sa protection pour recouvrir notre patrie. L'Empereur pour montrer à l'Europe que les Polonais méritent de recouvrir leur patrie, et que les armées françaises combattent pour leur rendre la liberté, désira que la noblesse se levât en masse et se joignît aux aigles impériaux. Le gral Dąbrowski conformément aux Constitutions du pays engagea le palatin Radziminski comme le plus ancien sénateur polonais qui se trouvait présent,

de proclamer le ban et l'arrière-ban. Les nobles accompagnés chacun de plus ou de moins de cavaliers, selon leur faculté, accoururent aux armes. Le commandement en chef fut confié au gral Dąbrowski. Le 1-mier janvier 1807 cette levée de la noblesse au nombre de 6.000 chevaux, organisée et formée en escadrons, se rassembla à Lowicz. Le gral Dąbrowski à sa tête, elle prêta solennellement et en plein champ, avec les cérémonies analogues à cet acte, serment de fidélité à Napoléon le Grand, et promit de sacrifier leurs vies pour le recouvrrment de la patrie.

En attendant la formation de l'armée s'était effectuée conformément au projet dont il a été question. S. M. I et R. lui avait fait donner les armes nécessaires des arsenaux conquis sur l'ennemi et avait ordonné que toute l'armée fût organisée en trois légions, dont le commandement de la 3-me fut donné an gral Dąbrowski, avec ordre de se mettre en campagne à la tête d'un corps composé de cette même légion, de la levée de la noblesse, et du 1-mier régiment de la cavalerie nationale commandé par le colonel Dąbrowski son fils" . . .*).

Dąbrowski do Napoleona, Poznań 9 listopada 1806: „Conformément aux ordres de V. M. je me suis rendu à Posen, où je suis arrivé le 6 de nov. Je me suis occupé au moment de mon arrivée sur le territoire de la Pologne de l'établissement des magasins pour la subsistance de l'armée de V. M.Il ne m'était pas difficile de réussir, puisque l'admiration et la reconnaissance des habitants pour le héros leur Protecteur, le zèle et l'esprit national m'ont secondé en tout. Aussi le corps d'armée de S. E. mr. le maréchal Davoust a trouvé des subsistances en tout genre suffisamment rassemblés à Meseritz et à Pinni. Arrivé a Posen je me suis occupé de suite de l'administration publique. Les autorités prussiennes, qui exerçaient encore leurs fonctions, dont l'intérêt n'était point de nous bien servir, les débris de l'armée prussienne dispersée dans cette province, mettaient des entraves à mes premières dispositions. Je me suis donc efforcé de mettre à la tête de l'administration des Polonais zélés, aimant leur patrie, qui servent simplement pour la gloire de se rendre utiles aux armées de V. M. J'ai laissé cependant les membres de l'ancienne administration prussienne comme leurs adjoints, afin de donner les renseignements nécessaires. J'ai ordonné aux habitants de se tenir tranquilles, et de ne molester en aucune manière les employés civils prussiens. Je n'ai trouvé nulle part des fonds royaux, ni magasins, l'ennemi a enlevé tout. J'ai fait mon rapport à S. E. mr. le maréchal Davonst".

*) Dalej idą specyalne „Historique du corps d'armée aux ordres du gral Dąbrowski" oraz „Historique de la 3-e Légion polonaise", które tutaj opuszczamy, a które będą ogłoszone w jednym z najbliższych tomów w specyalnej monografii o Dąbrowskim. *Przyp. wydawcy.*

Projet du général Dąbrowski pour la formation de la force armée du département de Posen: „Le département de Posen, dont l'étendue est de 408 milles quarrés et la population de 600.000 âmes, contient 86,846 feux soumis au cantonnement. Il paraît que des dix feux l'on pourrait livrer un recrue, sans faire tort à l'agriculture: il en viendrait donc 8684 hommes, qu'on pourrait rassembler dans l'espace de 15 jours par le moyen ci-après. 1) Il serait convenable de désigner sur le champ les villes de Rogoźno, de Gnesen, de Kosten et de Lissa comme quatre garnisons, destinées à l'organisation des quatre régiments d'infanterie, à former de cette levée. 2) On aura besoin d'un ordre de la Chambre aux conseillers provinciaux d'éxécuter cette levée par feux, en rassemblant dans les chef-lieux de chaque province les recrues à l'aide d'un officier et de quelques soldats polonais, qui seraient adjoints à chacun par le général Dąbrowski. 3) En attendant on travaillerait à l'équipement de ces troupes dont on attendrait l'armement de la grâce de S. M. ainsi que la désignation des fonds nécessaires pour leur équipement, pour la solde et les subsistances prises sur les revenues du département 4) S. M. daignera commer les anciens officiers polonais aux grades d' un général de division, commandant de deux généraux de brigade, de quatre colonels et de huit chefs de bataillon pour commander ces quatre régiments. Ces généraux et officiers supérieurs proposeront à S. M. comme organisateurs de cette division les capitaines et les officiers subalternes. 5) Aussitôt que S. M. aura nommé les généraux et les officiers supérieurs, chacun d'eux devra immédiatement se rendre à son poste pour l'organisation définitive. 6) La cavalerie pourrait se former en même temps par la noblesse et autres volontaires. Si ces pensées sont approuvées, on pourrait tenir la même marche dans les autres départements. Posen le 14 nov. 1806".

Rapport des opérations pour la levée de la force armée polonaise dans la Pologne prussienne, présenté à S. M. l'Empereur des Français et Roi d'Italie par le gén. Dąbrowski: „Au moment que j'ai fait connaître à mes compatriotes les intentions de V. M. I. et R. sur le rétablissement de la Pologne, les grands, les nobles et toutes les classes des habitants, d'une voix unanime se sont offerts de sacrifier leurs personnes et tout ce qu'ils possèdent, pour vous montrer, Sire, qu'ils sont dignes de Votre protection, qu'ils sont dignes enfin d'être Polonais. J'ai fait par conséquence les dispositions suivantes:

Département de Posen. Infanterie.

J'ai donné l'ordre pour faire une levée de recrues, qui sera d'un homme sur dix feux soumis au cantonnement. Cette levée me fournit dans le département de Posen 8684 hommes, qui formeront quatre régiments d'infanterie de ligne, organisés sur le pied français, de deux bataillons chacun. Le superflu formera une réserve pour compléter les volontaires qui pourront manquer pour la formation de la cavalerie.

Lieux destinés à la formation des quatre régiments d'infanterie.

Le 1-mier régiment . . . . à Gnesne } commandés par l'ancien
Le 2-me régiment . . . . . à Rogoźno } général polonais Niemojewski
Le 3-me régiment . . . . . à Rawicz } commandés par le général
Le 4-me régiment . . . . . à Kosten } de brigade Fischer.

Il y a dans ce moment 16 anciens officiers polonais par régiment. J'ai nommé un commandant organisateur par régiment. Chacun d'eux a servi dans les légions polonaises et connait le service et l'organisation française. Cette levée a commencé à s'effectuer le 26 cour. Elle s'exécute avec la plus grande facilité. Les curés de village, généralement animés du vrai patriotisme polonais, communiquent leurs sentiments aux paysans, ce qui fait le meilleur effet du monde. Les officiers sont à leur poste. Chaque recrue arrive au régiment habillé et soldé pour un mois. Ceux qui ne sont point habillés apportent une somme équivalente à cet objet. Exepté les 4 régiments d'infanterie, il se formera une compagnie de chasseurs à pied. Elle sera composée entièrement de garde-fôrets chasseurs de professions, mais sera la plus lente à former, car il faut beaucoup de temps à rassembler ces gens dispersés dans les forêts du département.

Cavalerie.

J'ai ordonné une levée du dixième cheval dans le département Posen. Ces chevaux seront pris seulement sur ceux appartenant aux nobles, aux bourgeois et aux fermiers. Ceux des paysans n'y sont point compris, étant trop nécessaires à l'agriculture et aux transports militaires. Cette levée me fournira 1826 chevaux. La plus grande partie m'en sera fournie montée par un volontaire, qui ne fait point partie de la levée. Le nombre d'hommes, qui manquera, sera pris sur la réserve du superflu des hommes pour le 4 régiments d'infanterie. Les hommes et les chevaux pour la cavalerie se rassembleront le 15 décembre prochain dans les quatre garnisons d'infanterie indiquées ci-dessus. J'en formerai deux régiments de cavalerie légère. Les officiers que je destine pour être commandants-organisateurs de ces deux régiments ne sont pas encore arrivés. Je les attends incessamment.

Département de Kalisz. Infanterie.

La levée d'un recrue sur dix feux soumis au cantonnement me fournira 6.844 hommes, dont je formerai conjointement avec les volontaires, qui se présentent en foule dans ce département, et avec les Polonais déserteurs de l'Autriche, quatre régiments d'infanterie.

Les lieux de leur formation sont:

Le 1-mier régiment . . . . à Kalisz
Le 2-me régt. . . . . à Koło
Le 3-me régt. . . . . à Radomsk
Le 4-me régt. . . . . à Lutomierz

L'ancien général polonais Skórzewski a l'ordre de les organiser et de me proposer les officiers — commandants de chaque régiment.

Cette levée s'exécute avec la même facilité et ardeur que celle du département de Posen. Les recrues arriveront de même habillés et payés pour un mois.

Une compagnie de chasseurs à pied s'y forme de la même manière que celle de Posen. Le lieu de la formation de cette compagnie est Kalisz.

Je forme une compagnie d'artillerie à pied à Czenstochow, car j'y ai un officier expérimenté de cette arme. Je ne forme aucune artillerie dans les autres départements. Les sujets propres à cette arme pourront être choisis dans la suite pour celle à pied dans l'infanterie, et pour celle à cheval dans la cavalerie. J'ai suspendu aussi la formation des compagnies de grenadiers et de voltigeurs dans les bataillons d'infanterie et des carabiniers dans les régiments de cavalerie. Le tout étant composé d'hommes nouveaux, aucun ne mérite encore d'être distingué.

Cavalerie.

La levée du dixième cheval avec ceux que la noblesse m'a offerts volontairement, me fournira 1800 chevaux. Il seront montés tous par des volontaires, qui ne font point partie de la levée. Il se présentent en grand nombre. J'en formerai deux régiments de cavalerie légère. Les lieux de leur formation sont: Warta, Sieradz, Grabów, Uniejów. L'ancien général de cavalerie polonaise Biernacki est chargé de leur organisation. Il me proposera les officiers commandants – organisateurs pour chaque régiment. L'équipement et l'harnachement souffrira des grandes difficultés dans le département de Posen, de Kalisz et dans tous les autres. Il est presque impossible de le confectionner dans les circonstances d'aujourd, hui. C'est pourquoi je supplie V. M. d'ordonner, que l'équipement et l'harnachement pour toute la nouvelle cavalerie polonaise me soit donné des magasins que les armées de V. M. ont pris aux Prussiens.

Partie du département de Varsovie.

J'ai donné ordre aux quatre cercles du département de Varsovie, occupés par les troupes de V. M. de faire une levée d'après les mêmes principes que j'ai établis dans les autres départements. L'ancien général polonais Onufry Dąbrowski a l'ordre de l'organiser sur le même pied que celle du département de Posen. Le nombre précis des hommes et des chevaux avec les détails de leur organisation dans ces quatre cercles ne me sont point

encore connus. J'ai des rapports cependant que des petits corps d'infanterie et de cavalerie se sont formés à Leczyca avant et au moment de l'arrivée des troupes de V. M. Le département de Varsovie lorsqu'il sera entièrement occupé par les troupes de V. M. sur le principes établis ci-dessus nous fournira 5300 d'infanterie et 1800 de cavalerie. Mais outre cette levée V. M. peut compter sur un grand nombre de volontaires, pleins d'enthousiasme de voir renaître leur patrie.

Départements de Bromberg et de Marienwerder.

Je viens d'envoyer dans ces deux départements le général de brigade Kosiński, qui a servi dans les légions polonaises. Il a ordre d'y exécuter d'après les principes ci-dessus la levée des hommes et des chevaux. Lorsque ces deux départements seront entièrement occupés par les troupes de V. M. et qu'ils seront organisés, ils nous fourniront 8000 hommes d'infanterie et 1800 hommes de cavalerie.

Resumé.

Les départements de la Pologne prussienne sur la rive gauche de la Vistule fourniront en troupes de ligne:

Départem. de Posen . . .	8684	d'infanter.	1800	de cavalerie	100	de chasseurs
„ de Kalisz . . .	6844	„	1800	„	100	„
„ de Varsovie .	5300	„	1800	„	200	„
„ de Bromberg et de Marienverder	8000	„	1800	„	100	„
Totaux . . .	28828,	d'infanter.	7200	de cavalerie	500	chasseurs

Total général d'infanterie et de cavalerie 36528.

Les départements de la Pologne prussienne sur la rive droite de la Vistule fourniront d'après les susdits principes en troupes de ligne:

Départem. de Plock . . .	5300	d'infanter.,	1000	de cavalerie	100	de chasseurs
„ de Bialystok	8200	„	2000	„	150	„
Totaux . . .	13500	d'infanter.	3000	de cavaler.	250	de chasseurs

Le département de Bialystok peut fournir en outre beaucoup plus que les autres, car il est composé dans la plus grande partie des domaines et des bien nationaux. La Pologne prussienne par conséquent fournira en troupes de ligne: 42328 hommes d'infanterie, 10200 de cavalérie et 750 chasseurs, ce qui fait un total de 53278 hommes, tant infanterie que cavalerie.

Armement.

J'ai mis à la tête du petit arsenal, qui d'après les intentions gracieuses de V. M. doit se former à Posen, l'ancien colonel d'artillerie polonaise Dobrski.

Disposition administrative.

J'ai formé dans chaque département un commissairiat composé d'hommes riches, probes, et bons Polonais. Ils servent comme les membres de

la Chambre et de la Régence sans solde, mais par attachement à leur patrie. Le commissariat est chargé de faire les contrats pour les fournitures des habillements etc. Le commissariat central est avec moi; il est composé de la même manière; je le préside. Tous les autres commissariats réfèrent à celui—ci. J'ai formé dans chaque département une commission qui représente l'habillement apporté par chaque recrue et la dixième des impôts accordée par la noblesse. Elle est composée comme le commissariat d'hommes riches et probes. La commission centrale pour le même objet est avec moi; je la préside sur la demande de toute la noblesse; les autres réfèrent à celle—ci. Toutes les lois et règlements militaires français commencent à être traduits. J'ai prescrit le mode d'administration française aux régiments».

(Str. 62). Bennigsen do Aleksandra, 15 czerw.; Aleksander do Fryderyka-Wilhelma III, do Bennigsena 16 czerw. Sbornik Istor. Ob., LXXXIX, 9, 16, 31; Szilder, II, 168, 194.

(Str. 70). Ogiński, Mém., (1826), II, 344: «(N.) ne balança pas même à proposer la réunion de la Pologne prussienne à l'empire de Russie; ...j'en ai eu depuis les témoignages les plus authentiques sous les yeux». Corresp. du maréch. Davoût, éd. Mazade (1885), II, 127, Davoût, do Napoleona, Varsovie, 26 déc. 1807: On met en circulation avec complaisance un propos que l'on prête à l'empereur Alexandre qui aurait dit au cte Czacki à St. Pétersbourg: «l'empereur Napoléon m'a engagé à prendre la couronne de Pologne, les circonstances seules m'ont empêché de l'accepter».

(Str. 73). Roczn. Tow. Hist.—lit. w Paryżu, 1886, 46 sq. Sir Robert Wilson, Brief remarks on the campaigns in Poland in the years 1806 and 1807 (London, 1810), 63 sq.: «The line of the Vistula has became the natural boundary of Russia, either by actual incorporation or undisputed influence; and Bonaparte, in the fervourr of his connexions with Russia, or of hatred to Prussia, declared at Tilsit that he foresaw that Russia would advance to that point, that it was her natural boundary, although Alexander might then decline the offer, influenced by motives of friendship, a term which he did not recognise in the vocabulary of sovereigns under the head of state affairs» ...Bennigsen, when at Bartenstein, was on the eve, upon his own responsability, 'of declaring the emperor King of Poland, and if he had persevered in the project,' he would have been the best friend that Russia ever had». Por. Askenazy, Wczasy historyczne, 84, 439.

(Str. 75). Nota dyktowana przez Napoleona I, Tilsitt 22 juin (4 juillet) 1807, Sbornik, LXXXIII, 64: «Appeler le prince Jérôme au trône de Saxe et de Varsovie, c'est presque dans un seul instant bouleverser tous nos rapports. Il n'y aura pas une querelle de douane sur le Niémen, une altercation de commerce, une discussion de police, qui n'aille sur le

champ et directement au coeur de l'empereur Napoléon; et par cette seule faute politique nous aurons déchiré le traité d'alliance et d'amitié et préparé des sujets plus réels de mésintelligence que ceux qui ont existé jusqu'ici. En réflechissant donc sur cette question, l'empereur Napoléon est plutôt prêt à declarer dans un article secret que ce mariage, que l'on a cru être dans sa pensée, n'est point dans sa politique, et que quand il y eût été, il y aurait renoncé du moment que la conséquence immédiate serait de placer le trône de Varsovie presque dans se mains».

(Str. 76). Pamiętnik III-go Zjazdu historyków polskich w Krakowie, Askenazy, «Przegląd dziejów Polski, Epoka parozbiorowa, 1795—1830, § 3, Księstwo warszawskie: por. Pożegn. stul., Bibl. Warsz., 1901, I; Szilder II, 198—200.

(Str. 82) Instrukcye dla Stutterheima, Vienne, le 25 juin 1807, № I: Mr. le général baron de Stutterheim est envoyé auprès de LL. MM., l'empereur de Russie et le roi de Prusse dans le double but: 1. De leur porter la réponse sur la demande péremptoire que les deux cours alliées nous ont faite de nous joindre à la convention qu'ils viennent de conclure en date du 26 d'avril dernier et de leur faire agréer la conduite que nous devons tenir dans cette circonstance embarrassante. 2. De surveiller la marche de deux cours, les mouvements qui pourront avoir lieu dans le quartier général, et de les empêcher autant qu'il sera possible de ne point se laisser aller à des déterminations précipitées et qui seraient contraires aux intérêts de l'Autriche.

Nous ne nous cachons point les grandes difficultés qu'offre sa mission et nous ne méconnaissons point, combien d'événements peuvent rendre inutiles tous les efforts qu'il pourrait y employer. L'intérêt que le cabinet de Vienne doit prendre à ce que la lutte actuelle ne se termine point d'une manière absolument contraire à ses vues par des arrangements particuliers et isolés, dont l'Autriche serait toujours plus ou moins la victime, est trop grand pour que nous ne dûssions nous servir encore de tous les moyens que nous laisse la position critique de la monarchie pour prévenir une telle issue de la guerre, pour prendre part d'une façon ou d'autre aux négociations qui pourraient avoir lieu entre la France et les puissances alliées contre elle. Quant au premier point de sa mission mr. le général de Stutterheim est muni de deux lettres de S. M. à l'empereur de Russie et au roi de Prusse, en réponse à celles dont m-rs de Tuyll et de Knesebeck ont été porteurs. Il verra par les copies ci—jointes, qui sont uniquement pour sa connaissance particulière, que notre auguste Maître a cru devoir faire sentir avec délicatesse aux deux souverains alliés l'inconvenance des notes péremptoires qu'ils ont fait présenter ici par leurs missions respectives en suite de la convention conclue entre eux le 26 avril dernier, et les raisons qui le portent à adopter dans cette circonstance une autre marche que celle indiquée dans les notes précitées. Mr de Stutter-

heim voudra bien faire remarquer à cette occasion, combien dans tous les cas il aurait été non seulement impolitique, mais même contre les propres intérêts des cours alliées, si nous avions voulu nous laisser persuader dans ce moment à une acceptation formelle et officielle de cette convention, telle qu'elle nous a été demandée, ce qui aurait été l'équivalent d'une déclaration de guerre contre la France, dans une époque où nous ne sommes ni ne pouvons être en état de soutenir une démarche aussi précipitée et aussi décisive. Les premiers soins de mr. le général doivent être dirigés à convaincre les deux souverains et ceux, qui influent sur leur opinion et sur leur conduite politique, des obstacles réelles qui s'opposent à ce que nous prenions, ainsi qu'ils le désirent, dès à présent ouvertement parti contre la France, des raisons majeures et fondées sur l'utilité générale qui nous ont déterminés dans une telle conjoncture à proposer notre médiation pour la paix future, et des motifs qui auraient dû engager et qui devraient engager, s'il en est temps encore les cours de Prusse et de Russie à entrer à cet égard dans notre point de vue et à accepter les propositions que nous leur avons faites. La connaissance que mr. de Stutterheim a prise de la correspondance diplomatique des derniers mois, et les notions qu'il s'est procurées pendant son séjour à Vienne lui fourniront les arguments les plus palpables à ce sujet. Il est néanmoins tout aussi nécessaire que ces cours ne se croient pas autorisées à abandonner tout espoir et à exclure tout calcul basé sur la part que la Cour de Vienne pourrait prendre aux événements de la guerre, et qu'elles conservent l'opinion qu'il y aurait pour elles un véritable intérêt à continuer à cultiver notre amitié ou bien à se ménager notre participation à leurs vues politiques. Les moyens qu'il pourra faire valoir à cet effet sont fondés sur l'augmentation progressive de nos forces intérieures, sur l'attitude que nous prendrions ou que nous saurions à prendre pour donner du poids aux mesures que nous nous verrions engagés d'adopter, sur l'intérêt que nous partageons avec la Russie et la Prusse prur le rétablissement de la balance de l'Europe, dès que des circonstances favorables nous en feront voir la possibilité. Entre les points qui gênent le plus la position actuelle de la Cour de Vienne, et qui paralysent en quelque façon l'emploi de ses moyens pour la cause à laquelle les deux cours alliées voudraient l'engager, mr. le baron de Stutterheim aura soin de citer en première ligne la guerre de la Russie avec les Turcs, laquelle, commencée contre nos instances réitérées et menée faiblement par les armées russes, n'expose pas seulement nos frontières à des insultes mais amenerait même probablement une rupture très désagréable et même dangereuse entre l'Autriche et la Porte, dès que la première se déclarait contre la France, si l'influence de cette dernière sur le Divan dût continuer sous le nouveau règne de Mustapha IV. Il pourra provoquer de même des observations sur l'inactivité parfaite des autres puissances en guerre avec Napoléon et nommément de l'Angleterre, laquelle, malgré qu'elle ait accepté

la convention du 26 avril, a laissé passer la meilleure saison pour distraire les forces de Napoléon par des débarquements et des diversions vigoureuses dans le Nord de l'Allemagne; et il ne sera peut être pas déplacé de donner à entendre que si de ce côté là on avait mis plus de chaleur et plus de conséquence dans les opérations, nous nous serions trouvés plus tôt et peut-être déjà avant ce moment-ci dans le cas d'être utiles. Quant au second point de la mission de mr. le général de Stutterheim, l'Empereur se confie à son zèle et à son activité, et S. M. s'attend avec certitude à ce que pendant Son séjour au quartier général russo-prussien il portera constamment l'attention la plus soutenue sur tout ce qui indiquerait des communications trop fréquentes ou des pourparlers ou des négociations avec des agents français. Dans la situation actuelle des affaires il est impossible de prescrire à mr. le général les arguments, qu'il pourra employer pour empêcher ou du moins arrêter une telle négociation, et tout aussi peu de la rendre responsable de leur succès. N'ayant que des espérances à donner, devant se refuser à tout ce qui pourrait être interprété comme un engagement précis ou positif, n'étant point autorisé enfin à aucune démarche qui lierait la Cour de Vienne pour l'avenir et qui compromettrait sa conduite politique, il aura peu de moyens à sa disposition. Ce n'est que l'idée qu'il tâchera de donner de la contenance imposante de l'Autriche et de la confiance qu'il s'efforcera d'inspirer dans ses principes politiques, qui pourront lui servir dans une occasion qui est de la plus haute importance pour les intérêts de notre auguste Maître. Mr. le général de Stutterheim voudra bien regarder le présent écrit moins comme une instruction que comme un résumé très sommaire des différentes conversations que j'ai eues avec lui pendant son séjour à Vienne. Dans une commission aussi délicate que celle, dont il se trouve chargé, on n'a pu que lui tracer les premières lignes de sa conduite. C'est n'est qu'a son arrivée auprès des deux souverains qu'il sera en état de juger lui même de la manière dont il pourra le mieux exécuter les ordres de S. M. Le temps qu'il a passé à S. Pétersbourg et la bonté avec laquelle il y a été accueilli par l'empereur Alexandre lui donneront probablement auprès de ce souverain des facilités dont il saura profiter. La Prusse ayant suivi jusqu'à présent plus ou moins les impulsions du cabinet de S. Pétersbourg, c'est sur ce dernier que mr. le général aura à calculer au premier lieu ses demarches, d'autant plus que dans toutes les chances, qui peuvent résulter des événements actuels, c'est l'amitié de la Russie qu'il nous importera toujours le plus de conserver».

№ II: «Pendant qu'onsest occupé de l'expédition pour mr. le général de Stutterheim, nous recevons des rapports de Varsovie qui rendent compte d'une victoire très décisive que les armées françaises auraient remportée le 14 de ce mois sur les troupes russes, et qui, si les détails qu'on mande se

confirment, serait à considérer comme la fin de la campagne et probablement de la guerre. D'après ces nouvelles il ne serait que trop à craindre, que mr. le général trouverait à son arrivée à sa destination déjà des négociations pour la paix établies et peut-être fort avancées entre la France et les deux souverains alliés, ou bien entre la France et la Prusse, de l'aveu de la Russie, de la même façon que cela a été le cas en 1805 après la bataille d'Austerlitz.

La présence de mr. de Stutterheim auprès de l'empereur Alexandre pourrait cependant encore dans un pareil moment devenir fort utile pour les intérêts de la Cour de Vienne, s'il arrivait assez à temps pour empêcher une trop grande précipitation dans un tel arrangement, et pour engager les alliés à traiter la paix, qu'ils seront dans le cas d'accepter, avec notre intervention amicale. Il est difficile de croire que ces deux cours se refusent dans la position critique où elles doivent se trouver à l'évidence des raisons qui prouvent, que nos propositions de médiation ou des bons offices leur offrent dans une conjoncture aussi malheureuse encore des avantages, auquels elles seraient obligées de renoncer dans une négociation qui les abandonnerait entièrement, isolées et sans aucun appui, à la prépondérance et aux menées diplomatiques du cabinet français. Nous envoyons également un courrier à mr. le général de Vincent pour faire valoir auprès de l'empereur Napoléon les raisons qui pourraient le déterminer à ne pas s'opposer à ce que nous ayons une part aux négociations qui termineront la guerre actuelle, et, s'il réussit dans ce dont il sera chargé à cet égard, il recevra l'ordre d'en informer, s'il en trouve la possibilité, directement à mr. le baron de Stutterheim.

C'est surtout le sort de la ci-devant Pologne qui a le plus grand intérêt pour la Cour de Vienne dans les stipulations de la paix future. Il pourrait sembler qu'il nous importera peu que les parties russe et prussienne de cet ancien Royaume devinssent le partage d'un nouveau souverain, lequel, éloigné de la France, environné de puissances plus grandes que la sienne, ne serait pas, dans les premiers temps du moins, fort à craindre à ses voisins. Mais il est à prévoir avec certitude qu'un nouveau Royaume de Pologne ne saurait être constitué sans qu'une grande partie, si non la totalité de la Gallicie n'y soit jointe. Quand même le cabinet français voudrait conserver assez de formes envers nous pour ne pas en exiger d'abord le sacrifice, il est probable que ce serait une source continuelle de discussions et de prétentions, qui nous rendraient la possession de ces provinces entièrement précaire. Il faut considérer en outre, que le rétablissement d'un Royaume de Pologne deviendrait immanquablement le germe d'inquiétudes continuelles et des troubles intérieurs dans la Galicie, et qu'il serait à prévoir que la modération apparente de la France envers nous aurait pour unique conséquence l'insurrection et la perte de ce pays par suite d'une

guerre intestine au lieu d'une stipulation volontaire. *C'est donc sur ce point, que l'activité et le zèle de mr. le baron de Stutterheim doivent être principalement dirigés.* Il serait encore plus dangereux pour la monarchie, si la France voulait donner à la Russie quelques dédommagements par des concessions du côté de la Moldavie et de la Valachie. Un autre objet dont, mr. le baron devrait s'occuper, c'est d'arrêter, autant qu'il en trouvra la possibilité, la précipitation du cabinet russe, si tel que cela a été le cas dans l'année 1805, les revers que ses armées ont essuyées dûssent l'engager à vouloir abandonner tout, et à retirer toutes ses troupes dans l'intérieur de l'empire. Il importe à l'Europe, il importe à nous, mais il importe surtout à la Russie elle même, que ses armées restent rassemblées sur ses frontières non seulement pendant le temps où la paix se traitera, mais encore pendant celui de son exécution. L'exemple de la paix de Presbourg doit montrer à l'empereur Alexandre le résultat d'une négotiation qui n'est appuyée par aucune force militaire. Le séjour de ses troupes assemblées sur les limites de son empire est aussi la seule chance qui nous donne la possibilité de conserver une contenance qui pourrait influer sur la paix future, et qui saurait nous mettre à même de faire valoir des propositions plus analogues aux intérêts de l'Europe».

№ III: „Mr. le baron de Stutterheim reçoit outre les deux lettres à l'empereur et au roi de Prusse, qui sont relatives à la commission dont il est chargé, encore deux autres lettres de remercîment pour la part que ces souverains ont prise au malheur de S. M. I. d'avoir perdu l'Impératrice par une mort prématurée. Il les remettra en même temps que les premières. Il porte avec lui les copies de pièces les plus importantes relatives à sa mission, ainsi que plusieurs êtats concernant nos forces et dispositions militaires, dont il pourra faire usage d'après les circonstances et les instructions verbales qu'il a reçues à cet égard. A son passage à Cracovie il prendra un officier avec lui, qu'il pourra nous envoyer comme courrier dès qu'il aura quelque chose d'essentiel à mander. Il est probable, qu'il ne trouvera plus les deux souverains à Tilsit. Dans ce cas il tâchera de joindre le plus tôt possible S. M. I. de Russie, sa commission vis-à-vis du roi de Prusse étant toujours secondaire à celle qui lui est confiée auprès de l'empereur Alexandre. Si les nouvelles de Varsovie se confirment dans leur entier, il est probable qu'il trouvera déjà un armistice conclu, et les négociations commencées. Dans le cas contraire, il ferait bien de s'occuper d'un tel arrangement d'armistice, lié avec la proposition réitérée de notre intervention amicale. Il nous avertirait sur le champ dès que l'un ou l'autre serait accepté. Il tâcherait d'en instruire directement mr. de Vincent, ce qui cependant, pour ne pas compromettre ses communications, ne pourrait apparemment avoir lieu que par la voie de mr. le colonel de Neipperg. La du-

rée du séjour de mr. le général auprès des deux souverains dépend entièrement des circonstances. Ce ne serait que le retour de l'empereur de Russie à S. Pétersbourg qui pourrait autoriser son départ pour Vienne avant d'avoir reçu des ordres à cet égard. Dans tous les autres cas il attendrait toujours la réponse sur les premiers rapports qu'il sera dans le cas de nous envoyer de l'endroit de sa destination».

Franciszek I do Aleksandra, Laxenbourg le 25 juin 1807: «La lettre que V. M. I. a bien voulu m'adresser en date du 4 de mai, et qui m'a été remise par mr. le major de Tuyll, traite d'un objet si important pour toute l'Europe et si décisif pour les relations, je dirai même pour les rapports les plus essentiels de mon Empire, que V. M. appréciera sans doute Elle même les raisons qui ont dû occasioner quelques délais dans les communications qui ont eu lieu à cet égard entre mon ministère et les personnes à qui V. M. avait confié une négociation aussi intéressante. Désirant répondre complètement à la confiance et à l'amitié que V. M. a mises dans Ses ouvertures, j'ai cru ne pouvoir employer une attention assez scrupuleuse à combiner autant que possible les considérations majeures qui m'ont été présentées par les plénipotentiaires, avec celles qui résultent immédiatement de la situation de ma Monarchie, et qui doivent tracer nécessairement la première règle de ma conduite. En suivant ce rapprochement dans les différents points de vue qui ne peuvent en être séparés, je me suis convaincu que les explications que je dois à V. M. sur Ses dernières ouvertures, sont d'une nature trop délicate pour qu'elles puissent se prêter dans ce moment aux formes d'une correspondance diplomatique et officielle, et je crois satisfaire le mieux à la juste attente de V. M. en en faisant le sujet de développements confidentiels et directs entre Elle et moi. A cette fin j'ordonne à mon général-major, baron de Stutterheim, chargé de présenter cette lettre à V. M., de se rendre auprès d'Elle. Il a la connaissance entière de la position actuelle de l'Autriche, il est instruit de ce qu'il existe de moyens en mon pouvoir et de ce que la bonne volonté la mieux concertée pourrait y ajouter, enfin il sera à même de présenter ma situation toute entière et de fournir tous les éclaircissements que V. M. jugera nécessaires pour fixer dans une époque aussi intéressante Ses déterminations ultérieures. Cet officier général est convaincu, qu'il ne répondra à mes intentions qu'autant qu'il ne laissera ignorer à V. M. rien de ce qui doit me concilier Son assentiment, et il sait combien je tiens d'inclination et d'opinion à être uni de vues et de conviction de V. M. Je me flatte par ce motif qu'Elle voudra bien accueillir le général Stutterheim avec son ancienne bienveillance, et je La prie ect».

Franciszek I do Fryderyka-Wilhelma III, Laxenbourg le 25 juin 1807: «J'ai reçu par mr. le major de Knesebeck la lettre que V. M. a bien voulu m'adresser de Bartenstein le 18 du mois de mai dernier, et par la-

quelle Elle me prévient des arrangements qui ont été arrêtés en dernier lieu entre Elle et S. M. I. de toutes les Russies. V. M. a rendu justice à mes sentiments en se persuadant d'avance que j'apprécierai cette importante communication dans les principes qui avaient déterminé mes offres de médiation. Je n'ai pu cependant me dissimuler qu'une marche aussi essentiellement différente de celle que j'avais proposée à V. M. demandait dans la position actuelle des affaires des explications et des développements plus étendus, et j'ai cru donner à V. M. un nouveau témoignage de l'intérêt que je prends à Sa personne et du prix que je mets à Son amitié, en faisant de cette ouverture un objet de communication directe et confidentielle avec Elle. Le général-major baron de Stutterheim, chargé de présenter cette lettre à V. M., s'empressera de Lui donner des éclaircissements les plus complets sur ce qu'il est en mon pouvoir d'effectuer pour le bien général, et sur ce que je puis y employer de moyens; et il ne remplira mes intentions qu'autant qu'il ne négligera rien de ce qui doit convaincre V. M. de mon sincère attachement etc».

Stadion do Stutterheima. 10 juillet 1807 (par le prince de Radziwill): Je viens de recevoir, mon cher général, votre lettre de Terespol du 1-er de ce mois et je dois espérer que le 4 ou 5 au plus tard vous aurez pu être rendu à votre destination. Nous avons appris entre temps l'armistice conclu le 21 de juin, le séjour des deux empereurs à Tilsit et les détails de ce séjour jusqu'au 29 du mois passé. Ces détails me font douter que la présente vous trouvera auprès de S. M. I. de Russie. Si vous y êtes encore, vous jouirez de l'avantage de vous trouver au centre de grandes affaires, et d'être sans doute témoin des résultats majeurs de politique qui s'agiteront dans cette entrevue intéressante. Pour tous les cas, je ne puis dans la situation présente des choses que m'en remettre aux instructions que vous avez reçues en quittant Vienne. La question est si vous êtes encore venu en temps pour faire valoir la thèse de la nécessité d'une négociation plus générale, même dans la supposition que des stipulations particulières ayent déjà été fixées entre les puissances belligérantes. Je crois devoir vous confier à cet égard, que nous avons fait des nouvelles démarches vis à vis de l'Angleterre pour l'engager à reprendre les négociations d'une paix maritime liée essentiellement à une pacification générale du continent. Nous ne pouvons nous imaginer que dans ce qui se traite dans ce moment à Tilsit il puisse se trouver des articles qui seraient au détriment de l'Autriche, ou bien en changeant et en diminuant son état de possession actuel ou bien en affaiblissant les relations de ces provinces entre elles ou la sûreté de ses frontières. S. M. l'Empereur connaît trop ses devoirs envers ses peuples et ceux que Lui impose la couronne pour qu'Elle puisse jamais consenter de gré à des arrangements qui emporteraient avec eux de telles conséquences, aussi funestes à la monarchie autrichienne. J'ai

crû d'avoir devoir vous marquer la ferme volonté de S. M. à ce sujet, pour que, si vous vous trouviez à Tilsit et qu'il y fut question des intérêts de notre Cour, vous vous voyiez dans la possibilité de vous prononcer à cet égard clairement et sans équivoque».

Stutterheim do Stadiona, Białystok, 4 juillet; Varsovie, 14 juillet 1807: «J'ai l'honneur d'annoncer à V. E. que je viens d'arriver ici, et mon premier soin est de me hâter de rectifier une erreur contenue dans mon très humble rapport du 9 de ce mois expédié par courrier le 10. S. M. le roi de Prusse m'avait dit Elle même, que les provinces qui allaient Lui être enlevées et dornées au roi de Saxe porteraient de nouveau le nom de Pologne, c'est faux. Le souveram de la Saxe possédera ces pays sous le nom de *Duché de Varsovie*, ce qui cependant fait une petite différence et mécontente infiniment les Polonais. La paix entre la France et la Russie va être ratifiée et échangée à Känisberg, elle doit même déjà être signée dans le moment présent. Ce sont messieurs de Kalckreuth et de Goltz qui sont les plénipotentiaires prussiens; ce dernier a été nommé ministre d'etat, et ad interim ministre des affaires étrangéres;mais ces plénipontentiaires, tout comme ceux de la Russie, qui étaient les princes Kourakin et le prince Lobanoff, n'ont dans tout ceci que leurs noms à signer. J'ai déjàeu l'honneur de dire à V. E. que toute cette fâcheuse paix a été faite sourain à souverain, et donc uniquement dictée par l'empereur Napoléon. Celui-ci a reçu le cordon de St. André et a permis au grande duc de Berg et au prine de Bénévent de porter cette même décoration. L'empereur Alexandre et le grand duc Constantin sont, en échange, grand croix de la Légion d'honneur et ont été parés à Tilsit des marques de cette distinction. Le prince Kourakin que j'ai encore vu avant mon départ de Tilsit, et qui va arriver incessamment à Vienne pour y remplacer définitivement mr. le comte Razumowski, m'a parlé en termes très emphatiques du bonheur que la paix allait répandre sur tous les peuples. V. E. connaît sa manière de voir; je ne crois donc pas avoir besoin de Lui rendre compte de ma conversation avec ce ministre. Il répétait sans cesse: c'est un grand bonheur que ces deux souverains, Alexandre et Napoléon, aient appris à se connaître, ils étaient faits pour s'aimer réciproquement. Je ne sais si le prince Kourakin a également la Légion d'honneur; quant au prince Lobanoff, je l'ai vu avec la plaque de cet ordre. J'ai dîné le 10 à Pictupönen chez S. M. le roi de Prusse, et je n'y ai entendu que des plaintes contre l'empereur Alexandre et tous les Russes, même la reine paraissait outrée de leur conduite. L'empereur Napoléon, jusque au moment où l'empereur Alexandre s'était absolument donné à lui, avait sans cesse donné l'espoir qu'il ne serait enlevé a la Prusse que le pays situé sur la rive gauche de l'Elbe; mais dès l'instant où le souverain de la France fut assuré de son empire sur l'esprit de celui de la Russie, dès que celle-ci eût accepté les offres que mr. de Goltz m'a assuré avoir été faites par Napoléon à l'empereur Alexandre, dès ce moment

on n'écouta plus ni la Prusse, ni son intérêt, ni ceux de l'Europe, et la paix fut signée avec une grande précipitation. Jusqu'ici la Prusse ignore encore les conditions de cette paix entre la France et la Russie.

En quittant Tilsit j'ai passé par Königsberg; à peine y avais-je mis pied à terre que l'empereur Napoléon me fit chercher et me parla encore de son désir de resserrer les liens d'amitié avec nous, me répéta que Braunau nous serait rendu, mais éluda toujours mes questions au sujet de l'Isonzo. L'empereur me parla tant de ses sentiments pacifiques, et me traita personnellement avec tant de bonté, que je hasardais de parler d'une pacification générale et de la teneur d'un congrès, comme d'une mesure dictée par cette convenance réciproque et cette raison universelle, qui seule fait la base solide d'un état de paix. L'empereur se déchaîna prodigieusement contre l'Angleterre et prétendit que jamais on ne la réduirait par un congrès à faire la paix—mais que S. M. saurait l'y réduire par les armes. L'empereur mit fin a cette conversation en parlant de ses campagnes, et surtout beaucoup de la dernière, et malgrè tous les discours de paix que venait de me tenir ce souverain, je remarquais avec quel plaisir il aimait à parler querre. En me congédiant il me dit: „je ne veux pas vous arrêter, vous êtes sur le point de vous rendre à Vienne; je m'envais partir incessamment d'ici; j'aurai toujours bien du plaisir à vous voir". Pendant cette conversation il avait été question de mon personnel, et j'aurai l'honneur de rendre compte à V. E. de quoi il s'agissait dès que j'aurai celui de le revoir. J'ai dit à l'empereur des Français que la preuve la plus certaine qu'il avait donné à notre auguste Souverain de ses sentiments d'amitié pour S. M. avait été la communication de sa correspondance avec le roi de Prusse, lors de nos offres de médiation; ceci a été très bien pris. Napoléon s'est beaucoup loué de la *conduite loyale*, ce sont ses mots, de mr. le général baron de Vincent... En passant par Eylau, Friedland, j'ai encore vu des troupes françaises dans leurs baraques; ces camps ont l'air de petites villes, et sont embellis de toute façon mais je me suis encore persuadé que les bataillons sont faibles et que l'infanterie doit avoir afreusement souffert dans cette querre. Nous avons encore le temps, j'en suis certain, de nous mettre en mesure afin de n'être pas pris au *dépourvu* d'ici au printemps prochain, époque qui de nouveau pourrait enfanter des grands projets. Nous ne pouvons pas, je pense, nous fier à tous les discours pacifiques dont on va nous bercer jusqu'au moment où l'Angleterre n'aura pas mis bas les armes. J'écris à V. E. en toute diligence afin de me hâter de rectifier ce que j'avais dit au sujet d'un Royaume de Pologne; vous pardonnerez donc si encore je vous unvoye mon brouillon. On ignore encore quelle direction prendra l'armée française, mais on assure généralement que le corps du maréchal Davoust est destiné à rester dans ces pays jusqu'au moment où la Saxe les aura de nouveau organisés".

(Str. 85 sq. Raport Stadiona dla Franciszka I. Vortrag vom 3 Julius 1807: „E. M. Soeben trifft mittels Stafette beiliegendes Schreiben des Generals Vincent ein. A. H. S. werden aus selbem zu ersehen geruhen, dass Frankreich schon gegenwärtig den Ton gegen uns zu ändern anfängt und dass Talleyrand die Mission des Generals als forthin unnütz zu betrachten scheint. Meiner Meinung nach sollte ich demselben sogleich folgende Ordere zuschicken: Er habe, wenn er es nicht schon auf die letzt erhaltenen Weisungen gethan, ohne Zeitverlust an Talleyrand einen Brief des Inhalts zu senden: „Schon zugleich mit den russischen und preussischen Antwortschreiben auf unsere Mediationsanträge habe er von dem Allerhöchsten Hofe wichtige Mittheilungen erhalten, und solches dem Minister Talleyrand auch gemeldet, sich aber darüber schriftlich nicht bestimmter herausgelassen, weil diese Mittheilungen von der Art gewesen seyen, dass sie nicht wohl officiell hätten behandelt werden können, sondern vielmehr nur einen Gegenstand konfidentieller Äüsserungen ausgemacht hätten. Es wäre ihm leid gewesen, dass Talleyrand auf sein wiederholtes Begehren keine Rücksicht genommen habe; nunmehr aber seyen ihm neuerdings solche Aufträge zugekommen, welche ihm auf das Wohl der beiden Monarchieen und auf die künftige Existenz von Europa wesentlichen Einfluss zu haben schienen. Er müsse also sein Verlangen wiederholen, sich dieser Aufträge gegen Talleyrand unmittelbar zu entledigen. Sollte der französische Kaiser auf diese Anzeige es nicht für platzgreifend halten, seinem Wunsche zu willfahren, so würde sein Aufenthalt in Warschau unnütz und er habe die Erlaubniss sich von dort wegzuverfügen, bäte aber wenigstens ihm ein Mittel an Hand zu geben, forthin mit dem Minister kommuniziren zu können; so wie er auch auf jeden Wink bereit bleibe, sich dahin zu begebens, wo seine Anwesenheit für die sowichtigen Geschäfte des gegenwärtigen Augenblicks von einem Nutzen seyn könnte". Zu diesem Schreiben habe er auch eine schickliche Weise einfliessen zu bassen, dass unsere Mediationsanträge eben in dem jetzigen Zeitpunkte erspriesslich seyn dürften und dass wir bemüht seyen, selbe im russischen Hauptquartier mehr als jemals zu betreiben. Die Antwort Talleyrands auf dieses Schreiben habe er in jedem Falle abzuwarten und nur, wenn sie völlig abschlägig sey, sich von Warschau zu entfernen. Sollte jedoch in der Zwischenzeit sein Aufenthalt daselbst unangenehm oder kompromittierend werden, so könne er sich innerhalb unserer Gränze verfügen, jedoch habe er sich immer in der Nähe zu halten, und in keinem Falle weiter als Krakau zurück zu begeben, um ohne Zeitverlust, nach Eintreffen der Antwort des Talleyrand, den Umständen gemäss handeln zu können. Wenn E. M. diese Vorschläge zu genehmigen geruhen, so werde ich noch heute Abends die Expedition in diesem Sinne abgehen lassen, da die wirklich unangenehme Lage des Generals eine schleunige Erledigung seines Be-

richtes erheischt;“ (Wlasnoręczna rezolucya cesarza): „Ich genehmige dasjenige, was sie an Vincent zu erlassen gedenken und überlasse ihnen, ihm, wenn sie es zweckmässig finden, zu befehlen, dass er auch auf den Fall, wenn Talleyrands Antwort abschlägig aus fallen sollte, nur bis Krakau bis auf meine weitere Befehle zu gehen habe, denn wer weiss, ob wir ihm demohngeachtet nicht wieder Aufträge werden geben müssen, die viel später von ihm vollzogen werden könnten, wenn er bis hieher käme und nicht wieder zurückgehen müsste“. 9 Julius: „E. M. Heute früh ist ein französischer Kurier Namens Bataille mit einem russischen Kurier dem Major Schöpping allhier eingetroffen, welche am 29 Junius von Tilsit zusammen über Warschau gereist sind und den Befehl haben, nach Korfu zu gehen und vermuthlich die Feindseligkeiten auf der adriatischen Meeresküste einstellen zu machen. Graf Razumowski hat durch diesen Kurier zwei Dépêchen erhalten, welche ich gelesen habe. Die eine giebt als Ursachen des eingegangenen Waffenstillstandes und der angefangenen Negotiationen an: 1-tens unsere zaudernden und unbestimmten Antworten auf die russichen Anträge; 2-tens die Unthätigkeit Englands; 3-tens die völlige Nullität der preussischen Macht; 4-tens die üble Führung der Campagne durch General Bennigsen, wedurch es der russischen Armee unmöglich geworden sey, den Krieg weiter in die Länge zu spielen. Sie sagt nicht bestimmt, dass, wann, noch wie der Friede negocirt werde, enthält aber die Worte: «Qu'il faut espérer qu'en peu on parviendra à des résultats satisfaisants». Die andere Dépêche enthält bloss das Historische des Waffenstillstandes und des gemeinschaftlichen Aufenthaltes der beiden Kaiser in Tilsit, ganz so wie sie uns durch die warschauer Berichte bekannt sind. In keinem der beiden Berichte wird von dem Schicksale des Königs von Pressen noch von dem Interesse Europas ein Wort gesprochen. Graf Razumowski versichert mich, ausser diesen zwei Weisungen keine Zeile erhalten zu haben; Privatbriefe an seine Kanzlei und die Aussagen des Kuriers aber haben ihn noch über einige einzelne Umstände belehrt. Nach denselben sind beide Kaiser beständig beisammen, speisen mit einander und Napoleon unterhält den Kaiser Alexander mit Paraden und dergleichen. Er schmeichelt ihm auf alle Weise, so dass er ihm sogar gesagt haben soll: «Sire, le séjour de Tilsit me devient dangereux; je ne saurais rien refuser à V. M. et si je veux parvenir à une bonne paix, il faudra que nous la fassions négocier par nos ministres respectifs». Auf Ersuchen des Kaisers Alexander hat er sogleich den Befehl gegeben, den Herzog von Mecklenburg-Schwerin in seine Lande wieder einzusetzen, welches selbst Budberg in der Dépêche mit vielem Vergnügen als einen Beweis der grossen Nachgiebigkeit des französischen Hofes meldet. Der König v. Preussen ist in Tilsit auf wiederholtes Begehren des Kaisers v. Russland, scheint aber nicht in der Confidenz der beiden Kaiser zu seyn.

General Bennigsen ist in Ungnade. Fürst Czartoryski und Herr v. Nowosilzow sind nicht in Tilsit, so dass Kaiser Alexander ausser dem General Budberg Niemanden von seinen ehemaligen Vertrauten in politischen Geschäften um sich hat. Fürst Kurakin soll zu der förmlichen Friedensnegotiation und unter ihm Fürst Lobanow, der den Waffenstillstand unterzeichnet hat, bestimmt seyn. Nach allen diesen Nachrichten, scheint es, dass Napoleon den Kaiser v. Russlad völlig bestrickt hat und dass sich von dieser Zusammenkunft das Schlimmste erwarten lässt. Auch für England scheint Russland für den Augenblick ganz verloren, da in den mehr erwähnten Dépêchen von dem Londner Hofe, bloss um sich über ihn zu beklagen die Rede ist». (Własnoręczna rezolucya cesarza): «Gott weiss, was aus dieser Sache herauskömmt, jedoch kömmt es noch darauf an, zu sehen, ob Stutterheim noch bey Zeiten angekommen, um etwas zu unserem Vortheil wirken zu können und ob man ihm auch, wenn er bey Zeiten angekommen seyn sollte, angehöret haben wird. Eine Hoffnung glaube ich indessen sollte man auf die Redlichkeit des Kaisers Alexander und auf die alleinige Anwesenheit des Generalen Budberg, der sich sonst immer gut gezeiget, gründen können». Depesza Budberga do Razumowskiego, z Tylży, o której wzmiankuje Stadion w niniejszym raporcie, znajduje się w całości u Wasilczykowa. Sem. Razumowskich, IV, 370 sq.

(Str. 87). Stadiona Skizze zum mündlichen Vortrag, 11 Julius: Von allen schlimmen Fällen ist der allerschlimmste eingetreten und dies noch unter den übelsten Umständen. Nicht nur negociirt Russland einen Separatfrieden, eine isolirte Pacification mit Frankreich, sondern den russische Kaiser negociirt ganz allein persönlich mit Napoleon und ist dessen Verschmitztheit und den Launen seiner Ambition völlig preisgegeben. Folgende Fälle sind denkbar: 1-tens Es wird ein Friede gemacht, welcher das österreichische Interesse mit einschliesst, d. h. welcher die Verhältnisse und den Besitzstand Österreichs in dem statu-quo befegist oder wenigstens ihn aufnimmt und nicht unmittelbar verschlimmert. 2-tens Es wird ein Friede oder Präliminarien geschlossen, in welchen gar nicht von Österreich die Rede und also unser Hof der Willkür Napoleons preisgegeben ist. 3-tens Es wird ein Friede oder Präliminarien geschlossen, welche entweder durch Entziehung von Provinzen oder durch unvortheilhaften Tausch, oder auch durch neue politische Servituten die Integrität oder die Independenz Österreichs gefährden. Der erste Fall ist nicht wahrscheinlich und in demselben wäre unter keiner Voraussetzung etwas zu veranlassen. Der zweite Fall ist der wahrscheinlichste. Er setzt uns ganz in die Lage zurück, in welcher wir nach dem presburger Frieden bis zu Ende des Sommers 1806 gewesen sind; macht sie aber im Ganzen weit gefährlicher und drückender weil, a) nun die französische Macht auf unserer ganzen westlichen und nördlichen Gränze gegen uns drückt und auf drei Seiten schlag-

fertig aufgestellt ist, während sie es damals nur auf einer Seite unserer Gränzen war. b) weil wir nach der jetzigen Lage der Dinge auf gar keine fremde Hilfe oder Unterstützung zählen können. Der dritte Fall, der jedoch sich nicht leicht mit dem persönlichen Charakter des Kaisers Alexander vereinigen lässt, würde die Gefahr noch augenblicklicher und dringender machen, indem Russland sich mit Frankreich vereinigen dürfte, um uns zum Gehorsam gegen jede noch so verderbliche Forderung zu zwingen. Die Resultate der jetzt in Tilsit vor sich gehenden Verhandlungen können gegen das Interesse Österreichs ausfallen: 1-tens. Durch das Begehren einer ganz unsonstigen Abtretung von Provinzen. 2-tens. Durch solche Tauschvorschläge, welche allen Schaden auf österreichischer Seite lassen. 3-tens. Durch andere Stipulationen, welche, ohne gerade das Territorium Österreichs zu schmälern, den Wiener Hof einem fortdauernden politischen Drucke aussetzen. Die erste und zweite Voraussetzung sind mehr oder weniger die nämliche, indem ein unvortheilhafter Tausch eine wahre Abtretung in sich enthält. Die Hauptobjecte, welche entweder durch eine simple oder durch eine nicht hinlänglich entschädigte Cession begehrt werden könnten, sind: a) die beiden Galizien ganz, oder zum grossen Theile, mit einer uns nicht konvenirenden Gränzlinie, b) das Littorale bis an die Sau, c) die Provinz Salzburg, das Innviertel u. s. w. Die Abtretung aller dieser drei Objecte würde für die Existenz der Monarchie gleich verderblich seyn. Die Gründe davon liegen am Tage. Die Forderungen, welche in dem zwischen Russland und Frankreich zu schliessenden Frieden gegen Österreich gemacht werden könnten und welche es einem immerwährenden politischen Drucke oder politischen Servituten aussetzen würden, können von mancherlei Art seyn, und, da sie auf Particular-Convenienzen der beiden kontrahirenden Mächte beruhen, nicht voraus hypothetisch bestimmt werden. Es kömmt auch nicht auf die genaue Vorausbestimmung derselben, sondern im Ganzen auf die Frage an: was soll Österreich thun, wenn in Folge der gegenwärtigen Ereignisse ihm solche Opfer an Territorium oder an politischer Stärke und Konsistenz zugemuthet werden sollten, welche die Monarchie zerrütten oder, was eins und dasselbe ist, auf den letzten Grad der Schwäche heruntersetzen würden? Auch S. K. H. der Erzherzog Generalissimus sind damit einverstanden, dass der Wiener Hof eine solche Zumuthung nie freiwillig eingehen dürfe und lieber alles auf das Spiel setzen müsse. Wäre es möglich gewesen, uns im letzt vergangenen März zu rüsten, so wäre wohl diese ganze Frage nicht zur Sprache gekommen; sollte aber auch der gegenwärtige unglückliche Fall eingetreten seyn, so würden wir seinen Folgen mit mehr Beruhigung entgegen sehen können. So wie unsere Lage jetzt ist, so finden sich viele und höchst gefährliche Schwierigkeiten. Aber in der obigen Voraussetzung geradezu nachzugeben, wäre unmittelbar der Untergang des Staates.

Somit bleibt denn wohl keine andere Wahl übrig als: wenn wirklich solche Ansinnen an uns geschehen sollten, sie mit Würde und Standhaftigkeit abzuweisen, die Sprache zu führen, dass S. M. nur mit Gewalt gezwungen werden könnten, irgend eine Verbindlichkeit zum Nachtheil ihrer Staaten einzugehen, oder der Monarchie Verderben bringenden Zumuthungen nachzugeben; und dass Sie in dieser Voraussetzung entschlossen wären, die äussersten Kräfte mit vollem Willen und Thätigkeit zur Selbstvertheidigung anzuwenden». Vielleicht würde uns selbst noch in einem so kritischen Augenblick Festigkeit, Beharrlichkeit und die Überzeugung Frankreichs retten, dass es nie ohne lebhaften, thätigen Widerstand seine für uns verderblichen Begehren ins Werk setzen könnte. Wenigstens könnten wir uns, wie mir dünkt, schmeicheln, dass alsdann starke Vorkehrungen zu unserer Vertheidigung unser Schicksal nicht verschlimmern, sondern wahrscheinlich einigermassen verbessern dürften. Aber verhehlen dürfen wir uns selbst nicht, dass wir jetzt jeden Tag uns in der Nothwendigkeit sehen können, Alles auf das Spiel setzen zu müssen, und dass uns die nahe Gefahr bevorstehe, auf eine oder andere Weise unsere ganze politische Existenz zu verlieren. Leider bin ich andrerseits überzeugt, dass ehe sich durch direkte Forderungen Frankreichs ein wirklicher Anlass dazu ergiebt, wir *in der gegenwärtigen Lage der Umstände* weder Truppen zusammenziehen, noch solche Anstalten treffen dürfen, welche uns wenigstens für den ersten Angriff sichern könnten. Ein solcher Schritt wäre jetzo ebensoviel als die unterhandelnden Mächte gerade zu demjenigen auffordern, was zu vermeiden unser höchstes Interesse ist. Ob also für den Augenblick etwas anderes übrig bleibe als: unsere Streitkräfte, so viel möglich ohne neue auffallende Befehle zu erlassen, beisammen zu behalten, und durch die schon früher gegebenen Verordnungen forthin zu verstärken; genau jede Bewegung der französischen und russischen Armeen und besonders die Dislocation, die sie nach geschlossenem Waffenstillstande und etwa nach dem Frieden nehmen, zu beobachten und bei der ersten drohenden Stellung, welche sie annehmen, unserseits (mit den gehörigen diplomatischen Erklärungen) sogleich die nothwendigen Vertheidigungsanstalten zu treffen? Diese Frage liegt nicht einzig in meinem Gesichtskreis und muss den Gegenstand der vereinten Überlegung mit S. K. H. dem Erzherzoge Generalissimus ausmachen».

Kładziemy na zakończenie niektóre pisma oficyalne o objęciu Księstwa Warszawskiego przez króla saskiego, nader charakterystyczne w swoim wymuszonym stylu serdeczności kancelaryjnej, wobec wiadomej przecie zawiści sąsiedzkiej: Fryderyk - August do Franciszka I, Dresden 24 Septem. 1807: «E. K. M. mache Ich es Mir zu einem angenehmen Geschäfte von dem neuen Zuwachs zu benachrichtigen, dem Meine Erb-Staaten durch den, zufolge des zu Tilsit geschlossenen Friedens, Mir zugesicherten Besitz des Herzogthums Warschau erhalten haben. Ich glaube

zuversichtlich hoffen zu dürfen, dass E. K. M. an diesem für Mich so wichtigen Ereignisse einigen geneigten Antheil nehmen und Mir auch als Herzog von Warschau fortgesetzte Beweise jener höchst schätzbaren wohlwollenden Gesinnungen geben werden, deren Ich Mich bisher bey jeder Gelegenheit von Denenselben zu erfreuen hatte. E. K. M. empfehle Ich Mich übrigens zu fernerer Gewogenheit und Freundschaft auf das Angelegentlichste, unter der Versicherung jener aufrichtigen Ergebenheit und unbegränzter Hochachtung, womit ich unausgesetzt verbleibe».

Franciszek I do Fryderyka-Augusta, Salzburg, 8 Oct. 1807: «Das gefällige Schreiben E. K. M. vom 24 v. M. womit es Deroselben beliebig war, Mir den durch den Friedensschluss von Tilsit erhaltenen Zuwachs des Herzogthums Warschau zu Dero Erbstaaten bekanntzumachen, gibt Mir den erfreulichen Anlass E. M. zu diesem für Dero Königliches Haus so wichtigen Ereigniss Meine aufrichtigsten Glückwunsch abzustatten, und meine innigste Theilnahme zu bezeigen. Ich schmeichle Mir im Voraus, dass Dieselben jene freundnachbarlichen Verhältnisse, welche schon so lange zwischen Dero übrigen Königlichen Staaaten und Meinem Königreiche Böhmen bestehen, auch auf das von einer andern Seite Meinen Erblanden angränzende neue Herzogthum zu übertragen geneigt seyn werden. Meiner Seits werde ich nichts Angelegeneres haben, als durch die Bethätigung gleicher Gesinnungen E. K. M. die unwandelbare Freundschaft und wahre Hochachtung zu bestätigen, womit Ich unausgesetzt verbleibe».

Fryderyk August do Aleksandra I, Dresden, 13 Oct. 1807: «E. K. M. nach dem so glücklich hergestellten Frieden Unsern Glückwunsch dazu abzulegen und Unsere innige Freude darüber zu bezeugen, machen Wir Uns zur ersten Pflicht und finden darin ein besonderes Vergnügen. Wir verbinden damit die herzlichsten Wünsche für E. K. M. fernere Erhaltung und lange, glorreiche Regierung, mit denjenigen lebhaften Gesinnungen, die Denenselben von jeher, und vorzüglich, seitdem Wir das Glück hatten, Dero persönliche Bekanntschaft zu machen, von Uns gewidmet worden sind. Da Wir inzwischen die Würde eines Königs von Sachsen angenommen und die Regierung des durch die Tilsiter Friedensschlüsse an Uns gelangten Herzogthums Warschau angetreten haben, so schmeicheln Wir uns, dass E. K. M. an diesen für Uns und Unser Haus so wichtigen Ereignissen freundschaftlichen Antheil nehmen, und Uns, auch in dieser Unserer doppelten Eigenschaft, fernere Beweise des höchst schätzbaren Wohlwollens, dessen Wir uns bisher von Denenselben zu erfreuen hatten, zu geben geneigt seyn werden. Unserer Seits werden Wir Uns stets beeifern, E. K. M. Gewogenheit und Freundschaft, der Wir Uns angelegentlichst empfehlen, so wie die nunmehr vorwaltenden nachbarlichen Verhältnisse bestens zu unterhalten. Inmittelst stehen Wir nicht an, bey E. K. M. den

Hoch und Wohlgebornen, Unsern Kammerherrn und lieben Getreuen, Hrn George Grafen von Einsiedel, als Unsern Königlichen bevollmächtigten Minister aufs neue zu accreditiren in dem Vertrauen, dass Denenselben seine Person angenehm sey, und mit dem ergebensten Ersuchen, Dieselben wollen ihm ferneren freyen Zutritt geneigtest verstatten, und in allem, was er von Unsertwegen anzubringen die Ehre haben wird, gefälliges Gehör und vollkommenen Glauben beymessen, besonders aber der ihm eigends aufgetragenen Versicherung der unbegränzten Hochachtung und aufrichtigen Ergebenheit, womit Wir unausgesetzt verbleiben».

INDEKS.

Adair 13, 18, 118.
Aleksander I 1, 3, 5—8, 14—16, 19, 22 sq., 33, 36, 41, 43 sq., 51, 61—78, 80—89, 93, 97, 107, 111, 145—153, 156—158, 160.
Andréossy 13, 93.
Arbuthnot 15—18.
Askenazy 101, 103, 145 sq.
August III 23, 79.

Bailleu 104.
Batowski 32, 51 sq., 129—134.
Beer 93.
Bennigsen 8, 37, 62 sq., 73 sq., 113, 115 sq., 145 sq.
Berthier 63.
Bertrand generał 33 sq., 51, 105.
Bertrand 128.
Bieliński 31.
Biernacki 57, 142.
Binder 48, 128.
Bismarck 24.
Bonaparte Hieronim 75 sq., 80, 137, 145.
Bonaparte Józef 68, 80.
Bonaparte Ludwik 80.
Borysławski 130.
Breza 32. 130, 133 sq., 136.
Broniec 134.
Bronikowska 129.
Brzozowski 137.
Buchholtz 48 sq.
Budberg 6, 62, 86, 107, 109 sq., 113, 115, 156 sq.
Buxhövden 8.

Canning 37.
Czacki 70, 145.
Czartoryski 5, 6, 22, 61, 72 sq., 156.
Czernyszew 70.

Dalberg 134 sq.
Davoût 140, 145, 154.
Dąbrowski Henryk 30 sq., 49, 54—56, 58—60, 128 sq., 137, 139, 141.
Dąbrowski Jan 58.
Dąbrowski Onufry 57, 142.
Dembowski 32, 133.
Dobrski 144.
Dołgoruki 5 sq., 22, 93.
Downarowicz 59.
Duckworth 19.
Duroc 63, 65.
Działyński 31, 103 sq.

Einsiedel 161.
Engelman 113.
Essen 46.

Ferdynand I 68.
Ferdynand ks. pruski 22.
Finckenstein 3, 10, 34, 41, 105 sq., 108—110, 112 sq., 117.
Fiszer 56, 142.
Fouché 28.
Franciszek I 1, 4, 9—11, 14, 21, 44, 49, 82, 85—88, 100, 105, 107 sq., 110, 113, 128, 146, 148, 151, 155—7, 159 sq.
Fryderyk-August 79, 137, 153, 159 sq.
Fryderyk II 23, 51, 67, 101.
Fryderyk-Wilhelm I 23.
Fryderyk-Wilhelm III 1—6, 8, 22, 33, 36 sq., 41, 43, sq., 51, 68,

67, 69, 76, 82 sq., 145—147, 149—154, 156.

Ghizilieri 11.
Giełgud 59.
Golicyn 89.
Goltz 153.
Gołębiowski 103.
Götzen 4, 13, 35, 106.
Gouvion 31.
Grünne 21, 94.
Gutakowski 31, 136 sq.

Hardenberg 67 sq. 101.
Haugwitz 3.
Hauke 137.
Horodyski 46 sq., 118, 127, 130.

Italiński 15—17.

Jerzy III 2.

Kalckreuth 63, 153.
Kamieński 8.
Karol arcyksiążę 9 sq., 14, 21, 42 sq., 93, 96, 100, 106, 108, 113, 116 sq., 157 sq.
Katarzyna II 7, 122.
Kayserling 79.
Kleist 34, 105.
Knesebeck 41—44, 110, 112 sq., 115, 146, 151.
Kniaziewicz 73, 76.
Kobyliński 138.
Komierowski 139.
Konstanty Pawłowicz w. ks. 61 sq., 153.
K(orzon) 104.
Kościuszko 28—31, 104 sq.
Kosiński 57, 104, 139, 144.
Krasińska 129.
Kuczyński 136.
Kurakin 61, 64, 70 sq., 78, 153, 157.

La Rochefoucauld 11—13.
Lefèbvre 59.
Lemarois 134 sq.
Lestocq 8.
Leszczyński 51.
Ludwik-Ferdynand 23.
Luiza królowa 22.

Łobanow-Rostowski 63—65, 69, 78, 145, 153, 157.
Łubieński 32.

Maret 118, 129, sq., 132, 135.
Malinowski 46.
Małachowska 129, 134.
Małachowski 31, 52, 129, 131—133.
Marmont 46, 127 sq.
Marya-Teodorówna, cesarzowa 71.
Masséna 46 sq, 60, 127 sq.
Mazade 145.
Merveldt 12, 17, 93, 106.
Metternich 9, 10, 13.
Michelson 16—19.
Mikołaj Michajłowicz w. ks. 6, 93.
Mortier 59 sq.
Mostowski 133 sq.
Murat 8, 31, 104, 153.
Murusi 15, 16.
Mustafa IV 19, 83, 147.

Napoleon I 1—4, 6 sq., 9, 11—13, 15 sq., 18—23, 26—40, 42—47, 49—59, 61—72, 74—90, 93, 95—98, 100, 103, 105—111, 119, 127—129, 132—141, 144 sq., 146—149, 152—157.
Neipperg 21, 48, 98, 156.
Neyman 46—48.
Niemojewski 56, 142.
Nowosilcow 61, 156.

Ogiński 70, 145.
Oubril 6, 11.

Paweł I 119.
Pertz 103.
Pociej 129.
Poniatowski 32, 58, 130—132.
Potocki Aleksander 32, 131, 134.
Potocki Stanisław 31, 47 sq, 51 sq., 128—131, 134—137.
Potockie 129, 131, 134.
Pozzo di Borgo 13, 18.
Pradt 105.

Radoniewicz 46.
Radzimiński 139.
Radziwiłł Antoni 22, 24, 26, 34, 44, 100, 103, 117 sq., 152.
Radziwiłł Mikołaj 101.
Ranke 101.

Razumowski 7, 10, 12, 41 sq., 61, 85 sq., 108—113, 115, 153, 155, 157.
Rewbell 29 sq.

Sandoz-Rolin 29 sq., 104.
Sankowski 12.
Schöpping 156.
Sebastiani 14—19, 40, 112.
Selim III 16, 18.
Seniawin 12.
Skórzewski 57, 142.
Sobieski 101.
Sobolewski 31, 133.
Sokolnicki 132.
Sołtyk 49, 128 sq.
Stadion 9—13, 20 sq., 40—43, 48, 83, 85, 87, 93, 98, 105—108, 113, 128, 152 sq., 155—157.
Starhemberg 43.
Starzeński 136.
Staszyc 133.
Stein 24—26, 34, 101, 103.
Stutterheim 42 sq., 82—85, 89, 114—116, 146—153, 157.
Stürmer 40.
Szilder 37, 71, 93, 107, 145.

Tarnowska 129.
Talleyrand 9, 10, 29, 36, 38, 40, 46—48, 78, 85, 104, 107, 127 sq., 130—133, 135, 153, 155 sq.
Tuyll 41—44, 110, 112 sq., 115, 146, 151.

Vincent 20, sq., 36, 39 sq., 44, 48, 85, 94, 98, 107, 109, 111, 114, 117, sq., 128, 196, 149 sq., 154—156.

Wasilczykow 113, 115, 157.
Węgliński 133.
Wilson 74, 145.
Woyczyński 133.
Wrede 136.
Wurmser 21, 48 sq., 128.
Wybicki 31, 49, 54 sq, 128 sq., 138.

Ypsilanti 15 sq.

Zajączek 58, 60.
Zamoyski 101.
Zinkeisen 93.
Zismer 62.

ERRATA.

Str.	wiersz	zamiast	czytaj
21	17	Grüne	*Grünne*
46	19, 23, 32	Horodyński	*Horodyski*
47	10, 17, 25, 34		
48	19	Neipperg	*generał Vincent*
„	24	generałem Vincentem	*Neippergiem*

TREŚĆ.

Przedmowa I

Między Jeną a Tylżą:

Położenie po bitwie pod Jeną str. 1. Stanowisko Prus 2, Rosyi 4, Austryi 9. Powikłania wschodnie 14. Galicya i Polska 20. Memoryały Radziwiłła 22 i Steina 24. Napoleon a sprawa polska 27.

Położenie po bitwie pod Iławą 33. Rokowania w Kłajpedzie, Wiedniu, Warszawie 34. Konwencya bartoszycka 37. Intermedyacya austryacka 39. Misye wiedeńskie Knesebecka i Tuylla 41, Radziwiłła 44. Podole galicyjskie i Wołyń 46.

Położenie po bitwie pod Frydlandem 43. Stan rzeczy w Warszawie 52. Czynności Dąbrowskiego 54. Rozejm i zjazd tylżycki 61. Napoleon ofiaruje Aleksandrowi koronę polską 69. Odmowa Aleksandra i jej pobudki 72. Kompromisowa geneza Księstwa 76. Przegląd paktów tylżyckich 78. Ostatnie próby austryackie 82. Zakończenie 89.

Przypisy 91

Indeks 163

DK
435
L6

Loret, Maciej
Między Jeną a Tylżą

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

UTL AT DOWNSVIEW
D RANGE BAY SHLF POS ITEM C
39 14 06 07 13 009 2